

Hotel stoi w samym centrum stolicy. Obok — siedziba czecheńskiego rządu, oblegana codziennie przez pielgrzymów do Mekki, brodatych alimów w karakulowych papachach. Po drugiej stronie rozległego placu w budynku republikańskiego Instytutu Medycyny urządza parlament. Na chodnikach, pod lipami, spacerują grupki uzbrojonych gwardzistów. Każdy w mundurze innej formacji, a niektórzy w sportowych dresach i adidasach. Gwardziści siedzą też w restauracji na parterze hotelu — na stołach wódka "Russkaja", pędzona przez miejscowe podziemne kooperatywy w ramach narodowyzwolenczej walki z imperialnym monopolem, kałasznikowy zwiastują na oparciach krzesel, czapki ogołoczone z gwiazd i kolorowe berety wojsk desantowych zjechały gdzieś na potylicy twardych góralskich głów.

# Hotel albo cały świat

(korespondencja własna z Republiki Czecheńskiej)

Naprzeciwko hotelu praży się w słońcu transporter gąsienicowy. Armata na wieży wycelowana prosto w okna restauracji. Pojazd strzeże czecheńskiego parlamentu, ministrów i prezydenta Dudajewa. Strzeże symbolicznie, bo załoga przepada całymi dniami w hotelowej restauracji naprzeciwko. BTR jest taką samą demonstracją jak pistolety leżące na biurkach czecheńskich ministrów — pistolety i granaty "limonki" w grubo rżniętej skorupie. Ministrowie gotowi są nimi bronić nieopierzonyj wolności, na którą Kreml szczyrzy zęby swego czerwonego muru. Czecheńskie władze nie chcą któregoś dnia znaleźć się w hotelu na obcej ziemi, jak to się przydarzyło Gruzinom.

cd str. 3

## Walka się skończyła. Pijaństwo pozostało

(korespondencja własna z Moskwy)

# 50 butelek na głowę

Siedem lat temu władze radzieckie podjęły decyzję, dzięki której spodziewano się raz na zawsze skończyć z pijaństwem i alkoholizmem. W rzeczywistości, ugruntuwał trzeźwy styl życia. Stopień alkoholizacji państwa przekroczył do tego czasu, jak się wydawało, wszelkie możliwe granice i stał się prawdziwą klęską narodową. W ciągu zaledwie kilku lat spożycie alkoholu wzrosło więcej niż dwa razy i zbliżyło się do 9 litrów absolutnego spirytusu na głowę, co w przekładzie na popularną miarę stanowiło co najmniej 40 tradycyjnych półlitrowek na każdego obywatela — poczynając od noworodka, na zgrzybiałym starcu kończąc! Wszystko to bez uwzględnienia samogonu, który, według najskromniejszych obliczeń, trzeba tu dodać w ilości jeszcze 10 takichże półlitrowek.

Szczególnie zatrważająca sytuacja zarysowała się w Federacji Rosyjskiej, gdzie wskaźniki były znacznie wyższe, niż w całym Związku Radzieckim. Historia państwa, które w ciągu ostatnich stuleci nie odznaczało się szczególną trzeźwością, nie pamięta podobnej sytuacji.

Już w połowie 1987 roku pojawiły się pierwsze symptomy załamania walki z alkoholizmem, która miała — wydawało się — taki dobry start. Dzisiaj położenie jest jasne dla wszystkich: pełny krach i bankructwo dążeń do pokonania bądź przynajmniej ukrócenia pijaństwa i alkoholizmu.

Od samego początku Komitet Centralny KPZR zaczął w beceremonialny sposób naruszać własne decyzje. Tylko w latach 1985—1987 produkcja wódki zmniejszyła się ponad dwa razy, a wina trzy razy. Jest zrozumiałe, że zapotrzebowanie na alkohol nie mogło zmniejszyć się w podobnych proporcjach — na to potrzebne są dziesięciolecia zasadniczych przemian w poziomie i stylu życia, w narodowej kulturze. W ten sposób w ciągu dwóch lat spowodowano powstanie "próżni alkoholowej", którą natychmiast, jak można było oczekiwać, załapała rzeka samogonu. Według danych Państwowego Urzędu Statystycznego ZSRR na produkcję samogonu przeznaczono w 1987 roku 1 milion 400 tysięcy ton cukru. Oznacza to, że w domowych warunkach wyprodukowano wówczas prawie dwa miliardy litrów samogonu w przeliczeniu na moc wódki. Na każdego obywatela przypadło po 16 półlitrowek bimbru. W rezultacie państwo straciło z budżetu co najmniej 20-25 mld rubli rocznie według cen z tamtego okresu. Oprócz tego, z powodu drastycznego ograniczenia sprzedaży spirytualiów, tylko w formie podatku obrotowego w latach 1985-1987 skarb państwa stracił 39 mld rubli. Było to pierwsze, bardzo dotkliwe uderzenie w system finansowy państwa.

Rezultaty badań społecznych wykazują, jak zmieniła się stosunek społeczeństwa do antyalkoholowej polityki Gorbaczowa. W 1987 roku jawny brak zaufania i krytykę tej polityki ujawniło 19% ankietowanych, w 1989 roku — 50%, w 1991 roku — już ponad 85% ankietowanych.

Jako przejaw wandalizmu ze strony władz ocenia się dzisiaj wykarbowanie około 265 tysięcy ha winnic, z których zbierano ponad półtora miliona ton winogron. Według obliczeń specjalistów, dla przywrócenia poprzedniego stanu potrzeba 5—6 lat i włożenia co najmniej 2 mld rubli.

Zamknięto 20 browarów wyposażonych w najnowocześniejszy importowany sprzęt, który został przeznaczony na złom.

Najbardziej zglubnym następstwem nieprzemyślanych decyzji było rozpowszechnienie się nieznanej wcześniej toksykomanii — i narkomanii, w przeszłości notowanej tylko w południowych republikach. Takie były wyniki woluntaryzmu na najwyższych szczeblach władzy, magicznej wiary w siłowe rozwiązania wszelkich problemów — mającej swoje korzenie w niedawnej historii. Jak wiadomo: "płynię woda Kubań — rzeki dokąd zechcą bolszewiki!"

(mk)

## Konflikt w „Arsenale”

# Głoby jałmni drugim zarzucają kłamstwo...

Sklepy przejmowane są przez osoby prywatne, chcące zainwestować w dobry interes. Większości nowych właścicieli — m.in. z przyczyn ekonomicznych — zależy na utrzymaniu poprzedniej załogi. Nie wszystkim jednak. Pod koniec ubiegłego roku w prywatne ręce przeszedł "Arsenal" — jeden z największych sklepów w Gorzowie. Niedługo potem jego właściciel i część pracowników spotkali się przed sądem.

### Relacja byłych pracowników:

„Jutro już nie życzą sobie pań widzieć”.

W grudniu ubiegłego roku, po likwidacji WPHW, Dom Handlowy "Arsenal" zakupiony został przez Zygmunta Tumielewicza. Nowy właściciel przyjął pracowników na takich zasadach, jak WPHW i polecił im przygotowanie sklepu

do działalności. W pierwszym miesiącu sklep zrobił duże obroty, lecz później nastąpił "martwy" okres, więc nowy właściciel postanowił przeprowadzić redukcję. Łączył 2-3 branże na jednym stanowisku i zamierzał wprowadzić system jednozmianowy, o czym — do 1 marca — nie wiedział nikt. 27 lutego właściciel poprosił wybrane sprzedawczynie do rozmowy i oświadczył, że zamierza z magazynów zrobić sklep spożywczy. Tym, które nie wyraziły zgody na przejście ze stanowiska przemysłowego na spożywcze, wręczył nową umowę, bez rozwiązywania starej. Stoisko spożywcze jeszcze nie istniało, więc poprosił, aby panie poszły na trzymiesięczny urlop bezpłatny mówiąc: "Jeśli nie weźmiecie urlopow bezpłatnych, to was tak urzędę, że nie dostaniecie zasiłków w biurze pracy".

cd str. 5

★ GŁOGÓW ★ GORZÓW ★ LUBIN ★ ZIELONA GÓRA ★

# Magazyn

nr 140 (445) nakład 180.000 20 stron 2.500 zł

**piątek 3.07.1992**  
ANATOLA, JACKA, TOMASZA

**sobota 4.07.1992**  
ELŻBIETY, MALWINY, INNOCENTEGO, TEODORA

**niedziela 5.07.1992**  
FILOMENY, KAROLINY, ANTONIEGO

**Z KASZEBY I MIAKÓW** Anatoli — grec. *anatólikos* - wschodni, od *anatole* - wschód, wschodnia część nieba, ziemi. Jacek — od grec. *hyakinthos* - hiacynt - ulubieniec Apollina i Zefira. Tomasz — aramejskie *Toma* od *taam* - podwajać. Elżbieta — hebr. *eliszaba* - Bóg mój przysięga. Malwina — staro-wysoko-niemieckie - *mahal* - zebranie się ogółu wojów na sąd i *wini* - przyjaciel. Innocenty — łac. *innocens* - niewinny. Teodor — grec. *Theodoros* od *theos* - Bóg i *doron* - dar. Filomena — grec. *phileo* - kochać. Karolina — staroskandynawskie *choral* - prostack, człowiek prosty. Antoni — łac. *Antonii* - Antoniusze, plebejski ród rzymski.

**HOROSKOP** Ur. 3 lipca odznaczają się dobrą pamięcią, chociaż mają usposobienie nieco chwiejne i zmienne. Mimo to są przedsiębiorczy i chętnie podróżują. Zazwyczaj posiadają wrodzone zdolności artystyczne. Ur. 4 lipca to człowiek niezwykle wrażliwy, odznaczający się wytrzymałością i zaciętością. Jest twardy, dumny i nieustępliwy — bystry i milczący obserwator. Ur. 5 lipca mają umysł przenikliwy, obdarzony specjalnymi zdolnościami w kierunku wiedzy ścisłej. Są oszczędni i wyrachowni. Nie są zwolennikami pracy — wolą sport i rozrywkę.

## Hiszpan to ma klawe życie

Co będzie jeśli Europejska Wspólnota Gospodarcza zajmie się ujednoczeniem liczby świąt w swych krajach członkowskich? Strach pomyśleć, bo rozbieżności są znaczne. Najskromniej świętują: Wielka Brytania i Irlandia — po 8 dni rocznie. Francja ma 11 świąt (choć w tym roku będzie o dwa "do tytu", bo niektóre przypadają w soboty lub niedziele), Belgia ma już lepiej, bo 14, Niemcy nawet 16, ale rekordy biją Hiszpanie, którzy świętują 31 dni w roku!

## Myszka Miki na giełdzie

W ciągu minionych 7 tygodni półtora miliona ludzi odwiedziło nowo otwarty pod Paryżem park rozrywek Euro-Disneyland. Przeciwnie frekwencja, 30 tys. gości dziennie, pozwala na optymizm, że zakładana liczba 11 milionów odwiedzających rocznie zostanie osiągnięta. Na giełdach nie ma jednak entuzjazmu. Na Wall-Street patronka Myszka Miki, czyli Disney Company straciła na akcjach 4%, zaś na giełdzie paryskiej papiery Euro-Disneylandu spadły o 5% wartości. Jeszcze w marcu euforia wywindowała cenę jednej akcji do ponad 165 Fr., natomiast obecnie spadła ona do blisko 110 Fr.

## Whiskaina

Policji w Aix-en-Provence udało się wykryć i unieszkodliwić siatkę niezwykle pomysłowych przemytników kokainy. Wymagało to całego roku śledztwa, prowadzone nie tylko we Francji, ale także w Brazylii i Kolumbii.

Tam właśnie zainicjowała się operacja — od dostawców kokainy, która docierała do Brazylii jeszcze w stanie normalnym. Dopiero w Rio de Janeiro realizowano oryginalny pomysł, polegający na dosłownym upłynieniu narkotyku i przekształceniu kokainy w "whisky". W tym celu odlejaono część nalepki firmowej, diamentowym wiertłem borowano dziurkę, przez którą w miejsce oryginalnego napoju wlewano roztwór chlorohydratu, kokainy i wody, wszystko o wyglądzie whisky. Dziurkę zalepiano żywicą i przyklejano z powrotem firmową nalepkę.

Szefem pomysłów "ścieżki" przemytniczej był 36-letni restaurator, obywatel Andory, od paru miesięcy osiadły na południu Francji. Wraz z pomocnikami przywozili tak preparowaną "whiskainę" przez Portugalie i Hiszpanie. Po podgrzaniu i odparowaniu otrzymywali puder, którego 91% stanowiła kokaina. Narkotyk sprzedawano w Marsylii, następnie w regionie Paryża i w Włoszech. Zdaniem policji przemytnicy sprowadzili w ten sposób ok. 20 kg kokainy!

## Śmierć Mrithi

Dwie kule, wystrzelone zapewne przez kłusowników, położyły kres 23-letniemu życiu Mrithi, samicy goryla, znanej szeroko w świecie bohaterki filmu poświęconego wielkiej przyjaźni małp człekokształtnych Dianie Fossey, zresztą również tajemniczo zamordowanej przed kilku laty.

Los Mrithi zamścił wielu ekologów, a także filmowców, z którymi miała do czynienia podczas kręcenia wspomnianego filmu, jak również seriali telewizyjnych o życiu na ziemi. Przypuszcza się, że jej przyzwyczajenie do kontaktów z ludźmi oraz łagodność ułatwiły kłusownikom, albo partyzantom Frontu Patriotycznego Rwandy, zbliżenie się i zabicie wazującej 200 kg olbrzymki.

Jej śmierć na stokach gór Rwandy, skojrzała się ze wspomnianą w wstępie Diną Fossey, wielką miłośniczką fauny afrykańskiej, a zwłaszcza małp człekokształtnych. Dla ich ratowania przed chorobami i kłusownikami zrezygnowała z życia osobistego i zorganizowała ośrodek badawczy w Karisoke na pograniczu Rwandy, Zairu i Ugandy. Dzięki jej opiece stado goryli liczące 100 sztuk powiększyło się do 300 osobników tego coraz rzadszego już, gatunku. Ale starania jakimś je otaczała Diana Fossey, jej nieustraszona walka z kłusownikami, a później handlem preparowanymi głowami czy łapani goryli, stała się przyczyną skrytobójczego zamachu na życie wielkiej przyjaźnielki zwierząt.

## Diamentowy listek figowy

Muzeum Galliera w eleganckiej 16 dzielnicy Paryża przez parę miesięcy świecić będzie niezwykłym blaskiem: dziesiątkami tysięcy ogni rzuconych przez zgromadzone tam wspaniałe klejnoty i kosztowności. Na tę atrakcyjną ekspozycję składa się prywatna kolekcja 350 dzieł sztuki jubilerskiej jednego z największych jej przedstawicieli: firmy Van Cleef i Arpels, od lat osiadłej na placu Vendome.

Zapowiedzi prasowe wspominały, że twórca wielu kosztowności i właściciel zaczął karierę r., zarabiając 1.000 Fr. podczas gdy pensja szofera wynosiła 1.400 Fr. Dziś odkupuje wiele tych, które kiedyś stworzył i sprzedał, roztając się z nimi z ciężkim sercem. Są wśród nich kosztowności pani Wallis Simpson, głównie rubiny i brylanty, oferowane jej przez wielbiciela Edwarda VI, a po abdykacji już męża, księcia Windsoru. Na jednej z nich napis wryty na platynie głosi: "Mojej Wallis od jej Dawida". Uwagę przyciągają także klejnoty należące kiedyś do Grace Kelly, późniejszej księżnej Monako, do cesarzowej Iranu — Farah, a również "blyskotki" Liz Taylor, Jacky Kennedy, Sophie Loren, czy maharani Barody z zachodnich Indii.

Ponieważ firma spełniła wszystkie, najdziwniejsze zamówienia, na wystawie jest np. podwiązka wysadzana szlachetnymi kamieniami, lub zdobiony diamentami "cache-sexs", czyli tzw. listek figowy.

Kto je zamawiał i dla kogo? Takich pytań takiej firmie się na zadaje.

## Doktor Szydło i alchemia

Uniwersytet Londyński nadał doktorat z dziedziny "historii i filozofii nauki" Zbigniewowi Szydło za pracę pt. "Życie i dzieło Michała Sędziwoja". Autor przedstawił postać polskiego alchemika (1566-1636), filozofa, lekarza, fizyka i metafizyka, zarazem jednego z ojców nowoczesnej chemii, dyplomaty, zaufanego monarchów europejskich, wśród nich naszego Zygmunta III Wazy.

Dr Szydło znany jest w Wielkiej Brytanii i w Polsce, bardziej w kręgach artystycznych niż naukowych. Z zawodu jest muzykiem, czynnym członkiem zespołów muzycznych i tanecznych (m. in. "Mazury" w Londynie). Z wykształcenia mgr inż. chemik, nauczyciel szkoły średniej w Highgate — w jednej z dzielnic Londynu, w której mieszka od 20 lat.

## W USA Komitet Pomocy Polskim Sportowcom

Na połączone zebraniu Amerykańsko-Polskiego Komitetu Olimpijskiego (AK-PO) i Związku Polonijnych Klubów Piłkarskich na Wschodnim Wybrzeżu (ZKP), które odbyło się w Nowym Jorku, powołano do życia Polonijny Komitet Pomocy Sportowcom "Polonia". Głównym jego zadaniem będzie zbiórka funduszy na pomoc polonijnym organizacjom sportowym w USA oraz sportowcom przyjeżdżającym do USA z Polski.

Reprezentacja ZPKP Wschodniego Wybrzeża ma brać udział w II Polonijnych Mistrzostwach Świata w Piłce Nożnej, które w lipcu tego roku odbędą się w Stalowej Woli.

Największym problemem, według doktora Stefana Krzywińskiego jest dla nich nie wyleczenie, lecz powrót do środowiska, w którym żyli przedtem. Opuszczenie szpitala może okazać się nie lada stresem. Pojawiają się pytania: Co powiedzą znajomi? Czy nie będą się śmiać? W większości są to obawy nieuzasadnione. Stanowią jednak bardzo poważny problem w świadomości tych ludzi.

# Świat w paski

Do Ciborza jechaliśmy przez Skapę. Cztery kilometry drogą przelazła las. Potem zjazd na lewo. Niewielka wartownia z tablicą: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny dla Nerwowej i Psychicznej Chorob. Przejazd zamknięty, ale tutaj wartownik nie prosi o przepustkę. Wejść może każdy bez zbędnych ceregieli. Do dyrektora? To ten budynek za kioskiem. Schodami na pierwsze piętro. Szlaban posłusznie unosi się w górę.

cd str. 2

# Z Orbisem po rozum do głowy

Zaczęłam od krzyżówki na okładce. Mój wzrok padł na hasło: "Imię Bergmana". Sześć liter, świetnie, wpisane. Dobry początek! Biorę się za wyrazy pionowe — świetnie pasują do pierwszych liter imienia: I. N. G... Na końcu kłapa! Rzeczka bogini lasów i zwierząt nie zaczyna się na "R"! A więc Bergman to nie Ingrid? Wpisuję jeszcze port na Cyprze i już rozumiem, że ma być Ingrid. Tylko przy tym założeniu odczytuję poprawnie hasło końcowe: "Udany urlop to urlop z Orbisem".

Autorom "Świata Rozrywki", wydawanego przez Biuro Podróży "Orbis" magazynu z lamigłówkami, reżyser i aktorka mogą się pomylić. Ale geografii chyba znają? W środku znajduje "jolkę" z hasłem "stolica na kontynencie z kangurami". Wiem! Kaligrafuję na marginesie "Canberra" i, jak to w "jolge", szukam w diagramie miejsca, by wpisać odkryte hasło. Sprawdzam drugi, trzeci, piąty raz. Nie, w tej "jolge" nie ma miejsca na żadne osmioliterowe hasło. Udaje mi się zgadnąć resztę haseł i po chwili wiem, że w "Świecie Rozrywki" stolicą tą jest Sydney.

Nie dziwię się już, że w tym świecie najważniejszy gaz w atmosferze to ozon, a najdłuższa rzeka świata to Nil, nie zaś Missisipi-Missouri. Zaczynam za to podejrzewać, że o to chodziło: żeby o "Świecie...", a przy okazji o "Orbisie", pisać - nieważne, źle, czy dobrze, byle dużo... Izabela NOWAK

## Z Wojciechem Niżyńskim, scenarzystą serialu „W labiryncie” rozmawia Tadeusz Kraśko

# "Zespół adwokacki nr 2" - nowy serial telewizyjny

— Mój najnowszy serial "Zespół adwokacki nr 2" to praca, z którą wojuje już od kilku miesięcy, będąc na swój sposób kontynuacją "Labiryntu".

— W jakim sensie?  
— W sensie warsztatowym  
— A treść?  
— Jest to serial obyczajowy dotykający spraw życia, które nas otacza, które rozgrywa się w naszych domach, w naszych rodzinach... Ponieważ rzecz dzieje się w środowisku prawników, więc jako scenarzysta i mój jako widzowie wejdziemy w świat spraw sądowych, problemów społeczno-prawnych.

— Czy zajmie się pan bohaterami głośnych i modnych afer gospodarczych?  
— No, zobaczymy. Ten serial nie jest całkowicie napisany. Gotowych jest 6 odcinków. Istotne jest to, że będą to odcinki 50-minutowe.

— W jakim rytmie emisja?  
— Co tydzień.

— Z jakim zapasem przystąpi pan do emisji?  
— Chciałbym by czekało na telewidzów 10-12 odcinków.

— Kto będzie realizatorem?  
— Będzie to wspólna produkcja Telewizji Polskiej i firmy Pol-Net Service.

— Kiedy zapadnie ostateczna decyzja realizacji?  
— Wszystkie stosowne dokumenty leżą na biurku szefa telewizji. Czekamy na ostateczny podpis.

— Jeśli otrzyma pan ten podpis w najbliższym czasie, kiedy telewizywie obejrzą pierwszy odcinek serialu "Zespół adwokacki nr 2"?  
— Sądzę, że we wrześniu — październiku.



Fot. Marek Woźniak



# Jacek Fedorowicz



## JOHNNY CARSON

Amerika jest już inna niż dawniej. Po trzydziestu kilku latach codziennej obecności na ekranach amerykańskich telewizorów odszedł na zasłużoną emeryturę Johnny Carson, najbardziej znany amerykański "showman".

Na określenie tego, czym był Carson nie ma niestety odpowiedniego słowa w języku polskim. Konferansjer? Prezenter? Gospodarz programu? Owszem, ale i komik, i satyrzyk, i aktor. Słowa "show" i "showman" użyte u nas kojarzą się z zawyżającą z wielkim widowiskiem, którego postacią centralną jest utalentowany estradowiec w rodzaju naszego Andrzeja Rosiewicza, orkiestra, girlysy i wielkie pieniądze włożone w oprawę sceniczną, a tymczasem głównym elementem programu, które stworzyły legendę Carsona, były po prostu wywiady z różnymi ludźmi, prowadzone w skromnym (jak na nasze wyobrażenia o Ameryce) wnętrzu i na siedząco. Ten rodzaj "show" to specjalność amerykańskiej telewizji. Podobne programy robiła i robi nadal olbrzymia ilość amerykańskich "showmanów", następcą Carsona Jay Leno, czarnoskóry aktor Arsenio Hall, nowojorczyk David Letterman — by wymienić najpopularniejszych.

Typowy, cwieczony odcinek programu Carsona wyglądał mniej więcej tak: asystent Carsona Ed McMahon wypowiadał pompatyczne "a oto... Johnny!!!...". Zza kurtyny wychodził Carson, przez pół minuty odbierał owacje, a potem przez kilka minut zabawiał publiczność żartami, na ogół odnoszącymi się do wydarzeń bieżących. Publiczność śmiała się głośno, czyli po amerykańsku, a najgłośniej i najczarłiwiej śmiał się Ed. Potem pierwsza przerwa na reklamy. Potem Carson siadał za biurkiem i zapraszał pierwszego gościa, z którym gawędził. Gość siedział tuż przy rogu biurka na kanapie. Reklamy. Drugi gość zajmował miejsce przy rogu biurka, poprzedni rozmówca przesuwał się na kanapkę o jedno miejsce. I tak kolejno działo się z czterema rozmówcami, ostatni rozmawiał z Carsonem mając po prawej ręce trzech poprzedników. I już. Koniec. Żadnych cudów, siemiężna prostota. Bywały owszem u Carsona i przebieżanki

i różne inne pomysły uatrakcyjnające, konkurencja też je czasem stosuje. Letterman na przykład, wystawia kamerę za okno i wciąga widzów w odgadywanie kto ze stojących na skrzyżowaniu przechodniów (program nagrywany jest w ruchliwym punkcie Manhattanu) pierwszy osiągnie drugą stronę ulicy po zapaleniu się zielonych świateł. Arsenio Hall gromadzi widownię nie w teatralnych rzędach, ale na wielkich trybunach przypominających studionowe, a swych rozmówców sadza nie na kanapkę, tylko na fotelu, ale poza tym zawsze i niezmiernie podstawą takiego "show" jest jednak rozmowa. Zwyczajny wywiad z kimś popularnym przeprowadzony w obecności widowni.

Ta właśnie obowiązkowo obecna widownia stanowi element specyficzny, amerykański. U nas nie przepytuje się ludzi na scenie przed publicznością. Może trochę przesadzam z wnioskami uogólniającymi, ale fakt, że w USA właśnie takie "shows" są czymś, bez czego trudno sobie wyobrazić program telewizyjny, obrazują podstawową zasadę towarzyszącą aktywności każdego Amerykanina w każdej dziedzinie, a mianowicie: klient nasz pan. Klient decyduje o wszystkim. Czymże bowiem jest widownia reagująca na żarty, komentarze, riposty i powiedzonka? Jest z jednej strony natychmiastowym sprawdzianem, czym w rodzaju kontrolera, czuwającego, aby było wciąż ciekawie, zabawnie i nienužno, a z drugiej strony ma zasugerować wszystkim pozostałym telewidzom, że właśnie jest zabawnie, ciekawie i nienužno. Widownia jest rozgrzewana, podbechtwana i cały czas pobudzana do reakcji wszelkimi sposobami, z niepowtarzalnym śmiechem Eda McMahona na czele. (Nikt nie potrafi się śmiać tak serdecznie i z taką maestrią udawać, że śmieje się szczerze. Przykład człowieka, który zrobił karierę dzięki umiejętności odpowiedniego śmiania się w odpowiednich momentach.)

W USA los telewizyjnego programu nie zależy od humorów prezesa, gustów redaktorów, czy opinii nawet najwybitniejszych krytyków. Decyduje opinia ogółu telewidzów sprawdzana przy pomocy wypróbowanych metod i sprawdzana od prostego "oglądają, czy nie oglądają?". Jeżeli ogląda wielu — producenti różnych towarów płacą grubo miliony za reklamy umieszczane w trakcie. Jeżeli telewidzowie nie chcą oglądać — producenci nie płacą i program pada. Oczywiście w Stanach jest także i telewizja niekomercyjna, ale stanowi ona margines.

Wielokrotnie się zastanawiałem, czy nie kusić się na zastosowanie amerykańskiej formy "talk-show" w naszej telewizji. Teoretycznie rzecz biorąc może nawet mógłbym coś takiego robić. Stałbym się przed widownią, wygłosiłbym parę uwag na tematy aktualne, a następnie kolejno pogadałbym z kilkoma zaproszonymi osobami. Byłoby to bohaterowie skandali, o których się ostatni mówiło, sportowcy, którzy właśnie pobili coś, lub kogoś, politycy, o tak, na pewno politycy, oni bo-

wiem są w tej chwili osobami budzącymi największe emocje i byłyby to pierwszy ułkon w stronę Klienta, bo ja na przykład mogę uważać, że znacznie ciekawsze byłyby w programie zupełnie inne osoby, ale to nieważne co ja bym ewentualnie uważał, "talk-show" ma świecić światłem odbitym. "Talk-show" nie lansuje swych gości, nie buduje im popularności, lecz korzysta z popularności, którą goście już zdobyli gdzie indziej. Oczywiście zwiększa im popularność, czyli trochę też buduje, ale sam korzysta w znacznie większym stopniu.

To jeszcze nic, wywiady zawsze przeprowadza się z ludźmi, którzy są akurat modni, znacznie więcej kłopotu sprawiałaby publiczność. Bez publiczności taki program obcy by się nie mógł, bo wywiady w TV mamy codziennie kilka i czyni co "talk-show" wyróżnia jest udział publiczności. A publiczność, skoro jest, powinna reagować. A żeby reagowała, trzeba ją rozśmieszyć. A żeby rozśmieszyć, trzeba niestety zejść z wyższych pięt salo- nowych rozmowy i powyglądać się. Improwizując w dodatku. Wyglądać się i żartować tak, aby wywoływać spontaniczną reakcję i jednocześnie nie narazić się na zarzut działania "pod publiczność", czy nawet schlebienia gustom, jest nieprawdopodobnie trudne i ja bym po prostu nie potrafił. Albo bym nudził, albo starałbym się wywołać reakcje na siłę przy pomocy coraz prymitywniejszych środków. W to się niestety człowiek w takich wypadkach stacza. Bo chociaż nie wiadomo czy człowiekiem topór w postaci widła odchodzącego w siną dal sponsora, jak w USA, to jednak perspektywa widoku znudzonej publiczności obecnej na show — bądź co bądź rozrywkowym w zamysłu — jest trudna do przyjęcia.

Więc niech już zostanie jak jest. Jeżeli wywiady, to w zaciszu studia, bez reagującej widowni, jeżeli program satyryczny, to bez wielkiej ilości improwizacji, czyli na pewniaka — oto wniosek człowieka, którego ani życie, ani ambicja, nie zmusza do podjęcia maksymalnego wysiłku dla przypodobania się klientowi. I taka postawa w naszej telewizji przeważa, bo jest to telewizja państwowa. Ale powstają prywatne i wtedy dochrapiamy się z pewnością polskiego Johnny Carsona, jakiegoś Jasia Karsonika, który będzie umiał i rozkołysać widownię i zadowolić koneserów (byłoby nie przesadnie wymagających), który będzie lepszy, niż kilkunastu innych konkurentów, też — mam nadzieję — niezłych. Bo to, że artyści starają się zadowolić miliony odbiorców, niekoniecznie musi oznaczać szmirę i ogólny upadek sztuki, co u nas przyjmujemy się dość często za pewnik. Ostatecznie to właśnie ta skomercjonalizowana okropna Ameryka wydała na świat artystę wszechczasów — Buster Keatona, a także Charlie Chaplina, George'a Gershwina, Freda Astaire'a, Walta Disney'a i wielu wielu innych, niekoniecznie rozrywkowych.

## Za siedmioma zasiekami

W legnickim Urzędzie Wojewódzkim złożony został plan opuszczenia terenów zajmowanych przez rosyjskie jednostki bojowe i pomocnicze. Na czołowych pozycjach znajdują się mało znaczące miejsca. Jak długo zajmowane będą potężne obszary w rejonie Raszkówki i Chocianowa — na razie nie wiadomo. Jednostka w Raszówce zajmuje trudny do wyliczenia obszar, bowiem znana jest jedynie długość odcinka przylegającego do kolejowej magistrali Lubin — Legnica. Reszta tonie w lasach. Cały teren otoczony jest siedmioma zasiekami z drutu kolczastego, ustawionymi w kilkunastometrowej odległości od siebie. Większość kolczastych płotów wyposażona jest w izolatory, co świadczy, że w przeszłości druty były pod napięciem, czego zabrania konwencja międzynarodowa dotycząca stacjonowania na obszarach państw, obcych wojsk. Dzisiaj z łatwością można przejść tych kilka przeszkód, poza ostatnią, która do złudzenia przypomina ogrodzenie obozów koncentracyjnych. Oficjalnie nie można się tu dostać. Zabięliśmy o taką możliwość długo i chociaż mówiono już o rychłej wyprawdzie, wciąż zaskaniano się brakiem zgody "naczelstwa". Uznaliśmy więc, że najpierw należy udać się po instrukcję do okolicznych mieszkanców. To od nich dowiedzieliśmy się o drobnej przerwie w zasiekach, która umożliwiła "wymianę handlową". W tej jednostce handluje się przede wszystkim zbiornikami paliwowymi i samym paliwem także. Zlokalizowano tu bowiem pod wiatami, także ogrodzonymi kolczastym płotem, wielkie magazyny. Pozornie trudno dostępne dla swoich a przede wszystkim obcych, są elementem nowej gry handlowej. W Raszówce wiedzą, że zbiorniki są wywożone zarówno przez Polaków, jak i Rosjan. Bezczy pnie, to zupełnie fraszka. 100 litrowa wypelniona paliwem kosztuje 25 dolarów. Obie strony są zadowolone. Coraz głośniej mówi się jednak, że handel sprzętem i paliwami z jednostek przejmują rosyjska mafia, w której działają zarówno cywile, jak i oficerowie. Rzadziej jego dochodzi do kontaktów bezpośrednich rolnik — żołnierz, biznesmen — oficer. Wyłom w wielowarstwowym zasiekach jest więc odpowiednio zabezpieczony. Co kryje dalszy obszar jednostki, nie wiemy. Od strony lasu roi się od uzbrojonych strażników.



Wielką tajemnicą jest wciąż jednostka w Duninowie koło Chocianowa. Rosjanie przejeżdżali ten teren po ustępieniu wojsk hitlerowskich. W czasie wojny była tu ogromna, podziemna fabryka, do której wjechał mógł cały skład potażu. Budynek na powierzchni pokryte są kamufażem — grubą warstwą ziemi, porośniętej krzewami a nawet drzewami. Co kilkadziesiąt metrów wycieczki strażnicze. Na pięciu warstwach ogrodzenia z kolczastego drutu — ostrzeżenia w rosyjskim i polskim. Kolczasta brama przeprząda tor kolejowy, który odchodzą od linii do Chojnowa, schodzi pod ziemię. Co kryje ten obszar, skoro nie udało się tu dostać nawet generałowi Ostrowskiemu — pełnomocnikowi i rzędu do spraw kontaktów z byłą PGWAR? Przedstawił się na ten teren jest więc niemożliwe. Wzdłuż ogrodzenia uzbrojeni strażnicy, niechętnie patrzący nawet na przechodzących poza warstwy ogrodzenia intruzów. Na widocznym obszarze znaczny ruch pojazdów i ludzi. Wszystko jednak kryje gęsto rosnący las. Piloci z Aeroklubu lubińskiego mówią, że w powietrzu obszar ten jest doskonale zamaskowany, widać jedynie kilka domków w pobliżu głównej bramy. Okoliczni mieszkańcy twierdzą, że są tu gigantyczne składy amunicji a może nawet rakiety z głowicami. Wokół jednostki znajdowały miejsca, gdzie niszczone amunicje. Pozostały jeszcze skrzynki i wypalone doly, o czym możemy się sami przekonać. Na bocznych kolejowej znajdującej się na powierzchni ziemi — trwa załadunek. Czego — nie wiemy. Nawet podejście do plotu niczego nie da. Miejsce załadunku pilnowane jest przez żołnierzy uzbrojonych, jak na wojnie.



Wracając do Lubina mijamy w Krzeczynie bazę radarową. W perspektywie oddanie stronie polskiej lotniska w Krzeczynie, dla którego owa stacja pracuje, lecz miast pakowania, trwa intensywne odnawianie obiektów. Wyposażonych w strzelnicę bunkry. Widac Rosjanie nie mają ochoty zakończyć wieloletniego pobytu w Polsce.

Mirosław DREWS  
Fot. Marcin Drews

# DZIEWCZYNA NOWEJ



Kandydatka Lipca nr 41  
**Marzena Rabęda Głogów**

- Jaki jest Twój styl?
- Jestem po prostu sobą. Nie lubię pozerstwa.
- O czym marzysz?
- O studiowaniu prawa i podrózach, podrózach, podrózach. Poza tym mam wiele marzeń.
- Ideal mężczyzny i jego największa wada?
- Jarek. Wady? Nie warto o nich mówić.
- Hobby?
- Wędrowki górskie. Uwielbiam przeglądać magazyny mody.
- Ulubiony rodzaj muzyki.
- Słucham tego na co mam akurat ochotę. Często Sojki.
- Który z gwiazdów filmowych najbardziej Cię pociąga?
- Jest wielu przystojnych mężczyzn na ekranach. Ale to są tylko filmy — oglądam i zapominam.
- Jak wyobrażasz sobie siebie za 15 lat?
- Czas pokaże. Będę nadal sobą. (bkm)

Fot. Marek Woźniak



# Świat w paski

cd ze str. 1

Ósemka jest oddziałem przyjęciowym, inaczej zwanym subregonowym dla kobiet. Pacjentki trafiają tu z danego regionu. Sześć łóżek w sali obserwacyjnej. Tutaj trzeba poleżeć od kilku do kilkunastu dni w zależności od stanu zaawansowania choroby.

"Pani Janeczko, pani zdejmie te kapcie". — Siostra zwraca się do starszej kobiety w łóżku. "Nie, bo mi zabierom" — odpowiada tamta.

Rotacja jest bardzo duża. Czasami przyjmują po pięć osób dziennie. Zazwyczaj nie wystarcza miejsc, więc dodatkowe łóżka ustawia się w korytarzu. Nikogo nie można odesłać, powiedziec: proszę zgłosić się za miesiąc, dwa. Każda zwłoka może decydować o życiu wielu pacjentów. Dyrektor Stefan Krzywiński wpisuje w rejestr każdego, kto potrzebuje pomocy.

## Z pacjentkami można rozmawiać

Jeśli oczywiście zgodzą się na rozmowę, Pani Małgosia znana jest z fantastycznych urojeń. Godzinami może opowiadać o swoich przygodach z czasów, gdy była kapitanem statku. Dzieci? — Małgosiu powiedz ile masz dzieci? — Cztery. Ma troje dzieci i problemy z ich rozpoznaniem. Meza nazywa wujkiem. Mówi niewyraźnie. Szczeka jest odretwiata, statyczna, usta w pozycji półotwartej. Tak działają leki. Ile ona może mieć lat? Trzydzieści pięć, sześć. W Ciburzu jest po raz piąty. Po kilku tygodniach, może za miesiąc rodzina zabierze ją do domu. I tak do następnego ataku. To schizofrenia.

## Schizofrenia z natury jest chorobą niewyleczalną

Można uzyskać natomiast wieloletnią poprawę, 30% schizofreników leczy się bardzo skutecznie i po pierwszym pobycie zazwyczaj do Ciburza nie wraca. Pozostaje konsultacja w poradniach zdrowia psychicznego. U około 45% przypadków lekarze napotykać na okresowe zaostrzenia wymagające stałej obserwacji. Wobec pozostałych medycyna jest zazwyczaj bezsilna. Mówi się wówczas o niepowodzeniach terapeutycznych. Z nimi wiąże się też choroba Alzheimera o nieznanym etiologii. Poprzez zaniki pamięci prowadzi do marazmu i krótkiego wyniszczenia organizmu.

## Depresja zdecydowanie przeważa u kobiet

W stosunku mniej więcej trzech do jednego. Depresja jako psychoza związana jest z dużym ryzykiem samobójstwa. W terapii lekarze nie napotykać jednak na szczególne problemy. Z reguły, przy użyciu dostępnych środków, nawet najcięższą depresję można wyleczyć w ciągu kilku tygodni. Pacjentem w stanie depresji zazwyczaj nie wolno opuszczać budynku. Zakaz taki otrzymała 70-letnia Maria cierpiąca ponadto na zanik pamięci. "W pobliżu jest las, jezioro... Mogłabym nam zaginać" — wyjaśnił doktor Krzywiński.

## Korzystają z leków neuroleptycznych

Tabletki, zastrzyki, jest tego cała gama. Niektóre znane od 30 lat. W większości przypadków po kilku tygodniach pozwalają osiągnąć istotną poprawę. Ich dystrybucja w ostatnich czasie pozostawia jednak wiele do życzenia. Personel nie ukrywa, że niekiedy nie ma po prostu czym leczyć i pacjenci muszą czekać. Nierzadko brakuje też pieniędzy. Chyba tylko dla zasady, podążając śladem innych szpitali poprosili przez radio o pomoc. Podali numer konta. Dyrektor jednak jest realista, wie jak wyglądają kieszenie rodaków. Z trudem można z nich coś wysupłać dla normalnego szpitala, a z takim ludzkie utożsamiają najczęściej własne choroby.

Generalnie okres pobytu w szpitalu w Ciburzu jest krótki i wynosi dwadzieścia parę dni. Nie dotyczy to jednak chronicznie chorych. W roku 1977 pochował pacjenta, który przebywał w szpitalach 50 lat. Zachorował na schizofrenię w latach 20. Metody lecznicze były wówczas prawie żadne.

Obecnie w większości przypadków udaje się uzyskać całkowite ustąpienie objawów lub znaczną poprawę w sensie normalnego funkcjonowania w społeczeństwie.

## Zagrażają przede wszystkim sobie

Agresja i mordercze instynkty wśród psychicznie chorych w świadomości wielu ludzi przybierają często wymiar mityczny. Najbardziej niewinny kontakt urasta niekiedy do niebotycznych rozmiarów zagrożenia. Faktem jest natomiast, że pacjenci Ciburza stanowią zagrożenie przede wszystkim dla samych siebie. "Częściej byłem przedmiotem agresji zdrowych psychicznie, ale niebezpieczniej, niż moich pacjentów" — twierdzi doktor Krzywiński. W swojej 22-letniej karierze psychiatry trzykrotnie zetknął się z aktem, który można by nazwać agresją. Było to kolejno kopnięcie, podrapanie i uderzenie. Statystycznie wychodzi więc po jednym czynnie na każde siedem lat pracy.

## Coraz więcej pacjentów to ludzie starszy

ożepiali, ze znacznym spadkiem czynności umysłowych. Do tego dochodzą choroby somatyczne, cukrzyca, niewydolność krążenia. Prawdopodobnie jest to efekt starzenia się społeczeństwa, nadumieralności mężczyzn w wieku produkcyjnym.

Stosów dominuje na oddziale dla przewlekłych chorych, Pacjenci w pasyastych sukienkach. Obszernych, zużytych, zszarzałych. Pasiasty świat i ludzie z obłędem w oczach. Ile ich jest? Czternaście, piętnaście... Ale to nie wszystkie. Inne pod kluczem. Dla bezpieczeństwa swojego i innych. Niektóre nie wstają z łóżek, ze starości, z powodu różnych dolegliwości. Chętnie rozmawiają, opowiadają o sobie, o swoich chorobach. Czekają na odwiedziny kogoś z rodziny lub znajomych. Jedne pogodzone z losem, inne zbuntowane. Dla tych ostatnich szpital jest i pozostanie więzieniem, z którego zawsze będą szukać drogi ucieczki. Niektóre przebywają tu od kilkunastu lub kilkudziesięciu lat. Nie mają już bliskich, więc Ciburz stał się ich drugim domem. Wiedzą, że pozostaną tu do końca i wcale nie widac szaleństwa na ich twarzach gdy mówią. Piszą listy do prezydenta, do papieża, wysyłają. Mają do tego prawo. Tak samo, jak inni ludzie.

## Każdy ma swój świat

Terapia psychicznie i nerwowo chorych nie polega na wdzieraniu się do tego świata. Z pacjentem trzeba porozmawiać, wysłuchać go, dostawić diagnozę. Najważniejsze, aby nie stwarzać sztucznej atmosfery, nie traktować dorosłych ludzi, jak dzieci. "Jeśli pacjentka mówi mi, że chce wrócić do domu, tłumaczę, że jest chora na taką lub inną chorobę — wyjaśnia Stefan Krzywiński — Oczywiście, w ciągu dwóch pierwszych tygodni ona może tego nie zrozumieć i wciąż będzie pytać, ale w czwartym i piątym zrozumie. Często przypominają sobie własne zachowania. Nierzadko słyszy się wówczas: Boże, co ja wygadwałam?!"

## Łączenie psychiatrii z mistycyzmem jest absurdem

Tak twierdzą lekarze. W latach 70. nierzadko negowano psychiatrię. Powstał kierunek zwany antypsychiatrią. A przecież cierpiący na chorobę psychiczną wcale nie musi być od razu artystą, czy też wrażliwszym od innych ludzi. Tu w Ciburzu traktowany jest tak, jak chory w innych szpitalach. Sukcesywnie obala się więc jego wiarę w urojenie.

Największym problemem, według doktora Krzywińskiego jest dla nich nie wyleczenie, lecz powrót do środowiska w którym żyli przedtem. Opuszczenie szpitala może okazać się nie lada stresem. Pojawiają się pytania: Co powieją znajomi? Czy nie będą się śmiać? W większości są to obawy nieuzasadnione, stanowią jednak bardzo poważny problem w świadomości tych ludzi.

Weronika uważa, że nie jest tak bardzo chora. Doktor powiedział jej, że za czterdzieści dwa dni wróci do domu. Teraz chce tylko wolnego wyjścia na dwór, a siostry zabraniają. Chce, aby o niej napisali. Przede wszystkim o niej, bo o doktorze Krzywińskim w gazecie już było, o niej jeszcze nie. Kiedyś była stenotypistką po szkole w Poznaniu. Szkoła znajdowała się przy Placu Wilsona i ona dokładnie ten plac pamięta. "Wie pani, tu jest po prostu ciężko — mówi mi. — Mnie jest bardzo ciężko. Psychicznie. Wie pani, co to jest psychika?" Alina SUWOROW-PIOTROWSKA



Zarzuca mu się defraudację kilkuset milionów dolarów. Szuka go australijska policja i prokuratura. Abraham Goldberg, jeszcze niedawno potentat włókienniczy na antypodach, utrzymuje, że przebywa w Polsce - ale ślady, jakie zostawia, wydają się fałszywe.

## Czy tu mieszka Abraham Goldberg?

Urodził się w żydowskiej rodzinie w Polsce 61 lat temu. Goldbergowie zdołali przetrwać Holocaust i w 1948 roku wyjechali do Australii. Trzy lata później Abe Goldberg, wówczas 20-letni, uruchomił swą pierwszą fabryczkę odzieżową w małej miejscowości St. Kilda. Pracował ciężko, ale interes się rozrastał. Czwierć wieku później Goldberg był już prawdziwym tytanem na całym australijskim rynku.

Kłopoty zaczęły się w 1987 r., wraz z krachem giełdowym. Imperium Goldberga poniosło spore straty, ale właściciel postanowił wyjść z tarapatów z cieniem: zaciągnął olbrzymie kredyty i próbował wykupić kilka wielkich kompanii innych niż włókienniczo-branż. Zamiar się nie powiódł, a Goldberg, tak jak brytyjski potentat prasowy Robert Maxwell, zaczął chwiać się pod ciężarem długów, które rosły, gdyż Goldberg, jak Maxwell, brał nowe kredyty, by spłacić stare.

U progu 1990 roku zaczęło się to, co było nieuniknione: władze, pod presją wierzycieli, jeły stawić kolejne, teoretycznie samodzielne firmy - elementy imperium Goldberga w stan bankructwa. Nim jednak w lipcu 1990 r. ostatecznie zbankrutował całe imperium, Goldberg zniknął.

Odzywał się to z Londynu, to z Budapesztu, Pragi, Warszawy, to z Tel Awiwu. W Australii podsumowano dług - wyszło półtora miliarda dolarów australijskich, czyli ok. 1,1 miliarda amerykańskich. Czwierć tej sumy stanowiły prywatne długi Goldberga, reszta obciążała poszczególne części imperium. Wśród wierzycieli byli przede wszystkim banki z Japonii, Hongkongu i Australii, ale także biznesmeni, nieliczne firmy i instytucje. Jeśli spełni się najbardziej optymistyczny scenariusz, część imperium nadal pracująca pod komisarzem zarządem pozwoli wierzycielom odzyskać 55 centów z każdego dolara.

Przy okazji likwidator imperium i prokuratura doszły do wniosku, że kilka dokumentów finansowych Goldberga zostało spreparowanych i wiele wskazuje na to, że część pieniędzy kompanijnych trafiła do jego prywatnej kieszki. Oskarżono więc Goldberga o defraudację, a policja zastawiła pułapkę na lotnisku w Sydney licząc, że były przemysłowiec przyjedzie na słub córki przyjaciela.

Ale nie przyjechał. Latem 1991 r. dał znać z Warszawy, że mieszka w hotelu Holiday Inn. Jesienią formalnie poinformował likwidatora i Rejestr Bankructwa, że wynajął w Warszawie 17-metrowe mieszkanie z telefonem przy Ordynackiej 13, doradca w warszawskim biurze nowojorskiej firmy Oxford International, zarabia po podatku "22.068.800 złotych - około 8500 australijskich dolarów", a koszty leczenia kręgosłupa zony pochłaniają więcej, nie ma więc z czego zaspokoić wierzycieli, którym może zaoferować 1700 dolarów na koncie w jednym z banków w Australii oraz dochód z wynajmu niewielkiego domu tamże.

Zastanawia już owi przeliczenie: 22 mln zł to dziś około 2200 australijskich dolarów, a jesienią 1991 - ok. 2500. Podejrzenia potwierdza wizyta w kamienicy przy Ordynackiej: ani dozorczy, ani lokatorzy, ani kelnerzy z baru na dole nigdy nie widzieli tu nikogo podobnego do Goldberga. W kamienicy jest zresztą 40 mieszkań, a w adresie podanym "do korespondencji" nie ma numeru apartamentu. Nie sposób też w Warszawie znaleźć biura firmy Oxford International. Nie ma go w książkach telefonicznych ani w komputerowych rejestrach GUS, Ministerstwa Prywatyzacji i Centrum Handlowego ambasady USA, w którym zwykli się rejestrować wszystkie amerykańskie firmy, by w razie czego korzystać z pomocy ambasady.

Australia nie zwróciła się jeszcze do Polski o poszukiwania Goldberga, nie mamy zresztą umowy o ekstradycji. Ambasada Australii mówi, że "nie ma żadnego dowodu, iż Goldberg istotnie przebywa w Polsce". Organy rządowe nie zajmują się sprawą, gdyż nie ma wniosku z Australii. Wierzyciele i dziennikarze z antypodów zastanawiają się, jaki nowy adres Goldberg poda w kolejnych wyjaśnieniach, na które niecierpliwie czeka Rejestr Bankructwa i likwidator.

Krzysztof LESKI

# Hotel albo cały świat



Metropolita Abchaski i Suchumski, Dawid.

cdz str.1

## Apetyczna w swojej fioletowej bluzce

Dla Gruzynów hotel jest dzisiaj sercem ojczyzny. Nie Tbilisi w rękach zbuntowanej gwardii, nie wypalone ruiny Domu Rządowego przy prospekcie splekany krwią — właśnie ten hotel, na obczyźnie, oddzielony od Gruzji grzbietem dzikich gór, strzeżony przez muzułmańskich ochotników. Hotel "Kaukaz" w centrum Groznego.

— Alona, jesteś Czezenką, czy Rosjanką?  
— Czezenką, a co?  
— Nie wierzę... Dlaczego nie nosisz chustki na głowie?  
— A jeśli, na przykład, nie podoba mi się noszenie chustki, to co?  
— Myślałem, że wszystkie Czezenki noszą.  
— Wszystkie. A ja nie, maż mi pozwól!

Alona siedzi za wielką ladą na posterunku administratora hotelu, czarownicą, apetyczną w swojej fioletowej bluzce, której guziki zaraz rozleciały się na wszystkie strony, niech tylko westchnie jeszcze raz tak głęboko. Ech, wyostać by ją z tej barykady... Po kilku tygodniach spędzonych wśród dzęgotów z karabinami w Naddniestrowiu i górach Dagestanu człowiek nie ma już wątpliwości, co jest najlepsze na świecie. O co, być może, warto się bić... Ale niekoniecznie zabijać. Piękna administratorka znowu przedła mi pobyt, kasując kolejną setkę i odkładając wypisanie kwitu na bliżej nieokreśloną przyszłość. Tutaj jest Kaukaz, tu liczy się pieniądze w kieszeni, nie w kasie.

W holu pojawili się Dżogo i Malechaz, z którymi przyjechałem do Groznego z Abchazji.

Idą do rezydencji Gamsachurdii, montować przywieziony nadajnik radiowy.

— Malechaz, kiedy prezydent mnie przyjmie?  
— Dzisiaj jeszcze raz z nim porozmawiam. Prezydent pracuje w nocy i wstaje późno. Dziewczyna z centrum prasowego położyły się dopiero rano. Bądź gotowy wieczorem.

Słyszę to już od kilku dni. Tylko jak dotrzeć do wieczora, jeśli w restauracji Klawdia zajęła już gabinet, a na stole postawiła szampana, smażonego jesiotra i trzylitrowy słój kawioru, który kupiłem wczoraj za dwa tysiące rubli na rynku w Machaczkałce? Jest dopiero dziewiąta... Cóż, trzeba dbać o personel restauracji. Najcenniejsze przyjaźnie dla dziennikarza pracującego na ruinach imperium to administratorki hoteli, kelnerki, kasjerki w kasach z biletami, kierownicy różnych naczelników. Kelnerki mają uprzywilejowaną pozycję, ale też ich użyteczność jest całkiem wyjątkowa. Nakarmią, napoją, zorganizują nocleg, czasem same ułożą do łóżka, czasem poproszą o to dziewczynę z hotelowego varietu. A te lodówki w ich mieszkaniach, eksplodujące wszechzwiązkowym gastronomicznym deficytem!

## Nawrócił się i położył głowę za Chrystusa

W Groznych, stolicy Republiki Czezeńskiej, oddycha się inaczej niż w zachodniej Gruzji i Abchazji, skąd przyjechałem. W Groznych oddycha się wolnością. Tutaj też strzelają — wczoraj główną ulicą miasta przejechał orszak weselny — kilkanaście automatów wystawionych przez okna samochodów walilo seriami na wiat. Tam — strzela się tylko do ludzi. Gruzja okupowana jest przez kondotierów, którzy obalili swojego prezydenta i rząd, rozpuścili parlament. Władzę złożyli w stóp człowieka, który znowu zamienił kraj na więzienie, jakby mu było mało tych dwudziestu lat, kiedy dowodził tutaj tajną policją, zaprowadzał radzieckie porządki i leczył dysydentów w szpitalach psychiatrycznych. Kiedy Szewardnadze wysiadł z samolotu na tbiliskim lotnisku, podziękował gruzińskiej inteli-

gencji za wezwanie go do ojczyzny. Ale wszyscy wiedzieli, że "w imieniu" gruzińskiej inteligencji zaprosił go Dżaba Joseliani, boss gruzińskiej mafii której Gamsachurdia nie zdążył złamać grzbietu. Kryminalista skazany na 25 lat więzienia za morderstwo i grabież, zwolniony przez komunistów, którym potrzebny był w mafii agent.

Metropolita Abchaskiego i Suchumskiego Dawida spytałem, dlaczego patriarcha cerkwi gruzińskiej Ilja II powitał wtedy na lotnisku "ostatniego radzieckiego człowieka", jak sam nazywał się cynicznie Szewardnadze, zapytany czy czuje się Gruzinem. Tego samego człowieka, który uczynił gruzińską cerkiew filią KGB, świątynie przerabiał na teatry i sale koncertowe, zlikwidował istniejący od VI wieku klasztor Szió—Mgwinski, represjonował duchownych, kiedy nie chcieli zostać jego agentami. Władza obruszył się.

— Ależ Najświętszy nie był wtedy na lotnisku! Szewardnadze zaraz po przylocie udał się do cerkwi, gdzie pokłonił się Chrystusowi i postawił świecę przed ikonami, a później pojechał do rezydencji patriarchy i kornie zastukał do drzwi. Jakże pasterz mógł go nie przyjąć?

I władza pozwolił sobie w tym miejscu na najbardziej karkołomną spekulację, jaką w życiu zdarzyło mi się usłyszeć. Porównał Szewardnadze z... apostołem Pawłem, który jako Szawel okrutnie prześladował chrześcijan, a później nawrócił się i położył głowę za Chrystusa. Obecny — z mną Mingrelcom — Gamsachurdia też należy do tej grupy etnicznej — który nie wyleczył jeszcze ran odniesionych w czasie obrony parlamentu i prezydenta, zaparło dech w piersiach. Metropolita odpowiedział jeszcze kilka historii biblijnych, moźliwie komponował dla mnie dedykację w swoich dwóch książkach, długo szukał rzymskiej fotografii z papieżem Janem Pawłem II — a wszystko po to, aby nie zadał tego strasznego pytania o ujawnione niedawno ankiety personalne osnium agentów KGB, którymi okazały się osoby najwyższej postawione w hierarchii gruzińskiej cerkwi. Zaskoczyłem na błogosławieństwo, które miało mnie strzec w Karabachu. I nie powiedziałem wcale, że Gruzinom Szewardnadze kojarzy się z innym apostołem. Na wszystkich mitingach, organizowanych w całej Gruzji od czasu grudniowego przewrotu, rozbrzmiewa jeden okrzyk: Judasz!

Rodacy dyktatora wykrzykują to po rosyjsku, a w języku Puszkina słowo to brzmi szczególnie zjadliwie. "Ju—da!!", "Ju—da!", "Ju—da!!!" Premier Sigua w styczniu polewał te demonstracje wodą i odjął do niego krzyca "strazak!". Strazackie sikawki okazały się bronią równie nieskuteczną przeciwko demokracji, jak wcześniej saperskie łopatki, i władze zastąpiły je karabinami maszynowymi. Cały świat widział sfilmowaną kamerami video scenę, kiedy zamaskowani "mchedroni" wybiegli z samochodu i ostrzelali bezbronnego ludzi z automatów. Uczestnicy demonstracji przeciwko rządowi Szewardnadze giną codziennie. Otrzymałem listę 27 osób zabitych i 61 ranionych od stycznia do 20 maja podczas pokojowych mitingów, w samej tylko stolicy. A setki ofiar na prowincji, zamordowane bezimiennie w zachodniej Gruzji, Zugdidi, Poti? Najmłodszy na liście są siedemnastoletni Zurab Didebaszwili, zabity 14 stycznia, oraz jego rówieśnik Imedi Anturidze, zastrzelony 2 lutego w obecności siostry, która została ranna. W spisie są i kobiety: 19-letnia Nana Pankwelaszwili, 21-letnia Lija Bagaturia, 20-letnia Naira Bairanowa...

## Ruslan nie lubi już strzelać

W gabinecie razem z Klawdią i resztą kelnerskiej zmiany, zniecone kawiorami i szampanem, siedzi Ruslan Szamajew — jak zwykle w białej koszuli i z pistoletem za paskiem spodni. Spotykam się z nim od kilku dni — i jestem coraz bardziej pewny, że to właśnie od niego zależy, czy w ogóle trafię do prezydenta i kiedy to się stanie. A jeśli nie trafię — to czy Ruslan wyciągnie swój pistolet i wsadzi mi kulę w potylicę, jako agentowi KGB.

Ruslan jest już właściwie moim przyjacielem, może mi więc tej kuli oszczędzić. A przynajmniej zleci tę robotę komuś innemu, z kim nie wypiem tyle wódki. Ruslan nie lubi już strzelać.

Jest byłym majorem Armii Radzieckiej i byłym głównodowodzącym wojsk Republiki Czezeńskiej. Dwanaście lat w czerwonym berecie, cztery lata w Karabachu. Rocznik: 1964. Co robi teraz, mogę się tylko domyślać. On sam przedstawił się jako doradca do spraw wojskowych prezydenta Dudajewa.

W Karabachu Ruslan był dowódcą grupy szturmowej pododdziałów specjalnego przeznaczenia — "specnaz" — komanda "Ela". Grupa miała swoją bazę w Ferganie, stąd regularnie przetrucano ją na trzy miesiące do Karabachu. Wracali — nie wszyscy — na dwa tygodnie do bazy, leczyli rany i znowu w bój. Służba polegała na tym, że jednej nocy komando gromiło posterunki i składy Ormian, drugiej — Azerów. Zależnie od tego, którą nogą wstał z łóżka Wadim Bakatin, ich bezpośredni zwierzchnik, obecny szef rosyjskiego KGB. Oglądałem wojenne trofea komandira — wojskowy sprzęt, dokumenty, ordery. Fotografie chłopców w "krapowych" beretach i w cynkowych trumnach.

Po sierpniowym przewrocie w Moskwie Szamajew z kilkoma dziesiątkami z "Efy" zrobił Dudajewowi prezent: opanował siedzibę republikańskiego KGB. Czezeński parlament wybrał go po tej akcji na głównodowodzącego gwardii narodowej. W listopadzie ubiegłego roku, kiedy Jelcyń postął swoich komandosów aby zrobili porządek w nieposłusznym republice i przywieźli głowę Dudajewa, albo przynajmniej jego generałską czapkę, czy co tam z niego zostanie, pierwsze kule przeznaczono dla Ruslana. Został ranny w zamachu rankiem tego dnia, kiedy rosyjskie transportowce wyładowały w Groznych. Zamachowcom się nie poszczęściło — dwóch z nich położył serią ze swojego Stieczkina, sam jednak dostał kulę w płuco. Nie było nawet czasu na opatrunek — zanim po trzech godzinach nie stracił przytomności z upływu krwi, dowodził działaniami czezeńskiej gwardii. Nie pamięta, jakie wtedy wydawał rozkazy. W każdym razie Rosjanie nie wyszli poza lotnisko.

— Ja ciebie już gdzieś spotkałem — znowu zastanawia się Ruslan, a może tylko tak udaje. Na stole między szklankami kładzie swój pistolet, który go widocznie uwiera. A może i nie uwiera, tylko mam na niego patrzeć. I wszystko sobie przypomnieć.

— Niemożliwe. Pamiętałbym. Nie spotkałbym się.



Ruslan Szamajew, były głównodowodzący wojsk Republiki Czezeńskiej

— Już wiem... W muzeum MSW w Moskwie! Ach, tutaj pies pogrzebany! Nu i razwidziak ty, Ruslan.  
— Nigdy tam nie byłem. Nie mam nic wspólnego z rosyjskim MSW.  
— Ale tam wiszą moje fotografie. Może korzystałeś z tych zbiorów jako dziennikarz?

— Nie.  
Ta kwestia, czym jestem agentem, wynika już pierwszego dnia po moim przyjeździe. Z Abchazji do Groznego pojechały dwa samochody. Było nas sześciu. Ruszyliśmy okrężną drogą: przez Kraj Krasnodarski, Kuban, autonomię Karaczajewo—Czerkieską, Kabardyno—Balkarie i nogajskie stepy Dagestanu. Moi towarzysze nie chcieli ryzykować jazdy przez Osetię Północną — już nawet tam niebezpiecznie poruszać się dzisiaj samochodem z gruzińską rejestracją. Kiecy zebrałiśmy się w moim pokoju hotelowym, aby uciąć szczęśliwy finał podróży, przyszedł jeszcze jeden gość — pułkownik Gocza Bachia, wysoki dowódca z ochrony Gamsachurdii.

Gocza, jak mówią Rosjanie, trochę już "ciężko stapał". Rozwalił się na moim łóżku i wyraźnie brakło mu siły, aby donieść szklankę do ust. Kiedy usłyszał, że jestem dziennikarzem z Polski, powiedział, żując pieczonego kurczaka:

— Wszyscy dziennikarze, którzy tu przyjeżdżają, to albo agenci KGB, albo CIA. Wiem coś o tym, sam jestem dziennikarzem. Ciebie też sprawdzimy, skąd jesteś, poczekaj...  
— Zapomniałeś o Mossadzie i polskiej defensywie, Gocza. Pomóż mi dostać się do Samo—Czabło.



Na chodnikach pod lipami spacerują grupy uzbrojonych gwardzistów Dudajewa.

Samo—Czabło to gruzińska nazwa Południowej Osetii. Uprzedzono mnie, aby używać gruzińskiej nazwy, nie rosyjskiej.

— Cześć jechać do Samo—Czabło?  
— Muszę. Wysłała mnie tam redakcja, to wyjazd służbowy.

— Tam jest teraz wojna. Nikt nie pojedzie, za żadne pieniądze. Kilka dni temu zaginal tam niemiecki dziennikarz. Jechał z Gori do Cchinwali.

O tym dziennikarzu słyszałem już w Abchazji. Ostrzegano mnie, że do Cchinwali nie można dostać się od strony Gori, ponieważ osetyńscy partyzanci całkowicie kontrolują drogę i ostrzelują każdy pojazd, zwłaszcza teraz, po głośnej masakrze sprzed trzech dni. 20 maja niezidentyfikowany oddział zbrojny zatrzymał cywilny autobus, który wyjeżdżał już ze strefy działań bojowych. Rozstrzelano 54 osoby, w tym wiele kobiet i dzieci. Tbilisi natychmiast oskarżyło o tę zbrodnię zwiadyistów. Natomiast zwolennicy prezydenta są przekonani, że zrobili to albo gwardziści podlegający Szewardnadze, albo rosyjski "specnaz". Zgodni są co do jednego: była to prowokacja skierowana przeciwko Gamsachurdii. Masakra zbiegła się z przyjazdem do Gruzji obserwatorów z ramienia Parlamentu Europejskiego i Komitetu Helsińskiego. "Identyfikacja było 2 września ubiegłego roku, kiedy w stolicy ostrzelano demonstrację opozycji — tłumaczyła mi Nana Gelaszwili, suchumska korespondentka gazety "Iberia—Spektr".  
— Demonstracje odbywały się codziennie, ale milicja strzelała do tłumów właśnie wtedy, gdy do Tbilisi przyjechała delegacja Kongresu amerykańskiego. My od razu poznajemy ten charakter pisma".

Dalszy ciąg w Weekendzie

Tekst i fotografie: Mirosław KULEBA

# Porwane szczęście



Magdalena P. nigdy nie należała do kobiet śmiałych, pewnych siebie, łatwo nawiązujących kontakty. Zawsze stoniła od ludzi. Z pewnością zdawała sobie sprawę, że jej walory zewnętrzne pozostawiają wiele do życzenia. W miarę upływu lat, coraz bardziej czuła się samotna. Miała wprawdzie sporo koleżanek w pracy, ale mimo to większość czasu spędzała sama, w swym niedużym mieszkaniu. Nie utrzymywała również kontaktów z sąsiadami z bloku, choć zawsze była dla nich miła i uprzejma. Zamknięta w sobie, często nawet nie spostrzegła zmieniających się pór roku. Świat stał się dla niej z każdym dniem bardziej obcy, odległy i nieprzystępny. O ile

wcześniej nie przywiązywała żadnej wagi do posiadania dziecka, będąc kobietą trzydziestoparoletnią, coraz częściej przyglądała się małym dzieciom, marząc o swoim własnym.

Wreszcie doszło do tego, że w głowie miała tylko jedną myśl. Mieć dziecko i to za wszelką cenę. Wiedziała już, iż jest skłonna nawet do tego, aby je komuś wykraść. Zdecydowała, że zrobi to jeśli nie uda jej się zostać matką w sposób naturalny. Zdawała sobie sprawę z tego, iż wypadek, któremu uległa w dzieciństwie mógł spowodować

niepłodność. Przecież skoro życie jest przeciw niej, jak sądziła, to i ten dar także został jej odebrany.

Po kilku miesiącach, przypuszczenia Magdaleny sprawdziły się. Jak orzekli lekarze, prawdopodobieństwo urodzenia przez nią dziecka jest właściwie zerowe.

Kobieta była przygotowana na taką wiadomość. Czula, że jest w tej chwili usprawiedliwiona i może posunąć się do tego najgorszego kroku. "Najgorszy", w jej pojęciu, był jedyny i konieczny.

Któregoś dnia, wracając z pracy, zauważyła pod sklepem dziecięcy wózek. Podeszła do niego spokojnie, poprawiła dziecku czapkę i po chwili ruszyła w stronę domu, pchając przed sobą wózek jak prawdziwa matka. Robiło się już ciemno, kobieta szła równym krokiem i nikt z przechodniów nie zorientował się nawet, że właśnie przed chwilą porwała dziecko. Lecz gdy wróciła do mieszkania, odetchnęła z ulgą.

— Wreszcie je mam — powiedziała sama do siebie — i nikt nie może powstrzymać mnie od spędzenia z nim chociaż kilku dni.

Ten krok był skrupulatnie zaplanowany. Magda długo przygotowywała się do tego dnia. Dla dziecka miała wszystko. I ubranka, i mleko, i kaszki. Czula szczęście, ale gdzieś głęboko coś mówiło, że to, co zrobiła nie było dobre.

Mijały dni. Gdy Magda P. zajmowała się małą Kasią, tak bowiem nazywała kilkumiesięczną dziewczynkę, w G. trwały już poszukiwania. Ale o tym kobieta nie wiedziała. Nie wiedziała, że koleżanki z pracy także zgłosiły jej zaginięcie na policji. Poza tym "zniknięcie" Magdy niepokoiło również sąsiadów.

Tymczasem Magda z dzieckiem była w swoim mieszkaniu. Kasia była spokojna, nie płakała.

Minał tydzień. Kończyła się żywność. Na nieszczęście, a może na szczęście, dziecko zrobiło się marudne, coraz częściej płakało. Płacz zaintrygował sąsiadów. Skojarzono fakty sprzed kilku dni. Powiadomiono policję.

Kiedy zadzwonił dzwonek i Magda zorientowała się, że to policja, natychmiast otworzyła drzwi. Nie stawiła oporu.

Gdy usłyszała, że skazują ją na jedenaście lat pozbawienia wolności czuła ogromny żal do samej siebie. Wiedziała już wtedy, że nigdy nie spełniła się jej marzenia o własnym dziecku.

(Imię skazanej zostało zmienione).

Iwona SNACKA  
Fot. Marek Woźniak



# ELITARNA



## ŚWIATOWE ŻYCIE

### Rozalla - „mała dziewczynka”

Historia lubi się powtarzać, o tym wie prawie każdy. Nic więc dziwnego, że nowa gwiazda muzyki pop, **Rozalla** musiała opuścić swój ojczyzny kraj (Zimbabwe), by jak niegdys **Sandra** (Niemcy), czy **Kylie Minogue** (Australia) wspiąć się na wyżyny światowej sławy.

Rozalla Miller wyjechała z Afryki trzy i pół roku temu. Opuściła ojca, matkę oraz siedmioro rodzeństwa i wyprawiła się do Londynu by zapukać do drzwi sławy. Na początku nie było jej łatwo. Świąt podziwiał **Samanthę Fox**, potem **Sandrę Kim Wilde** i **Kylie Minogue**. Po pewnym czasie jednak trzy kolejne single mało znanej piosenkarki zaczęły się całkiem nieźle sprzedawać — i to na całym świecie, a nie tylko w Anglii, zaś sukces piosenki „Everybody's Free” sprawił, że kontrakt Rozalli zaproponowała wytwórnia płytowa samego **Michaela Jacksona**. Ale to nie wszystko. Nowa gwiazda została w roku ubiegłym uznana najlepszą piosenkarką Afryki, a przed kilkoma tygodniami otrzymała jedną z prestiżowych nagród muzycznych w Monte Carlo.

Rozalla, dziś już licząca sobie 28 lat, najbardziej żałuje, że tych sukcesów nie doczekał jej ojciec, który dwa lata temu zmarł na atak serca. Zdążył jedynie ucieszyć się z jej sukcesów w Afryce oraz

śledził początki w Anglii. Cały czas przy tym wierzył, że w końcu nadejdzie taki dzień, w którym jego „mała dziewczynka” znajdzie się na ustach całego świata...

Zawsze chciała być piosenkarką i zabiegała o to niemal bez przerwy od trzynastego roku życia. Gdy powiedziała matce, że wszystko co chce robić w życiu, gdy ukończy college, to śpiewanie piosenek pop, wzbudziło to zrozumiałą rezerwę osoby, która, jak chyba wszyscy rodzice na świecie, marzyła o czymś bardziej stabilnym dla swojej córki niż wystawianie się na kapryśne uznanie fanów. Ale pani Miller już dawno zapomniała o swoich obawach i zastrzeżeniach i jest w efekcie dzisiaj fanką numer jeden Rozalli. Nie mogła przyjechać do Monte Carlo, więc z niecierpliwością czeka na kasete wideo, na której zarejestrowana została uroczystość wręczenia nagród.

Rozalla ciężko pracuje i tęskni do domu. Teraz jest w trakcie światowej trasy, podczas której promuje swoją najnowszą płytę. Jej menedżer, **Chris Sergeant** doskonale wie, kiedy Rozallę trzeba podtrzymał na duchu. Łączą ją wtedy telefonicznie z Zimbabwe i rozmowa z matką „małej dziewczynki” dodaje na nowo siły.

Rozalla demantuje pojawiające się raz po raz informacje, że **Chris** jest jej chłopakiem. „To nieprawda — mówi — **Chris** jest żonaty. Ja nie mam chłopaka. Pracuję ciężko i nie mam po prostu na to czasu”.

Rozalla wielokrotnie była zapraszana na koncerty do Republiki Południowej Afryki. Nigdy jednak nie zdecydowała się tam pojechać — ze względów politycznych. Ostatnio jednak **Nelson Mandela** był na jej koncercie w londyńskim **Crystal Palace Bowl**. Wkrótce potem Rozalla otrzymała od niego list, w którym legendarny przywódca Murzynów zaprasza ją do RPA. „To dla mnie wielki honor — mówi Rozalla — i skoro to on mnie zaprasza, wystąpię w RPA, gdy tylko okoliczności na to pozwolą”.

Zbigniew BISKUPSKI

## Z Bogdanem Fabiańskim rozmawia Jarosław Walerczak

— W jaki sposób rozpoczęła się twoja kariera prezentera radiowego?

— Dość przypadkowo. Grałem w studenckich klubach dyskotekowych, gdy ogłoszono konkurs na prezenterów radiowych. Podszedłem do tego z marszu. Wziąłem w nim udział z przeświadczeniem, że może to być świetna zabawa. Trochę się zdziwiłem, że zostałem wybrany. Zaczynałem pracować, czytając różnego rodzaju teksty, między innymi wiadomości z kraju i zagranicą.

— Czy pamiętasz swoją pierwszą „wpadkę antenową”?

— Tak, byłem bardzo stremowany i zamiast przeczytać informację o Nowej Hucie zrobiłem z tego informację o kombinacji rolniczych. Podobno ówczesny kierownik huty bardzo się na mnie obraził.

— Twój głos słyszany był w programie pierwszym, drugim i trzecim naszego radia.

— W „Trójce” przestałem pracować przed stanem wojennym. Pracuję jeszcze w programie I Polskiego Radia. Robię dla niego „Europejską listę przebojów”, chociaż nie prowadzę już „Muzyki nocą”. Z tą audycją związałem byłem przez 15 lat. Od 16 sierpnia 1990 roku działa moje „Radio 4 U”. W tym programie muzyka stanowi 80% czasu antenowego. Rytmu serwowane są od 5 rano do 2 w nocy. Audycja nadawana jest na żywo. Każdy z prezenterów ma swoje bloki trzy-czterogodzinne. Z każdym z nich związana jest jakaś działka muzyczna. Na przykład za rock odpowiadał jest **Artur Orzech**, asystent Uniwersytetu Warszawskiego, muzyk, były członek grupy „Róże Europy”. Muzyka grana w mojej audycji ma wzbogacać program. Oprócz rocka „w eter” wysyłany jest blues, reggae czy oldien.

— Występujesz także w telewizji.

— Robiłem audycję „Flesz”. Pokazuje się również w szerszej wodzy. Produkcję video-clipów, połączymy z konkursami oraz rejestracją muzycznych wydarzeń w kraju. To pokrótce schemat tej audycji. Nadawana będzie w soboty w godzinie 11.00. Początek cyklicznej emisji przewidziany jest na początek lipca.

— Prowadzisz dyskoteki w całym kraju.

— Tak, ale najbardziej związany jestem z dyskoteką w hotelu „Marriott”. Gram tam muzykę amerykańską: **Jackson, Madonna, Midnight, Kris Kross** — tego słuchają obokrajowcy.

— A jaką muzykę serwujesz dla publiczności polskiej?

— Ostry rock, rap, reggae. Ale jeśli to do nich nie trafia — częściowo dostosowuję się do czegoś łżejszego.

— Czego słuchasz w domu, poza dyskoteką i studium...

— Blues, rytm and bluesa i reggae. Słucham dużo muzyki „zielonej fali”, czytam o rastamanii. Moim faworytem jest **Bob Marley**.

— W jaki sposób odpoczywasz?

— Może to zabrzmienie śmieśnię, ale odpoczywam w dyskotekach. Frajdę sprawia mi to, że ludzie bawią się przy mojej muzyce.

— Co sądzisz na temat polskiego przemysłu fonograficznego?

— Może by tak wybudować nowy szpital i sprowadzić nowych lekarzy. To oczywiście żart. A poważnie. Pojawia się kilka prywatnych firm płytowych, które preferują polską muzykę, może „Polskie Nagrania” do nich dołączyć?

## Lubię grać ostro

## Autor 30 księzek o starożytności ukończył 70 lat Krawczuk antyczny?

W jakim czasie po Wojnie Trojańskiej, zniszczeniu Pompejów oraz upadku Zachodniego Cesarstwa Rzymskiego — w budynku, gdzie mieści się najstarsza restauracja „Wierzynek”, dokładnie 7 czerwca 1922 roku przyszedł na świat dziecko, któremu na chrzcie świętym (nie wiedząc, że będzie wyznawcą wielu bogów) dano imię **Aleksander**. W imieniu **Aleksander** jest już coś wzniosłego, a co kłótył tam w zyciu staje się „**Wielkim**”. Taki więc los spotkał i **Krawczuk**. Natura poskąpiła mu centymetrem w górę oraz nadwądziła, ale za to obdarzyła nadmiarem talentów. Mówiąc jest znamiennym, na wykładach poświęconych też lubi, wiec młódz nie tylko wszechczeka zawsze garnęła się do swego profesora.

Nie wystarczała mu wyłącznie praca naukowa; ponieważ jest nie tylko wybornym starożytnikiem, ale i znaczącą filologią klasycznej, napisał 30 księzek — wżorem **Bobrańskich** i **Szujskich** — językiem przystępnym dla maturzystów. Trudno tu wymienić wszystkie tytuły, ale najważniejsze się godzi, oto one: „**Gajusz Juliusz Cezar**”, „**Cesarz August**”, „**Herod, król Judei**”, „**Neron**”, „**Siedmiu przeciw Tebom**”, „**Wojna Trojańska**”, „**Kleopatry**”, „**Konstantyn Wielki**”, „**Grobny Cheronoi**”, „**Rzym i Jeruzolima**”, „**Maraton**”, „**Ostatnia Olimpiada**”, „**Upadek Rzymu**”, „**Stąd do Starożytności**” czy wreszcie „**Poczet cesarzy rzymskich**” i „**Poczet cesarzy bizantyjskich**”, popularyzowane wcześniej przez „**Przekrój**”. **Aleksander Krawczuk** jest znakomitym popularizatorem wiedzy antycznej.

Najtrafniejsze chyba oddaje istotę jego pisarstwa i postawy autorki **Anna Nasilowska** pisząc, że: „Książki **Krawczuka** zakładają niedostatek wiadomości historycznych czytelnika, który być może pamięta jeszcze najważniejsze daty, ale nie ma własnej, wyrobionej wiedzy wydarzeń. Wypielniają w ten sposób pewną istotną lukę, której istnienie uświadomiamy sobie niemal wszyscy: coraz bardziej powszechny brak rzetelnego przygotowania historycznego, zanikająca znajomość dziejów i kultury świata antycznego (...) W książkach **Krawczuka** są fragmenty z powieści, traktatu popularnonaukowego lub esej historycznego, silnie uwspółcześione tłumaczenia, przeróbki, listy i poezja nagrobkowe, wreszcie streszczenia dramatów i mitów, zmieniając się narratory i style wypowiedzi (...) Jego traktaty fabularne są rzadkim świadectwem pojmovnia działalności popularyzatorskiej jako misji”.

Jako misionarza od popularyzowania starożytności

**Jessica Lange**, 42-letnia amerykańska aktorka mająca na swoim koncie dwa Oscary (m.in. za udział w słynnym „**Tootsie**”) oraz pięć nominacji do tej prestiżowej nagrody, wyznała ostatnio gorzko, że życie podstarzałej aktorki jest niewdzięczne, co odczuła już na własnej skórze. „**Podsuwają ci do zagrania coraz mniej atrakcyjne role** — mówi — a ty powoli zaczynasz się na to zgadzać z braku ciekawszych ofert”. **Jessica** na co dzień mieszka na farmie koni w Virginii wraz z **Samem Shperdem**, autorem sztuk teatralnych, dwójką ich dzieci: **Hannah** (5 lat) i **Walkerem** (4) oraz najstarszą córką gwiazdy, dziesięcioletnią **Alexandą**. W tej sytuacji postanowiła dzieciom zrekompenzować lata wypełnione pracą i zabiera je w podróz dookoła świata. A w filmie zagra dopiero wtedy, gdy otrzyma propozycję godną laureatki Oscarów.

**Księżna Karolina** wraz z ojcem **Rainerem** i bratem **Albertem** była obecna na uroczystości otwarcia wystawy EXPO '92 w Barcelonie, gdy oficjalne biuro prasowe Księstwa Monaco zdemontowało podaną przez prasę informację o rychłym małżeństwie **Karoliny** z francuskim aktorem **Vincentem Lindonem**.

Natomiast książkę **Albert** jak zwykle patronował odbywającej się już po raz czwarty w Monte Carlo uroczystości wręczenia nagród muzycznych. Obecnych było mnóstwo gwiazd światowej muzyki pop, ale tym razem nie **Samantha Fox**, **Kim Wilde**, **Kylie Minogue**, czy nawet najnowsza laureatka, **Rozalla**, ogniskowała na sobie powszechnie zainteresowanie. — Największym wydarzeniem artystycznym był bowiem wspólny koncert **Cliffa Richarda** i **Olivii Newton-John**. Wspaniały duet, który w latach sześćdziesiątych miał miliony fanów wykupujących na całym świecie płyty **Cliffa** i **Olivii**, zaśpiewał również brawurowo jak przed laty!

A skoro już jesteśmy przy latach sześćdziesiątych — **Sonny Bono**, wówczas autor popularnych piosenek, piosenkarz, następnie uczestnik duetu „**Sonny and Cher**” i oczywiście mąż **Cher**, dziś jest znanym politykiem. Mało, że pięć lat temu z ramienia partii republikańskiej został burmistrzem **Palms Springs**, to teraz postanowił przeznaczyć 300 tys. dolarów na kolejną kampanię wyborczą i ubiega się o jeden z dwóch foteli senatora przystępujących do Kalifornii!

Od chwili powrotu do równowagi świetna aktorka **Jane Seymour** ciągle gości na łamach gazet i czasopism. Tym razem trafiła tam z okazji sprawy sądowej wytoczonej jej przez obecnego partnera **Davida Flynn**a, ojca dwojga jej dzieci: dziesięcioletniej córki **Kate** i sześciolatniego syna, **Seana**. **Flynn** domaga się ograniczenia majątku, a w związku z tym polowy kilkunastomilionowej fortuny, której właścicielką jest **Jane**. Nie wiadomo jaki będzie finał sprawy, ale **Jane** publicznie przedstawiła precyzyjną listę swoich wydatków związanych zarówno z wykonywaniem zawodu, edukacją dzieci, jak i prowadzeniem domu.

Natomiast **Sally Burton**, 41-letnia wdowa po aktorze **Richardzie Burtonie** podpisała właśnie kontrakt z telewizją **BBC**. Na mocy umowy będzie ona jednym z producentów cyklicznego programu „**Kilroy**”. **Sally** przed laty była asystentką producenta telewizyjnego. I właśnie gdy w tej roli pracowała dla reżysera telewizyjnego **Tony Palmera**, który wtedy robił film o **Wagnerze**, poznała na planie swojego przyszłego męża — **Richarda**. **Pobrali** się w 1983 roku, a po śmierci męża **Sally** powróciła do Londynu. Teraz zaś postanowiła porównać do pracy zawodowej i liczy na sukcesy.

Dzięki znakomitemu tenorowi hiszpańskiemu światowej sławy, **Jose Carrerasowi** operę odnosi kolejny historyczny sukces. Za sprawą znakomitego śpiewaka bowiem odbędzie się 26 września koncert arii aż w Pekinie! **Jose Carreras** wystąpi (wraz ze specjalnie na ten cel organizowaną orkiestrą chińskich muzyków) dla dziesięciotyśięcnej widowni, a dodatkowo koncert transmitowany będzie przez telewizję na cały świat! (zb)

## Zielony multimiliarder

**Thierry Roussel** do niedawna był znany przede wszystkim jako ostatni francuski mąż **Christiny Onassis** i ojciec najbogatszej na świecie małej dziewczynki o imieniu **Athia**. Teraz zaś uważa się za najbardziej szczęśliwego człowieka pod słońcem. Twierdzi, że każdy prawdziwy mężczyzna musi w swoim życiu przynajmniej dwukrotnie podejmować ryzyko: pierwszy raz wybierając kandydatkę na żonę i matkę swoich dzieci, a drugi — decydując się na coś w życiu zawodowym. Jemu udało się dwa strzaly w dziesiątkę.

A trzy lata po tragicznej śmierci **Christiny** ożenił się w 1990 roku z piękną szwedzką eks-modelką **Gaby Landhage**, z którą ma troje następujących dzieci: sześciolatniego **Erika**, czteroletnią **Sandrine** i rocznego **Johanna**. Wraz z **Athią** tworzą doskonałą rodzinę, rekompensującą małej multimiliarderce brak tragicznie zmarłej matki.

A jeszcze kilka lat temu **Thierry** był wzorcowym wręcz przykładem playboya, spędzającego więcej czasu na jachtach niż na lądzie i zajmującego się bardziej przyjemiami niż biznesem. Jak na ironię ziemia jest dziś tym z czego żyje...

**Thierry** jest bowiem właścicielem 550-hektarowej farmy w południowej Portugalii, na której produkuje ekologicznie czyste warzywa i owoce oraz szefem firmy eksportowo-importowej **Cap Verde**. Gdy nabył ową ziemię, wielu jego przyjaciół uznało to za kolejny kaprys zwirowanego i znudzonego żywcem milionera, który chce sobie sprawić letnią posiadłość kupując „połowę okolicy”. To było cztery lata temu. Dziś **Thierry** doczekał się miana najsławniejszego w Europie „zielonego biznesmena”, uparcie propagującego rolnictwo ekologiczne.

Nie bez powodu. W jego farmie leżącej w provin-

cji **Brejoa**, 250 km na południe od Lizbony produkuje się codziennie 100 ton owoców i warzyw. Firma **Cap Verde** sprzedaje je w całej Europie, a nawet w Ameryce i Azji. **Abren Santos**, burmistrz w tym twierdzi, że jeszcze cztery lata temu notowano tu ponad 30-procentowe bezrobocie. Teraz zaś nie ma osoby, która nie miałaby zajęcia. Codziennie czternaście autobusów należących do **Cap Verde** dowozi ludzi do pracy z okolicy o promieniu 80 km!

**A Thierry** jest szczęśliwy, że udało mu się wcielić w życie jego idee. „Jest prawdą — mówi — że kocharn życie i piękną kobietę. Jest prawdą, że urodziłem się w bardzo bogatej rodzinie. Ale to nie znaczy, że wszyscy ludzie mają pamiętać tylko o tym. Ja najprawdopodobniej najwięcej raz w roku bywam w nocnym klubie, za to dwieście dni spędzam tu, pracując ciężko na farmie”.

„**To** prawda — potwierdza jeden z jego zastępców — **Potrąfił** na przykład w ciągu szesnastu dni zalałoby interesy w piętnastu krajach. Wstaje o piątej rano i na wszystko ma oko. Raz tylko spóźniłem się pięć minut i od razu nie uszło to jego uwadze!”.

„**Tak**, ale to jedyna metoda, jeśli na serio chce się zajmować rolnym biznesem” — usprawiedliwia się **Thierry Roussel**. Zainwestował w farmę już 100 milionów dolarów, ale jest przekonany, że te pieniądze szybko zwrócić mu się z nawiązką. „Zamieniłem marzenia w prawdę” — cieszy się.

Kolekcjonuje książki na temat ekologicznej uprawy roślin i warzyw. Ma ich ponad 350. Jest rolnikiem-samoukiem. Zaś jego dzieci twierdzą, że ich tata jest takim magikiem, który potrafi wyczarować truskawki zawsze wtedy kiedy się tylko ma na nie ochotę...

## Jestem za abstrakcją

### Ze Zbigniewem Zamachowskim rozmawia Bogdan Kuncewicz

Wstać z kamiennej posiadki. Zapewne byśmy tam zostali po wsze czasy, gdyby nie zyczliwość jakiejś osoby z ekipy, która pomogła nam wstać.

— Zagrał pan z dużą werwą w „Dekalogu” — **K. Kieślowski**. Jak się panu pracowało z twórcą, który wymaga od aktora olbrzymiego ekshibicjonizmu?

— To było moje pierwsze spotkanie z **Kieślowskim**. I też nie miałem poczucia, że on nas gdzieś prowadzi. W filmach dobrych reżyserów, aktor nie jest skrepowany rolą — ma dużo swobody. Dzięki temu uruchamiają się w nas pewne mechanizmy, które czasami przekraczają nasze możliwości. Wtedy sami się dziwnymi, że zdolni byliśmy do czegoś takiego. Fantastycznie pracowało mi się w tym przedsięwzięciu z **Jerzym Stuhrem**. On był niejako motorem tego wszystkiego, co tam się działo, ponieważ zaufanie w **Kieślowskiego** do **Stuhra** było tak duże, że zostawił mu olbrzymie pole do popisu, a ja jakby się pod niego podwiesiłem.

— W „**Ucieczce**” zagrał pan człowieka o pewnych zahamowaniach psychicznych. Czy korzystał pan z jakichś źródeł naukowych, chcą uwiarogodnić postać?

— Bardzo cenię teatr, mimo, że wołam pracę w filmie, ponieważ w teatrze można rolę uczucie przygotować, a potem z czystym sumieniem wziąć za nią odpowiedzialność. W filmie jest to przeważnie loteria. Zawsze brakuje czasu na rzetelne przygotowanie się. Tak było w „**Ucieczce**”. Podjęliśmy pracę właściwie z marszu. Dość długo trwały rozmowy między producentem a teatrem. Dyrektor teatru nie chciał mnie zwolnić do tego filmu. Wreszcie uległ. Zagrałem tę postać, bawiąc jedynie na swojej intuicji. Próbowałem grać człowieka nie tyle chorego psychicznie, ponieważ nie byłem na tyle przygotowany, ile osobę, która zapadała w głęboką depresję i pewien rodzaj alienacji, odcierania od rzeczywistości.

— Ale było coś, co pana zatałamało w trakcie pracy?

— Tak. Wydawało mi się, że moja rola się nie kończy, że niejako wisi w próżni i chciałem postawić kropkę nad „i”. Wymyśliłem, że mój bohater nie wytrzyma już presji tego, co się z nim i wokół niego dzieje, „wypłują” się siebie, oraz operują **Mozarta**, stojąc na balkonie kina. I w tym uniesieniu spada. Tęgo w scenariuszu nie było. **Wojtek** długo myślał, ale się zgodził. Sprawdziłmiśmy specjalnie materiały kaskaderskie. Postanowiłem sam wykonać ten skok. Nie chwając się, w szkole dość dobrze

radziłem sobie z czynnościami wymagającymi dużej sprawności fizycznej i ryzyka. Lubiliem to. Nakreśliłmiśmy dwańście, a może i więcej dubli. Byłem bardzo szczęśliwy, że udało mi się tę rolę spointować. Po tygodniu dowiedziałem się, że **Marcewsk** nie wmontuje mego skoku. Poczuliem się straszliwie skrzywdzony i to przez człowieka, któremu bezgranicznie ufałem, z którym świetnie mi się pracowało. Dość długo musiałem sobie tłumaczyć, że on jednak miał rację. Był przeciw osobą, która obiektywnie mogła stwierdzić, czy to jest potrzebne, czy też nie, czy pomoże, czy zaszkodzi. W końcu pogodziłem się i jakoś żyję, pamiętając, że mam za sobą skok z wysokości sześciu metrów.

— Czy jest pan zwolennikiem abstrakcji w sztuce, czy też konkretny?

— Konkret jest nieciekawym. Ciekawe jest to, co jest



## Gwiazda na zamówienie

— W jednym z wywiadów powiedział pan: „**Wiele srok ciągnęłam za ogon**”. A więc jest pan pazerny?

— Ten etap mam już za sobą. Już nie ciągnę tych srok za ogon, ponieważ dowiedziałem się, co udaje mi się najlepiej, a co najgorzej. Ponadto moja sytuacja finansowa jest obecnie na tyle dobra, że nie muszę, tak jak inni, gonić za pieniędzmi.

— Grał pan u najwybitniejszych twórców. Zagrał pan m.in. w „**Korczaku**” — **Wajdy**.

— Trzykrotnie pracowałem z **Andrzejem Wajdą**. Już w szkole spotkałem się z tym wspaniałym twórcą. A potem pracowałem z nim w „**Biesiach**” i w „**Korczaku**”. Rządki się spotyka, by reżyser budził w aktorze taki rodzaj zaufania, co **Andrzej Wajda**. On pozwala aktorom na wydobycie z siebie o wiele więcej, niż się spodziewamy po sobie. Jednocześnie zostawia aktorowi bardzo duży margines swobody. Pracując z nim, nie mam uczucia, że jestem sterowany, że mam postawione konkretne zadanie, do którego muszę się wspiąć. Po prostu, przyjeżdżam na plan i wiem, że mam grać. Potem oglądając efekt swojej pracy, jestem z niej zadowolony.

— **Plotka** mówi, że w jednej ze scen z **Wojtkiem Pżsoniakiem** o mało pan nie zmarł.

— Rzeczywiście, podczas zdjęć do „**Korczaka**”, po dość długim dialogu z **Wojtkiem Pżsoniakiem**, siedząc na stopniach kościoła, w bardzo zimny dzień, nie mogliśmy

nieokreślone i stawia nam pytania. A jeszcze bardziej interesujące jest, gdy próbujemy na te pytania odpowiedzieć, i uszukujemy odpowiedź. Szczęśliwy jestem, że pracuję w Teatrze Studio. **Grzegorzewski** nauczył mnie pewnej abstrakcji. Nigdy nie zamiennie mego uwielbienia do czegoś nie nazwanego, na wiare w konkret, ponieważ konkretność nie ma.

— Gra pan dużo i rozmaite postacie. Ponoć nawet zagrał pan w filmie animowanym?

— To prawda. Film nazywa się „**Snowball**”. Zrobiony został w koprodukcji amerykańsko-szwajcarsko-włoskiej, w reżyserii **Dietera Mayera**, który nie jest zawodowym reżyserem. Trudno powiedzieć, kim z zawodu jest ten pan. Na pewno jest zdrowo trzeźniętym, bogatym człowiekiem. Postanowił sfilmować marzenie swojego życia. O ile dobrze pamiętam, początkowo chciał zrealizować rock operę, potem zdecydował się na film. Gdyby żadał mi pan pytanie, o czym on jest, to nie umiałbym powiedzieć. Ale była to fantastyczna przygoda, doznałem wielu przychył — miłych i nie miłych, wiele się nauczyłem.

— **Jakie** role stwarzają panu największą barierę?

— Pewnie takie, które najmniej przystają do mojej osobowości.

— **Wyda** mi się, że stworzył pan nowy typ amanta. **Kobiety** pana uwielbiają. Co pan o nich sądzi?

— Nie nie sądzę. Dobrze, że są. Nigdy nie wyobrazałem sobie żadnego ideału kobiety, chociaż na pewno gdzieś we mnie, tak jak w każdym mężczyźnie, on tkwił. Nie wiem, czy od polęga związek między kobietą a mężczyzną. Obecnie dopiero tego doświadczałem na małżeństwie. Życie dwojga ludzi jest bardzo trudne.

— **Szczęśliwie** wtedy, kiedy jedno z partnerów jest artystą? **Ponoć** ma pan już za sobą kilka rozwodów?

— No cóż, nie będę tego demontował.

— **Mówi** się, że popularny artysta zadaje sobie często dużo pytań, na które nie znajduje odpowiedzi.

— **Najbardziej** lubię pytania na które nie ma odpowiedzi — które, jeżeli mają odpowiedź, to rodzą następne pytania. Tylko wtedy mam poczucie, że posuwałem się. Nie wiem, czy do przodu, czy do tyłu, bo przecież czasami człowiek błądzi. Ale każdy dzień powinien być czymś nowym — jeżeli to możliwe, budującym człowieka. (Wywiad nie jest autoryzowany)



# To przez Monikę

Z Maciejem Kowalcukiem, laureatem wojewódzkiego Turnieju Młodych Mistrzów Techniki rozmawia Ewa Tworowska-Chwalibóg



"Cieszę się, że moja praca ułatwiła Monice codzienną egzystencję" — mówi Maciej Kowalcuk  
Fot. Marek Woźniak

— Kto namówił Cię do wzięcia udziału w tym turnieju?  
— Skłoniła mnie do tego moja nauczycielka, mgr inż. Bożena Szymańska-Dolata. Choć nie ukrywam, że w pierwszej chwili się przestraszyłem.

— Czego się bałeś?  
— Nie byłem przygotowany, by zająć się takim problemem. Jednak kiedy odwiedziłem Monikę pierwszy raz pomyślałem, że ta praca może przynieść jakiś pożytek, także dla niej.

— Znałeś wcześniej Monikę?  
— Słyszałem o Niej i czytałem, chyba w Zielonogórskiej Gazecie Nowej.

— Nie wszyscy znają temat Twojej pracy. Przypomnij go...  
— To była użyteczna praca dyplomowa pt "Specjalistyczny stół i krzesło do pracy dla ludzi z czterokończynowym porażeniem mózgowym".

— Skąd przyszedł Ci do głowy pomysł takiej właśnie pracy?  
— Pomysł podsunęła mi wychowawczyni — pani B. Szymańska-Dolata. Natomiast wykonanie jest wyłącznie moje wraz z różnymi ciekawymi rozwiązaniami technicznymi.

— Pierwszy raz uczestniczyłeś w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki?  
— To była moja praca dyplomowa, ponieważ byłem uczniem maturalnej klasy. Zaproprowano mi taki temat. Mogłem go odrzucić i wybrać inny. Postanowiłem jednak spróbować.

— Dlaczego podjąłeś się tego tematu? Był niewątpliwie trudny. Sprawnego ruchowa Moniki jest zupełnie inna niż przeciętnego człowieka?  
— Chciałem jej pomóc. Widziałem jak maluje. Chciałem ułatwić jej pracę.

— Czy podejmując się wykonania tej pracy, kierowałeś się współczuciem wobec koleżanki.  
— W ogóle nie rozpatrywałem tej pracy w tych kategoriach. Kiedy zaczynałem, myślałem o satysfakcji, jaką będę miał, kiedy uda mi się wykonać tę pracę.

— Zatem największą Twoją satysfakcją był fakt, że to, co wykonałeś, będzie służyć innemu

człowiekowi?  
— Tak. To wszystko co zrobiłem, ułatwiło jej codzienną egzystencję.

— W jaki sposób osiągnąłś ostateczny efekt swej pracy? Mówiłeś o jej udoskonaleniach. Czy pewne sugestie pochodziły od Moniki?  
— Wiele rzeczy zależało od przypadku. Wykonywałem pracę, jeździłem do Moniki, pokazywałem jej sprzęt i pytałem, co można jeszcze udoskonalić. Kiedy zawiozłem jej całość, powiedziała że wszystko jest doskonale.

— Co sprawiło Ci największą trudność w trakcie wykonywania tej pracy? Konstrukcja przrządów?  
— Nie, właśnie wykonanie. Robilem to w trudnych warunkach.

— W warsztatach szkolnych?  
— Nie. W Sułchowcu mój wujek ma niewielki warsztat stolarski i tam wykonywałem moją pracę dyplomową.

— Kiedy po raz pierwszy Monika zobaczyła krzesło i stół?  
— Około 15 kwietnia, na 2 tygodnie przed obroną pracy dyplomowej.

— Czy była jej recenzentem?  
— Odbiło się to w ten sposób, że zawiozłem jej tę pracę i odjechałem. Umówiliśmy się, że wrócę za dwa dni. Kiedy przyszedłem ponownie, ona już malowała przy tym stole. Mama Moniki powiedziała, że Monika doskonale wiedziała co gdzie mocować, więc mama zrobiła to według jej sugestii.

— Jakie są Twoje dalsze plany?  
— Akademia Rolnicza w Poznaniu. Wspólnie z kolegami byliśmy tam w tym tygodniu, złożyliśmy papiery.

— Przed Tobą egzaminy wstępne?  
— Nie, tam odbywają się wyłącznie rozmowy kwalifikacyjne. Kiedy pokazałem zaświadczenie o zdobyciu I miejsca w wojewódzkim TMMT powiedziano mi, że najprawdopodobniej i ta rozmowa kwalifikacyjna nie będzie potrzebna.

— To wspaniale. Gratulujemy Ci.

# Konflikt w "Arsenale"

*cd z str. 1*

Kobiety nie zgodziły się, więc właściciel oświadczył, że od 1 marca panie już nie będą pracowały w jego sklepie. Zrobił to "zgodnie z art. 52 par. 1 punkt 1 Kodeksu Pracy — bez wypowiedzenia — w trybie natychmiastowym, z powodu ciężkiego naruszenia podstawowego obowiązku, jakim jest odmowa wykonania mojego polecenia przyjęcia obowiązków sprzedawcy w dziale spożywczym na okres 3 miesięcy od chwili utworzenia nowego stanowiska pracy" — jak stwierdzono w pismach, które otrzymały pracownice. Do kilku Tumielewicz miał powiedzieć: "Jutro już nie żyćcie sobie pań widzieć".

Tak potraktowano kobiety pracujące w zawodzie wiele lat, otrzymujące nagrody za wzorową pracę. Część z nich nie mogła przejść na inne stanowisko ze względów zdrowotnych. Panie nie wyraziły również zgody na pracę w systemie samoobsługi.

**Sprawa trafiła do sądu pracy, w którym zapadł wyrok na korzyść byłych pracownic.**

**OPINIE WŁAŚCICIELA: NIE JA WSKAZYWAŁEM PALCEM, KTO POWINIEN ODEJŚĆ.**

Przechodząc tu miałem ograniczone rozpoznanie. W handlu nie pracowałem długo, więc podjąłem ryzyko. Wziąłem kredyt, jednak moje finansowe oczekiwania nie spełniły się — mimo wzrostu obrotów — więc szukałem rezerw. Postanowiłem stworzyć nowy sklep w magazynach. Jednocześnie skróciłem czas pracy, co spowodowało zaoszczędzenie ok. 12 etatów. Kierownicy na stoiskach sami podejmowali decyzje, kto zostanie zredukowany — robili to z niechęcią. Nie ja wskazywałem palcem, kto powinien odejść. Osoby zredukowane chciałem wysłać na stoisko spożywcze, które zamierzalem otworzyć w najbliższych miesiącach. Panie nie zgodziły się, ze względu na różnice w pracy między stoiskiem przemysłowym a spożywczym. Według mnie nie ma żadnych. Panie mogły same zdecydować czy chcą pracować np. w kasie, czy za ladą. Nie przyjęły żadnej propozycji. Miałem już przygotowane zwolnienia dyscyplinarne dla tych kobiet. Jeśli jednak któraś z nich zechciałaby się zgodzić na moje warunki — nie stawiałem przeszkód. Praca na stoisku spożywczym jest lekka — tam się spaceruje między regałami. Gwarantowałem wyższe pobyty, panie jednak odmówiły tłumacząc się tym, że nie ma jeszcze stanowisk pracy. Sklepu nie organizuje się z dnia na dzień i ja musiałem mieć zgodę tych pań wcześniej. Nie chciałem przyjmować nowych osób, gdyż w stosunku do starych mogłem mieć pewność, że to są wypróbowane pracownice. Teraz te panie mówią coś o urlopie bezpłatnym, na który rzekomo chciałem je wysłać. Nie było nawet takich rozmów. Ja nie jestem człowiekiem zerwanym z choinki — nie mogłem w ten sposób rozmawiać z tymi paniami.

Ludzie uważają, że nie muszą odpowiadać za swoje czyny, nie chcą ponosić żadnych kosztów, nie mają żadnej propozycji i i twierdzą, że im się wszystko należy. Ja byłem dyrektorem spółdzielni, szefem banku i wiem jak się pracuje.

Rozmowy trwały miesiąc, a ja ciągle miałam nadzieję, że panie zdecydują się. Swoją odmowę zrobiły mi prezent. A ja chciałem im pomóc — umożliwiałem przejście na wygodniejsze stanowiska, zmianę czasu pracy. Żadna z nich nie przedstawiła zaświadczenia o stanie zdrowia, uniemożliwiającego pracę w dziale spożywczym. A przy tym nie miały nic do zaobserwowania, jeśli chodzi o współpracę. Ja natomiast wychodziłem z

założenia, że skoro im oferuję pracę za grube pieniądze, to mam prawo oczekiwać od nich, że moja propozycja zaakceptują.

Sąd zdecydował tak, a nie inaczej, ale my się będziemy odwoływać nawet do najwyższej instancji. Po wyroku doszliśmy do wniosku, że trzeba dać kobietom na przeżycie dwa miliony, a i tak się odwołam.

**MECENAS DURLIK: PANIE PISMO DO STAŁY, ALE NIE CHCIAŁY GO NAWET PRZECZYTAĆ.**

Z punktu widzenia prawa pracy wygląda to następująco. Art. 100, który zawiera wykaz podstawowych obowiązków pracownika, mówi tak: "Pracownik jest zobowiązany wykonywać pracę sumiennie i starannie przestrzegając dyscypliny pracy oraz stosować się do poleceń przełożonych, które pracy dotyczą". Jeśli jest to traktowane jako podstawowy obowiązek pracowniczy, to mój szef zgodnie z art. 42 dał im polecenie przejścia na okres 3 miesięcy na inne stanowisko pracy, ale również w charakterze sprzedawcy, bez pogorszenia wynagrodzenia ani warunków. Uprawnienie do takiego działania dał mu art. 42 par. 4 w którym czytamy: "Wypowiedzenie dotychczasowych warunków pracy lub płacy nie jest wymagane w razie powołania pracownika w przypadkach uzasadnionych potrzebami zakładu pracy innej pracy niż określona w umowie o pracę na okres nie przekraczający 3 m-cy w roku kalendarzowym jeżeli nie powoduje to obniżenia wynagrodzenia i odpowiada kwalifikacjom pracownika". W tym przypadku szef nie musiał dawać polecenia usnego ani pisemnego. Te panie jednak takie pismo dostały, ale nie chciały go nawet przeczytać. Przy wręczeniu pism obecny był kierownik działu, żona pana Tumielewicza i kierowniczka działu kadr. Byłe pracownice w sądzie skłamały mówiąc, że żadnego polecenia na piśmie nie dostały, pitego nie podpisywały, gdyż one przecież wiedzą, że nie mogą być samobójczyniami. Widocznie ten zwrot wpłynął na świadomość sędziego, który prawdopodobnie dał wiarę temu, że kobiety takiego polecenia nie otrzymały. Odmowa wykonania polecenia służbowego traktowana jest, jako naruszenie ciężkie podstawowego obowiązku pracowniczego. Mój szef, z mocy art. 52 KP był władny rozwiązać z nimi umowę. I tak zrobił. Panie powiedziały, że szef nie miał dla nich stanowiska pracy i to wypowiedzenie miało charakter fikcyjny. Prawda jest taka, że szef namówił inwestorów, aby w ciągu jednego miesiąca przystosowali podziemie "Arsenalu" na potrzeby sprzedaży art. spożywczych. Do tego należało mieć dobrze przygotowaną kadrę, więc wybrał do tego pracownice, które jego zdaniem nadawały się do tego najlepiej. Wtedy one się zbuntowały i powiedziały, że nie przyjmują nowych warunków. Trzeba było zredukować personel, gdyż w tych warunkach "Arsenal" utrzymać się nie może. Szef naraziłoby na straty i bankructwo. W sądzie to się potwierdziło. Nawet jedna pani występująca w imieniu "Solidarności" twierdziła, że w "Arsenale" są przestępcy kadrowe. Mój szef, jako nowoczesny menedżer postanowił nie usuwać ludzi na bruk, lecz stworzyć im nowe stanowiska pracy. Panie powiedziały, że szef nie ma dla nich stanowisk i to jest tylko taki podstęp, żeby się ich pozbyć.

**UZASADNIENIE WYROKU: POWÓDKI NIE DOPUŚCIŁY SIĘ CIĘŻKIEGO NARUSZENIA OBOWIĄZKÓW PRACOWNICZYCH.**

Roszczenia sprzedawczyń okazały się częściowo uzasadnione. Zmiany nie prowadziły jednak do zmniej-

szczenia zatrudnienia, lecz wręcz przeciwnie, o czym świadczy zatrudnienie dodatkowych pracowniców. Tym samym nie został spełniony podstawowy warunek, uprawniający do przyznania pracownikom odprawy pieniężnej. W tym zakresie roszczenia zostały więc oddalone. Sąd orzekł jednak, że są one uzasadnione w części dotyczącej odszkodowań w związku z niezgodnym z prawem rozwiązaniem stosunku pracy, w trybie art. 52 KP. Właściciel "Arsenalu" miał o byłych pracownikach bardzo dobrą opinię. Biezsportne jest to, że wszystkie powódki posiadały kwalifikacje do pracy w dziale spożywczym. Wyjaśnienia wymagałyby kwestia, czy powódki były poinformowane, że do działu spożywczego mają przejść na okres tylko trzech miesięcy oraz, to, że do uruchomienia nowego działu, zajmować miały dotychczasowe stanowisko. Właściciel stanowczo twierdzi, że tak było. Powódki — że treści pisma nie znalazły i o wszystkim dowiedziały się dopiero na rozprawie przed sądem. Na pismach nie ma osobistych adnotacji o braku zgody na propozycję właściciela, więc sąd przyjął, że powódki nie wiedziały o tym piśmie oraz: że nie wiedziały, iż do czasu objęcia nowego stanowiska, pracować będą na dawnych. Świadkowie powódek zgodni twierdzą, że takie pisma na naradzie nie zostały odczytane, a pracownice zostały tylko pouczone o obowiązku wobec pracodawcy oraz poinformowane, że w przypadku odmowy przejścia na inny dział, mogą one być zwolnione.

Z uwagi na trudną sytuację na rynku pracy niezrozumiała była postawa powódek, upierających się przy nieprzyjęciu propozycji przejścia do działu spożywczego. Powódki nie były świadome tego, jakie są skutki odmowy, a wynikało to z faktu, że nie znalazły wszystkich warunków, zawartych we wcześniej wspomnianych pismach. Dla jednej z pań, występujących jako świadek, przeniesienie powódek było jednoznaczne ze zwolnieniem ich z pracy. Zaczęły jednak, że gdyby znała warunki, jakie wymienione były w piśmie, wówczas przeszłaby na inne stanowisko. Powódki zaś nie miały takiej świadomości, gdyż nie znalazły pisma. Pozwany twierdzi, że wielokrotnie z powódkami rozmawiał, tłumaczył i wyjaśniał, a one uparcie odmawiały — nie znajdując to jednak potwierdzenia w materiałach dowodowych. W postawie właściciela "Arsenalu" sąd dopatrywał się wielu sprzeczności. Gdyby mu naprawde zależało na dalszym zatrudnieniu powódek to — zdaniem sądu — próbowałby je zatrzymać. Dział spożywczy uruchomiony został dopiero w drugiej połowie maja.

Z punktu widzenia pracowniców, zakład pracy żądać może wykonania polecenia służbowego, które jest realne i możliwe do wykonania oraz nie zagraża istotnym interesom pracowniców. W tym przypadku zaś polecenie przełożonego nie posiadało tych cech. Odmowa powódek była więc w pełni uzasadniona. Niegodne z prawdą są też twierdzenia pozwanej, że powódki miały pozostać na dotychczasowych stanowiskach do chwili otwarcia działu spożywczego, gdyż niektóre stanowiska były łączone, przebrani/awiane, niektórym z powódek też proponowano wcześniej inne miejsca pracy.

Reasumując: sąd uznał, że powódki nie dopuściły się ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych, które mogłyby skutkować rozwiązaniem z nimi stosunku pracy w trybie art. 52 KP i dlatego, zgodnie z treścią art. 56 i 58 KP zasądził: **roszczenia powódek odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za okres wypowiedzenia.**

Przedstawiliśmy opinie obu stron konfliktu i uzasadnienie wyroku sądu w tej sprawie. Trudno rozstrzygać, kto miał rację, gdy jedna strona zarzuca drugiej kłamstwa. Decyzja należy do sądu. Właściciel "Arsenalu" zapowiedział apelację. O jej wyniku poinformujemy Czytelników.

Kaja KUNICKA

## W okresie zaborów we Wschowie istniała polska konspiracja niepodległościowa.

# Filomaci ze Wschowy

Druga połowa XIX w. to trudny czas w dziejach Wielkopolski. Państwo pruskie przystąpiło wówczas do walki o całkowite wyrugowanie polskości ze swoich granic. Ważną rolę w procesie germanizacji młodzieży polskiej miało odgrywać szkolnictwo, które całkowicie zniemczono. Nieprzewidywanym przez Prusaków następstwem germanizacji był silny rozwój uczniowskich kółek samokształceniowych. Zastępowały one częściowo szkołę polską. Z początkiem bieżącego stulecia nastąpiło scalenie kółek i przyjęcie nazwy Towarzystwo Tomasza Zana. Tomasz Zan był założycielem i przywódcą wileńskiego Towarzystwa Filomatów, tajnego stowarzyszenia patriotycznego, którego członkiem był również Adam Mickiewicz.

Towarzystwo Tomasza Zana było organizacją tajną. Istniały w niej trzy stopnie tajemniczenia. Członkowie najwyższego, trzeciego stopnia nazywali siebie filomatami, wzorem filomatów wileńskich. Tylko oni mieli dostęp do najważniejszych spraw organizacji. Najsilniejsze "gniazdo" TZZ istniały w Poznaniu, Gnieźnie, Ostrowie Wlkp. Oprócz nich funkcjonował również szereg mniejszych ośrodków, prowadzących jednak często ożywioną działalność.

Do takich ośrodków należało również "gniazdo" we Wschowie. Koło TZZ w gimnazjum wschowskim powstało prawdopodobnie w 1909 r. W latach 1909-1914 grupa liczyła siedmiu zaprzyjanych członków. Do TZZ należeli wówczas gimnazjaliści: Antoni Szymański, Bronisław Piniński, Bogdan Jankowski oraz Formanowicz, Hasiński, Kuklański, Sztukowski. W 1914 r. liczba członków wzrosła do 11 i pozostała taką do 1918 r. Z pewnością nie była to liczba imponująca. "Gniazdo" wschowskie stanowiło niewielką część TZZ, które w latach 1909-1914 grupowało w swoich szeregach ok. 1000 gimnazjalistów. Towarzystwo nie było jednak organizacją masową lecz raczej elitarną. Względem konspiracyjnie nakazywały zresztą dużą ostrożność przy przyjmowaniu nowych członków.

Mimo niewielkiej liczebności "gniazdo" prowadziło dosyć ożywioną pracę samokształceniową. W pracy tej pomocną była biblioteczka organizacyjna licząca ok. 200 tomów. Biblioteczka ta była przechowywana w prywatnym mieszkaniu pani Anny Wężykowej, mieszkanki Wschowy. Młodzi ludzie poznawali na zajęciach kółka dzieje ojczystego kraju i historię literatury polskiej. Działalność grupy uległa ożywieniu, kiedy w 1911 r. powołano w gimnazjum nielegalną, pol-

# Nie chcę być panią na folwarku

Z Marią Hołowińską, nowym dyrektorem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. K. Norwida rozmawia Wojciech Śmigiełski

— Czym pani uwiódła komisję konkursową, że powierzono pani obowiązki dyrektora placówki, na którą sposobu nie mógł znaleźć człowiek kierujący nią od początku i któremu zarzucono, odwołując go, że nie potrafi dopasować pracy biblioteki do zmienionych warunków rzeczywistości. Jakim pomysłem pani przekonała szacowne grono?  
— Stało się to trochę przypadkiem, a pan Mincer nawet powiedział, że nie miałam programu. Komisja przyjęła moją ofertę przystąpienia do konkursu, gdy powiedziałam, że nie można stawiać diagnozy i przepisywać recepty pacjentowi, o którym się niewiele wie. Trzeba znać schorzenie, jego stan biologiczny i dopiero można zacząć leczyć. Chodziło o to, aby plan był realny i to mówiłam komisji. Ale nie wiem czym komisję ujęłam, trzeba by o to zapytać członków komisji. Być może zorientowano się, że jestem dość dużą realistką.

— A nie bała się pani tu przyjść? Jest to duża instytucja. Czy pani droga zawodowa pozwoliła zebrać na tyle doświadczeń, by w oparciu o nie zbudować jednak jakąś wizję?  
— Pierwszą pracą, którą podjąłem po przyjeździe do Zielonej Góry w 1968 roku była właśnie praca w WiMBP. Dokładnie po 24 latach, bo również od 1 maja wróciłem do biblioteki. Wtedy zaczynałam od najniższego stanowiska. Ciekawe, na którym będę dłużej pracowała. Na początku pracowałam tylko trzy miesiące. Potem pracowałam jako kierownik biblioteki technicznej i ekonomicznej w ośrodku informacji w "Za-stalu" — ponad trzy lata. Następnie przeszłam do spółdzielni studenckiej, gdzie kierowałam kadrami. I doświadczenie kadrowe, które tam zdobyłam bardzo przydaje mi się w tej chwili. Później trafiłam do pracy w Urzędzie Wojewódzkim i stały się z administracją, najpierw w wydziale kadr i szkolenia, a ostatnio w Wojewódzkim Biurze Pracy też zrobiła swoje. Znam też środowisko akademickie, byłam bowiem również pełnomocnikiem ministra do spraw zatrudnienia absolwentów. To wszystko pozwoliło zorientować się jak pracuje administracja. To daje pewną swobodę poruszania. Sądzę, że byłoby mi trudniej kierować biblioteką, gdybym nie miała doświadczeń i w innych dziedzinach życia. Nie przyszedł tu jednak by udowadniać, że był tylko mit Chmielewskiego, ale muszę przyznać, że czasem aż włos się jeży na głowie.

— Myśli pani o jakichś nadużyciach, czy raczej błędach merytorycznych?  
— To są różne rzeczy, za wcześniej o nich mówić, ale niektóre historie są niesamowite. Trzeba je dokładnie wyjaśnić. Krążąca po mieście opinia, że pan Chmielewski miał pokazać pana na folwarku znajduje częściowe uzasadnienie. Dla porządku pewne sprawy, nawet lokalowe, trzeba dokładnie obejrzeć.

— Pod względem wykorzystania pomieszczeń?  
— Tak, przeważałam już wszystkie umowy wynajmu i tu też są "kwiatki". Trzeba to uregulować.

— Pięć miesięcy to nie jest długi okres, ale zdążyła się chyba już pani zorientować w stanie posiadania. Jaka jest kondycja biblioteki? Czy coś trzeba od razu zmieniać, czy musi to być raczej praca długofalowa?  
— Tu są potrzebne przedsięwzięcia krótko i długofalowe. Są sprawy, które są pilne i takie, które mogą

pozekać. Zaczęłam od dokumentów organizacyjnych, regulaminów. To wszystko jest nieaktualne. Do końca miesiąca struktura organizacyjna zostanie zmieniona. Całe zaplecze techniczne — poligrafia, introligatornia, pracownia plastyczna — jest organizacyjnie nieuporządkowane. Już niedługo będzie podlegało działowi administracyjno-gospodarczemu. Z usługami trzeba wyjść na zewnątrz. Chcę zatrudnić radcę prawnego, to dziś osoba bardzo w firmie potrzebna. Muszę nawiązać współpracę z samorządami, co się wiąże z faktem, iż biblioteka ma w dalszym ciągu nadzór merytoryczny nad bibliotekami w województwie, a te są finansowane przez gminy. Stosunek gmin do bibliotek nie zawsze jest ciepły i serdeczny, my musimy być ich rzecznikiem, występować w ich imieniu. Mam zamiar zrobić to poprzez wojewódzki sejmik samorządowy. Nie może być tak, jak to się dzieje w Sułchowcu, że trzeba było mierzyc ciśnienie i sprzedawać lody, aby zarobić na utrzymaniu biblioteki. Znosi się na połączenie, w terenie, biblioteki szkolnych z publicznymi. Wydaje mi się to w pewnym sensie uzasadnione, choć mogą być operacji towarzyszyć i lzy. Niektórzy będą musieli odejść. A samorządy trzeba zjednać i skłonić do większej pomocy.

— A co z tym generalnym pomysłem na nowe czasy? Od poprzedniego kierownictwa domagano się większej samodzielności ekonomicznej. Czy biblioteka może na siebie zarabiać, czy leży to w jej naturze?  
— Może. W świetle statutu, który nas obowiązuje, jeżeli biblioteka prowadzi działalność zarobkową na prawo zarobione pieniądze przeznaczać na działalność statutową. Pewne formy zarabiania już były. Pomieszczenia wynajmujemy sklep meblowy. Dochody uzysk je się też z sprzedaży dubletów książek. To jest niewielki grosz na pokrycie pewnych wydatków. Biblioteka nie jest jednak najlepszym miejscem na sprzedaż mebli. Właściciel sklepu dostał już wypowiedzenie. W to miejsce wejdzie hurtownia książek. Oprócz czynszu za lokal uzyskamy preferencyjne ceny za książki, które będziemy u nich kupować. Jest to hurtownik znany nam i bliski, współpracując z biblioteką już dwa lata. Chcemy też otworzyć księgarnię i zarabiać sprzedając. Taka działalność jest bardziej pokrewna bibliotece. Za pieniądze uzyskane chcemy kupić kserografy i otworzyć czytelnice aktów prawnych. Chcielibyśmy też prowadzić wideo-tę historię regionu. Liczymy, że pomoże nam w tym "Arlekin" i muzeum zielonogórskie. Na tym też można zarabiać. Zupelnie nowym pomysłem jest próba powołania tzw. funduszu czytelniczego. W jego ramach gromadziłibyśmy środki, pozostające poza budżetem — dotacje, dary z firm, od osób prywatnych, które dodatkowo by nas wspomagały. By przyćmić sponsorów myślimy o klubie dla biznesmenów. Nie chcielibyśmy się odgrażać od całego świata. Trzeba sobie nawzajem pomagać.

— A jakie będą losy sal widowiskowej, z której korzysta "Arlekin"? To też była kiedyś kasa niezgodny między kierownictwem biblioteki a administracją wojewódzką.  
— Może wielu oczekuje decyzji, że pogonię pana Wieckowskiego. Uważam jednak, że choć biblioteka nie jest najlepszym miejscem na działalność widowiskową to trzeba być wobec siebie tolerancyjnym, nie



Fot. Marek Woźniak

jest to aż tak uciążliwe dla biblioteki, choć trochę wadzi. Na razie nie zamierzamy wymóc sali "Arlekinowi". Dopóki nie będzie dalszych roszczeń lokalowych nie będzie żadnych decyzji likwidacyjnych.

— Słyszałem, że chce pani wykorzystać w bibliotece komputery.  
— Pomysł się zrodził z potrzeby. Aby skrócić drogę książki od zakupu do polki trzeba szukać i technicznych udogodnień. Wiele bibliotek w Polsce jest już skomputeryzowanych. Pierwszy komputer wstawimy do działu gromadzenia i opracowywania zbiorów. Do wypożyczalni trochę później, bo nie ma jeszcze polskich programów. Katalogowanie też odbywałoby się na komputerze. A jeżeli chodzi o pieniądze na to, to uzyskamy je dzięki temu, iż utworzymy w bibliotece dwa miejsca pracy dla inwalidów, a to pozwoli nam skorzystać ze specjalnego funduszu na ten cel. Myślę o Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. To się wiąże z dodatkowymi obowiązkami, ale jest też bardzo pożyteczne.

— Z tego co pani mówi sytuacja rysuje się optymistycznie.  
— Jestem optymistką z natury, gdyby było inaczej nie podjęłabym się tej pracy. Wierzę, że to się uda. Moje pozytywne myśli widac mają na to wpływ, bo jak na razie nie jest źle. Najważniejsze by zdobyć sobie stosunkowo. Pracownicy biblioteki byli przyzwyczajeni do innego stylu zarządzania, bardzo surowego i pryncypialnego. Ja chcę ludzi zdobyć do współpracy i myślę, że mi się to uda. To dobrze rokuje całej placówce.

— Czym powinna być dzisiaj biblioteka? Mówi się o kryzysie czytelnictwa, o ucieczce w telewizor, do wideo. Czy biblioteka jest potrzebna?  
— To pytanie zadalam sobie przed przyjeźdem do biblioteki. Czy ma to być tylko ustawowo zagwarantowane miejsce udostępniania książek? Myślę, że jej rola winna być bardziej kulturowo-świąteczna. Powinna działać w różnych kierunkach. Są dwa rodzaje czytelników: ci, którzy muszą korzystać z jej zbiorów — studenci, pracownicy nauki, uczniowie, ale i tacy, którzy chcą przychodzić, bo lubią czytanie, a książka jest coraz droższa. Czytelnictwo wcale nie jest mniejsze, bardzo wielu przychodzi też do czytelnicy czasopiśm.

— Ale opłaty za wypożyczenie książek jeszcze pani nie przewiduje.  
— Ustawa nie przewiduje, więc i ja jej nie mogę. Dostęp do książki powinien być szeroki. Jeżeli już jednak będzie można pobierać pieniądze za wypożyczenie to i to możliwość rozważamy.





## Kryminałek do poczytania

### W piątek po południu

Ośmiolatnia Kasia miała złamaną rękę, urazy głowy, nogi i piersi. Gdy tylko dotarła do domu, opiekunowie zawieźli ją do szpitala. Lekarz stwierdził szok pourazowy, złamanie, liczne rany, siniaki i zadrapania.

Kasia została pobita 22 maja, w piątek po południu, na krakowskim osiedlu Oświecenia.

Dwa tygodnie później, w tym samym miejscu pobito także ośmiolatkę Daria i Maćka. Obaj chłopcy doznali ran ciętych nóg, pleców i rąk. U jednego z nich stwierdzono wstrząs mózgu. Przez trzy dni przebywali w Instytucie Pediatrii w Prokocimiu.

Zeznania trojga dzieci szybko naprowadziły krakowskich policjantów na ślad sprawców brutalnych pobić. Okazały się nimi dwie... dwunastolatki, Sylwia i Ania.

Jednak nie ich młody wiek najbardziej zdumiał policyjnego psychologa, który rozmawiał z dziewczętami w sumie ponad pięć godzin. Potworne było to, że dziewczynki nie były nawet zakłopotane.

— O co tyle krzyku, przecież zatłoczyłyśmy tylko troje goźniarzy — powiedziała jedna z nich.

Obie pochodzą z niepełnych rodzin, średnio wykształconych i sytuowanych materialnie. Obie nigdy nie zostały uderzone przez swych rodziców bądź opiekunów. W fakcie nieznaną rolę psychologa upatruje powodów wyjątkowego okrucieństwa, którego dopuściły się bijące trójce ośmiolatek.

Sylwia i Ania poznały się w kościele w Mistrzejowicach na cotygodniowych spotkaniach Oazy Młodzieżowej. 22 maja dostrzegły Kasię, a że nie musiały jeszcze wracać do domu, postanowiły — jak powiedziały w czasie przesłuchania — zabrać się.

Wciągnęły dziewczynkę do kanału ciepłowniczego, gdzie przez ponad godzinę metodycznie, bez cienia współczucia ją biły. Zabrały jej getry. Złoty koleczyk nie umiały zdjąć z uszu Kasi, tylko ze względu na zbyt skomplikowane zapięcie.

5 czerwca powtórzyły "zabawę". Tym razem w kanale rozebrały do bielizny dwóch chłopców. Biły ich, kopaly, skakały po plecach, a znalezionej w pobliżu kawałkiem szkła pokaleczyły ośmiolatkę nogi i plecy.

We wszystkich trzech przypadkach zabrały dzieciom wyjścia z kanału.

— Jeśli nie posłuchacie, zabijemy wasze matki i ojców — groziły.

Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży ukradzionych części garderoby, Sylwia i Ania kupiły sobie lody.

Obecnie nieletnie sadystki przebywają w domach, pod nadzorem kuratora. Zgodnie z prawem, nie ponoszą żadnej odpowiedzialności karnej.

Krzysztof POTULICKI

„Jest Warszawa, po prostu jest” — brzmią słowa jednego z najpiękniejszych songów o naszej stolicy. Przez analogię to samo można powiedzieć o Okęciu — przez ostatnie lata zapytałam, kompromitującym lotnisku, jakie rzadko widuje się nawet w krajach Trzeciego Świata, a dziś porcie lotniczym z prawdziwego zdarzenia. Nowy terminal był przy tym otwierany na raty. Najpierw w środę 17 czerwca premier Waldemar Pawlak dokonał uroczystego przecięcia wstęgi, a dopiero kilka dni później z dworca mogli skorzystać pierwsi pasażerowie. I to najpierw przylatujący do Warszawy, a dopiero później żegnający nasz kraj. Ale taka jest podobno powszechna praktyka na całym świecie, by już na wstępie nie narazić się pasażerom balaganem.

Warto przypomnieć, że nowe Okęcie wybudowała niemiecka firma Hochtief (przy udziale wielu polskich przedsiębiorstw) w ciągu zaledwie dwóch lat. Budynek jest no-



# Jest Okęcie...

woczesny, funkcjonalny a jednocześnie posiada ładną architekturę. Składa się z pięciu kondygnacji, ma klimatyzację, jest skomputeryzowany i za pośrednictwem ośmiu rękawów może ekspediować pasażerów — bezpośrednio z budynku do samolotów wszelkich typów.

To ekskluzywnie "okno na świat" kosztowało budżet państwa prawie bilion złotych.



I wkrótce okaże się, czy są to pieniądze dobrze zainwestowane. Warto bowiem w tym miejscu przypomnieć (a czego doznał każdy kto choć raz korzystał z usług Okęcia), że pasażerów denerwowała nie tylko ciasnota, długie wyczekiwanie na autobusy łączące samolot z budynkiem, a potem na bagaż, ale i zwyczajna nieuprzejmość obsługi, sobiepaństwo bagażowych, gangsterkie wręcz zachowanie taksówkarzy i inne tego rodzaju "atrakcje".

Światowej klasy budynek to piękna rzecz, jeśli jednak na tym się skończy, to nawet najlepsze komputery, najwygodniejsze rękawki i najszybsze taśmociągi nie rozwiążą złej sławy Okęcia wśród pasażerów z Polski i świata. Zwłaszcza, że potem muszą jeszcze dostać się do centrum stolicy, a nowe drogi dojazdowe są ciągle w budowie, zaś stare — trudno przejezdne z powodu... robót drogowych.

(zb)

Fot. Piotr Prymlewick

## Pocztówka z...

Dla burmistrza Jastarni była to wiadomość warta przysłowiowej furi pieniędzy: inspekcja sanitarna dopuściła bez zastrzeżeń możliwość kąpiel w położonych nad otwartym morzem: Helu, Juracie, Jastarni, Kuźnicach, Chalupach, Białogórze, Lubiatowie i Słilo. Miejscowości te, należące do gminy Jastarnia, uznane więc zostały za letniska o czystej wodzie i czystych plażach.

A warto wiedzieć, że gmina Jastarnia żyje przede wszystkim z turystyki. Znajduje się tu 27 ośrodków wypoczynkowych dysponujących prawie 6 tysiącami miejsc. Niektóre, jak np. w Juracie, czynne są cały rok. Ceny noclegów: 50-90 tys. za dobę, a wyżywienie całodzienne 60-80 tys. od osoby. Taniej w kwaterek prywatnych. Doba 44-66 tys. od osoby, a wyżywienie — 66 tys. zł. Zaś sam obiad — 33 tys. zł.

Jastarnia, jak co roku zresztą, oferuje atrakcyjne propozycje dla letnich gości: znane już "Sobótki", "Dni Węgorza" (w sierpniu), czyli impreza o charakterze etnograficznym, w której chodzi m.in. o ukazanie rzemiosła rybackiego, oczywiście z możliwością smakowania wędzonych węgorzy.

Turyści zmotoryzowani (do ich dyspozycji jest również camping kat. I w pobliżu Jastarni) mogą bez przeszkód pojechać

## A może do Jastarni?

samochodem na Hel, bo szlabany wojskowe zostały już zlikwidowane. W razie niepogody jest też możliwość zorganizowania interesujących wycieczek do Pucka, Jastrzębiej Góry, a także do Żarnowca. Poza zabytkowym klaszturem cysterek, można tu, nad jeziorem Żarnowieckim, zobaczyć swego rodzaju curiosum: zatrzymaną budowę elektrowni jądrowej. Te 200 hektarów to chyba najdroższy kawałek Polski, w który wpompowano miliard dolarów. Jest to elektrociepłownia, oczywiście ścieków, dworce — kolejowy i autobusowy, hotele, biurowce, domy mieszkalne i wiele innych inwestycji, które dziś nikomu i niczemu nie służą. Ogłądanie czegoś takiego sprawia przynajmniej wrażenie, ale jest niezmiernie pouczające.

Kazimierz KŁODZIEJ



Fot. Archiwum



## „Drylowane wiśnie” – do tortów, kremów i drożdżowego ciasta

Czy jest coś smaczniejszego, lepszego niż drożdżowy placek z wiśniami lub tort bezowy z wiśniami i śmietaną? Latem wiśnie nie są zbyt drogie, warto więc przygotować trochę zapasów na zimę, nie mówiąc już o konfiturach z wiśni — wspaniałych!!!

Takie wiśnie najlepiej przygotować w 0,5-litrowych słoikach typu twist-off lub zamrażarce w woreczkach foliowych. Taka właśnie porcja wystarczy na blaszkę placek czy na przygotowanie tortu z wiśniami i galaretką.

Sposób przygotowania: dorodne, bez jakichkolwiek uszkodzeń owoce dokładnie płuczemy, odsączamy na sicie i drylujemy. W naszych sklepach można spotkać doskonałe maszynki do drylowania, wydatek spory, ale znakomicie zdaje egzamin w kuchni.

Wydrylowane owoce natychmiast kładziemy do słoików, układając je "z zębkiem", gdy lekko opadną do każdego słoika wsympujemy dwie łyżeczki cukru. Gdy owoce lekko poszczą sok, kładziemy na wierzch krążek celofanu, zamykamy dokładnie słoik i wstawiamy do kociołka przeznaczony do pasteryzacji. Gotujemy przez 8-10 min na bardzo małym ogniu i pozwalamy owocom ostygnąć w wodzie. Je-

żeli owoce zamrażamy, wówczas do foliowego worka wsympujemy dwie łyżeczki cukru pudru, lekko potrząsamy by się rozszedł po wszystkich owocach, zawiązujemy i wkładamy do zamrażarki. Udadzą się na pewno, a zimą sama radość!

### I jeszcze przepis na wiśnie w soku z czerwonych porzeczek.

Potrzebne produkty: dwa litry wydrylowanych wiśni, litr obranych, czerwonych porzeczek, kilogram cukru.

Sposób przygotowania: wydrylowane wiśnie rozkładamy do 0,5-litrowych idealnie czystych słoików! Porzeczki zalewamy (najlepiej w aluminiowym garnku!) wodą (litr!), zagotowujemy, odstawiamy, gdy zimne wyciskamy przez gazę, zamykamy słoiki i zagotowujemy w kociołku, gdy woda zabulgozie, zmniejszamy gaz i trzymamy słoiki przez 10 min we wrzącej, ale nie gotującej się wodzie! Po tym czasie wyłączamy gaz i pozwalamy, by słoiki wystygły. Mogą stać w kociołku nawet do następnego dnia. Zimne, wycieramy do sucha i ustawiamy w chłodnym miejscu w piwnicy. Wiśnie w porzeczkowej galaretkę są znakomite niemal do wszystkiego, do tortów, kremów, do komponowania deserów ze śmietaną i lodami, a przede wszystkim do bułeczek z masłem i naleśników.

Gości namawiam, żadna z pań nie pożałuje, gdy będzie zbierała komplementy za zrobione smakołyki.

Ewa ASZKIEWICZ



## HOROSKOP

Baran 21.03 - 20.04

Udane, chociaż nie porzucił trudnych, nawet stresujących sytuacji, mały konflikt, niezbyt życzliwy przyjaciel w roli doradcy? może rozjemcy? Zawsze? Prawda jest, że największe korzyści są zawsze na drodze do sukcesu, a lekarstwem na ich szybkie i zdecydowane pokonanie jest praca, praca i jeszcze raz — praca, ale uczciwa, bo sukcesy uzyskane inną drogą, będą na pewno krótkotrwałe. Dobrze, szczęśliwe dni w życiu osobistym, szczególnie obok!

Błęk 21.04 - 21.05

To, jak się właśnie teraz będzie układało Twoje codzienne życie będzie zależało wyłącznie od Twojego postępowania, popatrz na siebie z boku, zimnym okiem, przeanalizuj wszystko i wyciągnij wnioski! Właściwe wnioski. A przy tym, warto jest pamiętać, że gdy nie można zawrócić z obranej drogi, należy iść naprzód!!! Miła sercu osoba jest oddana, wierna, cierpliwa i trochę zakochana, ale potrzebuje ciepła, serdeczności, dobroci i bliższego zainteresowania.

Bliźnięta 22.05 - 21.06

Dobra passa, wzrost autorytetu, także w rodzinie, umocnienie swoich pozycji na wszystkich polach, a dla wielu, także dla tych, którzy właśnie teraz startują w dorosłe, samodzielne życie okres wypływania na szerokie, spokojne i... sprzyjające wody! Wyjątkowo dobre dni, ba, wręcz korzystny okres dla osób wypożyczających, przebywających na urlopie, planujących wyjazd, ale przestroga — kradzież nie istnieje, przede wszystkim w uczuciach, za wszystko trzeba płacić!!!

Rak 22.06 - 22.07

Sukcesy i jeszcze raz sukcesy, ale uwaga, mogą być solą w oku przeciwnika a nawet niezbyt szlachetnego przyjaciela! Cóż, przyjaciół można mieć w każdym wieku, pod warunkiem, że się ich nie potrzebuje i nie słucha ich "dobrych rad"! W postępowaniu z osobami bliskimi sercu, z tymi, którym bezgranicznie ufamy, dobrze będzie przyjąć zasadę, że nikt nie żałował tego, czego nie powiedział, a przede wszystkim, czego nie napisał!!!

Leu 23.07 - 22.08

Zapowiada się dobry okres, pod warunkiem, że Twój rozsądek pomoże Ci opanować emocje i chwila miłej atmosfery, — nie należy pozwolić sobie nawet na najmniejszą dekoncentrację, nawet wówczas, gdy jest się bardzo, bardzo zmęczonym i marzy o urlopie. Dni będą bardzo pomyślne dla osób samotnych, smutnych, może nawet porzucanych czy skrzywdzonych przez los, a także — dla tych, którzy trochę niedomagają ze zdrowiem!

Panna 23.08 - 22.09

Jeżeli będzie konieczność podjęcia ryzykownych, nawet brawurowych przedsięwzięć, nie należy zapominać o zdrowym rozsądku i... rzeczywistości, w której przyszło nam żyć a także o tym, że nie tak nie wzmaga się przeciwnika, jak wyrządzona mu krzywda! Osoby samotne, które właśnie teraz będą miały okazję poznać "człowieka swojego życia" powinny bardzo uważać, rzeczywistość może okazać się więcej, niż nieciekawa, a nawet bardzo kosztowna!

Waga 23.09 - 22.10

Letnia aura powinna dobrze wpływać na samopoczucie wszystkich, i tych szczęśliwców, co na urlopie, i tych w pracy! Okres pomyślny dla seniorów, czeka coś bardzo milego, — niespodzianka? ciekawie odwiedzić? najmilszy druh serca? A jeżeli na drodze będą jakieś zatory, czy wysokie przeszkody, należy zachować spokój, pogodę ducha i uśmiech, bo kto jest pogodny i uśmiechnięty ten jest dobrym człowiekiem. Osoby podróżujące powinny bardzo uważać!!!

Skorpion 23.10 - 22.11

Dla niektórych, dni dodatkowych obowiązków, ciężkiej pracy i kłopotów. Osoby zmęczone pracą, osoby niezbyt zdrowe powinny pomyśleć o wyjeździe, zmianie klimatu i środowiska może okazać się najlepszym lekarstwem, nie tylko na niedomagania fizyczne! Dla osób, które właśnie w tym okresie planują wejść w dorosłe, samodzielne życie czeka szansa, wielka szansa! — niemal jedna na milion! Nie należy jej przeoczyć, trzeba... dostrzec, chwycić i trzymać najmocniej!!!

Strzelec 23.11 - 21.12

Ożywiony, pełen ruchu, spotkań, wyjazdów i wizyt tydzień. Sprawy będą się układały różnie, ale w sumie, dni będą udane dla wszystkich, także tych, którym ostatnio niezbyt dobrze się wiedzie!!! Doskonały okres dla osób o cechach przyrodzonych i z umiędzianiami praktycznymi. Wszyscy, którzy z różnych względów nie mogą sobie pozwolić na wyjazd, na odpoczynek powinni pamiętać, że odpoczynkiem jest także przerwa w mówieniu o zmartwie- niach!!!

Koziorożec 22.12 - 20.01

Mimo letniej kankiuli, dla wielu czas intensywnych działań na wszystkich płaszczyznach. Nie należy poprzestać na dotychczasowych osiągnięciach, cała radość życia w tworzeniu! Tworzyć to znaczy żyć!!! Osoby, które mają skłonności do opowiadania o swoich przeżyciach, troskach czy zamierzeniach, powinny zastanowić się, przed kim otwierają swoje serce. Najczęściej jest tak, że im się mniej powie, tym ma się więcej siły na działanie!

Wodnik 21.01 - 20.02

Jeżeli będą powody do zdenerwowania, nieporozumień, niepotrzebnych a nawet złych słów, nie należy dać się ponieść tym nastrojom, najlepiej być ponad, nie reagować, także na okazywane niezyczliwość!!! Nie "rewanżować się" równą miarą, bowiem kto rozspal swoją kaszę ten nie może już całej zgarnąć z powrotem! Wakacyjne spotkanie z przyjacielem lat młodzieńcze będzie pełne nostalgii za tym co minęło, i niestety, nie wróci!

Ryby 21.02 - 20.03

Taki trochę trudny, trochę zagmatwany, może nawet nieco zwirowany okres, dla jednych miłe, relaksowe dni, dla innych gonitwa i jeszcze raz gonitwa!!! Nie należy reagować na echo złych słów od niezbyt życzliwych, jeżeli są tacy, którzy są zawistni — nie zwracaj na nich uwagi, bowiem zawiść to broń ichorowa, który dał się nastrozyć!!! W życiu osobistym pomyślność i dobra passa są obok wykorzystaj, wygraj swoje atuty, a nawet swoje szczęście!!!



# I bez wojny będą Niemcy

**Droga Redakcjo!**  
 Piszę do Was, ponieważ znajduję się w rozterce. A dlaczego? Mieszkam w turystycznej miejscowości Przelazy, nad pięknym i czystym jeziorem Niwstsz. Stąd do Berlina jest 100 km, a do granicy i największego przejścia w Słubicach 50. Przez to jest dość duży napływ cudzoziemców, a w większości Niemców. Przyjeżdżają i wykupują ziemię jaką im się da w pobliżu jeziora. Nie na cele gospodarcze, bo nie zamierzają jej użytkować. A na jakie cele? Kto wie? (...) To jest moja ojczyzna i moim pragnieniem jest aby był tu spokój i była Polska. Jeżeli tak dalej pójdzie, to same urzędy doprowadzą do tego, że powstanie większość niemiecka i bez wojny będą Niemcy.

nik". Spocone plecy, spracowane ręce i brak pieniędzy — skutecznie odstrasza.  
 Sam doskonale wie, że reprezentuje "ginący gatunek". "Jak są wczasy to mam po prostu urwanie głowy. Żyję jak w skansenie. Ludzie przychodzą do obory, po chlewach. A to — pokaz pan świnkę —, a to — czy dziecko może zobaczyć krówkę? Wie pani co tu się dzieje? Niedługo będzie jak w muzeum, brakuje tylko tabliczek i filcowych kapci."

Jego pole sąsiaduje z Wojewódzkim Ośrodkiem Doskonalenia Kadr Administracji Państwowej. Ośrodek też nie trzeba reklamować. Kiedyś krążyły o nim niesamowite opowieści. "Za zamkniętą bramą" toczyło się życie, które podglądać mogli jedynie żeglarze. Teraz ślady dawnej świetności podziwiają wszyscy. Unikalne gatunki drzew dziczej, trawniki strzyżone są rządko. Część terenów, zarośniętych olchą, zaspanych gruzami w niczym nie przypomina już ziemi promiennej. Właśnie o ten "kawałek" od roku bezskutecznie zabiega nadawca listu: "Aby się w tych trudnych czasach utrzymać, staram się powiększyć swoje gospodarstwo. W pobliżu znajduje się około 4 ha ziemi rolnej, nie uprawianej od przeszło 6 lat przez Ośrodek Urzędu Wojewódzkiego. Od przeszło roku staram się o kupno tej ziemi i nie chcę mi jej sprzedać. Nie rozumiem ich motywacji. Jestem młodym rolnikiem i moje gospodarstwo nie upada, a rozwija się. Jestem także Polakiem. Ośrodek poszukuje chętnych na kupno przez kontrahentów zagranicznych, aby oddać ośrodek i ziemię w ich ręce. Jak mogę ich przekonać, że ziemia powinna pozostać w rękach Polaków. Ziemia leży ugięciem od 6 lat, a przecież jest 3 klasy, najlepsza pod uprawy w promieniu 5 km."

Nikt nie wie tego na pewno, ale po wsi dawno krąży pogłoski, iż ośrodek przed czy później kupią Niemcy. Stopniowo wykupują przecież całe Przelazy. Ludzie "nie chcą, ale muszą" sprzedawać ziemię. Jakoś przecież żyć trzeba. Trudno w wieku sześćdziesięciu lat uprawiać pole. Trudno odrzucić nęcącą ofertę — 7 milionów złotych za ar działki nad jeziorem.

Berlińczycy, bo tak nazywają przybyszów w Przelazach, zaczęli zjeżdżać dwa lata temu. To nie są tak do końca Niemcy. Często mają podwójne obywatelstwo, mówią po polsku. Ale wszyscy wiedzą, że kupują nie tylko dla siebie. Szwarog słyszał coraz częściej. Wykupili około 30 posesji. Wszyscy otrzymali zgodę od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Budują jak chcą i gdzie chcą. Polski plan zagospodarowania przestrzeni po prostu ich nie wzrusza. Mają



Fot. Marek Woźniak

tempo, które zaskakuje naszych urzędników. Gdy zjawia się ktoś z gminy, z informacją gdzie można postawić dom, dom najchętniej ma już dach.

"Też mieliśmy ofertę. Mam 10 hektarów ziemi i to położonej w pobliżu jeziora. Cztery lata temu przyjechał z Berlina biały fordem i chciał kupić 5 hektarów. Dawał cztery tysiące marek. Gdy usłyszał to mój brat stwierdził krótko — powiedz mu, żeby wracał do Niemiec i kupił sobie za te pieniądze parę butów. I tak to jest. Dla nich to żadne pieniądze, korzystają z okazji i lokują. Czują się jak u siebie. Nie wiem, jak tak dalej pójdzie, być może pewnego dnia jednak będę musiał sprzedać ziemię, spakować się i wyjechać za granicę. Pracowałem już w Wiedniu, prace miałem dobrą, ale wie pani, jak ciężko jest gdzieś tam, daleko, to ogarnia taki żal, taka tęsknota..."

Ziemia przy ośrodku leży odlegiem od sześciu lat. Rolnik, który chce ją uprawiać nie otrzymuje zgody, otrzymuje za to pismo, w którym wojewoda oświadcza, iż w swych decyzjach kieruje się "dobrem Polski i regionu".

Socjologowie zastanawiają się, dlaczego przedsiębiorcy jednostki opuszczają kraj, a pozostałe wpadają w apatię, a ludzie — dlaczego tak popularne jest u nas słowo "bezsens".  
 Barbara KURASZKIEWICZ-MACHNIAK

## Angielska zaraza piłkarskiego chuligaństwa, zdawałoby się ujarzmiona i już wyleczona, na nowo wybuchła z pełną mocą podczas piłkarskich Mistrzostw Europy w Szwecji.

Policja i organizatorzy przyznali, że zamieszki w Malmoe, jednym z miast będących areną rozgrywek, wywołała bardzo nieliczna grupa kibiców. Jest jednak oczywiste, że w rozpalonych rywalizacjach sercach większości z nich pozostała niezaparta chęć do wywoływania awantur, odżyła pamięć o krwawych ekscesach podczas imprez sportowych, rozbudziło się pragnienie przekazania wszystkim, że kibice są najważniejszym elementem międzynarodowych rozgrywek.

Wybijanie szyb, obrzucanie wszystkiego i wszystkich czym się tylko da, ataki na policję i przechodniów, wróciły podczas szwedzkich mistrzostw do porządku dziennego.

"Niektórzy pozbawieni umiejętności twórczego myślenia ludzie, uważający się za fanów angielskiej drużyny i latający z szalikami na szyjach, nie potrafili zrozumieć, że wiele się zmieniło od czasu poprzednich mistrzostw" — powiedział brytyjski parlamentarzysta Tom Pendry, członek opozycyjnej Partii Pracy.

W 1988 r. w ówczesnej Republice Federalnej Niemiec angielskie kibice dali o sobie znać w wielu miastach. W wyniku zamieszek aresztowano aż 2.000 osób, w większości z Wysp Brytyjskich. Podczas piłkarskich Mistrzostw Świata w 1990 r. w Włoszech sytuacja się powtórzyła. Wielu naruszających prawo deportowano, choć zdecydowane działania policji pozwoliły uniknąć wielu niebezpiecznych starć. W ciągu pierwszych czterech dni szwedzkiego czempionatu aresztowano aż 98 wypiary. Niektórych postawiono w stan oskarżenia. "Niestety, chuligaństwo podczas trwania imprez

zaczęła wychodzić w Anglii z mody — przynajmniej na poziomie krajowych rozgrywek w tym kraju. Wpłynęły na to przede wszystkim zdecydowane środki zaradcze m.in.: surowe wyroki dla wodniaków i podróżni "czarne listy". Pomogło także zdobywanie z roku na rok coraz większe doświadczenie brytyjskiej policji.

Jednak za granicą angielski chuliganizm, gdy tylko nadarzy się ku temu okazja podejmują próby walki z siłami, które postawiono im na drodze. Nierazko wychodzą z takich starć obronną ręką. "Ich brutalność pozwała im w wielu przypadkach na bezkarność. Ten problem jeszcze długo nie zostanie rozwiązany" — uważa szwedzki kibic Jimmy Christiansson.

Brukselska tragedia dała wiele do myślenia organizatorom imprez sportowych. Izolowano kibiców rywalizujących ze sobą drużyn, ograniczono ich liczbę na stadionie i zakazywano sprzedaży alkoholu w pobliżu obiektów sportowych. Co to dało? "Chuligan wie, że jeżeli źle się zachowuje na stadionie, jeżeli jego postawa zwraca uwagę, to będzie łatwy do zidentyfikowania. Dlatego większość burd rozgrywa się na ulicach" — twierdzi Malcolm George, szef angielskiego oddziału łączności działającego podczas szwedzkiej imprezy.

Niektórzy socjologowie uważają, że problem ten nie zostanie rozwiązany nigdy, jeśli dokładnie nie zbada się źródła stadionowego chuligaństwa. Według nich, trzeba zmienić sposób pojmowania świata i najwyższych wartości w życiu tych młodych ludzi. To z kolei wymaga zmiany poziomu życia słabo wykształconej klasy robotniczej, z której młodocia-



sportowych jest poważnym problemem i musimy być gotowi do walki z nim" — mówi rzecznik prasowy szwedzkiej policji Leif Hallberg. Oddziały prewencji opracowały specjalną taktykę do walki z Anglikami. Tylko z Anglikami, bo ze strony kibiców innych państw — uczestników mistrzostw praktycznie nie ma problemów.

Przełomowym momentem w historii stadionowego bandytyzmu była tragedia na stadionie Heysel w Brukseli w 1985 r. Podczas finału Pucharu Europy pomiędzy angielskim Liverpoolem i włoskim Juventusem wybuchł zamieszki na trybunach. W ich wyniku zginęło 39 osób, głównie Włochów, a kilkadziesiąt zostało rannych. Na nadzwyczajnym posiedzeniu Europejska Federacja Piłkarska (UEFA) wykluczyła angielskie kluby z udziału w rozgrywkach kontynentalnych na 5 lat.

Ale geneza angielskiego chuligaństwa na arenach sportowych jest jeszcze starsza. Siega lat sześćdziesiątych, kiedy na stadionach pojawiły się prawdziwe bandy toczące regularne bitwy z policją. Problem stał się coraz poważniejszy. Wreszcie w latach 70. i 80. stało się — sportowe chuligaństwo trafiło na kontynent. Wywoływanie zamieszek podczas meczów przyjęło się zwłaszcza w RFN i Holandii. Miłośników krwawego sportu nie zabrakło także w krajach socjalistycznych, jak chociażby w ZSRR czy NRD. W tym samym czasie futbolowa przemoc

ni przestępcy najczęściej się wywodzą. "Wielu chuliganów z kilkuletnim przestępczym "stażem" mówiło mi, że uczestniczą w rozmaitych burdach podczas meczów piłkarskich sprawnie im większą przynosiła niż seks" — oświadczył Patrick Murphy z Wydziału Badań Futbolu Uniwersytetu w Leicester. Te słowa mówią wszystko.

Po spotkaniu Szwecja — Anglia, ostatnim meczu angielskiej drużyny na tych mistrzostwach, wybuchł najdramatyczniejszy zamieszki. Aresztowano 64 osoby, 3 zostały ranne. Pomimo, że oddzielnie wypuszczano ze stadionu Szwedów i kibiców z wysp, doszło do starć. Wzmocnione, 1.800-osobowe siły policyjne nie mogły sobie poradzić z pijanymi kilkudziesięciuosobowymi grupkami fanów obu drużyn.

Dokonano bilansu "artystycznych występów" wspiarych na mistrzostwach. Aresztowanych — 120. Osadzonych — 47. Deportowanych — 18. Co było dalej, gdyby Anglii awansowali do półfinału...? Przemoc i anarchia w Malmoe i Sztokholmie zszokowały dobrych i ufnych z natury Szwedów. Najprawdopodobniej w najbliższym czasie zbierze się UEFA i przyszkolone sprawę cofnięcia decyzji przynajmniej Anglii możliwości organizacji Mistrzostw Europy w 1996 r. Kto wie, czy angielskie kluby nie opuszczą europejskich aren sportowych na nowe pięć lat...  
 Michał RABIKOWSKI



Fot. Marek Woźniak

## blizej słowa

### Niepotrzebne cudzysłowy

"Tegoroczna maturzystka" prosi mnie o rozstrzygnięcie, kto miał rację: ona czy nauczycielka. W pracy, pisanej jako tzw. matura próbna, uczennica używała kilkakrotnie wyrażen i zwrotów metaforycznych, takich jak *użyć na sucho*, *pozostać sam na sam*, *nawiasem mówiąc*. Wszystkie te konstrukcje opatrzone zostały cudzysłowami. Nauczycielka, poprawiająca pracę, skreśliła te cudzysłowy, uznając je za błędy. Maturzystka jest rozczulona, uważa bowiem, że dzięki cudzysłowom wyraziła dystans do przytoczonych wyrażen.

Rację miała nauczycielka. Nie wiem, czy wcześniej wyjaśniała uczniom, dlaczego przy tego typu wyrażeniach cudzysłowy są niepotrzebne. Jeśli nie wyjaśniała, część winy za uczniowskie błędy ponosi ona sama. To jednak odrębny problem i nim zajmować się na łamach "Blizej słowa" nie zamierzam.

Często, gdy nie jesteśmy pewni, czy jakieś wyrażenie jest całkowicie logiczne, czy jest odpowiednio użyte — sięgamy po cudzysłowy. Bywa, że jest to uzasadnione, niestety — znacznie częściej żądnego uzasadnienia (poza naszymi obawami) nie ma. Poszukiwanie pełnej logiczności w zwrotach i wyrażeniach językowych musiałoby doprowadzić do tego, że teksty za każdym razem roitby się od cudzysłowów. A przecież wyrażenia i zwroty metaforyczne mają utrwaloną tradycję. Żaden język świata nie może się bez nich obejść. Ujmowanie tych wyrażen w cudzysłowy pokazuje, że nie mamy zaufania ani do naszej tradycji językowej, ani do samych siebie — jako współtwórców (a nie tylko użytkowników) języka. Bądźmy odważniejsi, a nie hiperpoprawni i przestajmy nasze myśli zaopatrywać w ubezpieczające cudzysłowy — myślę, że to właśnie miała na myśli nauczycielka, skreślając w uczniowskiej pracy niepotrzebne znaki. (sad)

## JADRO CIEMNOŚCI

(korespondencja własna z Moskwy)

Przed kilkoma miesiącami Rada Najwyższa Rosji utworzyła komisję w celu przejęcia i zbadania archiwów KC KPZR i KGB. Przewodniczącą komisji, profesor Dmitrij Wolkogonow, poinformował dziennikarzy czym zajmuje się podległy mu zespół ludzi, jakie napotyka trudności i o szczególnie ciekawego odkrywa w badanych archiwach.

— Jeśli chodzi o archiwa KGB, to wielu materiałów związanych ze współczesnym wywiadem nie wolno ujawnić — uważa profesor Wolkogonow. — Nie należy również, moim zdaniem, ujawniać nazwisk ludzi, którzy byli informatorami KGB. Przede wszystkim dlatego, aby uniknąć osobistych porachunków, zemsty. Atmosfera w społeczeństwie i tak jest dostatecznie napięta. A poza tym żyjemy w państwie, gdzie każdy kogoś śledził. Szpiegowali nawet członków Biura Politycznego. Na przykład, w archiwum zanotowano takie epizody z niedalekiej przeszłości... Do partyjnego bossa codziennie przychodził masażystka. Po wszystkich procedurach zaprasza się ją do określonego gabinetu, gdzie jest wypytywana o czym rozmawiał z nią klient, w jakim jest nastroju itp.

Bardzo często archiwa mówią nam o cynizmie i dwulicowości działaczy państwowych, i to poczynając od okresu leninowskiego. Mnie, na przykład, uderzył fakt, że właśnie Lenin zapoczątkował bardzo szerokie finansowanie tworzonych przez niego na całym świecie partii komunistycznych. Kiedy w Rosji szalał głód, ludzie umierali, regulami tworzyliśmy budżet kominternu, szczerze dawaliśmy pieniądze na forsowanie rewolucyjnych procesów w Indiach, Chinach, Włoszech... Często środki były placane były nie tylko złotymi rublami, ale wprost pudami złota. Wódz rosyjskiej rewolucji, rozważający o "narodowej dumie Wielkorosów", przesyłał do Berzina notatkę z poleceniem, aby do napisania broszur propagandowych zatrudnił "Kaszera albo Schneidera z Zurichu", Nubakera z Genewy, Włochów z Lugano — płacić im "za pracę i delegację arcydzieł", natomiast "rosyjskim dumiom rozdać robotę; przesyłać wyniki z gazet, a nie całe numery..."

Kuriozalne wyglądają opatrzone formułą "ściśle tajne" materiały dotyczące prywatnego życia wo-

dów. Dokładnie rejestrowano dokąd i z kim członek Biura Politycznego jedzie odpoczywać, jaki stosuje rodzaj diety. Nota bene, już w latach 1918-20 członkowie KC niezwłocznie porzucali wszelkie daczki, posiadali osobistych lekarzy, lubili odpoczywać za granicą, szczególnie, nie wiadomo dlaczego — w Niemczech.

Każdy materiał jest w pewnej mierze sensacyjny, jeśli ujawnia nowe fakty. Niedawno, na przykład, na naszych oczach dokonano się zjednoczenie Niemiec. A czy ktokolwiek wie, że podobną ideę Stalin wysunął ponad 40 lat temu, 10 marca 1952 roku? W nocie rządu radzieckiego Stanom Zjednoczonym, Anglii i Francji zaproponowano przyspieszenie zawarcia układu pokojowego z Niemcami, przeprowadzenie tam wyborów w celu stworzenia jednolitego państwa. Jak dyktator mógł zaproponować coś podobnego? Tutaj znowu stykamy się z dwulicowością polityka: warunkiem zawarcia takiej umowy było wycofanie z Niemiec wszystkich wojsk amerykańskich. Z góry było wiadomo, że taki warunek nie może być spełniony.

Chruszczow maczał palce w usunięciu niektórych dokumentów, świadczących o udziale członków Biura Politycznego w represjach. Możliwe, że były jeszcze inne przypadki tego typu. Wysilki te jednak okazały się niepotrzebne. Nasza biurokracja zawsze dbała o sporządzanie kopii.

Z dokumentów wynika, że Armia Radziecka wyzwołała z faszystowskich obozów koncentracyjnych wiele tysięcy cudzoziemców, w tym również Amerykanów. Zgodnie z umowami, byli oni repatriowani. Jednakże pracownicy archiwum stwierdzili na przykład, że kilku obywateli USA zostało skazanych na wieloletnie kary pozbawienia wolności, i dopiero po kilku latach wymieniono ich na radzieckiego agenta. Są podstawy do przypuszczeń, że nie był to fakt odośobniony. Po wojnie koreańskiej nie znaleziono takiej informacji. Jeśli chodzi o Wietnam, to dzięki KGB w ZSRR znalazło się kilku amerykańskich żołnierzy. Wykorzystano ich u nas w celach propagandowych i odesłano do domów. (mk)

# DO WCIP za MILION

Milon za dowcip otrzymuje Mateusz Choroszyński, Gorzów ul. Strażacka 38. Gratulujemy. W mroźny dzień Kowalski odprowadza do szkoły swojego synka, ucznia pierwszej klasy. Po drodze przepytuje go z matematyki:  
 — Ile jest pięć plus dwa, trzy dodać cztery, siedem odjąć trzy?  
 — Powoli tato, Przecież mam rękawice z jednym palcem.

Przechwalała się dwaj święci upieczeni kierowcy:  
 — Wzoraj jechałem z taką szybkością, że przy drodze słupy wydawały się płotem.  
 — A ja wziętem ostry zakręt z taką szybkością, że zobaczyłem tablicę rejestracyjną własnego samochodu.  
 Instruktor narciarstwa w górskim domu wypoczynkowym przeprowadza pierwsze zajęcia z grupą wczasowiczów:  
 — Działaj nauce państwa jak prawidłowo chodzić o kulach.  
 — Dłaczegoś jakaś ty brudna! Jak wygląda twój żółty berecik, który ci wczoraj kupiłam?!  
 — Dłaczegoś i brudny!  
 — A bo chłopaki ze starszych klas ściągali mi go

i grali nim w piłkę nożną.  
 — A ty nie?  
 — Jak to nie. Ja stałam w bramce.  
 Marcin Prządka, Wolsztyn  
 Rozmawiają dwie jaskółki na drucie telefonicznym:  
 — Ta pani co teraz mówi ma bardzo szorstki głos.  
 — Okropnie szorstki — dodaje druga — aż mnie od tego laskocze pod podszewkami.  
 — Panie starszy, to wino jest ciepłe — awanturuje się klient w restauracji.  
 — To niemożliwe, przecież przed chwilą dolewałem do niego zimnej wody.  
 Kowalski jest bardzo smutny.  
 — Niki mnie nie lubi — zwierza się koleźce.

— To niemożliwe, jest przecież tylu ludzi, którzy cię nie znają.  
 Przychodzi facet do piekarni i mówi:  
 — Proszę zapakować 999 bułek.  
 — Zapakuję od razu 1000 — proponuje piekacz.  
 — Panie, co pan! Kto tyle zje?  
 Marcin Kukurowski, Gorzów  
 Śpiącemu dziadkowi mały Antos próbuje ściągnąć z ręki zegarek. Dziadek budzi się i zaskoczony synacją pyta wnuczka co to ma znaczyć.  
 — Ależ dziadku, nie chciałem ci ukraść zegarka. Babunia powiedziała, że jak ty wyciągniesz nogi to będę mógł go sobie wziąć.  
 Edward Walendziak, Sulęcín  
 — Dlaczego wyprowadziłeś się od żony?  
 — Kupiła nowy proszek do prania.  
 — I co z tego?  
 — Jak to co? Ganiła mnie z siekierą i krzyczała: ojciec prać.  
 Mariusz Królak, Zielona Góra







**Czy wiesz, że...**

**Mini-max**

→ Karalność wykroczenia skarbowego ustaje, jeżeli od jego popełnienia upłynął rok. Jeśli w tym okresie wszczęto postępowanie, karalność tego wykroczenia ustaje z upływem 2 lat od jego popełnienia. Nie można wykonać kary za wykroczenie skarbowe, jeżeli od dnia uprawomocnienia się orzeczenia upłynęły 2 lata. Zatarcie skazania następuje z mocy prawa z upływem 2 lat od wykonania, darowania lub przedawnienia kary.

→ Przy zatrudnieniu pracownika, pracodawca zobowiązany jest sprawdzić, czy zatrudniana osoba zrealizowała ciążący na niej obowiązek meldunkowy, polegający na zgłoszeniu pobytu stałego albo czasowego. O niedopełnieniu tego obowiązku zakład pracy powinien niezwłocznie powiadomić właściwy organ ewidencji ludności.

→ Zgodnie z ustawą o zakładach opieki zdrowotnej, za świadczenia udzielone osobie znajdującą się w stanie nietrzeźwości zakład opieki zdrowotnej pobiera opłatę niezależnie od uprawnień do bezpłatnych świadczeń zdrowotnych, jeżeli jedyną przyczyną udzielonego świadczenia były następstwa zdarzeń spowodowanych stanem nietrzeźwości tej osoby. W celu stwierdzenia stanu nietrzeźwości lekarz kieruje ww. osobę na badania krwi dla ustalenia w niej zawartości alkoholu. Odmowa poddania się takiemu badaniu brana jest pod uwagę przy ocenie ustalenia opłat za udzielenie świadczenia, z uwzględnieniem wszystkich innych okoliczności sprawy.

→ Działalność wpływająca na sposób zagospodarowania oraz wykorzystania gruntów może być podjęta tylko wówczas, gdy jest zgodna z ustaleniami planów zagospodarowania przestrzennego. Plan miejscowy stanowi podstawę gospodarowania gruntami, wydawania decyzji w sprawie wykorzystania gruntów na cele inwestycyjne i decyzji o zmianie sposobu wykorzystania gruntów.

**Z orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego**

◆ O tym, czy nieuznanie za dowód w postępowaniu podatkowym ksiąg prowadzonych przez podatkownika było prawnie uzasadnione, decydują tylko te okoliczności, które zostały podane przez organ podatkowy i w uzasadnieniu decyzji ustalającej wysokość zobowiązania podatkowego.

◆ Najemca, który nie sprzeciwia się zamieszkaniu w jego lokalu innej osoby z zamiarem pobytu czasowego lub stałego, nie może skutecznie kwestionować uprawnień organu ewidencji ludności do zarejestrowania tego faktu w formie meldunkowej rejestracji miejsca pobytu. Ustalenie w drodze postępowania administracyjnego, prowadzonego przez organ administracji, faktu zamieszkiwania obywatela pod określonym adresem uzasadnia — w razie sporu — wydanie decyzji o jego zameldowaniu pod tym adresem, bez względu na istnienie i charakter tytułu prawnego do zajmowania lokalu, w którym faktycznie zamieszkuje.

◆ Każda decyzja ostateczna korzysta z domniemania prawidłowości, a zatem organ administracji, który w znanych sobie okolicznościach wydał wadliwą decyzję uprawniającą, jest tą decyzją związany do czasu jej zmiany w sposób przewidziany prawem.

**LUDZIE CZWARTEJ WŁADZY**

**Gertruda Fajger**

Przyjechała do Zielonej Góry w drugiej połowie lat 60., mając już odpowiedni staż dziennikarski. Przedtem bowiem pracowała w "Nowinach Rzeszowskich" — gazecie swojej najbliższej, albowiem urodziła się właśnie na ziemi rzeszowskiej, zachowując dla niej ogromny sentyment.

W Zielonej Górze rozpoczęła pracę w Rozgłoszeniach Polskiego Radia, specjalizując się w tematyce rolniczej i zarazem ucząc się techniki dziennikarstwa radiowego. Zainteresowanie nią traktowała bardzo szeroko — od jej problemów stricte produkcyjnych po różne aspekty życia społecznego i kulturalnego. Specjalizowała się jednocześnie w tak trudnym gatunku, jakim jest reportaż radiowy, zdobywając liczne nagrody w konkursach ogólnopolskich i lokalnych, organizowanych przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. Była zresztą członkinią SDP, przez pewien czas chyba nawet delegatem redakcyjnym w rozgłoszeniach.

Gdy trafiliem do lokalnego radia, tuż po przyjeździe z Gorzowa, uczynna i koleżeńska Gertruda wprowadziła mnie w arkana techniki, ucząc nagrywać i montować audycje. Nie było to dla mnie spełnienie życiowych marzeń, ale po prostu musiałem znaleźć jakieś zajęcie i dopomógł mi w tym Tadeusz Kajan, który zresztą po około pięciu latach w trybie dość nagłym zwolnił mnie z pracy, o czym miałem już okazję nadmienić w publikowanym swego czasu "Moim alfabcie", nie tając, iż z pewną ulgą opuściłem budynek przy ul. Kukulcew w Zielonej Górze.

Gertruda Fajger była podobnie samotna, jak ja po wyjeździe z Gorzowa. Toteż spędzaliśmy długie wieczory w klubie dziennikarskim, przy gorzałce, w towarzystwie innych żurnalistów. Ona przyznała się z Ircą Linkiewicz, pierwszą niekonwencjonalną damą lubuskiego reportażu radiowego, ale to było już nieco później, po rozwiązaniu naszych związków zawodowo-towarzystwo-rodzinnych. Trzeba w tym miejscu zgodzić się z prawdą nadmienić, że po pewnym czasie zawarliśmy związek małżeński, który formalnie trwa do dziś. Z tego związku urodził się nam całkiem udany syn, którego odebrałem ze szpitala radiowym samochodem transmisyjnym, ponieważ nie miałem pieniędzy na taksówkę. Stąd

**Odwołanie od decyzji organu gminy**

Kodeks postępowania administracyjnego wprowadza dwuinstancyjny tok postępowania administracyjnego. Oznacza to, że strona niezadowolona z decyzji organu I instancji może wnieść odwołanie do organu odwoławczego, który po raz drugi przeanalizuje sprawę i wyda kolejną decyzję rozstrzygającą. Decyzje w indywidualnych sprawach z zakresu administracji publicznej, należące do kompetencji gminy, wydaje wójt, burmistrz albo prezydent miasta. Organy te mogą upoważnić swoich zastępców lub innych pracowników urzędu gminy do wydawania w ich imieniu ww. decyzji. Ponadto, w myśl ustawy o samorządzie terytorialnym, rada gminy ma prawo upoważnić do wydawania takich decyzji także organy wykonawcze swoich jednostek pomocniczych lub organizacyjnych. Od decyzji administracyjnych, wydawanych przez organ gminy w sprawach należących do jej zadań zleconych (określonych ustawą albo przejętych przez gminę w drodze porozumienia z administracją rządową), służy odwołanie do wojewody, a w sprawach własnych (o tym, czy sprawy te należą do zadań własnych decydują przepisy ustaw) — do kolegium odwoławczego, działającego przy sejmiku samorządowym. Wyjątkowo, od decyzji wydanej w I instancji przez kolegium odwoławcze przy sejmiku, w sprawach należących do zadań własnych gmin, odwołanie nie przysługuje. W tym jednak przypadku strona kwestionująca decyzję może zwrócić się do tego organu z wnioskiem o ponowne rozpatrzenie sprawy.

W zasadzie (z nielicznymi wyjątkami) odwołanie nie wymaga szczególnej formy, nie musi nawet zawierać uzasadnienia, choć oczywiście w interesie strony jest, by przekonać organ administracji o swoich racjach — wystarczy, jeżeli z treści odwołania wynika, że strona jest niezadowolona z wydanej decyzji. Odwołanie wnosi się do właściwego organu odwoławczego za pośrednictwem organu, który wydał decyzję, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia stronie, a gdy decyzja została ogłoszona ustnie — od dnia jej ogłoszenia. Decyzja musi zawierać pouczenie o możliwości wniesienia odwołania wraz ze wskazaniem terminu i organu, do jakiego pismo to ma być kierowane. Brak pouczenia jest rażącym naruszeniem prawa, nie może zatem pociągać za sobą negatywnych następstw dla strony. Termin 14-dniowy jest tak zwanym terminem zawitym, co powoduje, że po jego upływie strona traci prawo do wniesienia odwołania w danej sprawie. Reguła ta nie ma charakteru kategorycznej, bowiem w razie uchybienia terminu, należy przywrócić go na prośbę zainteresowanego, jeżeli uzasadniona, iż uchybienie nastąpiło bez jego winy. Prośba o przywrócenie terminu musi być wniesiona w ciągu 7 dni od dnia ustania przyczyny powodującej jego przekroczenie. Jednocześnie z wniesieniem tej prośby, trzeba wnieść odwołanie. Przywrócenie terminu do złożenia wskazanej wyżej prośby jest niedopuszczalne. Strona ma prawo cofnąć wniesione odwołanie przed wydaniem decyzji przez organ odwoławczy. Organ II instancji nie może jednak uwzględnić cofnięcia odwołania, jeśli prowadziłoby to do utrzymania w mocy rozstrzygnięcia administracyjnego naruszającego prawo lub interes społeczny.

Warto również zaznaczyć, że zgodnie z obowiązującym u nas zakazem reformatio in peius, organ odwoławczy nie może wydać decyzji na niekorzyść strony odwołującej się, chyba że zaskarżona decyzja rażąco narusza prawo lub interes społeczny.

**Giekatowski prawnicze**

◆ Szczególnym sposobem okazywania swych miłosnych uczuć wykazał się jeden z mieszkańców Bretanii. Zakochany bez wzajemności w swej sąsiadce, przez kilka lat kradł wywiezioną na zewnątrz bieliznę ukochaną. W rezultacie stał się nielegalnym posiadaczem kilkudziesięciu majtek i biustonoszy swej najdroższej. Żeby nie było żadnych wątpliwości, w tym samym okresie "obspływał" swą wybrankę srobnymi propozycjami wspólnego spędzenia czasu na igraszkach miłosnych. Niestety wieloletnie starania Rómea nie spotkały się z wyrozumiałością ani jego najmilszej, ani... wymiaru sprawiedliwości. Został ukarany grzywną w 3 miesiącami więzienia w zawieszaniu.

◆ Jedną z najokrutniejszych kar śmierci było rozżalenie skazanego przywiązanego do koni albo wleczenie ofiary przez konie ulicami miasta do miejsca kaźni, gdzie następnie na oczach gawiedzi dokonywano ćwiartowania. Ćwiartowanie musiało dostarczyć skazanemu maksimum cierpienia, a żadnym sensacją w oczach — największym emocji. Z tej przyczyny doświadczony kat selektywnie dobierał wewnętrzności, by ukarany, jeszcze przytomny, mógł obserwować wrzucanie ich do ognia. Dopiero po pewnym czasie łitościwie skracano go o głowę.

◆ Zgodnie z informacjami Głównego Urzędu Statystycznego, liczba stwierdzonych w naszym kraju przestępstw rośnie z roku na rok. Przykładowo w roku 1980 odnotowano 337,7 tys. takich przestępstw, w roku 1985 — 544,4 tys., natomiast w roku 1990 — aż 883,3 tys. Niestety w tej sferze aktywności w dalszym ciągu nie odnotowujemy tendencji spadkowej, a wręcz przeciwnie.

◆ Za gwałt na Desiree Washington Mike Tyson — mistrz świata wagi ciężkiej — został skazany na 6 lat więzienia i 30 tysięcy dolarów odszkodowania. Nie był to pierwszy przypadek gwałtownego zachowania "bohatera o żelaznych pięściach". Był brutalny, napastliwy i pewny siebie. Nazywany był "Potworem seksualnym". Miał jednak i chwile "słabości", na przykład na wieść o rozwodzie ze swoją ukochaną — co nie znaczy, że nie bitą — małżonką Robin Givens, połączoną z publicznym wyjawieniem jego krwiożerczej natury, postanowił... odebrać sobie życie. Wsiadł w BMW i po szaleńczej jeździe wyładował na drzewie. W rezultacie samochód znalazł się na złomowisku, a sam Tyson placzący z powodu nieudanej próby samobójczej — w szpitalu. Kolejne wydarzenia z życia mistrza sportu wykazały, że w tym przypadku rozpacz nie trwała długo, a inklinacje przebojowego nie tylko na ringu "bohatera" ujawniały się ponownie, znajdując w końcu swój finał przed obliczem sądu.

**Pojęcia, które znasz albo znać powinienes**

**Strona** — w postępowaniu administracyjnym, każdy, czyjego interesu prawnego lub obowiązku dotyczy postępowanie, albo kto żąda czynności organu, ze względu na swój interes prawny lub obowiązek.

**Reformatio in peius** — (łac.) zmiana na gorsze, w prawie zakaz reformatio in peius oznacza niemożność (z nielicznymi wyjątkami) pogorszenia sytuacji osoby korzystającej z przysługującego jej środka odwoławczego.

**Kontradycyjny** — dający prawo wypowiedzenia się obu przeciwnym stronom, możliwości przeciwstawiania wypowiedzi.

**Lustracja** — kontrola, obserwacja, przegląd, oględziny.

**Konstatacja** — ustalenie faktu, stwierdzenie czegoś, wysunięcie wniosku.

**Prawo na wesoło**

**Dętka może**

**Policjant podchodzi do leżącego na chodniku pijaka.**  
— Obywatelu, proszę natychmiast wstać, tu nie wolno leżeć.  
— Panie władzo, a czy część roweru może sobie leżeć na chodniku?  
— Przepisy tego nie zabraniają...  
— No właśnie, a ja jestem dętka. (Z.D.)



**Samobójczy kredyt**

Wiara w drugiego człowieka potrafi czynić cuda. W tym przypadku młody mężczyzna, który wierzył w uczciwość sąsiada nie wytrzymał i targnął się na życie.

W Z. wszyscy, młodzi i starzy, znają się jak ryse konie, gdyż w 1945 r. osiedlili się we wsi przybywając ciałami rodzinami z kilku miejscowości spod Lwowa. Józef K. znalazł żonę wśród autochtonów i doczekał się dwóch synów oraz córek. Gdy dzieci wydorosły i pozakładały własne rodziny, tatuś — emeryt przypomniał sobie dawne, kawalerskie czasy i postanowił na stare lata spróbować, jak smakują pozycje z inną kobietą. Często wyjeżdżał do pobliskiego miasta M., odwiedzał znajomych, aż wreszcie znalazł wdowę Mariannę O., która potrzebowała pociechy po utracie męża. Nie interesowało ją, że Józef K. ma żonę i dorosłe dzieci. Jeżeli tylko miał ochotę, mógł zostać nawet na kilka dni, w przedpokoju zawsze czekały ranne pantofle, a w łazience przybory do golenia. Ponieważ nie samą miłością można żyć, Marianna zaczęła sobie, żeby kochać leżąc z emerytury na jej gospodarstwie domowym, czyli wspólne śniadanki, obiady i kolacje.

Józef K. obawiając się, że o jego wyskokach dowie się żona długo głowił się, jak wybrnąć z kłopotu. Nie zdawał sobie sprawy, że o wszystkim wiedziała cała wieś i bardzo współczuła zdradzącej kobiecie. Aby nie dawać Mariannie pieniędzy

z emerytury, postanowił wziąć się za modną ostatnio działalność gospodarczą, czyli handel obwoźny. Swoim pomysłem podzielił się z rodziną i sąsiadami, którzy poparli inicjatywę mając nadzieję, że gdy zajmie się handlem, nie będzie miał czasu na odwiedzanie kochanki.

Na rozkręcenie przyszłego interesu potrzebne były pieniądze. Józef K. uchodził za słownego człowieka, więc ze znalezieniem żyrantów nie było problemów. Kredyt w wysokości 50 mln zł dostał bez problemów w banku w M., a jego gwarantami byli, szwagier Marek S. i sąsiad Kazimierz B., którzy posiadają duże gospodarstwa rolne.

Gdy po miesiącu żyranci otrzymali z banku wezwania do zapłaty raty z odsetkami, poszli do pożyczkobiorcy zapytać — co się stało? Uspokojeni, że zapomniał o terminie i najazturz wpłaci, przestali martwić się. Później podobne zawiadomienia otrzymywali co miesiąc, w których bank "straszył" komornikiem. Gdy kredyt wraz z odsetkami urosł do 100 mln zł, Kazimierz B. mający problemy ze spłatą swojego kredytu bankowego, postanowił rozmówić się z niesolidnym sąsiadem. Okazała nadarzyła się w barze, w którym obaj popijali różnymi towarzystwami. Dobrze wstawiony Kazimierz B. na pytanie skierowane do Józefa K. — kiedy zacznie płacić — otrzymał odpowiedź — jak będę chciał, a następnie po wypiciu kolejnych kieliszków, w których topił żal, poszedł do domu i powiesił się w stodole. Rano znalazł go ojciec.

Przybyły prokurator, po przesłuchaniu świadków wymyślił zdan w barze przedstawił Kazimierzem B. i Józefem K., mógł jedynie stwierdzić, że przyczyną samobójstwa był brak możliwości spłaty kredytu. W pogrzebie uczestniczyła cała wieś. Od tamtego czasu sprawa targnięcia się sąsiada na życie, nie zjawiał się w Z. Ządnej działalności gospodarczej nie prowadzi, znajdując pociechę w objęciach Marianny, która wydaje zaciągnięty kredyt. Teraz wezwania do spłaty otrzymuje szwagier Marek S., który obiecał Józefowi K., że mu kości poprzetrąca, jeżeli nie zacznie płacić. Mieszkańcy Z. twierdzą, że bank powinien zwrócić się do komornika o zlicytowanie połowy domu należącego do pożyczkobiorcy. Chętnych do żywienia we wsi nie można znaleźć nawet ze świecą. Przypadek Kazimierza B. stał się przestrożą dla innych. W Z. mówią — nie należy nikomu żyrować pożyczek w banku — chyba, że ma się zamiar spłacać.

Edward JABŁOŃSKI

**Mały słownik epoki zamętu**

**Kto, z kim, na jak długo?**

Nowa wersja starego pytania: Kto, z kim i dlaczego? Odpowiedź: do najbliższej wojny na górze (zob).

**Lasecznik złośliwy**

Minister, który z łaski, czyli łajki, ucyfnił instrument oddziaływania na pracowników resortu, którym kieruje. Indagowany przez nich, czy zamierza odejść, odpowiedział "a niby dlaczego?". Odwołania ministra Stelmachowskiego domaga się skamieniałe PAN i należący do starego układu ZNP, komentatorzy domyślają się więc, że awansuje. W II RP, do której tradycji nawiązuje, łaska była narzędziem walki politycznej. Do tejpienia Żydów, komunistów, masonów i niby-Polaków używały jej ugrupowania związane z ONR.

**Plan biologicznego zniszczenia narodu**

Spisek sił post-komunistycznych, sprzymierzonych z zydomasnerią, pod kierownictwem "niewidzialnych przełożonych" (zob.). "Głos Narodu" (1992 nr 3) pisze: "Głoszący na aborcję, obcinający wydatki budżetowe wraz z przejarbowanymi komunistami na ochronę zdrowia, oświatę i naukę, w myśl zasady, że chory i niewykształcony naród nie buduje zdrowej nowoczesnej gospodarki. Realizację planu biologicznego zniszczenia Narodu, aby na wydłubione tereny Polski weszły głodne wilki ze wschodu i spasiłone świnię z zachodu". (zob.) także: Stalinska Grupa Interesu.

**Wasz prezydent, nasz premier**

Hasło, którego autorem jest Adam Michnik. Gdy się wygłosiło było niesłuszne, a nawet opozycyjne. Potem było słuszne. A potem się zrealizowało i znów było niesłuszne. Należy do zespołu zjawisk, które obejmują się łączną nazwą paktu Okragłego Stołu (zob.) lub utajonej nazwy "paktu z Magdalenki". Oba należą do dokumentów narodowej zdrady. Kto tego zdradził nie jest jasne. Pewnie światło rzucił na to ponure zjawisko "Głos Narodu" (1992 nr 3). Ujawnił mianowicie, że są to "sztuczki" wiadomych sil. Już kiedyś hasło Michnika

zrealizowało się w wersji: "Wasz Bierut a nasz Ber-man". Zob. także: Stalinska Grupa Interesu.

**Zając**

Gra popularna na wysokich szczeblach władzy. Oto, na konkretnym przykładzie, skrócone reguły. Sześć Radiokomitetu mianował poprzedni premier, na życzenie Pana Prezydenta. Jego pracownik, Robert Terentiew, okazał się człowiekiem nowego premiera i zwolnił paru ludzi z Telewizyjnej Agencji Informacyjnej, lubiących, jak można mniemać, poprzedniego premiera. No to został zwolniony. Premier oświadczył, że wróci. Prezes (szef Radiokomitetu) powiedział, że nie. Przeszedł więc był prezesem. Wiceprezes nie przychylił się do stanowiska premiera, nie został więc mianowany na akurat wakujące stanowisko. Przepuszczając się, prezesem zostanie ten, czyje stanowisko będzie zbierne z przekonaniami premiera, chyba, że do gry przystąpi także Pan Prezydent. Sama zaś zwierzchna złożyła oświadczenie: "To jest gra, polegająca na wystrzelaniu sobie spod nogi zajęcia. Ja jestem zającem premiera i — jako zając — nie mogę znać wyniku strzelaniny" ("Gazeta Wyborcza" 1992 nr 119). Składając oświadczenie oddał słusność badań na upadek oświaty. W III RP nawet zajace nauczyły się mówić.

**Zamknij budę i trzymaj fason**

Wezwanie, które skierował Stefan Bratkowski (ostatni przed rozwiązaniem prezes B. SDP) do swych kolegów uciążających się, że redagowane przez nich pisma upadają jedno po drugim. ("Gazeta Wyborcza" 1992 nr 117). B. prezes, w przeciwieństwie do aktualnego, trzyma się potępionych dogmatów liberalnych (zob.), "rynek tak chciał", twierdził. Oddał też domniemanie, iż niechęć czytelników wiąże się z "rozwojem" i upartyjnieniem gazet. Niesłusznie, społeczeństwo jest po to, by wychowywać, a kto robi to lepiej niż prasa — masowy propagandysta. Jeśli nie chce — trzeba jej do tego zmusić. Zob., także: przebudowa. akw.



Mistrz karykatury Eryk Lipiński, wyznał kiedyś, że ma "drewnianą rękę". Kiedy wbią gwóźdź w ścianę przypominając mu się wszystkie rysunkowe żarty na ten temat; w samochodzie potrafi otworzyć drzwi oraz bagażnik, a jeżeli zmieni koło, czuje się jak bohater dnia. Wyznał to dla kontrastu z Adamem Słodowym, którego z powodu występów w telewizyjnym cyklu "Zrób to sam" tak tytułowali: Mortales techniki, Paganini i zrzeczności, Picasso pomysłowości. Co młodzi Czytelnicy już tylko z poradników mogą znać Słodowego, choć niedawno przypomniał go kabaret ROSS-OTTO, oczywiście, bez udziału Słodowego. Ten, niestety, jest jeden, a tak zwanych fachowców, na których usługi byliśmy i jesteśmy skazani — miliony.

Pamiętacie klasyczny wizerunek fachowca z epoki PRL-u? Przez 40 lat był nie tylko dla satyrków tematem dyżurnym. A może znać barwnie postaci majstra i docenta z "Fachowców" Stefana Friedmanna i Jonasza Kofy, którzy w 1978 r. wydali książkę i nagranie? Niestety, nasze doświadczenia nie zawsze wyglądają tak barwnie. Dajmy na to — hydraulik. Przyszedł po miesiącu od zgłoszenia w ADM, że cieknie z rury; najchętniej fatygował się za cwiartkę, później za pół litra lub kartkę na tę polówkę. Wszedł z papierosem w zębach, ubrany na roboczo czyli granatowo-szaro-łamiście. Rozsiewając zapach "monopolu", pokreślił się w obłocnych butach po mieszkaniu, obejrzał kąpiące, postukał w rurę i wyszedł. A z rury ciekło dalej. W takich sytuacjach Erykowi Lipińskiemu "marzył się chudy, wysoki z siwą szczęciną na twarzy i w okularach na nosie Słuszar; z tworu Twiwa, który oświadczył (Słuszar — nie Twim), że:

**Fachowcy**

bez holajzy nie nie zrobi, bo z powodu kajli na iberlaufe trychter zrobiony był na szoner a nie krajowany i bez holajzy w żaden sposób nie uda się zakrywać lochbajlta w celu udychtowania pufla i dania mu sprząjczy przez lochowanie stendra, by roztrajbować ferszluk, który dlatego źle działa, że droserklapac tandetnie zablindowano i teraz rykzostuje.

Człowiek nie z tego nie rozumiał, ale reperacja za 7 zł 85 gr (przedwojennych) była zrobiona w terminie, solidnie i bez usterek. Jedyną usterką był tylko ustrój." — zauważył E. Lipiński w 1975 r. na lamach "Kuriera Polskiego".

Z kolei Romuald Wójcik, pisarz i publicysta emigracyjny, który po wojnie zamieszkał w Wielkiej Brytanii, wspominał w "Twoim Stylu" o innym fachowcu: "Nawet gdy słuszar przyjdzie wymienić pod wanną rurkę, gospodyni w czasie "tea time" poda mu herbatę, bo inaczej zostawi robotę i pójdzie szukać herbaciarni". Na herbatę zaprasza się w Anglii przyjaciół i znajomych tak jak u nas na wódkę. Przy herbacie się plotkuje i załatwia interesy".

Co prawda pija się ją tam mocną i z mlekiem, co nie każdy lubi, lecz nie o naśladowanie obyczajów idzie. Dzisiejszy wizerunek naszego fachowca najwyraźniej jest w trakcie ewolucji. Butelkowa stawka rządziej się stosuje, kombinowany częściej mają czyste kolory. I najważniejsze, że jeśli "brak holajzy" to tylko, za przeproszeniem, chwilowo. O innych objawach lub tylko co ciekawości, w którym stadium ewolucji dany fachowiec się znajduje, najlepiej przekonać się osobiście. Ciekawe, jak zareaguje na poczęstunek dobrą herbatę, w filizance? A jeśli przyjdzie ich dwóch — jak a Kofy i Friedmanna — czy majster powie do ucznia: "Docent, ja myślę, że z tej naszej codziennej roboty dużo zostanie dla przyszłych pokoleń. I nie wierzę, żeby się znalazł taki mocny, który by dał radę to posprzątać".

Elżbieta WALENSKA



# REWELACYJNA OFERTA TOWARÓW Z CAŁEGO ŚWIATA PO RAZ PIERWSZY W POLSCE

P.H.U. „ALEXAN” Ltd. 65-076 Zielona Góra; ul. Reja 5

## PAS ODGHUDZAJĄCY EASY-OFF

**SPRÓBUJcie SAMI!**

Ułatwia wydzielanie płynów z organizmu. Ciepło, jakie daje, powoduje usuwanie podściółki tłuszczowej

Przez 72 godziny z waszej talii ubędzie dzięki pasowi easy-off tyle centymetrów, ile ubyłoby przy bardzo rygorystycznej diecie i gimnastyce

Easy-off zrobiony jest z bardzo dobrego materiału. Jest cienki, można go nosić nawet latem, pod cienkim ubraniem; jest niewidoczny. Ciepło, które czujemy, przypomina nam o tym, że centymetr po centymetrze nasza talia staje się węższa. Naukowcy skonstruowali ten pas w taki sposób, że pozwala on schudnąć 5, 10 lub 15 kilo. Z talii ubędzie nam 10 albo 20 centymetrów.

**ROZMIARY:**  
Pas mały: 65/100 cm  
Pas średni: 100/130 cm

Przy produkcji pasa wykorzystana została technologia kosmiczna

**Cena 169.000,- zł**

EASY-OFF, P-123, Cena: 169.000,-



## DIETETYCZNY GARNEK






Ten rewelacyjny garnek pomaga gotować zdrowo, a jednocześnie smacznie. Możecie w nim Państwo gotować, smażyć, przygotowywać potrawy z grilla bez tłuszczu i zbędnych kalorii. Potrawy są zdrowe i zachowują wszystkie wartości odżywcze. Garnek jest tak duży, że możecie w nim Państwo przygotowywać posiłek dla całej rodziny.

Oszczędzacie Państwo czas i pieniądze, ponieważ nasz garnek jest wielofunkcyjny. Tajemnica tego naczynia polega na odpowiednim działaniu gorącego powietrza, którego cyrkulacja pozwala na gotowanie bez tłuszczu. Jedzenie nie przypala się. Garnek składa się z naczynia głównego z dwoma uchwytami, drugiego służącego do przyrządzania potraw z grilla i z pokrywki z uchwytem.

Dietyczny garnek, P-191, Cena: 299.000,-

## Ben Franklin Wspaniałe powiększenie OKULARY DO CZYTANIA

Pomagają kobietom i mężczyznom przeczytać nawet najdrobniejsze pismo. Ułatwiają szycie i majsterkowanie hobbystom. Dobra jakość szkła powiększających, osadzonych w solidnych, a zarazem lekkich, złotych oprawkach. Kombinacja praktyczności z nowoczesnością. Okulary wysyłamy w ochronnym etui, które podobnie jak długopis, można nosić w kieszeni lub torbie.

Silaskiel: +2,5 i +4

**Cena 129.000,- zł**



Okulary do czytania, P-193, Cena: 129.000,-

## KOMPLET NARZĘDZI

41 - częściowy komplet wkrętek i kluczy za jedyne 198.000,- zł. Idealny prezent. Z magnetycznym uchwytem i magnetyczną częścią przedłużającą. GRATIS! Praktyczne etui.

Firma ALEXAN posiada 2000 takich kompletów po promocyjnej cenie 198.000,- za komplet. Tylko przez 30 dni. Na każde zamówienie możemy wysłać tylko 2 komplety. Zapewniamy, że z tego kompletu narzędzi będziecie Państwo bardzo zadowoleni. Docenią je szczególnie mechanicy i majsterkowicze. Każdą śrubkę odkręcicie Państwo bez kłopotów, ponieważ w tym zestawie znajdziecie wszystkie rozmiary. Dodatkową pomocą jest część przedłużająca i magnetyczny uchwyt.

**Cena 198.000,- zł**



Komplet narzędzi, P-192, Cena: 198.000,-

## MAGNETYCZNA PODUSZKA

Lepiej spać bez tabletek całą noc. Sen bez zakłóceń, spokojny, dający prawidłowy wypoczynek. Taki sen potrzebny jest każdemu. Zapewni go naturalna metoda! Magnetyczna poduszka pod głową odpręża i przynosi błogi sen. Cały organizm jest rozluźniony. Zapadacie Państwo w mocny zdrowy sen, a rano jesteście wypoczęci. Spróbujcie Państwo sami. Bez ryzyka Dajemy gwarancję zwrotu pieniędzy

**Cena 289.000,-**



Magnetyczna poduszka, P-187, Cena: 289.000,-

## UNIWERSALNA KRAJALNICA

Plastry, kostki, paski w parę sekund!

**tylko 169.000,-**

Wystarczająco mocny, by pokrajać żółty ser w plastry i rozłupać orzechy. Doskonały przyrząd w gospodarstwie domowym do krajania, siekania, rozdrabniania

- 5 razy szybciej i pewniej niż nóż kuchenny
- z pięcioma dużymi nożami z nierdzewnej stali
- kroji w plastry, kostki, drobno sieka

Nasza krajalnica ułatwi pracę każdej gospodyni. Pokroi i posieka świeże warzywa i owoce. W kilka sekund przygotowuje wszystko do sałatki. Pokroi szynkę w plastry lub w kostkę, w zależności od zyczenia. Krajalnica zapewnia szybką i bezpieczną pomoc w przygotowaniu posiłku. Oszczędzacie Państwo czas i pieniądze zamawiając u nas tę uniwersalną krajalnicę do warzyw, owoców i mięsa!

Uniwersalna krajalnica, P-190, Cena: 169.000,-



**Kupon proszę wypełnić i przesać na karcie pocztowej. Płatne przy odbiorze.**

Proszę przesać mi za zaliczeniem pocztowym (z gwarancją zwrotu) następujący(e) towar(y)

Numer	Nazwa oferowanego artykułu	Cena	Ilość	Wartość
P-187	Poduszka magnetyczna	289.000,-		
P-191	Dietyczny garnek	299.000,-		
P-123	EASY-OFF	169.000,-		
P-190	Krajalnica	169.000,-		
P-192	41-częściowy kpi. narzędzi	198.000,-		
P-193	Okulary do czytania	129.000,-		

Nazwisko i imię: \_\_\_\_\_

Miejscowość: \_\_\_\_\_

Ulica: \_\_\_\_\_ podpis \_\_\_\_\_

Firma P.H. „ALEXAN” Ltd. 65-076 Zielona Góra ul. Reja 5

**NISKIE CENY ALEXAN WYSOKA JAKOŚĆ**



# Baneki i banczki



## Awangarda klasy średniej Business Centre Club

Business Centre Club (BCC) jest największą organizacją polskich biznesmenów. Został utworzony w czerwcu 1991 roku. Należy do niego ponad 550 firm, tj. 1% wszystkich firm istniejących w Polsce. Dysponują one 100-bilionowym kapitałem obrotowym. Członkowie klubu posiadają kapitał, za który mogliby wykupić połowę długów naszego kraju. Wpisowe do BCC wynosi 35 mln. 50 mln lub więcej, jego wielkość decyduje o zakresie uzyskanych przywilejów klubowych. Siedzibą Business Centre Club jest Pałac Lubomirskich (1 piętro) w Warszawie. Członkowie klubu mogą w nim organizować koktajle, przyjmować gości, prowadzić interesy i wypoczywać. W salach wystawowych pałacu mogą prezentować swoje wyroby. Prezsem Business Centre jest Marek Goliński. Do Rady Business Centre Club należą m.in. Andrzej Arendarski — prezes Krajowej Izby Gospodarczej, Witold Zaraska — prezes Ekbudu, Andrzej Krzysztof Wróblewski — redaktor naczelny "Gazety Bankowej" i prof. Andrzej Zawisła — minister przemysłu w latach 1990-1991.

Jak czytamy w statucie: "Business Centre Club jest formą integracji polskich i zagranicznych przemysłowców, inwestorów, banków, firm prywatnych i przedsiębiorstw państwowych, rozumiejących konieczność tworzenia płaszczyzn współpracy, podejmowania wspólnych akcji, wzajemnej wymiany informacji, tak niezbędnych w pomysłowym

prowadzeniu działalności gospodarczej". W swojej działalności klub koncentruje się na promocji swych członków w kraju i za granicą oraz wyszukiwaniu kontrahentów do współpracy. Na przykład prowadzi promocję polskich firm w gazetach amerykańskich. Ostatnia oferta to reklama w "Wall Street Journal" za cenę taką jak w "Gazecie Wyborczej". Coraz liczniejsi kontrahenci zagraniczni docierają do klubu prywatnymi kanałami, często zniechęceni brakiem konkretnych na urzędowym, ministerialnym poziomie. Dla nich Business Centre przygotowuje szczegółowe informacje o firmach poparte odpowiednio przygotowaną dokumentacją na temat przedsiębiorstwa. Pomaga on także w sporządzaniu ekspertyz prywatyzacyjnych, business planów, zbieraniu szczegółowych informacji o przyszłych partnerach.

Jednak głównym celem Business Centre Club wydaje się być reprezentowanie interesów polskich kapitalistów wobec społeczeństwa i wobec parlamentu. M. Goliński podczas inauguracyjnego spotkania BCC powiedział: "Polski przedsiębiorca, producent, bankowiec, handlowiec — ze swoimi zdolnościami, energią, pomysłowością i odpornością — jest dzisiaj lokomotywą, która ciągnie Polskę i jej gospodarkę. Taka jest prawda. Konieczność chwili. Ale tego przeświadczenia, o decydującej roli tej lokomotywy, w naszym społeczeństwie nie ma! BCC ma głośno o tym przypominać, krzywić nawet. Zmieniać fałszywy obraz polskiego

Pałac Lubomirskich w Warszawie  
— siedziba Business Centre Club

przedsiębiorcy jako kapitalisty, na wizerunek człowieka, który potrafi zorganizować pracę dla innych i zwiększyć ich zarobki". Czyli Business Centre Club ma być swoistym lobby (grupą nacisku) tworzącą się polskiej klasy średniej wobec rządu i parlamentu.

BCC w swoim programie gospodarczym opowiada się głównie za:

- prywatyzacją zorientowaną na zwiększenie efektywności przedsiębiorstw, czego nie zapewnia oddanie zakładów załogom lub zarządom majątku narodowego. Przedsiębiorstwa muszą mieć prawdziwych właścicieli. Małe i średnie firmy powinny się sprzedawać na przetargach z dużym udziałem kredytu, a duże przekształcać w spółki inwestorów prywatnych ze skarbem państwa, w których byłby on partnerem biernym, nawet przy posiadaniu większości udziałów i sprzedawając je w miarę rozwoju rynku kapitałowego.
- ograniczeniem roli państwa w zarządzaniu gospodarką.
- zwiększeniem samodzielności finansowej władz lokalnych, m.in. za ograniczeniem do minimum podatku centralnego,
- demonopolizacją gospodarki,
- systemem podatkowym zachęcającym do inwestowania, przy czym ulgi inwestycyjne powinny być systemowe a nie uznaniowe,
- szybką prywatyzacją banków,
- szerokim dopuszczeniem kapitału zagranicznego, aby tego dokonać należy ustanowić podatki na poziomie konkurencyjnym w stosunku do innych państw i zapewnić swobodny transfer zysków.

Włodzimierz STOBRAWA

Firmy członków Business Centre Club z terenu województw: gorzowskiego, legnickiego i zielonogórskiego.

Nazwa firmy	Miejscowość	Profil działania
1. "Adena" Władysław Szpruch	Głogów	Produkcja włókiennicza
2. "Artmetat" Zakład Metalowy Produkcji Rolnej Jerzy Świdler	Cigacice	Usługi w zakresie: obróbka skrawaniem obróbka cieplna, budowa części maszyn, produkcja krabów budowlanych.
3. B&B Market S.C Maciej Bobrowski Leszek Bekiera	Zielona Góra	Handel, budownictwo, budowa hal przemysłowych i obiektów handlowych, nowe technologie w budownictwie, właściciel centrum handlowego.
4. Complet Andrzej Smul Dariusz Aleksandrowicz	Zielona Góra	Handel krajowy i zagraniczny
5. "Daneł" PHZ i Obrót Towarowy Kazimierz Daneł	Żary	Produkcja rolno-spożywcza, tkaniny, meble, handel hurtowy i detaliczny, usługi gastronomiczne, turystyczne, lotnictwo
6. Frank International Division Franciszek Wojtyła	Sulechów	Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowo - Turystyczne, agencja artystyczna Radio-Telewizja, studia nagrań
7. Głogów HM KGHM Polska Miedz S.A. Stanisław Kólera Adam Matysiak Zenon Sabiniarz	Głogów	Hutnictwo i przetwórstwo miedzi
8. "Izolacja" ZPM Izolacji Budowlanej Robert Starzyński Tomasz Kowalski	Cigacice	Wytwarzanie z wełny mineralnej materiałów wykorzystywanych do izolacji termicznej i akustycznej w budownictwie i przemyśle
9. "KAR" PH Janusz Kardaszewski Mariusz Gendera	Zielona Góra	Produkcja i handel artykułami spożywczymi - mrożonymi i artykułami budowlanymi
10. "Mazel" Henryk Mazurkiewicz	Zielona Góra	Produkcja wyrobów metalowych, projektowanie i wykonawstwo instalacji elektrycznych, stacji tra-to, itp. handel sprzętem oświetleniowym i elektrycznym
11. Nowita" S.A Marek Górny	Zielona Góra	Produkcja i wykładziny podłogowe, włókiennicze
12. "REWEX" Robert Adamczak	Legnica	Handel art. motoryzacyjnymi, serwis samochodów Renault
13. "UNITECH-IMPEX" PPHU Spółka Cywilna Józef Bajcer Artur Tyrański	Żary	Produkcja okien i drzwi z tworzyw sztucznych wg systemu PVC firmy REWAV z Niemiec; handel hurtowy i detaliczny, usługi składu celnego
14. Zinstal ZPIP Władysław Starkiewicz	Zielona Góra	Produkcja i sprzedaż różnych systemów i instalacji przemysłowych
15. "ZNICZ-PAL" Wiesław Pawlik	Babimost	Produkcja odlewów gipsowych, świec i zniczy nagrobkowych

To już było

## "Lewiatan"

"Lewiatan" to popularna nazwa Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów — organizacji zrzeszeń gospodarczych związanych z wielką własnością prywatną, utworzoną w grudniu 1919 roku. Celem organizacji było reprezentowanie interesów kapitalistów wobec rządu i społeczeństwa. Początkowo do "Lewiatana" przystąpiło 29 zrzeszeń gospodarczych, głównie z ziem byłego Królestwa Polskiego. Pod wpływem kryzysu gospodarczego w 1932 roku nastąpiło połączenie "Lewiatana" z Naczelną Organizacją Zjednoczonego Przemysłu i Rolnictwa Zachodniej i Południowej Polski. Nowa organizacja przyjęła nazwę Centralny Związek Przemysłu Polskiego i zrzeszała organizacje przemysłowe, wydobywcze i przetwórcze. "Lewiatan" był najpotężniejszą organizacją wielkiego kapitału w II Rzeczypospolitej. Dysponował własnymi organami prasowymi: dwutygodnikiem "Przegląd Gospodarczy",

tygodnikiem "Depsza" i dziennikiem "Kurier Polski". Miał znaczny wpływ w Sejmie i w Senacie, a jego przedstawiciele zasiadali do czasu wielkiego kryzysu gospodarczego w wielu gabinetach rządowych i instytucjach doradczych. "Lewiatan" głosił własne koncepcje gospodarcze domagające się m.in. obniżenia podatków i świadczeń socjalnych obciążających życie ekonomiczne, osłabienia ochrony prawnej i obniżenia zarobków robotników, zwiększenia pomocy rządu dla przemysłu, itp. Czołowymi działaczami byli kolejno prezesi Rady "Lewiatana": Stanisław Lubomirski, Henryk Strasburger i Józef Zychliński. Szarą eminencją i głównym ideologiem pozostawał przez cały czas naczelny dyrektor Andrzej Wierzbicki (a propos ojciec znanego dzisiaj dziennikarza Piotra Wierzbickiego — b. pracownika "Tygodnika Powszechnego" i do niedawna redaktora naczelnego "Nowego Świata").

W. S.

# Odprawa pracownicza

Zmiany działalności podmiotów gospodarczych powodują zazwyczaj skutki w stosunkach pracodawca — pracownik. Aktami prawnymi regulującymi stosunki pracy we wszystkich zakładach, zarówno prywatnych, jak i uosobnionych, jest kodeks pracy oraz ustawa z 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy (Dz. U. nr 4 z 1980 r. poz. 19 z późniejszymi zmianami ogłoszonymi w Dz. U. nr 10 z 1990 r. poz. 59, Dz. U. nr 51 z 1990 r. poz. 298, Dz. U. nr 83 z 1991 r. poz. 372, Dz. U. nr 106 z 1991 r. poz. 457 i nr 113 z 1991 r. poz. 491 oraz Dz. U. nr 21 z 1992 r. poz. 84).

Podstawę do przyznania pracownikowi odprawy pieniężnej stanowi rozwiązanie umowy o pracę z pracownikiem zatrudnionym w uosobnionym lub prywatnym zakładzie, spółce itd. spowodowane:

- zmniejszeniem zatrudnienia z przyczyn ekonomicznych,
- zmianami organizacyjnymi, produkcyjnymi lub technologicznymi (w tym także następującymi w celu poprawy warunków pracy lub środowiska naturalnego),
- upadłością lub likwidacją zakładu pracy.

Dwa pierwsze punkty dotyczą rozwiązania umowy o pracę z takich przyczyn jak: brak środków finansowych na prowadzenie działalności gospodarczej, likwidacja jakiegoś stanowiska pracy, likwidacja działów, wydziałów itp.

Obowiązek wypłacenia odprawy istnieje również wówczas, gdy z powyższych przyczyn następuje rozwiązanie o pracę za porozumieniem stron. Odprawa pieniężna przysługuje w wysokości:

- jednomiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik przepracował łącznie mniej niż 10 lat,
- dwumiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik przepracował łącznie 10 lat, lecz mniej niż 20 lat,
- trzymiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik przepracował łącznie 20 lat i więcej.

Do stażu pracy uprawniającego do odprawy zalicza się wszystkie okresy pracy udowodnione świadectwem pracy. Odprawę oblicza się tak jak wynagrodzenie za urlop wypoczynkowy. Wysokość odprawy jest ograniczona ustawowo i nie może przekazywać piętnastokrotnego najniższego wynagrodzenia (obecnie kwota odprawy nie może przekroczyć 12.750.000 zł). W wielu przypadkach pracodawca, dążąc do szybkiego rozstania się z pracownikiem, skracając okres wypowiedzenia. Jeżeli jest to skrócenie okresu wypowiedzenia bez zgody stron, pracownikowi przysługuje — niezależnie od odprawy pieniężnej — również odszkodowanie za okres wypowiedzenia.

Opr. W. S.

## Poglądy na gospodarkę

## Gdzie są pieniądze?

Z JANUSZEM KUBASIŃSKIM, doradcą bankowym z Zielonej Góry rozmawia Alina Suworow-Piotrowska

— Jak widać, sceptycznie podchodzi pan do informacji o ofertach i możliwościach udzielania kredytów firmom polskim przez banki zagraniczne przekazywanych w środkach masowego przekazu. Czy są one nieprawdziwe?

— Jest to prawda połowiczna. Dziś bardzo trudno otrzymać kredyt. To trwa od listopada ubiegłego roku, a sytuacja nasiliła się w styczniu bieżącego. Niejasno wygląda, na przykład, sprawa pożyczek dla rolnictwa. Mówi się o tym od dawna. Pośredniczyć ma BGZ, tymczasem bank ten jest do tego jeszcze przygotowany. Nie wiadomo, gdzie znajdują się te kredyty. Poza tym, w jakich kwotach będą udzielane. Nie wierzę, że 50 milionów złotych rozwiąże problem jednego gospodarstwa. To wystarczy do zalatwienia dziur, a przecież trzeba też zrobić obrót.

— Chyba nie jest pan zdziwiony, że polskie banki borykają się z określonymi trudnościami?

— To mnie nie dziwi. Skandaliczna jest natomiast niekompetencja i arogancja wielu urzędników bankowych. Klienci nierzadko są zniechęceni. Jeden z moich klientów bał się jeździć ze mną do pewnego banku w Gorzowie, bo rozmawiano z nim wyłącznie podniesionym tonem... Tylko niewielka część naszych specjalistów potrafi odczytać analizy ekonomiczne przedsięwzięć inwestycyjnych sporządzane według wymogów banków światowych. Spotykaliśmy się z fałszowaniem dokumentów przez niektóre komórki kredytowe. Nie należy do rzadkości brak zrozumienia lub fachowego podejścia do klienta. Dyrektor jednego z banków w Gorzowie powiedział do stałego klienta w trudnej dla niego sytuacji finansowej, gdy zalegał z trzymiesięczną spłatą odsetek: "Panie! Nie mamy o czym gadać. Najpierw forsa na stół a potem rozmowy". Jest to wyraz niezrozumienia i arogancji. Z powodu niekompetencji urzędników sprawy realizowane są ze znacznym opóźnieniem.

— Ma pan na myśli banki zielonogórskie?

— Miejsce banki mają niewielkie możliwości. Spotykam się tu w wieloma problemami. Korzystam z usług banków warszawskich, poznańskich i wrocławskich, chociaż generalnie nie liczę obecnie na polskie banki. Od paru miesięcy prowadzę rozmowy z bankierami w Szwajcarii, Niemczech i Luksemburgu.

— Na jakim etapie załatwienia kredytów zagranicznych znajduje się pan obecnie?

— W Niemczech leży sześć wniosków wstępnie zaakceptowanych. W Szwajcarii — dwa. W Luksemburgu i Belgii jestem w fazie wstępnego rozpoznania możliwości uruchomienia linii kredytowych.

## Poradnik ciufa

Podstawowym obowiązkiem każdego banku jest właściwa gospodarka swoim bilansem. Chodzi tutaj o pozyskiwanie przez bank określonych dóbr — aktywów finansowych i o właściwe ich finansowanie, czyli zdobywanie środków na pokrycie wydatków związanych z nabywaniem aktywów. Operacje te powinny być prowadzone w sposób zapewniający bankowi zysk bez ponoszenia "nadmiernego" ryzyka.

## Banki też potrzebują pieniędzy

Bank ponosi trzy rodzaje ryzyka:

- ryzyko kredytowe, dotyczące przyznanych kredytów lub zakupionych papierów wartościowych;
- ryzyko procentowe, pojawiające się wówczas, gdy termin i charakter (np. oprocentowanie stałe czy zmienne) posiadanych aktywów różni się od uzyskanego finansowania środków;
- ryzyko płynności wskazujące na to, czy bank będzie stale dysponował gotówką niezbędną do pokrycia bieżących wydatków.

Tradycyjna działalność banku opiera się na udzielaniu różnego rodzaju kredytów i finansowaniu ich przyjmowanymi wkładami i zaciąganiem na rynku pieniężno-kapitałowym pożyczkami. Dziś jednak tradycyjne pośrednictwo kredytowe z wykorzystaniem w tym celu własnego bilansu staje się coraz bardziej ryzykowne i coraz rzadziej zapewnia zachodnim bankom regularne dochody.

W takiej sytuacji banki te stanęły przed koniecznością dokonania zmian w strategii rozwoju. Z reguły wybierają jedno lub kilka z następujących rozwiązań:

1. Oparcie się na tradycyjnej klienteli — drobnych przedsiębiorstwach i osobach fizycznych, którym oferuje się szerszy niż dotychczas zakres usług, obejmujący m.in. karty kredytowe.
2. Udzielanie bardziej ryzykownych pożyczek pozwalających na uzyskanie wyższych marż kredytowych. Wymaga to jednak bardzo dokładnej analizy wiarygodności kredytowej klientów i ciągłego jej kontrolowania.
3. Rezygnacja z tradycyjnego kredytowania na rzecz pośrednictwa w emisji i lokowaniu na rynku obligacji i akcji przedsiębiorstw (bankowość inwestycyjna) oraz nowocześniejszych metod finansowania przedsiębiorstw, co pozwala na zwiększenie dochodów w postaci różnego rodzaju opłat, honorariów i prowizji.
4. Generalny rozwój działalności związanej z obrotem papierami wartościowymi — operacje na własny rachunek oraz pośrednictwo na rzecz szerokiego ogółu inwestorów.

Istnieje kilka powodów, dla których banki decydują się na operacje papierami wartościowymi we własnym imieniu i na własny rachunek. Przede wszystkim papiery wartościowe są znakomitym instrumentem dla utrzymywania właściwej płynności środków finansowych. Papiery o wysokiej wartości są najłatwiejszą do sprzedania formą aktywów finansowych. Posiadanie papierów wartościowych, szczególnie długoterminowych, bywa korzystne dla banków również dlatego, że w normalnej sytuacji rynkowej stawki procentowe, a więc i rentowność, są znacznie wyższe od odsetek, jakie banki płać swoim klientom od depozytów. Ponadto banki zatrudniają wykwalifikowanych ekonomistów, ekspertów zdolnych do w miarę trafnego przewidywania rozwoju sytuacji gospodarczej. Mają więc przewagę w stosunku do przeciętnego inwestora indywidualnego, nie dysponującego takimi źródłami informacji. Bankom powierzane są także różnorodne fundusze, np. emerytalne lub ubezpieczeniowe. Jeżeli bank jest w stanie zarobić na swe utrzymanie prowadząc operacje papierami wartościowymi na swój własny rachunek, może także pomóc poważnym klientom w osiągnięciu równie dobrych rezultatów finansowych. Wzbogaca się wówczas i fundusz emerytalny, i bank, który inkasuje pokasne honorarium bez naradzania własnych pieniędzy.

CIUŁACZ

Chcą być poza rządem,  
ale decydować o ekonomicie

## Lobby najpotężniejszych

Bogata Polska, oparta na dobrze prosperujących przedsiębiorstwach prywatnych — tak brzmi credo powołanej do życia 30 maja br., nowej organizacji polskiego świata ludzi interesu. Dwudziestu członków — założycieli Polskiej Rady Biznesu to nazwiska najpotężniejszych przedsiębiorców w kraju. Na liście znaleźli się m. in. Zbigniew Niemczycki, prezes Curtis International; Piotr Buchner z firmy Solco; Witold Zaraska, współwłaściciel i szef Ekbudu; Kazimierz Paygan, twórca Konsolu. Jak to obrazowo określili przewodniczący rady Jan Wejchert (prezes ITI), siła rady wynika również z faktu, że za jej członkami stoi od 1,5 do 2 miliardów dolarów obrotów rocznie, 0,5 miliarda dolarów zaangażowanego w Polsce kapitału i 200 tysięcy zatrudnionych w ich przedsiębiorstwach.

Bezpośrednim inicjatorem założenia rady był Polsko-Amerykański Fundusz Przedsiębiorczości, a wazorem dla jej struktury i celów American Business Roundtable. To wpływy w Stanach Zjednoczonych lobby ekonomiczne zrzesza 200 prezesów najpotężniejszych korporacji i w gruncie rzeczy decyduje o polityce gospodarczej Waszyngtonu. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że właśnie ludzie z American Roundtable byli współtwórcami programu ekonomicznego administracji Ronalda Reagana.

Polska Rada Biznesu powstała również z chęci najpotężniejszych biznesmenów w Polsce wpływanie na bieg polityki gospodarczej. Jej założyciele wcale tego nie ukrywają. Zbigniew Niemczycki mówi na przykład, że dostrzegł w Polsce pustkę w dziedzinie autorytetów i rada powinna ją zapęcznieć. Dotychczasowe organizacje biznesu w kraju, np. Konferencja Pracodawców Polskich czy Business Centre Club nie mają wystarczającej siły przebicia w świecie polityki. Janusz Kulczyk z Tradex SA twierdzi wręcz: "jest rzeczą normalną, że jeżeli człowiek choruje, to idzie do lekarza, a nie do szwca. To w interesie polityków powinno być szukanie u nas pomocy, bowiem jesteśmy w stanie radzić im w sposób naprawdę kompetentny w sprawach gospodarczych".

Założyciele nie chcą na razie tego ujawniać, ale wiadomo, że wypracowali już cały szereg metod docierania ze swoimi pomysłami do władz. Niewykluczone, że ich celem w przyszłości będzie możliwość wetowania niefortunnnych, ich zdaniem, posunięć gospodarczych rządu. Zamierzają wywrzeć też nacisk na przyspieszenie prywatyzacji w Polsce, bowiem ich zdaniem ekonomia pozostaje ciągle socjalistyczna — 80% przedsiębiorstw to ciągle firmy państwowe.

Równocześnie rada podkreśla swoją apolityczność. Nie chcemy przejmować stanowisk rządowych, nie interesują nas żadne ideologie i partyjna walka o władzę, podkreślają członkowie organizacji. Nie zamierzamy stać się ekspozyturą jakiegokolwiek siły politycznej.

Założyciele Polskiej Rady Biznesu nie ukrywają wreszcie, że powołali do życia organizację wyjątkowo elitarną, związek najpotężniejszych gospodarzy do ludzi w Polsce. Warunkiem uzyskania członkostwa w radzie jest m. in. kierowanie firmą, której obroty wynoszą minimum 10 milionów dolarów rocznie, jej kapitał obrotowy przekracza 12 milionów dolarów i zatrudnia ona ponad 100 osób. Potrzebna jest rekomendacja 11 członków rady.

Witold Zaraska ujął to tak: "Członkami rady mają być ludzie z pierwszych stron gazet, tacy, z których każdy reprezentuje pewną siłę tego, co sam stworzył. Tutaj nie można się zapisać — do tego trzeba dorosnąć!"

Mirosław GŁOGOWSKI

Redaguje  
Włodzimierz Stobrawa





# mini czytadefko

## Przygoda pod namiotem

Mam na imię Beatka i chciałabym Wam opowiedzieć, jaką pewnego razu przeżyłam przygodę.

Pewnego dnia (była to bardzo słoneczna i gorąca sobota) postanowiliśmy razem z mamą i tatą, i moim psem Bobasem pojechać sobie na dwa dni pod namiot. Bardzo lubimy takie wyjazdy, bo wesoło spędzamy wtedy czas. Najpierw jedziemy samochodem, w którym zawsze głośno śpiewamy różne piosenki (jak nam już ich brakuje, to zaczynamy od nowa), a Bobas trochę poszczekuje. Znajdujemy sobie fajne miejsce nad jakimś jeziorem albo rzeką i rozbijamy nasz mały namiot.

Bardzo lubię przebywać w namiocie, bo wtedy czuję się tak, jakbym miała taki własny malutki domek. Mama wtedy poważnie się opala, a my z tatą i Bobasem idziemy gdzieś do lasu albo na łąkę i tata mi opowiada o różnych roślinach i zwierzętach, których zawsze trochę spotykamy. Bo nawet taki mały chrząszcz to jest zwierzę i ja się go wcale nie brzydzę, ani pajaków. Tata zawsze mówi, że pająk to jest taki trochę tkacz, bo potrafi utkać sieć, tylko trochę dziurawą. Może jest początkujący. Mój tata jest nauczycielem przyrody w szkole i bardzo ładnie potrafi opowiadać o tych wszystkich stworzonkach. Bobas zawsze dokładnie obwąchuje każde stworzenie i roślinkę, które z tatą oglądamy. Pewnie też się uczy.

Potem wracamy do mamy i szykujemy razem pyszne jedzonko i to są przeważnie kartofle i kiełbasa z ogniska. Jak już jesteśmy najedzeni, to sobie siedzimy i opowiadamy różne historie. Ostatnio też było tak samo i bardzo długo siedzieliśmy razem przy ognisku, aż zrobiło się zupełnie ciemno. Potem poszliśmy spać i bardzo twardo wszyscy zasnęliśmy.

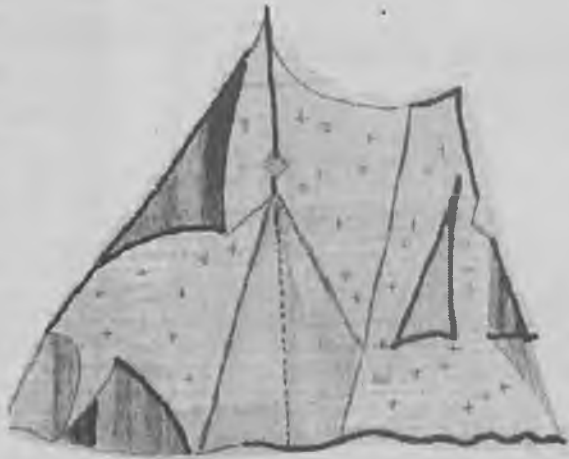
A rano obudziliśmy się bardzo wcześnie ponieważ Bobas okropnie szczekał i na dworze było słychać dziwne odgłosy, jakby szło mnóstwo olbrzymów. A po chwili wyglądało na to, że jeden z tych olbrzymów zatrzymał się przy naszym namiocie i zaczął głośno sapać.

Bardzo się przestraszyliśmy, ale tata odważnie postanowił sprawdzić, co to takiego. Wystawił głowę na zewnątrz i... najpierw się roześmiał, a potem zaczął pokrzykiwać i machać rękami.

Okazało się, że rano zostało wypuszczone na pastwisko stado krów, które skubiąc trawę powoli dotarły do naszego namiociku i bardzo się nim zainteresowały. Jedna z nich postanowiła nawet spróbować, jak smakuje ściereczka pozostawiona przez mamę do wyschnięcia na sznurku od namiotu.

Nie byliśmy chyba zbyt gościnni, bo tacie w końcu udało się odgonić krowy, ale niestety, ściereczki nie zdołaliśmy odzyskać. Po prostu zniknęła na zawsze w wielkiej krowiej paszczy. Dobrze, że to samo nie spotkało naszego namiociku!

Cześć!



Rysunek Joasi Ptasznik z Nowej Soli ("Domaluj sam")

Mieszkał sobie gdzieś na działce ktoś, kto bardzo lubił harce.

Miał na imię Fikuś-Trąbek, jego domem był ów rząddek.

Raz odwiedził pomidora, potem przyszła pani pora.

Nakrzyczała ich za straty i kazała iść do taty.

Napotkała ich cebula, która cebulaćko lula.

Chłopcy tak się rozplakali; więcej już nie figlowali.

To była dla nich nauczka, teraz siedzą jak ta wółczka.

To już koniec mego wiersza, bo za chwilę będzie pierwsza.

Sylvia Niesłuchowska z Deszczna

## Witaminki

Czy chłopcy, czy dziewczynki, wszyscy zjadają dziś witaminki. Śliwki, gruszki, jabłka pachnące, wszystkie owoce zebrane na działce. Wojtek, Zosia czy Natalia, każde dziecko zdrowe jest, bo codziennie witaminki je!

Wierszyk i rysunek Agnieszki Siebza z Głogowa



**WYKREŚLANKA**

W pionowych kolumnach powykreślajcie nazwy zwierząt, a następnie w rzędach poziomych odczytajcie hasło utworzone przez pozostałe litery.

C	K	Ś	H	K
J	R	R	B	O
O	N	W	Ó	I
M	E	I	Y	Z
E	G	S	I	I
N	A	C	B	E
S	T	T	S	C
Ż	A	A	R	A
K	□	K	□	I

**ZAGADKI ZAGADKI**

✿ W nazwie tej rośliny, z przodu - ktoś z rodziny. A tuż za nim zwierzę, okryte pancerzem! (tatarak)

✿ Ma aż cztery nogi. Silny jest jak zwierzę. A na grzbiecie dźwiga tyżki i talerze. (stół)

✿ Sznur wetknięty w gniazdko, on - zawsze na sznurze - zjada trochę prądu i pożera kurze! (odkurzacz)

**ZAGADKI ZAGADKI**

## Konkurs ZWIERZAKI

♥ Ja bym chciał mieć niedźwiadka malutkiego, nazwałbym go Dżeki. Codziennie bym go karmił i chodził z nim na spacer do lasu. Byłby to najlepszy mój przyjaciel, a ja bym był dzielniejszy i dumny, że mam takiego zwierzaka-przyjaciela.

Przemek Krakowski  
ul. Kosmonautów Polskich 52/66  
67-200 Głogów



♥ Moje najlepsze zwierzątka to są ptaszki, bardzo je lubię i wiem, że nie wolno robić im krzywdy. Nie mam w domu ani jednego, ale kiedyś będę miał. Będę się opiekował nimi, sypał im ziarno,

nalewał wodę; no i będę sprzątał, bo ptaszki domowe, które są w klatce, bardzo proszą i jest dużo kurzu. Ale pomimo to, ja bardzo kocham ptaszki.

Być może, kiedyś będę miał papugę, z którą chciałbym rozmawiać, to jest moim największym pragnieniem.

Łukasz Krakowski  
ul. Kosmonautów Polskich 52/66  
67-200 Głogów

## mini KRZYŻÓWKA

6 1 8 9 4 5 6 7 8 9 7 2 3 5 1

Krzyżówkę nadesłała Magda Sielicka z Drzonowa

do dodatek dla dzieci



# ROZRYWKOWA

## DZIEWCZYNA NOWEJ

Kandydatka Czerwca nr 42

**Beata Moskal,  
Głogów**



- Jaki jest Twój styl?
- Staram się być kobieca, elegancka, preferuję styl klasyczny.
- O czym marzysz?
- Chciałabym dostać się na wydział prawa w Poznaniu i być szczęśliwą.
- Ideal mężczyzny i jego największa wada?
- Wygląd nie jest ważny. Najważniejsze jest "wnętrze" człowieka. Dla mnie ideałem jest mój chłopak.
- Hobby?
- Od wielu lat trenuję siatkówkę, lubię pływać, grać w tenisa stołowego, uwielbiam pielęgnować kwiaty.
- Ulubiony rodzaj muzyki.
- Nie ma takiego. Muzyki słucham często, ale jej rodzaj warunkuje mój nastrój.
- Który z gwiazdów filmowych najbardziej Cię pociąga?
- Żaden z aktorów mnie nie pociąga. Żyję codziennością. Marzenia o pięknym aktorze są złudne.
- Jak wyobrażasz sobie siebie za 15 lat?
- Będę tą samą kobietą.

(bkm)



❖ **Złota Encyklopedia Bajek. Oficyna Wydawnicza "BGW".**

Pięknie wydawane sławne bajki: Pinokio, Żółw i żając, Kot w butach, Lampa Aladyna, Trzy małe świnki, Królewna Śnieżka, Cynowy żołnierz, Czerwony Kapturek, Podróż Sindbada żeglarza. Również "BGW" proponuje biblioteczkę oryginalnych przygód "Leśnego ludku": Leśny ludek, Leśny ludek i skrzaty, Leśny ludek i olbrzymy, Leśny ludek i wróżki, Leśny ludek i elfy, Leśny ludek i smoki. Książki są znakomicie ilustrowane i elegancko drukowane.

❖ **Mirosław Dakowski i Jerzy Przystawa "VIA BANK i FOZZ. O rabunku finansów Polski". Wydawnictwo ANTYK.**

Książka o kulisach i tajemnicach głośnej sprawy Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego. Przedstawiono dokumenty, fakty, komentarze. Oto fragmenty listu, jaki autorzy złożyli w gabinecie Ministra Sprawiedliwości, Prokuratora Generalnego RP: "Przesyłamy do dyspozycji Pana Prokuratora Generalnego zgromadzone przez nas dokumenty i materiały, w ilości 290 stron ręcznie ponumerowanych, z których wynika, że:

Na terenie Rzeczypospolitej i poza jej granicami działając zorganizowane grupy przestępcze dokonujące systematycznej grabieży pieniędzy, w szczególności dewiz wymiennalnych, na szkodę Państwa Polskiego, a także innych, podmiotów gospodarczych krajowych i zagranicznych.

Na podstawie przedstawionych dokumentów można wnioskować, że grabież ta ma rozmiary osiągające kwoty wielu miliardów dolarów USA.

Nie jest naszym zadaniem imienne wskazywanie osób odpowiedzialnych za ten proceder. Sądymy, że jest to obowiązkiem Urzędu Prokuratorskiego. Z przedstawionych dokumentów wynika jednak niezbicie, że znaczny współdziałal w tym rozkradaniu Polski — chociażby tylko przez brak właściwej kontroli i nadzoru — ma Ministerstwo Finansów RP.

Jako obywatele tego kraju, którzy mają świadomość, że kradzież na ogromną skalę, dokonywana przez lata, może na dziesięciolecie rozstrzygnąć o losie Polski, czujemy się w obowiązku uczynić wszystko, aby było niemożliwym dalsze tuszowanie i przemilczanie tych spraw, aby fakt grabieży został ujawniony, a sprawcy i współwinni pociągnięci do odpowiedzialności (...)"

❖ **"Aleksander Watt — poezje zebrane". Opracowanie Anny Micińskiej i Jana Zielińskiego. Wydawnictwo ZNAK.**

Od dawna oczekiwany zbiór wierszy tego "świadka epoki", autora "Mojego wieku". Wyśmienita jest redakcja tej książki, nader właściwy szkic wprowadzający do życia, postawy intelektualnej i po prostu portretu Watta.

"Na co jest słońce? — zapytał mnie chłopczyk, robiąc z piasku babki. Stałem przed nim i objąłem go cieniem. — Na co jest cień? — zapytał. I widziałem jak smutek po raz pierwszy zajął jego głowę na wielce posiadanie" — to cytat z tego tomu.

❖ **Kurt Vonnegut "Hokus — pokus". Przekład Lecha Czyżewskiego. Wydawnictwo Dolnośląskie.**

Opowieść o goteskowym, wydawałoby się, świecie, który równocześnie jest nam doskonale znany. Ironiczne "zapiski" osobnika, tak komentującego



ten czas wyskakujący na zasadzie "hokus-pokus" z "kapelusza współczesnej cywilizacji": "Teraz jest rok 2001. Gdyby wszystko potoczyło się tak, jak wielu ludzi sądziło, że się potoczy, Jezus Chrystus znów znajdowałby się wśród nas, a flaga amerykańska znów zatknęta na Wenus i na Marsie. Nic z tych rzeczy! Przynajmniej świat się kończy, którego to wydarzenia wielu oczekuje z radością. (...) Z tego wyciągam wniosek, że Bóg Wszechmogący niezbyt przejmując się Numerologią".

❖ **Denis Jones "Rosyjska wiosna". Przekład Ziemowita Andrzejewskiego. Wydawnictwo ALFA.**

Po "Koncercie warszawskim" otrzymujemy następną książkę tego autora bestsellerów politycznych. Tym razem ten sprawnie napisany thriller prowadzi do Afganistanu, w lata niesławnej interwencji Kremla. W Moskwie trwa tymczasem brutalna walka o władzę:

"Bierzmy się do dzieła — powiedział Smilga Łazariew nalał ponownie. — Istnieje wszystkie przekonanie — podjął przewodniczący KGB — że nie można pozwolić, aby sekretarz generalny kontynuował swe obłędne zachowanie. Jest na to zgoda odpowiedzialnych funkcjonariuszy partii. (...)

Wykonanie operacji musi nastąpić wcześniej, niż planowałem, lecz ten szczyt w Leningradzie nie pozostawia innego wyboru. Jeśli krytyczne plany Romanienki zostaną poparte przez elementy kontrowalcyjne w rządach państw Układu Warszawskiego, nasze zadanie będzie jeszcze trudniejsze. Musimy obciążyć lew tej zmił kontrowalucji..."

❖ **Stephen King (Richard Bachman) "Uciekinier". Przekład Roberta P. Lipskiego. Wydawnictwo CUA — Books SYARD.**

Na podstawie tej książki nakreślony został głośny film P.M.Glasera z Arnoldem Schwarzeneggerem. Tytułowy uciekinier jest bohaterem wielkiego widowiska telewizyjnego. Ucieka przed mordercami. Stawką jest miliard dolarów i oczywiście, jego życie. Oto fragment książki:

"...kiedy na ekranie ukazała się plansza UCIEKNIERIA, wbił w nią wzrok z wyraźnym zainteresowaniem. Z mroku wyłoniła się nagle patrząca nieruchomymi oczami w kamerę, twarz Bobby Thompsona. — Spójrzcie — powiedział. — Oto wilk, który krąży teraz gdzieś tam, pośród was. (...) Dzisiejszej nocy zwracam się do mieszkańców Bostonu. Wczoraj po południu w podziemiach budynku YMCA w Bostanie zostało spalonych żywcem pięciu policjantów. Zginęli z ręki tego okrutnego potwora, który zastawił na nich sprytną i bezlitosną pułapkę. Kim jest dzisiejszej nocy? Gdzie jest dzisiejszej nocy? Spójrzcie! Spójrzcie na niego, raz jeszcze (...). Myślę, że wszyscy wiemy, z kim mamy do czynienia. TAAK — ryknął tłum. — Co zrobicie, gdy zobaczącie go na waszej ulicy? — WYDAMY GO! — A co my zrobimy, gdy go odnajdziemy? — ZABIJECIE GO!" Opr. Tadeusz KRASKO

**Przyda Ci się 10 milionów?**

Nie tam głowy, rozwiąż łamigłówkę w konkursie "4 x 10 milionów"

W każdym Magazynie (piątek) i w każdym Weekendzie (sobota), zamieszczamy blok łamigłówek — łatwych i trudniejszych oraz numerowany kupon. Z każdego bloku należy rozwiązać co najmniej jedną z proponowanych łamigłówek. Każdy Czytelnik, który skompletuje w ten sposób rozwiązania i kupony z całego miesiąca i prześle je do zielonogórskiej siedziby redakcji "Gazety Nowej" z dopiskiem "4 x 10", weźmie udział w losowaniu jednej z czterech nagród po 10 milionów złotych.

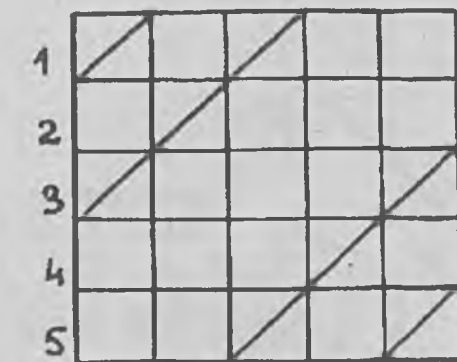
Uwaga, w losowaniu biorą udział wyłącznie te osoby, które nadesłały komplet rozwiązań z całego miesiąca wraz z kuponami oznaczonymi kolejnymi numerami. Lipcowe kupony będą nosiły numery od 1 do 8, co oznacza, że należy rozwiązać osiem łamigłówek z kolejnych wydań.

Uwaga! Na jednym kuponie można zamieścić tylko jedno rozwiązanie jednej łamigłówki. Jedna osoba może nadesłać nieograniczoną liczbę kompletów kuponów.

Rozwiązania prosimy przysyłać łącznie tylko raz w miesiącu z dołączonymi kuponami ze wszystkich wydań Magazynu i Weekendu. Nagrody zostaną rozlosowane do dziesiątego każdego miesiąca, a wyniki opublikujemy w Weekendzie.

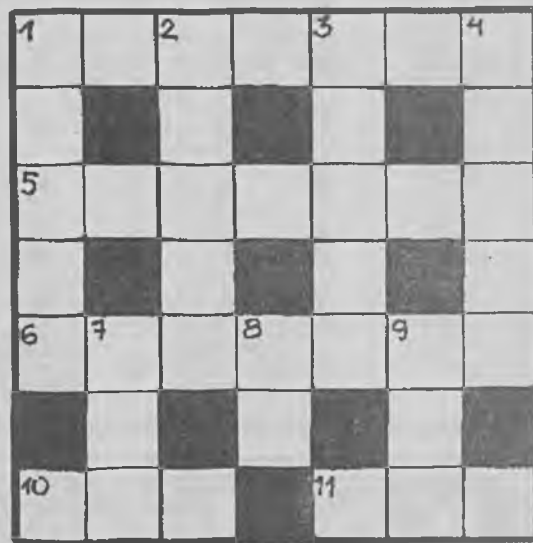
**Mozaikowy kwadrat magiczny**

1/ niejeden w krajobrazie Holandii, 2/prawy dopływ Jeniseju, 3/samochód z byleję NRD, 4/hiszpański hrabia, prekursor walki z inkwizycją, 5/utwór muzyczny. "KERES"



**Anagramy obrazkowe**

Odgadnąć znaczenia dwu przedstawionych rysunków i z ich liter utworzyć przez anagramowanie (przeastawienie liter) dwa nowe wyrazy, które są rozwiązaniem zadania.



**KRZYŻÓWKA**

**Poziomo:** 1/alpejski kraj, 5/ogrodniczy sprzęt, 6/Marylin Monroe, 10/dawna stolica Japonii, 11/"ciężki" pierwiastek chemiczny.

**Pionowo:** 1/klamra spinająca mury, 2/izba wyższa parlamentu, 3/rejon pracy kelnera, 4/zatoka Morza Czerwonego, 7/pocztowy numer adresowy, 8/wielka rzeka syberyjska, 9/płak leśny. "ZEFIR"

**4 X 10 MILIONÓW**

**LIPIEC KUPON NR 1**

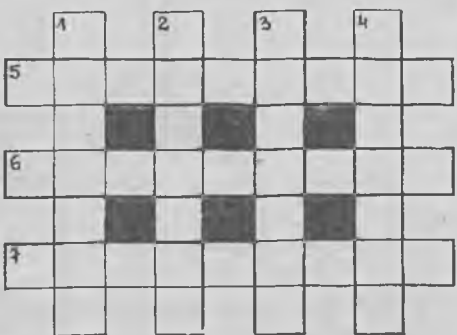
IMIĘ, NAZWISKO, ADRES .....

ROZWIĄZANIE .....

**Krzyżówka**

**Poziomo:** 5/daleko mu do pełnoletności, 6/był nim Papież Leon X, Leon XI i Klemens VII, 7/przyprawowe ziele.

**Pionowo:** 1/poprzednik siennika, 2/miasto w Białorusi nad Dnieprem, 3/obronca, adwokat, 4/bylina zwana mleczem lub dmuchawcem. "KERES"



**Krzyżówka panoramiczna**

W rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy występuje w diagramie litera "A". (H)

ZBIOR, BEZDZIEŃ, ZOBZEN, N ANDACH, PODPIS	TYTUŁ, MELOD, PYGODNIKA, Z LAT, POWIEŚĆ FR, 1936-CHATEAUBR, ANDA	WOLNA, POSADA
WISCH, CZĘŚĆ N, PARONAL, LIS, Z PD, ANE, RYKI	KANTA, LU, RA	FLIRT

**Krzyżówka**

**Jako rozwiązanie należy podać, ile razy w diagramie występują literki: U, T, N.**

**Poziomo:** 1/szeroka aleja dla pieszych, 7/stolica RPA, 8/wynalazek Bella, 9/potrawa z maki, 10/wysokie siodło z szerokimi łękami, 12/śred-

niowieczny gród na Ziemi Lubuskiej, od niego wywodzi się nazwa tego regionu, 14/groźna w górach, 17/brzoń palna, 20/pożyczka z banku, 21/jedna z planet Układu Słonecznego, 22/strój ochronny hokeisty, 23/piosenkarz polski greckiego pochodzenia.

**Pionowo:** 1/ryś stepowy, 2/ster, 3/przedmiot służący za oparcie, 4/rodzaj tkaniny, 5/kraj w Ameryce Płd., 6/potocznie w urzędzie skarbowym, 11/port włoski nad Adriatykiem, 13/reżyser polski, twórca filmu "Za ścianą", 15/odmiana anilany, 16/gra na scenie, 18/miasto obwodowe w Ukrainie, 19/miejscowość w pobliżu Gryfina (woj. szczeciński). "ZEFIR"



# Pawlak rezygnuje, aby wygrać (korespondencja własna z Warszawy)

Premier Waldemar Pawlak, w dramatycznym geście mającym uratować jego misję, złożył w czwartek dymisję na ręce prezydenta Wałęsy, ale ten jej nie przyjął. Pawlak postanowił też oddać liberatorem kontrolę nad gospodarką w swoim rządzie i do jego przedstawienia Sejmowi brak mu tylko zgody Unii Demokratycznej.

Przedstawiciele KLD potwierdzili, że Pawlak wcześniej rano z grubszą uzgodnił z liderem KLD Donaldem Tuskiem skład swego rządu, podobno bez wicepremiera "od gospodarki" (Pawlak początkowo chciał być tytułem do PS), a większość resortów ekonomicznych dostali liberalizatorzy, faktycznie kontrolując gospodarkę. Nie byłoby jednak w rządzie ani Jana Krzysztofa Bieleckiego, ani Tuska, ani paru innych liberalistów, szczególnie niemiłych PSL-owców.

Wicepremierem "politycznym" byłby Jacek Kuroń, choć w czwartek poskarżył się prasie, że trudno mu dogadać się z Pawlakiem. Unii przypadłyby też resorty, które Pawlak proponował już dawniej. Ale po południu Unia debatowała wciąż, czy przyjąć układ Pawlak — Tusk. Nieoficjalnie usłyszałem, że każdy z czterech głównych liderów UD (Mazowiecki, Kuroń, Geremek, Hall) ma "nieco inne zdanie". Frakcja Halla nadal ostro sprzeciwia się Pawlakowi w ogóle. Większość chce od niego wynegocjować coś więcej. Liberalizatorzy zaś przekonują kolegów z Unii, że układ Pawlak — Tusk to wszystko, co można było osiągnąć.

Nie jest też jasna pozycja samego PSL-u: część posłów nie akceptuje ponoc tego układu i grozi cofnięciem poparcia dla Pawlaka.

Rano Pawlak oświadczył Sejmowi, że zważył w chęć "trójki" (UD, KLD, PPG) wzięcia współodpowiedzialności za rząd. Dodał, że całe gospodarstwo "nie można oddać ludziom jednej orientacji". "Zwracam się do pana prezydenta o zwolnienie mnie z misji" — zakończył.

W kuluarach skomentowano to jako przerzucenie piłki na pole Wałęsy. Po dwóch godzinach Belweder odpowiedział oświadczeniem, że prezydent "w najbliższym czasie nie zamierza występować z wnioskiem o odwołanie" Pawlaka. To i kolegi przyjęto jako gest Wałęsy, pokazujący iż bierze on na siebie odpowiedzialność za gabinet Pawlaka, co miało pomóc Unii podjąć decyzję.

cd str. 14

# Stocznioyca za strajkiem

W Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku odbyło się 2 bm. referendum, w którym 90% spośród ok. 1.800 uczestniczących w nim pracowników opowiedziało się za podjęciem strajku, o ile do 15 bm. nie zostaną przez stronę rządową zrealizowane postulaty związkowe.

Postulaty związkowe dotyczą uregulowania należności za zbudowane dla b. ZSRR 3 statki (ok. 85 mln dolarów), oddłużenia stoczni, zmian obowiązującego prawa finansowego i bankowego.

Sytuacja finansowa Stoczni Północnej jest trudna. Stocznioyca otrzymała wprawdzie pożyczkę na wypłaty zaległych mających wynagrodzeń, ale teraz nie ma pieniędzy na czerwcowe wypłaty dla 2,5-tysięcznej załogi.

Przeprowadzone 15 czerwca br. rozmowy delegacji stoczni z kierownictwem Ministerstwa Przemysłu, nie przyniosły rezultatów. Nie udało się także dojść do porozumienia z Bankiem Gdańskim S.A., w którym Stocznia Północna zadłużona jest na ok. 500 mld zł.

(PAP)

# Prokuratura Wojewódzka w Legnicy umorzyła trwające od listopada ub.r. postępowanie w sprawie wybuchu tzw. warknika z cukrzycą i śmierci 7 pracowników cukrowni w Głogowie — poinformowała prokurator Zdzisława Stankiewicz z Prokuratury Wojewódzkiej w Legnicy.

# Umorzenie postępowania

Do tragedii doszło 2 listopada 1991 r. wskutek rozerwania warknika z tzw. cukrzycą. Zginęło 7 pracowników cukrowni, a dziewięciu uległo poważnym poparzeniom. Straty materialne oszacowano na 29 mld zł.

Przyczyną wybuchu badała specjalna komisja, w skład której wchodził ekspert z Instytutu Przemysłu Cukrowniczego Politechniki Łódzkiej, Główny Urząd Dozoru Technicznego i Główny Inspektorat Ochrony Przeciwpowodziowej w Ministerstwie Rolnictwa.

Komisja uznała, że bezpośrednią przyczyną awarii było wystąpienie ciśnienia gazów powstałych w termochemicznej reakcji rozkładu składników cukrzycy (tzw. reakcja Maillarda). Reakcja ta nie jest jeszcze do końca przez naukowców poznana.

Wobec stwierdzenia braku działania przestępczego na mocy art. 11, punkt 1. Kodeksu Postępowania Karnego Prokuratura Wojewódzka w Legnicy postanowiła postępowanie umorzyć.

Jednocześnie Okręgowy Inspektor Sanitarny z Wrocławia wystąpił do producenta warkników o zainstalowanie w nich urządzeń do pomiaru ciśnienia i opracowanie nowej instrukcji bhp.

(PAP)

# Spór o majątek po b. PZPR

Z powodu braku quorum Sejm nie zajął w czwartek stanowiska w sprawie orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego dotyczącego niezgodności z Konstytucją jednego z przepisów ustawy o przejęciu majątku po b. PZPR. Nie pozabawiona ostrym sformułowaniami, dyskusja koncentrowała się nie na problemie prawnym, lecz na zarzutach — głównie ze strony ZChN — że SdRP, jako spadkobierczyni PZPR, nie chce oddać majątku skarbowi państwa.

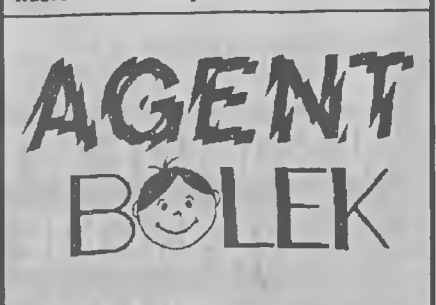
Brak quorum uniemożliwił również przegłosowanie zgłoszonych w dyskusji wniosków o uzupełnienie porządku obrad o informację przedstawicieli rządu na temat wykonania ustawy o przejęciu majątku po b. PZPR oraz sprawozdanie prokuratora generalnego o zagranicznym transferze dewiz przez kierownictwo b. PZPR.

Trybunał Konstytucyjny uznał, że pierwotni właściciele części majątku przejętego przez PZPR i obecnie zwrotnego skarbowi państwa mają prawo do składania roszczeń w nieograniczonym terminie, a nie — jak zapisano w ustawie — do końca br.

cd str. 14

# Prywatna inicjatywa nie śpi

Prywatni producenci koszułek bardzo szybko zareagowali na wydanie polityczne w kraju. Oto przykłady najnowszych wzorów serwowanych dla klientów.



Fot. Marek Woźniak

# Niepokoje na rynku miedzi

Sezon wakacyjny na światowym rynku miedzi niósł zwykle ze sobą tradycyjny spokój i stabilizację notowań. Wakacje w tym roku zapowiadają niepokoje. Znalazły już one swoje odbicie na londyńskiej giełdzie, gdzie trwa stała zwyżka notowań na miedź i inne metale. Ceny bieżące podskoczyły do poziomu najwyższego od 14 miesięcy, jeśli chodzi o miedź i od 29 miesięcy, jeśli chodzi o cynę. Cena tony miedzi wynosi obecnie 1.266 funtów. W ślad za tym podrożały także aluminium i nikiel.

Na wzrost napięcia na rynku miedzi oddziaływało wiele czynników. Dominującym problemem jest zbyt mały postęp negocjacji w czterech kopalniach Asarco i jednej ralmier o wydajności około 450 tys. ton rocznie. Umowy z pracownikami zawsze były źródłem niepokoju i należały do najtrudniejszych. Asarco zdementowało pogłoski, że kłopoty produkcyjne biorą się z ciężkich warunków pogodowych w kopalniach odkrywkowych, gdzie padają ulewne deszcze. Potwierdziło natomiast ewentualny zakup miedzi na wol-

nym rynku, w związku z brakiem możliwości zaspokojenia zapotrzebowania stałych klientów.

Kolejnym czynnikiem niepokoju jest sytuacja w polskiej miedzi, stojącej przed groźbą strajku generalnego. Na wszystko nakłada się strajk amerykańskich kolejarzy, mogący skutecznie zdezorganizować transport metali.

W minioną środę agencja podała informację o eksplozji w największej na świecie kopalni Chaguicamata, należącej do chilijskiej grupy CODECO. Przedstawiciele firmy potwierdzili informację, ale zaprzeczyli, że ma to jakiś wpływ na normalny tok produkcji.

Eksperti światowi uważają, że nerwowość na światowym rynku miedzi jest zbyt wielka i nieuzasadniona, a wzrost ceny zbyt szybki. Popyt bowiem znajduje się w stagnacji. Jest to informacja sprzeczna z poprzednimi doniesieniami, stwierdzającymi wzrost zapotrzebowania na miedź w Stanach Zjednoczonych, będących największym konsumentem miedzi.

Mid.

# Przymierze „Samobrona” Rozwiązać parlament

Nowo powstałe ugrupowanie polityczne Przymierze „Samobrona” — wobec „niepowodzenia misji utworzenia rządu przez Waldemara Pawlaka” — domaga się rozwiązania parlamentu oraz przeprowadzenia referendum nad „podstawowymi założeniami ustroju”. Oświadczenie w tej sprawie podpisał 2 bm. przewodniczący tego ugrupowania Andrzej Lepper.

„Samobrona” wyraża opinię, iż niepowodzenie misji Pawlaka „stwarza nową, niebezpieczną sytuację w kraju. Ustępujący premier w swoim programie przedstawił pewne pozytywne dla gospodarki narodowej, w tym dla rolnictwa polskiego koncepcje działań, które natychmiast wywołały gwałtowny sprzeciw ludzi i ugrupowań politycznych, nie reprezentujących społeczeństwa polskiego”.

Przymierze „Samobrona” twierdzi dalej, że „jeśli w najbliższym czasie nie dojdzie w Polsce do nowych wyborów oraz wyrażenia prawdziwej woli politycznej Polaków wobec własnego losu, to społeczeństwo polskie skazane zostanie na działania pozaparlamentarne i być może, gwałtowne w formach akcji niekontrolowanego protestu, co grozi przelewem bratniej krwi”.

(PAP)

# Poparcie dla postulatów śląsko-dąbrowskiej „Solidarności 80”, której przedstawiciele okupują siedzibę Państwowej Agencji Węgla Kamiennego w Katowicach, zgłosił Klub Parlamentarny KPN — głosi komunikat wystosowany 2 bm., po spotkaniu Komitetu Protestacyjnego „Solidarności 80” z kierownictwem Obszaru V Śląskiego i Okręgu Katowickiego KPN.

Parlamentarzyści KPN uznają, że „protest ten, wobec braku rządu, skierowany jest bezpośrednio na ręce premiera” (...). Klub KPN będzie kontynuował działania „zmierzające do zmiany polityki rządu, obliczonej dotąd na likwidację polskiego górnictwa” — stwierdził pos. Tomasz Karwowski w imieniu Klubu KPN „zobowiązał się do przedstawienia postulatów protestujących na forum parlamentu” oraz zadeklarował „spowodowanie inicjatywy parlamentarnej, powołania komisji, która podejmie rozmowy z protestującymi”.

(PAP)

# KPN popiera „Solidarność 80”

Parlamentarzyści KPN uznają, że „protest ten, wobec braku rządu, skierowany jest bezpośrednio na ręce premiera” (...). Klub KPN będzie kontynuował działania „zmierzające do zmiany polityki rządu, obliczonej dotąd na likwidację polskiego górnictwa” — stwierdził pos. Tomasz Karwowski w imieniu Klubu KPN „zobowiązał się do przedstawienia postulatów protestujących na forum parlamentu” oraz zadeklarował „spowodowanie inicjatywy parlamentarnej, powołania komisji, która podejmie rozmowy z protestującymi”.

(PAP)

# Ustawa o Trybunale Stanu Rozliczyć poprzednie rządy

W czwartek Sejm — z inicjatywy Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej, która uznała potrzebę dostosowania przepisów do dzisiejszego systemu naczelnych organów państwa — przystąpił do rozpatrzenia projektu nowelizacji ustawy z 1982 r. o Trybunale Stanu. Trzy komisje sejmowe, rozpatrując projekt, zaproponowały izbie rozszerzenie, o kierowników ministerstw, grona osób, które ponoszą odpowiedzialność konstytucyjną przed Trybunałem Stanu.

Z wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności — w myśl projektu — może występować prezydent, sejmowe komisje śledcze, powołane do wyjaśnienia określonych spraw (a nie jak dotychczas wszystkie komisje), oraz minimum 115 posłów (obecnie 50).

Podwyższenie progu ma chronić procedurę odpowiedzialności konstytucyjnej przed „doraźną koniunkturą polityczną”. Wstępując wniosek o postawienie prezydenta w stan oskarżenia musi być podpisany co najmniej przez jedną czwartą ogólnej liczby członków Zgromadzenia Narodowego. Przed Trybunałem Stanu, prezydent ma ponieść bowiem nie tylko odpowiedzialność konstytucyjną, lecz także karną.

Projektu nowelizacji nie poparł jedynie klub parlamentarny PSL uznając, że należałoby przygotować całkowicie nową ustawę. Główne zastrzeżenia klubu dotyczyły regulacji odnoszących się do prezydenta. „Postawienie w stan oskarżenia głowy państwa, wybranej w powszechnych wyborach musi mieć szczególny tryb”.

Pos. Teresa Liszcz (PC) uznała, że rozwiązania projektu są dostatecznym zabezpieczeniem przed pochopnymi próbami oskarżania prezydenta.

Pos. Janusz Korwin-Mikke zapowiedział, że klub UPR wstrzyma się w głosowaniu nad projektem nowelizacji, argumentując: „rządzą już czwarty gabinet, a nadal nie rozliczono poprzednich”.

Większość mówców pozytywnie oceniła propozycje postawienia przed Trybunałem Stanu również kierowników ministerstw. Przypomniano, iż począwszy od rządu Jana Olszewskiego pełnili oni przez długi czas w zasadzie funkcje ministrów. „Taka praktyka wymusza stosowną regulację prawną” — argumentował pos. Adam Łukomski (ZChN).

(PAP)

# Szósty dzień procesu "Konspiracja w konspiracji"

Odpowiadając 2 bm. na pytanie oskarżycieli przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie, podczas 6 dnia procesu generałów Władysława Ciałonia i Zenona Płatka, świadek Waldemar Ch. zeznał, że nie wie, czy był specjalny nadzór kierownictwa MSW nad sprawą „rozpracowywania” księdza.

Po zakończeniu tego dnia procesu, mec. Edward Wende, oskarżyciel posiłkowy, powiedział, że Waldemar Ch. nie jest świadkiem najważniejszym. Zdaniem Wendingo proces dopiero się rozpoczął, a jego celem jest m.in. rozszerzenie obecnej ławy oskarżonych i przełamanie „barier politycznej” jaką zastosowano w procesie toruńskim.

Waldemar Ch. odpowiadał w czwartek na pytania prokuratora, oskarżycieli, obrony i gen. Ciałonia. „Konsekwencją zainteresowania moich zwierzchników w MSW osobą ks. Jerzego Popiełuszki jest dzisiejszy proces” — stwierdził Waldemar Ch.

„Obowiązywała nas konspiracja w konspiracji” — powiedział Waldemar Ch. Dodał, że o sprawie księdza rozmawiał tylko z ówczesnym naczelnikiem Wydziału I Departamentu w MSW, Grzegorzem Piotrowskim oraz z b. pracownikiem tego wydziału, Leszkiem Pękalią. Pytany przez obronę, czy po opuszczeniu zakładu karnego kontaktował się z nimi,

# Papieros, który zabija

Chory umieszczony w namiocie tlenowym splonął żywcem w czwartek w szpitalu w Briey (wschodnia Francja), gdy papieros, który palił, zetknął się z wdychanym przez niego gazem.

Roger Nicolas, 58 lat, zapalił papierosa wczesnym rankiem, gdy pozostali pacjenci jeszcze spali. Taka mieszanina spowodowała efekt „bomby” — podał źródła medyczne. 30 osób znajdujących się w tym czasie na oddziale chorób płucnych zostało ewakuowanych. Specjalne drzwi przeciwpożarowe uniemożliwiły dalsze rozprzestrzenianie się ognia.

(PAP)

# Zapowiedź strajku w „Polskiej Miedzi”

Rada związku zawodowego pracowników przemysłu miedziowego ogłosiła na 20 bm. początek strajku generalnego w zakładach „Polskiej Miedzi” S.A. — poinformował przewodniczący związku Ryszard Zbrzyzny.

Rada przyjęła uchwałę, która upoważnia prezydium ZZPPM do współdziałania z innymi, deklarującymi udział w strajku centralami związkowymi, działającymi na terenie KGHM „Polska Miedź” do powołania międzyzakładowego komitetu strajkowego oraz ewentualnego uzgodnienia z tymi centralami, jeżeli zajdzie taka potrzeba, innego niż 20 lipca terminu rozpoczęcia strajku.

Decyzję o podjęciu strajku generalnego związkowcy motywują poparciem dla tej akcji udzielonym przez załogę kombinatu w referendum (24-26 czerwca) oraz brakiem jakichkolwiek propozycji rozwiązania problemów kombinatu po rozmowach w Urzędzie Rady Ministrów 25 czerwca bm.

Na piątek 3 bm zaplanowano spotkanie przedstawicieli rządu z delegacją sekcji krajowej górnictwa rud miedzi NSZZ „Solidarność” — poinformował Zbrzyzny.

(PAP)

# NAGRODY TOTO NOWEJ

1. Edmund Muńko, Zielona Góra - niespodzianka
2. Henryk Kotuszek, Lubin - niespodzianka
3. Kaliszewska Teresa, Głogów - niespodzianka
4. Maria Błaszczak, Choszczno - sprzęt AGD
5. Danuta Bengsch, Strzelce Kraj. - niespodzianka

**KOMFORT**

Adresy sklepów "KOMFORT":

- LUBIN, ul. Piłsna 62
- WOLSZTYN, ul. Krótka 4
- ZIELONA GÓRA, ul. Fabryczna 14 (D.H. POLON)

• WYKŁADZINY PCV

• DYWANY

• TAPETY

• FARBY

# Nie odmówiłby prezydentowi?

Były minister finansów Andrzej Olechowski uważa, że obecnie należy koncentrować działania gospodarcze i polityczne wokół prezydenta Lecha Wałęsy. „Jakakolwiek propozycja ze strony prezydenta spotkałaby się z moim bardzo poważnym zastanowieniem” — odpowiedział na pytanie o swoją reakcję na ewentualną ofertę utworzenia rządu.

Podczas spotkania z dziennikarzami 2 bm. zorganizowanego przez Klub Publicystów SD RP A.Olechowski wykluczył możliwość uczestniczenia w rządzie „politycznym i partyjnym”. Przedstawił natomiast propozycję zawarcia „paktu społecznego”, w którym różne siły społeczne i polityczne wyraziłyby przyzwolenie dla reform oraz uzgodniły minimalny poziom świadczeń dla obywateli.

# „Bomba” w MSW

Przekazany sejmowej komisji do sprawy „teczek” przez Andrzeja Milczanowskiego dokument, to „opracowanie metodologiczne” z kwietnia br. dla ówczesnego szefa Urzędu Ochrony Państwa, Piotra Naimskiego, na temat sposobu, w jaki można by „przewerbować” b. tajnych współpracowników SB na współpracowników UOP — poinformowano nieoficjalnie, 2 bm., dziennikarza PAP.

Autorem opracowania miał być pracownik Wydziału Studiów Gabinetu b. ministra spraw wewnętrznych, Antoniego Macierewicza.

Jeden z członków komisji do „sprawy teczek” określił ten dokument mianem „bomby”. „Wydaje się, że był on jak gdyby pisany na zamówienie naszego szefa Urzędu”. Poinformował także, że dokument ten może oznaczać konieczność ponownych przesłuchań Macierewicza i Naimskiego.

Rzecznik prasowy MSW, Wojciech Wróblewski, odmówił wszelkich komentarzy w tej sprawie. Potwierdził, że dokument odkryto w sejfie b. rzecznika prasowego MSW, Tomasza Tywonka.

(PAP)

**ĆWIARTKI TYLNE MROŻONE Z KURCZAKA**

22 tys/kg  
20.500 tys/kg przy 1t

MORA, tel.612-10  
al. Zjednoczenia 102  
Zielona Góra

**komentarz NOWEJ Falstart?**

Dotychczasowe niepowodzenia premiera Waldemara Pawlaka to nie tylko jego osobista porażka. To także policzek wymierzony Lechowi Wałęsie. Prezydent nie chce dopuścić do tego, by nowy rząd utworzyła stara koalicja, zaledwie miesiąc temu pozbawiona tek i teczek. Postawił więc na szali swój autorytet i pogroził nowymi wyborami.

Parlament jest tak bardzo uwikłany w konflikty i animozje personalne, że gospodarka znalazła się na peryferiach jego zainteresowań. Kolejne rządy mają coraz krótsze kadencje. Nowi ministrowie zdążą zaledwie mianować urzędników zgodnie z własnym partyjnym kluczem, a już władza wymyka im się z rąk. Na ich miejsce przychodzą świeże siły, nie skazane doświadczeniem. Polska amatorszczyzną słoń.

Politykom można tylko pozazdrościć dobrego samopoczucia. Kwitną elokwencją w atmosferze magla. Z zademum godnym lepszej sprawy opluwają swych przeciwników. A społeczeństwu należy się medal za anielskie wręcz cierpliwość. Chociaż z drugiej strony, jak mawiał Teofil Mleczarz, samo sobie zrobiło tę krzywdę w październiku ubiegłego roku.

Bezsilność i brak akceptacji samego siebie prowadzą do agresji — twierdzą psycholodzy. Skąd więc tyle agresji u polskich polityków? Cechuje ich tak wielkie samouwielbienie, że powinni raczej prześcigać się w duserach, nosić za sobą teczki i oświecać miejsce w kolejkę do sejmowego baru.

W gorszej sytuacji jest społeczeństwo, które z bezsilnością obserwuje igraszki „na gorze” i ledwo dyszącą gospodarkę. Można odnieść wrażenie, że ministerialne stoliki odbierają ludziom poczucie zdrowego rozsądku. „Aferowy” charakter stłoki politycznego i gospodarczego umacnia tylko to przekonanie. Niektórzy marzą, by zjawił się mocny człowiek o czystych rękach i przystąpił do stajni Augustusa. Tę rolę próbował już odegrać Stan Tymiński i przenieść w czwarty wymiar Trzecią Rzeczpospolitą. Zamiast czwartego wymiaru mamy dziś powtórkę z drugiej RP. Parlamentarzyści traktują się nawzajem w sposób, jakiego nie powstydziłby się znany ze swej niechęci do Sejmu marszałek Piłsudski. Miejsce „żydów i masonów” zajęli agenci.

Zmieniają się upodobania sportowe polityków. Skok przez płot to już dyscyplina historyczna. Dziś na fali jest rzut tęczką i koalicyjny poker. Czy przyjdzie wreszcie czas na gry zespołowe?

Małgorzata STOLARSKA



# pap-em po mapie

## Panic się zgodził

**BELGRAD.** Milan Panic, urodzony w Jugosławii 62-letni biznesmen amerykański pochodzenia serbskiego, zaakceptował w czwartek propozycję objęcia funkcji premiera w nowej Jugosławii (Serbia-Czarnogóra). Do jej objęcia zaprosił go przed kilkoma tygodniami władze nowej federacji jugosłowiańskiej, obłożonej przez ONZ sankcjami gospodarczymi.

## Mongolia: zwycięstwo komunistów

**ULAN BATOR.** Rządząca w Mongolii Partia Ludowo-Rewolucyjna zdobyła 70 na 76 miejsc w parlamencie. Miażdżące zwycięstwo byłych komunistów w niedzielnych wyborach potwierdziły ogłoszone w czwartek oficjalne wyniki głosowania.

## Castro sam upadnie

**WASZYNGTON.** Prezydent USA George Bush oświadczył, że nie znormalizuje stosunków z Kubą, dopóki na wyspie nie zapanuje wolność i demokracja. Zdaniem Busha, reżim Fidela Castro sam upadnie. "Castro musi upaść, ponieważ idzie pod prąd historii, przeciwko wolności i demokracji" — powiedział Bush w programie amerykańskiej stacji TV CBS.

## Flota wciąż nie podzielona

**MOSKWA.** Perspektywy pokojowego podziału Floty Czarnomorskiej, zgodnie z ustaleniami przywódców Rosji i Ukrainy oddalają się, gdyż obie republiki chcą przejąć prawie całą flotę — wyjaśnił w środę na konferencji prasowej w Sewastopolu jej dowódca admirał Igor Kasatonow. Według niego, Ukraina domaga się 90% Floty Czarnomorskiej, a Rosja jest gotowa oddać tylko 22%, resztę chce pozostawić sobie.

## Wizy dla obywateli WNP

**TALLIN.** Estonia wprowadziła w środę wizy dla obywateli republik Wspólnoty Niepodległych Państw.

## Powódź w Chinach

**PEKIN.** Ulewne deszcze padające od dwóch tygodni w południowych Chinach spowodowały powódź. Około 9 tys. domów zostało zniszczonych. W nurtach rzek, bądź też pod zwalami obsuwającej się ziemi zginęło 88 osób, a 300 odniosło obrażenia.

## Odwołać Jelcyna...

**CHABAROWSK.** Na zebraniu mieszkańców dalekowschodniego miasta Chabarowsk, uchwalono rezolucję o przeprowadzeniu referendum w sprawie odwołania Borisa Jelcyna ze stanowiska prezydenta Rosji, gdyż — jak to określono — zawiódł on zaufanie narodu. Zebranie zorganizował ruch społeczno-polityczny "O sprawiedliwość społeczną" oraz miejscowa organizacja Socjalistycznej Partii Ludzi Pracy.

## Kto prowadzi?

**WASZYNGTON.** Według najnowszego sondażu opinii publicznej, przeprowadzonego wśród przeszło 2 tys. wyborców amerykańskich przed listopadową elekcją prezydent George Bush prowadzi przez Rossem Perotem i Billem Clintonem.

## Rosja czeka na kredyty

**TOKIO.** Rosja oczekuje od Japonii dodatkowych kredytów w wysokości 5 mld dolarów. Takie stanowisko przedstawił prezydent Rosji Boris Jelcyn podczas posiedzenia Japońsko-Rosyjskiej Izby Handlowej.

## Tajemnicze zamachy na obiekty ONZ

**NOWY JORK.** Organizacja Narodów Zjednoczonych prowadzi dochodzenie w sprawie zamachów na biuro ONZ-owskie i samochód należący do UNICEF w Kurdystanie irackim.

W poniedziałek z pancernicy ostrzelano trzema granatami w Sulejmanji budynek zajmowany przez siły ONZ, nadzorujące udzielanie pomocy humanitarnej Kurdom. Są szkody materialne. Nikt nie ucierpiał. W zeszłym tygodniu granat eksplodował pod pustym samochodem UNICEF-u w Irbilu.

Do zamachów doszło w chwili, gdy ONZ i władze w Bagdadzie prowadzą rozmowy na temat przedłużenia porozumienia o obecności personelu ONZ w Iraku.

## IRA morduje „zdrajców”

**BELFAST.** Irlandzka Armia Republikańska (IRA) wykonała w środę "wyrok" śmierci na trzech swych członkach oskarżonych o to, że byli informatorami tajnych służb brytyjskich. Informuje o tym komunikat dostarczony w czwartek przez IRA północnoirlandzkim środowiskom masowego przekazu.

Nagie ciała zamordowanych znaleziono w trzech różnych miejscach na południu hrabstwa Armagh w Ulsterze, w pobliżu granicy z Republiką Irlandzką.

## Sformowano nowy rząd czeski

**PRAGA.** Vaclav Klaus, desygnowany na stanowisko premiera Czech, utworzył prawicowy rząd koalicyjny republiki, którego zadaniem jest kontynuowanie reform gospodarczych i jak najszybsze rozwiązanie kwestii przyszłości federacji.

W skład nowego rządu wejdzie 17 osób. W nowym gabinecie po raz pierwszy znajdzie się urząd ministra ds. stosunków międzynarodowych, który obejmie wiceprzewodniczący Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS) Jozef Zelenec.

## Wotum nieufności dla rządu

**KIJÓW.** Parlament Ukrainy podjął w czwartek decyzję o głosowaniu nad wnioskiem o wotum nieufności dla rządu republiki, po uwolnieniu przez rząd większości cen. co zaowocowało m. in. 3-krotnym wzrostem cen chleba.

Deputowani będą głosować nad wnioskiem w piątek.

## Irak: nieudana próba puczu

**LONDYN.** Żołnierze irackiej Gwardii Republikańskiej usiłowali w ubiegły poniedziałek dokonać puczu i obalić siłą reżim Saddama Husajna — twierdzą przedstawiciele irackiej opozycji skupieni w emigracyjnym Irackim Kongresie Narodowym. Kongres ten skupia różne odłamy irackiej opozycji.

# Pawlak rezygnuje, aby wygrać

cd ze str. 13  
Rada "małej koalicji" postanowiła w czwartek po południu, że "trójka" wejdzie do rządu Waldemara Pawlaka. Oczekuje jednak na propozycję premiera. Po zakończonym spotkaniu Rady Koalicyjnej Unii Demokratycznej, Kongresu Liberalno-Demokratycznego i Polskiego Programu Gospodarczego, lider KLD Donald Tusk oświadczył, iż trójka będzie budować rząd z Waldemarem Pawlakiem. Opuścić mający posiedzenie rady Tadeusz Mazowiecki powiedział: "Pan premier Pawlak wygłosił przemówienie i inicjatywa należy teraz do niego. My pod ultimatum rozmawiać nie będziemy". Oczekuje się, że w piątek Pawlak jednak przedstawi i

podda głosowaniu swój rząd. W optymalnym dla niego wariantcie dostanie głosy PSL, KLD, "Dużego Piwa", większości Unii (bez FPD Halla), Sojuszu Lewicy i kilku mniejszych grup, jak "Solidarność Pracy" Bugaja i mniejszość niemiecka. Daje to ok. 220 głosów, co zdaniem obserwatorów może wystarczyć do powołania rządu. ♦ Jeśli wczoraj byłem w 110% pewien, że Pawlak padł, a dziś widzę to, co widzę, to dodam tylko, że nie ja jeden i nie tylko prasa, ale zdecydowana większość posłów, z którymi dziś rozmawiałem, wydaje się nic z tego nie pojmować. To jest kabaret i przyjdzie zacząć o tym pisać w tych kategoriach.

Krzysztof LESKI

W oświadczeniu rozpowszechnionym 2 bm. w Sejmie partie "piątki" — ZChN, PC, PL, SLCh, PChD — stwierdziły, że postulat przeprowadzenia nowych wyborów jako metody rozwiązania kryzysu jest próbą wywarcia nacisku na parlament.

## „Piątka” większościowa?

"Piątka" stwierdziła również, że "dzisiejsze decyzje premiera Pawlaka są kolejnym świadectwem faktu, iż interes kraju nie jest traktowany przez wszystkich jako wartość nadrzędna". Zdaniem pięciu ugrupowań Polska potrzebuje rządu popartej przez wyraźną większość parlamentu. "Od tygodni proponujemy większościową koalicję ugrupowań wywodzących się z Solidarności. Odrzucenie szansy jej powołania jest postępowaniem, które musimy nazwać publicznie nieodpowiedzialnym". (PAP)

## Projekt ustawy lustracyjnej

Do 9 bm. ma być przygotowany projekt ustawy o zakazie zajmowania określonych stanowisk publicznych przez byłych tajnych współpracowników UB i SB. Ustawa ma m. in. wskazać stanowiska podlegające lustracji, kategorie osób, dla których dostęp do tych stanowisk będzie zamknięty, ma także określać procedurę weryfikacyjną. Przygotowując projekt ustawy, senatorowie mają zamiar oprzeć się m. in. na roboczych projektach ustawy lustracyjnej — opracowywanych w MSW oraz przygotowanych przez klub parlamentarny NSZZ "Solidarność". (PAP)

## Pacjent czuje się dobrze

Lekarze szpitala w Pittsburghu (amerykański stan Pensylwania) oświadczyli w środę, że są optymistycznie nastawieni co do stanu zdrowia 35-letniego pacjenta, któremu w niedzielę przeszczepiono wątrobę pawiana. W środę wieczorem pacjent, którego nazwiska nie podaje się, spotkał się z rodziną. Lekarze podkreślają, że najbliższe 7-10 dni będzie decydujące. Nadal dokładną badają pacjenta, by natychmiast wykryć ewentualne krwawienie, infekcję, a przede wszystkim odrzucenie przez organizm przeszczepionej wątroby. Dr John Fung poinformował w środę na konferencji prasowej, że pacjent regularnie poddawany jest zabiegom transfuzji krwi. Pierwsza w historii medycyny operacja przeszczepienia wątroby pawiana człowiekowi trwała 10 godzin i może uratować życie 35-letniemu mężczyźnie, którego wątroba była poważnie uszkodzona. (PAP)

Sprzedam tanio komputer Commodore 64-II, stację dysków, kolorowy telewizor, mysz, joystick, osłony na ekran, klawiaturę oraz ponad 50 dyskietek z grami. Wiadomość: tel. 612-86



Dziewczyna z auto - stopu. Fot. Marek Woźniak

## Spór o majątek po b. PZPR

cd ze str. 13  
Pomimo upomnień prowadzącego obrady wicemarszałka Józefa Zycha większość posłów nie odnosiła się do stanowiska Trybunału Konstytucyjnego. Jacek Turczyński (ZChN) zarzucał posłom lewicy, że SdRP sprzedadała czekawkę PZPR i według jego szacunków jest winna skarbowi państwa ok. 100 mld zł. Stwierdził również, że mandat wyborczy, postawie z SdRP uzyskali dzięki pieniądząom państwowym, uruchomionym w kampanii wyborczej. Pos. Janusz Korwin-Mikke (UPR) pytał, czy "SdRP jest dziedzicem PZPR". "SdRP nie zrodziła się znikąd. Nie ukrywaliśmy tego, że wśród jej założycieli są członkowie byłej PZPR, ale swym programem nawiązujemy do nurtu demokratycznego" — odpowiadał pos. Jerzy Wiatr (SLD).

## Prezerwatywa na aukcji

Prezerwatywa z początku XVI wieku została kupiona na licytacji za 3.300 funtów szterlingów (6.300 dolarów), to znaczy czterokrotnie więcej od ceny wywoławczej. Nabywcą jest Szwed, który zamierza utworzyć muzeum etnohistorycznego i porożni w Szwecji. Prezerwatywa wyprodukowana we Francji z baraniego jelita. Ozdobiona jest rysunkiem o treści pornograficznej. Rzecznik domu aukcyjnego Christie's oświadczył, że cena uzyskana za taką przedmiot jest z całą pewnością "swoistym rekordem światowym". (PAP)

## 1,2 min najniższa płaca

Najniższe wynagrodzenia pracownicze zostaną od 1 sierpnia br. podwyższone z 1 mln do 1,2 mln zł — poinformowało w czwartek Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Sprawę podwyższenia wysokości najniższego wynagrodzenia pracowników reguluje Zarządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 30 czerwca 1992. W wydanym w czwartek przez Biuro Prasowe MPiPS komunikacie stwierdzono, że poziom najniższego wynagrodzenia ustalany jest przy pomocy metody, przyjmującej za punkt odniesienia "rzeczywiste przeciętne wydatki na 1 osobę w gospodarstwach o najwyższych dochodach" i "rozszerzeniu" w kolejnych okresach koszyka dóbr, uwzględnianych w wydatkach". (PAP)

## Milczący hołd

Specjalny samolot wojskowy AN-26 z prochami wielkiego artysty, polityka i Polaka — Ignacego Jana Paderewskiego wyładował w czwartek na poznańskim lotnisku "Lwica". Po powitaniu przez przedstawicieli władz miasta i regionu oraz delegację chorów wielkopolskich — trumnę, z ceremoniałem wojskowym, ośmiu oficerów przeniosło na lawetę armatnią. Z lotniska, w asyście honorowej, trumna przejechała ulicami miasta przed Aulę Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Zgromadzeni wzdłuż trasy przejazdu mieszkańcy Poznania złożyli milczący hołd wielkiemu rodakowi. Imię Ignacego Jana Paderewskiego zapisało się na trwałe w wiedziennej pamięci Wielkopolan. Kojarzy się ono nierozdzielnie z wybuchem powstania wielkopolskiego, gdy w drugi dzień Bożego Narodzenia 1918 r. mistrz przybył do Poznania i przemówił z balkonu historycznego hotelu "Bazar" do zgromadzonych tłumów. To wystąpienie stanowiło silny impuls do wybuchu 27 grudnia 1918 r. czynu zbrojnego Wielkopolan. 8 maja 1919 r. odwiedził znów Poznań — już jako premier Rzeczypospolitej, przyjmując m. in. zapewnienie o udziale Wielkopolan w obronie Lwowa, a 27 grudnia 1919 r. świętował z poznańskimi pierwszą rocznicę zwycięskiego powstania wielkopolskiego.

# JUZ JUTRO WEEKEND

- A W NIM:**
- ♦ „Wszystko jest źle, wszystko co ja zrobię...” wywiad z Violetą Villas S.6
  - ♦ Nigdy nie mówię słowa „nigdy” rozmowa z Katarzyną Butowit, modelką S.5
  - ♦ Lubuskie Lato Filmowe rozmowa z Magdaleną Wołłejko, Sylwestrem Chęcińskim, Janem Walcem, Andrzejem Wernerem S.2
  - ♦ Najdroższe dziewczyny świata - pół godziny za 20 tysięcy dolarów S.3
  - ♦ Menu dobrego kochanka S.3
  - ♦ Odchudzaj się z głową S.4
  - ♦ Moda z Warszawy - prezentuje Justyna Szwede S.5
  - ♦ Syn Stalina mieszka w Azerbejdżanie S.5
  - ♦ Kolejny odcinek radiowego „Kto jest kto?” S.8
  - ♦ Sto przypadków dla nastolatków S.8
  - ♦ Hyde Park „Weekendu” S.1
  - ♦ Program TV SAT i TVP na cały tydzień S.9-12
  - ♦ Przegląd tygodnia S.16

W SOBOTĘ WEEKEND CZEKA NA CIEBIE W KIOSKU. TYLKO 2000 ZŁ.

# Pomoc dla Sarajewa

♦ Do Sarajewa przybył w czwartek konwoj 1.000 żołnierzy kanadyjskich z oddziałów pokojowych ONZ, który został zatrzymany wskutek walk toczących się w rejonie trasy prowadzącej do stolicy Bośni i Hercegowiny. ♦ Przywódca ludności serbskiej w Bośni i Hercegowinie Radovan Karadzic oświadczył w wywiadzie, że serbskie formacje zbrojne nie zamierzają przeszkadzać w dostawach pomocy humanitarnej dla mieszkańców Sarajewa i będą ściśle przestrzegać porozumienia z dowództwem sił ONZ i rezolucji Rady Bezpieczeństwa. Jednakże bojownicy serbskiej armii bośniackiej stawiają opór, jeśli żołnierze amerykańskiej piechoty morskiej wkroczą na serbskie obszary Bośni i Hercegowiny. Według opinii Karadzicia, wypełnienie okretów 6: floty amerykańskiej na Adriatyk jest „niepotrzebną akcją, stanowiącą demonstrację siły militarniej”. ♦ Przygotowania do uruchomienia mostu powietrznego, który zapewni

pilne dostawy pomocy dla ludności Sarajewa, wkroczyły w końcówką fazę. Według ogłoszonego w środę wieczorem w Genewie komunikatu Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców, ładunki transportowane będą przez Zagrzeb. Część dostaw już znajduje się w tamtejszych magazynach. Ponadto, przy pomocy Wspólnoty Europejskiej, dokonywane są obecnie duże zakupy żywności i lekarstw. Wiele krajów — poinformował komisarz — wyraziło gotowość udostępnienia samolotów transportowych. W pierwszej fazie zamierza się zorganizować codziennie 8 lotów — po 13 ton ładunków każdy. Otwarcia mostu powietrznego oczekuje się w najbliższych dniach. "Zielone światło" dla jego uruchomienia powinny dać oddziały ONZ, zabezpieczające lotnisko w Sarajewie. (PAP)

## Katedra Notre-Dame

# Cena popularności

40.000 zwiedzających dziennie świątynię wydziela podczas oddychania 700 litrów wody. Turyści zapalają ponadto 1,2 miliona świec rocznie. Przez zapalone świece, dym i cząsteczki wosku w połączeniu z kurzem i wilgocią przenikają wszędzie, m. in. do słynnych organów złożonych z 8.000 piszczałek. A przecież trzeba jeszcze pamiętać o kwaśnych deszczach i spalinach, które także wpływają na ogólny stan budowli. Kurz w połączeniu ze skroploną parą unosi się i osiada na ścianach, sklepieniach, witrażach. Zniszczenia można już zobaczyć gołym okiem; sadza, erozja sklepień, które są co prawda czyszczone co 5 lat przez ekipę alpinistów. Ta szczytowa praca kosztuje około 400.000 franków. Nie jest jednak możliwe ograniczenie liczby zwiedzających poprzez wprowadzenie biletów wstępu. Prawo zabrania bowiem pobierania za wejście do miejsc kultu religijnego. A katedra Notre-Dame jest przecież celem licznych pielgrzymek. Przewiduje się, że w tym roku liczba zwiedzających będzie rekordowa i osiągnie 13 milionów. (PAP)

## Skubiszewski w Tallinie

Minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski podpisał w czwartek w Tallinie pakiet dokumentów regulujących kontakty polsko-estońskie, w tym przede wszystkim traktat o przyjaznej współpracy i dobrym sąsiedztwie bałtyckim. Sześć dyplomacji Estonii Jaan Manitski stwierdził, że droga jego kraju do Europy wiedzie przez Polskę. Wbrew oczekiwaniom nie doszło jednak do podpisania umów o ruchu bezwizowym i transportowej. Zdaniem min. Skubiszewskiego otwarcie ambasady polskiej w Tallinie jest możliwe w najbliższej przyszłości. Skubiszewski i Manitski mówili też o wycofaniu wojsk b. ZSRR z Estonii jako czynniku warunkującym stabilizację w Europie. Sprawa ta ma być poruszona na KBWE w Helsinkach. (PAP)

## Giełda polsko-niemiecka na WSI

W dniach od 7 do 11 lipca w zielonogórskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej Lubuska Izba Przemysłowo-Handlowa organizuje wystawę pn. "Przygraniczna Giełda Polsko-Niemiecka Artykułów Budowlanych, Stolarstwa i Meblarstwa". Ma ona służyć dalszemu rozwojowi kontaktów kooperacyjnych między polskimi i niemieckimi przedsiębiorstwami. W trakcie trwania wystawy dojdzie do spotkania dyrektora berlińskiego oddziału Banku Odbudowy Niemiec z wystawcami i członkami LIP-H. W.S.

**GAZETA NOWA**  
nr indeksu 350788

Redakcja: al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra, tel. 710-77, fax 722-55, tlx 432263  
Redaktor naczelny: Andrzej Buck

ODDZIAŁY REDAKCJI  
Głogów: ul. Świerczewskiego 11, tel. 33-29-11  
Gorzów: ul. Chrobrego 31, tel. 226-25, 271-49  
Lubin: ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54

BIURO OGŁOSZEŃ  
Redakcja i oddział redakcji: SKŁAD KOMPUTEROWY: ALPO SC - ZIELONA GÓRA  
DRUK: POLIGRAF - ZIELONA GÓRA  
PRENUMERATA: RUCH SA - ODDZIAŁ: Gorzów Wlkp., ul. Grobla 30, Legnica, ul. Kardynała Kominka 30, Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 19a  
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamowionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów.

WYDAWCA: ALPO SC  
TEL. (68) 666-00  
FAX (68) 666-22  
TLX 412220  
ul. Działkowa 19 • 65-767 Zielona Góra

REDAKTOR DEPEZYSÓW Leszek Koncur



# Strzelanina w sądzie

Niezwykły dramat rozegrał się w środę po południu czasu miejscowego w sądzie miasta Fort Worth w stanie Teksas. Jeden z obecnych na sali sądowej widzów podniósł się z miejsca i bez słowa otworzył ogień z pistoletu, zabijając dwóch prawników i poważnie raniąc trzy inne osoby.

Zamachowiec pospiesznie opuścił budynek sądu i policja rozpoczęła jego poszukiwania. Po siedmiu godzinach do miejscowej stacji telewizyjnej przybył 45-letni George Lott, który przyznał się do zabójstw "Strzelilem do dwóch są-

dziów i — jak wynika z nadawanych wiadomości — do trzech innych osób" — powiedział w telewizji Lott, dodając: "Zgrzeszyłem, na pewno źle postąpiłem".

Policja w Fort Worth potwierdziła później, że Lott jest głównym podejrzanym o popełnienie zbrodni w sądzie. Szef policji Thomas Windham poinformował, że zamachowiec siedział w części sali sądowej przeznaczonej dla widzów i w pewnym momencie otworzył ogień do trzech sądziów, którzy prowadzili przesłuchania. (PAP)

# Unieważnienie ślubu księżniczki

Trybunał Roty papieskiej anulował ślub księżniczki Karoliny Grimaldi z Monaco z Francuzem Philippe Junotem — oświadczył rzecznik prasowy Watykanu Joaquin Navarro-Valls.

Księżniczka Karolina poślubiła Philippa Junota w 1978 roku. Matrimonium trwało 2 lata.

Do tej pory Kościół nie chciał uznać rozwodu Karoliny z Junotem ani jej ślubu cywilnego z Wiochem Stefano Casiraghim, który zginął w 1990 roku w wypadku, podczas wyścigu superszybkich łodzi motorowych.

Po raz pierwszy księżniczka wystąpiła o unieważnienie swojego małżeństwa w 1988 roku. Decyzja Watykanu oznacza, że księżniczka Karolina będzie mogła ponownie wziąć ślub kościelny. (PAP)

W Sztokholmie podano, że od 4 lipca br. motoryzowani turyści polscy przybywający promami do Szwecji i turyści szwedzcy odwiedzający Polskę będą poddawani w momencie zjeżdżania ze statku regularnej kontroli trzeźwości przez policję obu krajów.

# Trzeźwość na promach

Współpracę policji w tej dziedzinie uznano za konieczną wobec dość nagminnych przypadków prowadzenia przez turystów samochodów po spożyciu na promie znacznych ilości alkoholu.

Stróżę porządku będą również stale informowali przybyszów o obowiązujących w Szwecji i w Polsce przepisach dotyczących trzeźwości za kierownicą i o karach za ich łamanie. (PAP)

# Ruszyło radio „Znad Wilii”

W Wilnie 1 lipca rozpoczęło działalność polskie radio komercyjne "Znad Wilii", którego organizatorem jest deputowany do parlamentu litewskiego Czesław Okńczyc. Właścicielem radia jest spółka akcyjna Znad Wilii, która już od kilku lat wydaje niezależny polski dwutygodnik społeczno-kulturalny o tym samym tytule.

Radio "Znad Wilii" emituje program codziennie w godzinach od 14.00 do 2.00 w nocy na falach ultrakrótkich w paśmie 69,05 i jest słyszalne w promieniu 100 km od Wilna.

Jak powiedział dyrektor rozgłośni Walerij Tankiewicz, radio "Znad Wilii" będzie nadawać przede wszystkim mu-

zykę przerywaną serwisami informacyjnymi w języku polskim (co godziną) oraz litewskim i rosyjskim (dwa razy dziennie), a także reklamami. Przygotowując wiadomości, dziennikarze będą korzystać m.in. z agencji Interfax i BNS, w przyszłości zamierzają dwa razy dziennie retransmitować serwisy informacyjne radia BBC. Chętnie korzystałby też z informacji PAP.

Przy organizacji radia "Znad Wilii" młodym Wilnianom pomagali koledzy z polskiego radia "Solidarność". Jego pracownicy pomogli w montażu studia i technicznej organizacji całości. (PAP)

# Obwód swierdłowski i prawie cały Ural są rejonem ropoносnym — twierdzą specjaliści z Instytutu Geofizyki uralskiej filii Rosyjskiej Akademii Nauk.

# Ural zasobny w ropę?

Dziennik "Uralskij Raboczi" opublikował w czwartek listę odkrytych i zakonserwowanych złóż ropy naftowej w obwodzie swierdłowskim. Orientacyjnie szacuje się, że zasoby mogą wynosić ponad 400 milionów ton. Ropa zalega tam jednak na obszarach o złożonej budowie tektonicznej, co wymagać będzie oryginalnych metod eksploatacji. (PAP)

# 7 mln "Szwajcarów"

Ludność Szwajcarii wzrosła w ciągu ubiegłej dekady o 8%, głównie wskutek silnej imigracji i liczyła pod koniec 1990 roku 6 873 687 osób. Są to wstępne wyniki powszechnego spisu ludności z grudnia 1990 r. opublikowane przez Federalne Biuro Statystyczne w Bernie.

Powysza liczba ludności obejmuje 1.246.621 cudzoziemców, w tym także ubiegających się o azyl i pracowników sezonowych. W 1990 r. cudzoziemcy stanowili 18,1% ludności Szwajcarii, w porównaniu z 14,8% w 1980 r.

W 1990 r. prawie 68% cudzoziemców pochodziło z krajów EWG lub EFTA. Najwięcej było Włochów, a po nich — Jugosłowian, Hiszpanów i Portugalczyków. Postępuje starzenie się ludności Szwajcarii. Młodzież do 15 roku życia stanowi tylko 16,8% ludności, podczas gdy w 1980 r. stanowiła 19,2%. 991.429 osób powyżej 65 roku życia (w tym ponad 1/4 powyżej 80 lat) stanowi 14,4% ludności, wobec 13,9% w 1980 r. i 9,6% w 1950 r. (PAP)

# Tajemnicza, druga trumna

Środowe uroczystości żałobne i pogrzeb zamordowanego prezydenta Mohammeda Budiafa odbyły się w bardzo napiętej i burzliwej atmosferze. Po raz pierwszy od czasu objęcia przez niego urzędu prezydenckiego, ujawniła się tzw. milcząca większość, na którą Budiaf tak bardzo liczył z życia.

Na ulice Algieru wyległy wielkie, obliczone na ponad 100 tys. tłumy młodzieży, a także kobiet. Tłum skandował "Budiaf, Budiaf — naród i armia są z tobą". Na początku tłum sforsował kordon policji i zaczął maszerować na czele konduktu żałobnego, skandując imię zamordowanego. Po opanowaniu sytuacji eskorta postanowiła zrezygnować z obranej wcześniej trasy konduktu i na cmentarz udano się trasą omijającą wąskie ulice, gdzie zebrały się wielkie rzesze autentycznie zrozpaczonych ludzi.

Część uczestników żałobnych manifestacji wyraziła przekonanie, że spisek na życie Budiafa zorganizowali odsunęci od władzy, byli bonzowie z Frontu Wyzwolenia

Narodowego, który miał monopol na sprawowanie rządów w Algierii przez ostatnie 30 lat. W ostatnim okresie Budiaf rozpoczął akcję wykrywania tych, którzy brali wielkie łapówki od kontraktów zawieranych przez państwo z zachodnimi koncernami.

Dotąd nie wyjaśniono tajemnicy zamachu na życie Budiafa. Różne spekulacje krążące wokół zamachu podsycał fakt, iż zaraz za wozem z trumną prezydenta jechała ciężarówka z nie oznakowaną drugą trumną. Nie wyklucza się, że były to zwłoki agenta ochrony prezydenta, który zginął ochraniającego w czasie zamachu. Władze nie udzieliły na ten temat żadnej informacji. (PAP)

Holenderska firma Royal Sphinx z Maastricht zawarła umowę na dostawę nowych urządzeń sanitarnych na moskiewski Kreml. Pierwsze kontakty w tej sprawie nawiązał jeden z członków rosyjskiej delegacji handlowej w Holandii dwa lata temu. Od tego czasu firma wyposażyła w sanitariaty filię MacDonalda w Moskwie.

# Łazienki na Kremlu

W odległej przeszłości ta sama firma, która liczy sobie 160 lat, systematycznie dostarczała wyroby ceramiczne na carski dwór. Royal Sphinx jeszcze w tym miesiącu wysłał do Rosji pełne wyposażenie 50 odnawianych łazienek, w postaci misek klozetowych, umywalk i kafelków. Przedstawiciel firmy Hans Kanters poinformował, że jest to wyposażenie standardowe — "nie specjalnego" — w kolorze białym.

"Widzimy w Rosji duży potencjały rynek" — dodał Kanters — ale problemem jest brak u nich twardej waluty. Z Kremlu sprawa ma się inaczej — nie trzeba się o "martwić". (PAP)

# Pożar w oświęcimskim muzeum

1 bm. na terenie byłego Kl. Auschwitz-Birkenau, w obrębie Brzezinki wybuchł pożar; spłonęły dwa nowe budowane budynki dla służby porządkowej muzeum — jak poinformował oficer dyżurny Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej w Bielsku-Białej, starszy aspirant Stanisław Dziendziel.

Ogień został zaproszony przez nieostrożność, a straty sięgają ponad 140 mln zł. (PAP)

Grupa osobowości afrykańskich, w tym prezydent Senegalu, Abdou Diouf oraz niedoszły, czarny kandydat Partii Demokratycznej na prezydenta USA, Jesse Jackson, położyła w stolicy Senegalu, Dakarze, kamień węgielny pod pomnik ofiar niewolnictwa.

# Pomnik ofiarom niewolnictwa

W uroczystości uczestniczył wódz nigeryjskiej armii Joruba, Bashroun M.K.O. Abiola, który wywoził na budowę 250 mln dolarów. Byli też: piosenkarka poludniowoafrykańska Miriam Makeba i były dyrektor generalny UNESCO, Senegalczyk Amadou Mahtar Mbaw.

Pomnik, muzeum oraz ośrodek dokumentacji powstaną w Dakarze, w dzielnicy Almadies, najbardziej

wysuniętym na Zachód punkcie Afryki. Pomnik i muzeum, wzniesione obok mają powstać w ciągu pięciu lat i kosztować 42 mln dol.

Położenie kamienia węgielnego odbyło się w ramach odbywającej się w Dakarze 28 konferencji szefów państw i rządów krajów tworzących Organizację Jedności Afrykańskiej. (PAP)

**Zarząd Miejski w Przemkowie**  
ogłasza przetarg ograniczony

na oddanie w wieczyste użytkowanie działki Nr 935 pow. 1665 m kw.,  
cena wywoławcza 47.000.000,- pod budownictwo sakralne  
oraz II przetarg nieograniczony na sprzedaż działki Nr 163/19 pow. 668 m kw.  
w obrębie os. Karpie, cena wywoławcza 15.000.000,-.

Przetarg odbędzie się w dniu 1992-07-29 o godz. 10.00  
w sali Nr 201 Urzędu Gminy i Miasta w Przemkowie. Wadium w wysokości  
10 % ceny wywoławczej płatne w kasie Urzędu w dniu przetargu do godz. 9.00.  
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

03-03094

**UWAGA!**  
właściciele sklepów i hurtowni odzieży  
używanej pochodzenia zagranicznego

**Hurtownia „De Lux”**  
zawiadamia o zmianie adresu  
Nasz nowy adres:  
Zielona Góra  
al. Zjednoczenia 118  
Czynna od 10.00 do 16.00  
Tel. po-18.00 Zielona Góra 60-310

01-18443

**Zakład Opakowań z Nadrukiem**  
wykonuje

**4 KOLOROWE NADRUKI**

na:

- polietylenie
- folii z laminatem
- polipropylenie

oraz nadruki na papierze.  
Babimost, Korczaka 1  
tel. 396 w/w zielonogórskie.

01-19634

**Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego**  
Spółka z o.o. w Zielonej Górze  
informuje, że

**W DNIACH**  
od 6.07 do 15.07. 1992 r.

**WYSTĄPI UTRUDNIENIE**  
W RUCHU DROGOWYM  
w rejonie ul. Węgierskiej  
i przyległych w Zielonej Górze  
w związku z wykonywanymi  
robotami ziemnymi.

01-16748

**SPECJALNA OFERTA LETNIA**



Skok hop      Łapak piłki na rzepy      Pistolet na wodę

**A także 500 innych zabawek.**  
Sukcesywnie rozszerzamy ofertę o artykuły szkolne.  
W sezonie zapewniamy państwu pełen asortyment.

**CZAS SC** ZIELONA GÓRA, UL. ZAGŁOBY 3, TEL. 707-59

F 11

**Zakład Optyczny**  
w Zarach, ul. Ułańska 3  
tel. 34-67, wew. 10

**oferuje pełen zakres usług od poniedziałku do piątku w godzinach od 10.00 do 17.00**  
oraz  
**zaprasza do gabinetu okulistycznego w godzinach od 14.30 do 17.00.**

01-16748

**P. P. „ZASTAL”**  
**BIURO HANDLU ZAGRANICZNEGO**

**POSZUKUJE DO PRACY od zaraz**  
pracownika z biegłą znajomością języka niemieckiego.  
Preferowane wykształcenie ekonomiczne lub techniczne.

Kontakt:  
Biuro Handlu Zagranicznego  
tel. bezpośredni 63984 lub centrala 4241 w. 552, 530, 533.

01-19656

**SPÓŁDZIELNIA TRANSPORTOWO-HANDLOWA w Ślawie,**  
ul. Przemysłowa 33, tel. 64-44

**WYDZIERŻAWI**

pomieszczenia biurowe o powierzchni I piętro - 264 m kw. II piętro - 264 m kw., które mogą być wykorzystane do celów biurowych lub usługowych.

01-19650

**01 AUTO—MOTO**

- FORD seria 1987, 2000 cm szesc. tano sprzedam ZG tel. 660-65 (01-19455)
- HONDA CRX na gwarancji, kolor srebrny metalik, przebieg 8 tys. km - sprzedam Z. Góra, tel. 646-95 (01-18688)
- JEEP wiewiórka po wypadku 1992 kwiecień, w/w garbus, alla romeo gwintolita 1982, opł. kadeł 1976, Dżonson 56 (01-19205)
- KOMBAJN Super Bizon sprawy sprzedam Niedoradz, Markiewiczców 10 (01-19192)
- Mercedes, BMW rok produkcji do 1955 kupię Nowa Sól tel. 45-30 161NS (01-18988)
- OPLA rekord 2.3 diesel comb. alu. lejt. szybach sprzedam Zielona Góra Grzegorz 30 tel. 729-92 (01-19155)
- Przedsiał 126p - sprzedam Z. Góra, Jędrzychowska 29, tel. 45-14 (01-18949)
- PRZEDPLATE na malucha - kupię Głogów, Aleja Wolności 487 (03-03065)
- PRZEDPLATE na samochod osobowy - kupię Głogów 33-58-27 po 18.00 (03-03051)
- SILNIK diesel 1600 ze skrzynią biegów - 5 bieg - do VW passata, kupię Zielona Góra, tel. 54-51, wieczorem (01-18214)
- SPRZEDAM Citroena vsa 1985 pojemność 1400, Zielona Góra tel. 280-98 (01-18698)
- Sprzedam golla 1900 diesel 1980 Z. Góra, Bałowego 59A12 po 18.00 (01-19444)
- STARA 66, rowerek "Rekio" sprzedam Zielona Góra, Balladyny 9 (01-19546)
- Stara A-28 bez silnika tano sprzedam Zielona Góra, Nagelnicowa 16 (01-18044)
- SYRENE 10SL, sprzedam na części lub do remontu ZG tel. 38-59 (01-19029)
- Tano sprzedam stara A-28 bez silnika Zielona Góra, Nagelnicowa 16 (Jędrzychowska) (01-17827)
- WYJAZDY do Holandi po samochody, Zielona Góra, Jędrzychowska 73 (01-18649)

**02 BUSINESS**

- 12 ul. z pszczołami sprzedam Jędrzychowska, Mokra 1 (01-19555)
- CZELARKĘ do maszyn chłobowatych GDN-4010 po remoncie pilnie sprzedam Zielona Góra, Wojska Polskiego 45, tel. 874-27 (01-19457)
- FIRMA stołarska przyjeżdżam Zielona Góra 33-85-05 (03-02098)

**03 DLA DOMU**

● Bardzo tano musze "uniwersalne" i "warszawskie" 160 000 złuka sprzedam Zielona Góra, Kraljewska 32/7 wieczorem (01-18050)

● NAJTAŃSZE okna, parapety zewnętrzne i wewnętrzne z PCV oraz wewnętrzne parapety zewnętrzne z dachem pod wskazany adres kupisz w "Plast-Bud" Zielona Góra, Chopina 11/3, pok. 631, tel. 42-71 w. 315 (01-19467)

● Tanie musze 150 000 złuka Zielona Góra, Kraljewska 32/7 wieczorem (01-18751)

**04 ELEKTRONIKA**

Anteny satelitarne Amstar SRX 300E - najnowszy model, serwis, montaż, Zagala, Rynek 16/3 (01-14610)

**06 KOMUNIKATY**

Pan Kazimierz Hendel szef Biura Obsługi Prawnej Polhand w Zielonej Górze oraz Przedsiębiorstwa Aktywno-Usługowego Polhand w Nowej Soli, proszony jest o uregulowanie należności za pobrany towar: PLH Zib Zielona Góra, Chopina 11/3 Stanisław Lębowski (01-18620)

**07 LOKALE**

- AGENCJA Krawczak - domy mieszkalne, budowy, parcele Zielona Góra, Centrum Bielska Góra, Westerplatte 23 tel. 945-71, fax 679-5 (01-18628)
- M 2 lub 3 parter Zielona Góra, Nowa Sól, Sułchow - kupię Zielona Góra, tel. 44-51 do 15.00 (01-18655)
- M 2 własnościowe, 1 piętro w Sułchow - sprzedam. Wiadomość: Zielona Góra, ul. Zawadzkiego 38/5, wieczorem (01-17844)
- M-4 własnościowe (60 m kw.) w Słupsku - sprzedam. Oferty: B.O. Głogów (03-03097)
- M 5 54 m kw z telefonem sprzedam lub wydzierżawię Zielona Góra tel. 281-76 (01-18102)
- MIESZKANIE 1- lub 2-pokojowe - kupię Oferty B.O. Z. Góra (01-19451)
- MIESZKANIE dwupokojowe (38 m kw., II p.) zamienię na trzy-pokojowe. Głogów 34-15-02 (03-02098)
- MIESZKANIE własnościowe 3-pokojowe - sprzedam lub zamienię na mniejsze. Głogów tel. 74-548 lub Kostrzyn 32-72 (02-02170)
- WROCŁAW 40 mkw. stare budownictwo, zamienię na podobne lub nowe z dopłatą w Zielonej Górze ZG tel. 35-85 (01-19252)
- WYNAJME lub kupię lokal z przeznaczaniem na sklep w centrum Zielonej Góry Oferty B.O. Zielona Góra (01-18296)

**08 MATRYMONIALNE**

- PANI - już niemłoda, a jeszcze niestarsza (43/16/81) pozna pani z zasadami (może być nieślubna) na reszcie spokojnego życia. Oferty: B.O. Zielona Góra (01-18021)
- Profesor, Niemiec, lat 55, wzrost 171 cm (niepalący), zamieszkały w okolicach Monachium, chętnie pozna w celu matrymonialnym Prok. szacupią, w wieku 35 do 50 lat, niepełną, może być z dzieckiem. Przyjemnie jest zamieszkiwane muzyka poważna, wyścigami pieszymi w góry i pływaniem. Znajomość języka niemieckiego, lub co najmniej francuskiego lub angielskiego jest konieczna. Chętny zamieszkiwane w miasteczku, w otoczeniu przyrody, w spokojnym i cichej atmosferze. Pod adresem: Wierzbica Dębna, 10, 6200 Rosenheim, Niemcy (tel. 08031 89880), (01-19880)
- TYLKO "Botana" 68-103 Zagan, skrytka 5 - przynosi szczęście. Fotofotery krajowe, zagraniczne (01-14887)

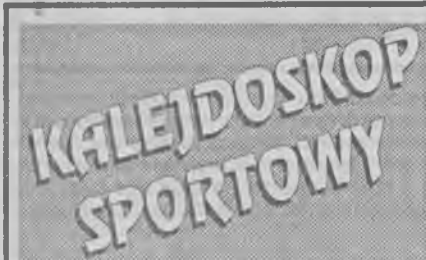
**10 NAUKA**

- CHCESZ zdać egzamin do szkoły średniej? Pomóżmy! Język polski - 27 wypracowań (zuprawki), opowiadania i charakterystyki z najważniejszych lektur. Zamówienia: 64-100 Luszno, Agencja ALFA, skrz. 127, płatne 50 tys. po otrzymaniu przesyłki (01-19626)



# TERENOWA

ZIELONOGÓRSKA



### MOSiR zaprasza

Podczas wakacji szkolnych Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Zielonej Górze umożliwi młodzieży korzystanie ze swoich obiektów, Kąpielisko "Ochla" proponuje kąpiel i plażowanie, zdobywanie karty pływackiej, grę w siatkówkę, tenisa stołowego i kometkę, udział w zajęciach rekreacyjnych prowadzonych przez dr. Stanisława Ratusińskiego (w każdy czwartek o godz. 17.00). Ośrodek przy ul. Sulechowskiej udostępnia nieodpłatnie: kort asfaltowy i ścianki do nauki gry w tenisa oraz boisko treningowe do piłki nożnej. W "Kaczym Dole" do dyspozycji dzieci i młodzieży będzie boisko piłkarskie i kort tenisowy.

MOSiR udostępni swe obiekty także koloniom oraz zapewni pomoc w organizacji zawodów, gier i zabaw.

### Żarski Klub Szachowy

21 maja br. do rejestru stowarzyszeń wpisany został Żarski Klub Szachowy. W skład zarządu nowego klubu weszli: Bogdan Haczyński (prezes) — finalista mistrzostw Europy w grze korespondencyjnej i członek kadry narodowej Ireneusz Dalkowski (wiceprezes) — w latach 1986-1989 człowiek junior OZSżach. w Zielonej Górze. Leszek Ferens (skarbnik) — zawodnik Zastalu Zielona Góra, były mistrz województwa. Szachista Żarskiego Klubu Szachowego wystąpią w br. m.in. w indywidualnych mistrzostwach Polski dzieci i młodzieży.

M.S.

### W klasach B i C

Delegatura Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Nowej Soli przesyła nam zweryfikowane tabele piłkarskie rozgrywek sezonu 1991/92 w klasach B i C seniorów. Do klas wyższych awansowali automatycznie mistrzowie grup.

Klasa B			
1. LZS Przelom Zakęcie	18	28	47:18
2. LZS Modrzyce Modrzyca	18	23	45:28
3. LZS Fadam II Radwanów	18	22	39:22
4. LZS Gościszewice	18	22	44:39
5. LZS Brzoza Lipinki	18	19	28:28
6. LZS Czardz	18	18	37:33
7. LZS Błękitni Konotop	18	15	40:41
8. LZS Tęcza Siedlisko	18	14	30:42
9. LZS Błękitni Wierzbnica	18	10	28:57
10. LZS Ursus Sypułtowy	18	9	16:41
Klasa C — grupa I			
1. LZS Thrast — Atłack Lipiny	14	23	46:22
2. LZS Czarni Rudno	14	22	48:22
3. LZS Dąb Przyszyszów	14	19	39:28
4. KS Fredex Nowa Sól	14	16	39:30
5. LZS Olimpia Lubieszów	14	12	35:48
6. LZS Pogon Przybórz	14	10	29:37
7. LZS Victoria Ługi	14	8	25:48
8. KS Astra Nowa Sól	14	4	24:62
Klasa C — grupa II			
1. LZS Bizon Borów Wielki	14	24	47:14
2. LZS Krzywczycze	14	21	48:18
3. LZS Długie	14	17	35:30
4. LZS Nowa Kopernia	14	14	37:34
5. LZS Góra Drogomil	14	14	33:32
6. LZS Skrzydlaci Mirocin Średni	14	12	23:38
7. LZS Dzikowice	14	2	5:41
8. LZS Victoria Siecieborzyca	14	0	0:42

Zarząd Delegatury OZPN w Nowej Soli informuje, że wszelkie reklamacje dotyczące weryfikacji należy zgłaszać na piśmie do 30.07.92 r. Zespoły mające zamiar uczestniczyć w rozgrywkach sezonu 1992/93 oraz w Pucharze Polski, zobowiązane są do pisemnego zgłoszenia drużyn w terminie do 30.07. br. (termin ostateczny).

Zarząd Delegatury OZPN w Nowej Soli informuje, że wszelkie reklamacje dotyczące weryfikacji należy zgłaszać na piśmie do 30.07.92 r. Zespoły mające zamiar uczestniczyć w rozgrywkach sezonu 1992/93 oraz w Pucharze Polski, zobowiązane są do pisemnego zgłoszenia drużyn w terminie do 30.07. br. (termin ostateczny).

### CO-GDZIE-KIEDY?

**KINA**

**GOZDNICA** "Ceramik" — piątek, sobota, niedziela Zdrada i zemsta (chin, 15), Zegną Bruce Lee (USA 15)

**ŁOWA** "Ślask" — piątek, sobota, niedziela Dzieci gorszego Boga (USA 15), Obcy decydują o starcu (USA 15)

**KOZUCHÓW** "Uciecha" — niedziela 18.30 Sympiąc z wrogiem (USA 15)

**KROSNO** "Wzgórze" — piątek, sobota, niedziela Harry i Hendersonowie (USA 15), Książę Przypływy (USA 15)

**LUBSKO** "Patra" — sobota Ferdynand (pol. 15)

**NOWOGÓRÓD** "Bóbr" — piątek, sobota, niedziela Samoty wik McQuade (USA 15)

**ŚWIEBODZIN** "Przyjaźń" — brak programu

**WOLSZTYN** "Tatry" — piątek Kucharz, złodziej, jego żona i jej kochanek (wt. 18), Piłota Papierowe materstwo (ang. pol. 15)

**ZBĄSZYN** "Odra" — Najlepsi z najlepszych (USA 15), Gaimatias, czyli kogi mogiel (pol. 12)

**ZAGAN** "Mielisz" — Książę Przypływy (USA 15) Milczenie owiec (USA 15)

**ZARY** "Pionier" — Więcej czadu (USA 15)

### GALERIE

Żarski Dom Kultury — Salon Wystaw Artystycznych (czynny wt., pt. 11.00-16.00, niedziela 10.00-14.00) — Malarstwo Pawła Szymanskiiego ze Szkoły Sztuk Pięknych w Głogowie. Wystawa pokonkursowa XV Wojewódzkiego Konkursu Tkaniny Artystycznej Zary '92.

### KOŚCIOŁY

Msze Św. w niedzielę — Świebodziń: Matki Boskiej Królowej Polski godz. 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00, 16.00, 18.00. Kościół p. św. Michała Archanioła: 7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00, 16.00. Kościół Zielonołęgowski Zbór w Świebodziń: 10.00, 17.00.

### APTEKI

Dyżur nocny pełnią: Lubsko piątek, sobota, niedziela ul. XX-lecia 87. Nowa Sól piątek, sobota, niedziela ul. Piłsudskiego. Sulechów piątek, sobota, niedziela ul. Różana 13. Świebodziń piątek os. Łużyckie sobota, niedziela ul. 1 maja. Wolsztyń piątek ul. 5 stycznia, sobota, niedziela ul. Świerczewskiego. Zagan piątek ul. Pomorska, sobota, niedziela ul. Śląska. Zary piątek, sobota, niedziela ul. Osadników Wojskowych.

## Wypoczywać będą także w mieście

Chyba bezpowrotnie minęły czasy, gdy każdy pracownik przedsiębiorstwa państwowego mógł wyjechać z rodziną na wczasy do zakładowego ośrodka, a dzieci wysłać na kolonie letnie. Firmy dopłacały do wszystkich form letniego wypoczynku z funduszu socjalnego i prawie każdy, kto tylko miał ochotę, korzystał z nich do woli.

Sytuacja zmienia się, gdy Polska z socjalistycznej zamienia się w kapitalistyczną. Jeszcze siłą rozpedu korzystano ze zdobyczy socjalnych dawnych ustroju w 1989 i 1990 r. Gorzej było w ubiegłym roku, gdy do wielu przedsiębiorstw zaczęła zaglądać "bieda". Pozbywano się wówczas ośrodków wczasowych i kolonijnych, stołówek, placówek kultury, czyli wszystkiego co nie przynosiło dochodów. Trzeba jednak przyznać, że nowosolskie zakłady pracy jakoś dawały sobie radę i ich pracownicy wraz z rodzinami mogli wypoczywać nad morzem, jeziorami i w górach.

Tegoroczna oferta urlopowa nie jest już tak bogata. Dolnośląskim Zakładem Metalurgicznym "Dozamet", po wydzierżawieniu bazy w Mielnie, pozostał jedynie ośrodek w Lubiatowie nad jeziorem Ślaskim. Każdy pracownik otrzymał z zakładowego funduszu socjalnego po 500 tys. zł. minus podatek i będzie mógł "wypoczywać", gdzie zechce. Na pewno z taką kwotą, z całą rodziną daleko nie wyjedzie.

Nowosolska Fabryka Nici "Odra", jak na razie, nie pozbyła się ośrodków. W Pogorzellu, na dwóch turnusach wczasowych wypoczywać będzie 350 osób. Tam także przebywać będą dzieci na turnusach kolonijnych, dwóch

19-dniowych i jednym 14-dniowym. Po sezonie, we wrześniu, ośrodek prowadzić będzie działalność sezonową dla wszystkich chętnych. Dużym zainteresowaniem cieszą się tygodniowe turnusy w domkach campingowych zakładowego ośrodka w Lubiatowie, na które wyjedzie blisko 500 osób. Do górskiego ośrodka kolonijnego w Psarach organizowane będą raz w tygodniu 3-dniowe wycieczki.

Pracownicy Nowosolskich Zakładów Obuwia "Junior", po wydzierżawieniu własnego ośrodka w Jesionce, spędzą urlopy "pod gruszą". Każdy otrzyma na ten cel 700 tys. zł z zakładowego funduszu socjalnego. Natomiast w swoich ośrodkach wypoczywać będą z rodzinami pracownicy, "Bacutilu" w Rudnie, "Metalenu", "Karton-Paku" i Zakładów Jajczarskich, w Lubiatowie nad jeziorem Ślaskim.

Mimo, że oferta urlopowa nowosolskich zakładów pracy jest, jak na ich kondycję finansową, w miarę bogata, większość mieszkańców miasta wypoczywać będzie na miejscu lub nad pobliskimi stawami i jeziorami. Taka jest, niestety, wakacyjno-urlopowa rzeczywistość.

Edward JABLONSKI

## "Dmuchane" pieczywo

"ELABID" to nazwa piekarni w Kozuchowie, która jako jedna z pierwszych w Zielonogórskim rozpoczęła wypiek pieczywa francuskiego. Kupujący mówią o nim dmuchane, ponieważ jest bardziej porowate (puszyste) niż to tradycyjne. Bagietki i bułki produkowane są w Kozuchowie według technologii francuskiej i na specjalistycznych maszynach sprowadzonych z Francji. Kiedy "dmuchane" pieczywo pojawiło się na naszym rynku, w sklepach gdzie było oferowane, ustawiły się długie kolejki. Obecnie go nie brakuje, ponieważ pojawiły się konkurencyjne dla "ELABIDU" piekarnie. Ponadto zmalał popyt na ten rodzaj pieczywa. W trudnych czasach, jakie obecnie są naszym udziałem, wiele osób woli kupić tradycyjną bułkę — mimo tej samej gramatury i ceny! — aniżeli

taką dmuchaną. Być może pozostaje wrażenie, iż tą zwykłą można się lepiej najęść.

W sytuacji malejącego na francuskie wypieki popytu, w kozuchowskiej piekarni rozpoczęto również produkcję zwykłych bułek i chleba oraz produkcję pieczywa maślanego. Praktycznie każdego dnia piekarnia wypieka inną ilość pieczywa zgodną z zamówieniami sklepów, do których jest ono dostarczane. W poniedziałek, 29 czerwca do odbiorców dostarczono 2,5 tysiąca sztuk chleba (0,5 kg), 3.300 bułek zwykłych w dwóch gramaturach, 500 rogalików francuskich, 170 krótkich bagietek oraz 13 długich. Pieczywo z "ELABIDU" trafiło do sklepów w Kozuchowie, Zaganiu, Nowej Soli i Zielonej Górze. (et)

## Komputerowy spis dłużników

W związku z prywatyzacją handlu i prawie całkowitym zanikiem hurtowni, w gubińskiej "Carinie" zapotrąają się przede wszystkim detalisci, właściciele pojezyicznych sklepów lub sieci sklepów. (Tych jest niewiele). Kupując w tym przedsiębiorstwie odbiorcy placą przelewem. Nie wszyscy jednak wywiązują się z finansowych zobowiązań w terminie. Dość powiedzieć, że w związku z tym "Carina" ma u odbiorców ponad 40 miliardów złotych! Na nic zdadza się monety. Często okazuje się, że firma już nie istnieje, a właściciel rozplynął się w mgłę. To ewidentna strata dla ZPO "CARINA".

Była i tak, iż oszust wędruje od zakładu do zakładu i każde z przedsiębiorstw stara się nacisnąć na sporą kwotę, biorąc buty i obiecując zapłatę przelewem. Dlatego fabryka obuwia informują się nawzajem o tych pseudohandlowcach. Natomiast w "CARINIE" nieplacący w terminie odbiorcy trafiają na zakładową komputerową czarną listę.

Obecnie zanim dojdzie do podpisania umowy o sprzedaż kolejnej partii towaru, każdy z odbiorców jest sprawdzany czy nie figuruje w komputerowym spisie dłużników. (et)

## Redakcja otrzymała

### "Siedzenie na walizkach"

W nawiązaniu do informacji sygnowanej (et) pt. "Siedzenie na walizkach", zamieszczonej w "Gazecie Nowej Zielonogórskiej" nr 121 z 10.06. br., a dotyczącej prywatyzacji Zakładów Przemysłu Odzieżowego "Romeo" w Zbąszyniu informujemy, że zgodnie z art. 19 ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych z 13 lipca 1990 r. (która jest podstawowym aktem prawnym regulującym przebieg prywatyzacji w naszym kraju) udostępnienie akcji należących do skarbu państwa — tj. po przekształceniu przedsiębiorstwa państwowego w jednoosobową spółkę skarbu państwa — powinno nastąpić w ciągu dwu lat od dnia wpisania spółki do rejestru handlowego, chyba że Rada Ministrów ustali dłuższy termin. Jak pisał na wstępie informacja (et) w sierpniu minie rok od chwili przekształcenia zakładów w jednoosobową spółkę skarbu państwa. Tak więc wszystko odbywa się zgodnie z prawem i wydaje się, że niepokój redaktora (et) jest nieco na wyrost, zwłaszcza, że sprawa jest w toku i owo tytułowe "siedzenie na walizkach" nie będzie z pewnością trwało już długo. Intencją niniejszego tekstu nie jest tłumaczenie się, gdyż tłumaczyć się tylko winni, jest natomiast chęć zwrócenia uwagi

na sposób pisania o prywatyzacji. Wydaje się bowiem, że osoba która temat ten podejmuje powinna znać przynajmniej podstawowe akty prawne, na mocy których się ona odbywa. Przy okazji chcemy też poinformować, że Ministerstwo Przekształceń Własnościowych, zdając sobie sprawę z utrudnień jakie niosą ze sobą długotrwałe procedury, podejmuje działania zmierzające w kierunku ich usprawnienia tj. pracuje nad nowelizacją obowiązującego prawa prywatyzacyjnego.

Jolanta Szaban  
Rzecznik prasowy Ministerstwa Przekształceń Własnościowych

### Od autorki:

To prawda, że prywatyzacja w ZPO "ROMEO" przebiega zgodnie z prawem. Jedno "ale". Obowiązujący w przedsiębiorstwie stan prawny powoduje, że ta dobra firma traci pracowników. Odchodzi z powodu niskich zarobków. ZPO "ROMEO" nie może ich podnieść — mimo możliwości finansowych, jakie posiada — ponieważ wpadłoby w gilotynę podatkową. Dotyczy ona przedsiębiorstw państwowych i jednoosobowych spółek skarbu państwa. Gdy "ROMEO" zostanie przekształcone w spółkę akcyjną, kierownictwo firmy planuje natychmiastowe podniesienie płac o około 30 procent.

Informacja w "GN" była jedynie odzwierciedleniem niepokojów, jakie dręczą załogę tej firmy. Być może słyhać jej lepiej w Zielonej Górze niż w Warszawie.

Ewa TWOROWSKA-CHWALIBOG

## Powstała nowa galeria

Świebodziń wzbogacił się o nową, bardzo potrzebną miastu instytucję kulturalną. W ostatnich dniach czerwca została otwarta prywatna galeria sztuki mająca obok funkcji czysto handlowych, ambicje prezentowania i promocji ciekawych zjawisk najszerzej rozumianych sztuk pięknych, nie tylko środowiska lubuskiego. Galeria STREB, bo taką przyjęła nazwę, mieści się w niedużym pomieszczeniu, w kamienicy przy ulicy Zeromskiego 5.

Na wernisazu inauguracyjnym wystawienniczą działalność galerii, który odbył się 27 czerwca zaprezentowano prace dwójga zielonogórskich artystów, uprawiających odmiennie dyscypliny twórczości. Swoje obrazy pokazała Danuta Streb-Drażkowska, a rzeźby — Tadeusz Dobosz.

Autorka prac malarskich jest z zawodu konserwatorem dzieł sztuki, a na jej wystawie zgromadzono siedemnaście kopii oraz obrazów, malowanych według dzieł różnych, znakomych mistrzów pędzla — od XV-wiecznego, nider-

landzkiego, anonimowego malarza począwszy, aż po współczesnego nam Pablo Picassa. Uderzające podobieństwo do oryginałów i ciekawe asocjacje wokół znanych motyłów decydują o walorach tej interesującej propozycji.

Rzeźbiarz — Tadeusz Dobosz — "Natalini", przedstawił kilka kompozycji kameralnych oraz dwie duże, tegoroczne realizacje w drewnie: "Słońce wschodzi i zachodzi" i "Z chłopa król". Wszystkie potwierdzają przełom, jaki się dokonał w twórczości tego autora oraz dowodzą, że podobnie jak dawną monumentalność — forma bardziej subtelna, dużo mniej realistyczna jest mu równie uległa.

Pomysł zaprezentowania w jednym miejscu prac, tak różnych autorów, będących nośnikami tak odmiennych emocji, wydaje się na tyle interesujący, że z zaciekawieniem wypada oczekiwać reakcji zwiedzających i kolekcjonerów sztuki. (zet)

## Nowy ośrodek w Lubrzy

Jak poinformował właściciel znanej firmy "Frank International Division" Franciszek Wojtyna, jego przedsiębiorstwo planuje budowę w Lubrzy, nad jeziorem Goszcza, nowego ośrodka rekreacyjno-wypoczynkowego. Obecnie prowadzone są rozmowy w sprawie zakupu odpowiedniego gruntu. Ośrodek będzie różnił się tym od istniejących dotychczas w gminie, że ma funkcjonować przez cały rok.

Zdaniem Franciszka Wojtyny, w Lubrzy są znakomite warunki do wypoczynku przez cały rok. Wzgórzka morenowe stwarzają dobre możliwości dla uprawiania narciarstwa w sezonie zimowym. Jak zapewnił inwestor, nowy ośrodek nie będzie miał charakteru luksusowego ani elitarnego. W warunkach polskich, tego rodzaju placówki nie mają racji bytu. Aby przynosił dochód właścicielowi musi być dostępny dla jak największej liczby potencjalnych klientów. (BH)



Niesulice — na przystani żeglarskiej przy ośrodku lumelowskim roi się od spragnionych słowica, wody i żeglowania. Fot. Marek Woźniak

## Mandat w Niemczech

Z Józefem Szałasnym, aspirantem policji w Świebodziń rozmawiał Bohdan Halczak

— Niedawno wrócił pan z Niemiec, po praktyce odbytej w niemieckiej policji drogowej. Jakże są pana wrażenia?

— Jestem zafascynowany pracą naszych niemieckich kolegów, ich stosunkiem do wykonywanych obowiązków i sprzętem, który mają do dyspozycji. Amerykańskie mierniki prędkości, japońskie kamery i aparaty fotograficzne, komputerowy bank danych, kserokopiarki w każdym radiowozie. To robi wrażenie.

— Czy tylko sprzęt odróżnia pracę polskiej i niemieckiej "drogowki"?

— Niemiecki system przepisów drogowych jest jasny i precyzyjny. Kary za popełnione przestępstwa drogowe są dokładnie określone. Istnieje specjalna tabela kar. Posiada ją każdy kierowca. Dzięki temu wie, jakiej kary może się spodziewać w konkretnym przypadku. Przykładowo, jeżeli w organizmie kierowcy wykryto alkohol w ilości 0,8 — 1 promille kara jest następująca: mandat 500 marek, 4 punkty karne, zatrzymanie prawa jazdy na okres jednego miesiąca. W przypadku wykrycia większej ilości alkoholu

kary są wyższe. Oszczędza to zbędnych dyskusji i nieporozumień.

— Jeżeli jednak kierowca nie ma pieniędzy na mandat?

— Musi wówczas wypełnić specjalne oświadczenie. Każdy policjant dysponuje zestawem takich oświadczeń w różnych językach. Następnie funkcjonariusz bierze w zastaw jakiś sprzęt z samochodu, za pokwitowaniem. Sprzęt można wykupić w ciągu 30 dni. Często Polacy padają ofiarą takiej procedury.

— Wspominał pan o punktach karnych.

— Kierowcy otrzymują je za popełnione przestępstwa. Jeżeli uzbierają 18 punktów muszą przetrwać egzamin, czyli "diplontest".

— Czy nasza policja drogowa jest gorsza od niemieckiej?

— Nie jesteśmy gorsi. Gdybyśmy dysponowali sprzętem tej klasy co nasi koledzy z Niemiec, a nasz system przepisów był równie jasny i precyzyjny sądzę, że byłibyśmy nawet lepsi.

## Lato w Lubsku

W okresie wakacji Lubski Dom Kultury nie zapomni o dzieciach, które w lipcu i sierpniu br. wypoczywać będą w mieście. Raz w tygodniu na jednym z trzech osiedli mieszkaniowych Lubuska organizowane będą rozrywki sportowe oraz gry i zabawy. Wystąpi także teatrzyk "Familia" ze Starej Wody, który tworzy 7-osobowa rodzina Mysliwców. W czasie imprez osiedlowych, działająca przy LDK telewizja, będzie prowadziła i "kręciła" imprezy pod nazwą "Mini-playback show". Najlepsi wykonawcy zostaną zaprezentowani w programie telewizyjnym. Dorosli też znajdą w telewizji coś dla siebie. Co dwa tygodnie obejrzą specjalne "Nocne show".

Inną atrakcją będą organizowane dwa razy w miesiącu zgadywanki terenowe zakończone wspólnym ogniskiem i pieczeniem kiełbasek. Nad zalewem i basenem, raz na dwa tygodnie dzieci i młodzież wezmą udział w imprezach "Z rodziną nad wodą". Natomiast przy ognisku, obok lubuskiego ratusza (zgodnie z burmistrzami — przyp. ej) odbywać się będą m.in. tematyczne "wieczory śpiewające" (dwa razy w miesiącu) oraz festiwal piosenek dziecięcej.

Jak już informowaliśmy, Towarzystwo Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski przy Lubuskim Domu Kultury organizuje 10-dniowy turnus, dla dzieci pokrzywdzonych przez los, w Koszarynie, w wojskowym domu wypoczynkowym. Z przedstawianymi propozycjami można wnikoskować, że w Lubsku nikt w czasie wakacji nie będzie się nudził. I o to chodzi organizatorom "Lata w mieście". (ej)



Lagów — miejska pompa ręczna służy jednocześnie jako element reklamowy. Wskazuje drogę do Szkołnego Schroniska Młodzieżowego. Fot. Krzysztof Mężyński

## Więści z regionu

### Tablica pamiątkowa

Przez wiele lat pod kościółem św. Antoniego w Nowej Soli, po ogłoszeniu stanu wojennego, mieszkańcy miasta, którzy nie zgadzali się z tym faktem, a szczególnie członkowie i sympatycy "Solidarności", układali krzyż z kwiatów, a w rocznicę zapalali świeczki.

W czerwcu br. minęła trzecia rocznica upadku dawnego ustroju, zwanego komuną, a w mieście nic dotychczas nie zrobiono, aby upamiętnić tamte wydarzenia. Ostatnio na łamach "Tygodnika Nowosolskiego" zwrócono się do prezydenta miasta, żeby dla zachowania pamięci przyszłych pokoleń wmurować np. tablicę pamiątkową. (ej)

### Chwytają się różnych sposobów

W sytuacji, gdy w "oczy" wielu Państwowych Gospodarstw Rolnych, zajmujących się produkcją zwierzęcą, zagłada widmo likwidacji, w miarę dobrze daje sobie radę Lubuskie Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe "Sad" w Steniewie, w gminie Lagów. Odłączenie się od Świebodzińskiego Kombinatu Rolnego i usamodzielnienie, wyszły zakładowo na dobre, który z coraz lepszym skutkiem rozwija działalność usługowo-handlową. Wypracowano nawet niewielki zysk. O właściwym gospodarowaniu na swoim świadczy także fakt, że żaden z pracowników nie został zwolniony. Przedsiębiorstwo chwytają się różnych sposobów, aby przetrwać trudny okres i nie dać się recesji w rolnictwie. Najnowszą ofertą "Sadu" jest m.in. sprzedaż hurtowa piwa. (ej)

### Kierownik wie wszystko

W Nowogrodzie Bobrzańskim działa Biuro Pracy. Chcielibyśmy się dowiedzieć, ilu bezrobotnych jest w nim zarejestrowanych, jak wiele osób pobiera zasiłek, jakie są ich szanse na uzyskanie nowej pracy. Niestety.

Pracujące tam panie, w randze inspektorów, oświadczyły, że jacykolwiek informacji mogą udzielić dopiero wówczas, kiedy wyrazi na to zgodę kierownik Rejonowego Biura Pracy w Zielonej Górze!

**Zmarli**

Eleonora Iwanowska, Świebodziń  
Rodzinie i Przyjaciółom wyrazi współczucia  
składa "Gazeta Nowa"



# ZIELONA GÓRA MIEJSKA

## Ładna, choć mało zabytków

Zielona Góra, mimo że nie posiada zabytków dużej klasy, podoba się mieszkańcom, a zwłaszcza przyjeźdnym. Głównym powodem jest chyba zwarta zabudowa śródmieścia. Miasto nie uległo zniszczeniu podczas wojny, dzięki czemu w jego centrum nie powstały puste place, zapelniane gdzie indziej (Zagań, Krosno, Żary) potwornymi plombami czy nawet blokami. U nas dominuje ład zabudowy, podkreślony świetnym pomysłem wyłączenia Starówki z ruchu ulicznego. Sprawia to, że spacer po deptaku należy do ulubionych przyzwyczajeń mieszkańców.

Takie, czy inne zabytki jednak u nas są. Do najbardziej wartościowych miejski konserwator zabytków Stanisław Kowalski zaliczył kościół św. Jadwigi, będący od niedawna konkatedrą. Są różne daty powstania kościoła, uważa się jednak, że pochodzi z drugiej połowy XIII wieku, kiedy miasto wychodziło poza pierwotne granice rynku. Podczas wieków, wskutek pożarów, ulegał on wielokrotnym przebudowom. Dlatego widać w nim cechy kilku epok. Z XIV wieku pochodzi natomiast kościół na winnicy. Zbudowali go mieszczaństwo, którzy ocalili z zarazy.

Ciekawym odkryciem jest kaplica na osiedlu Pomor-

skim. Dziwnym trafem nie zwrócono na nią uwagi wcześniej, choć pochodzi z połowy XVIII wieku. Wybudowana została podobnie jak kościół na winnicy, ku pamięci ofiarom zaraz sto lat po wojnie z Turkami. Wracając z wiedeńskiej victorii wojska "przywlekły" morowe powietrze na Śląsk. W miejscu, gdzie stoi dzisiejsza kaplica, był punkt kwarantanny, przed wjazdem do zamkniętego miasta. Niestety, nie udało się uchronić mieszkańców.

Mają znanymi, a przecież bardzo związanymi z historią miasta, są tzw. domki winne. Kiedyś było ich aż 260. Niektóre pozostały do dziś. Mało kłowie, że właśnie częścią palmiarni był takim domkiem. W sezonie zbioru winogron mieszczanie przenosili się do nich, by produkować boski napój. Jeden z takich domków mieści się przy ul. Krasickiego. Swoją drogą, czy nie można by pokazać "jak to drzewie bywało" i urządzić we wnętrzu jednego z nich małego muzeum?

Wróćmy do śródmieścia. Tutaj najstarsze domy pochodzą z XVIII wieku, jednak większość wybudowano w wieku XIX. Zdaniem Stanisława Kowalskiego prawie wszystkie stojące w rynku i bocznych uliczkach wymagają remontu. Niestety, nie ma na to pieniędzy. Suma przeznaczona na odnawianie zabytków wynosi ok. 300 milionów zł na województwo. Jedyna rada, to remontowanie przez właścicie-

li, ale kogo na to stać? Dodatkowym problemem jest woda w piwnicach. Od kiedy nie użytkuje się ujęć podziemnych wzrasta poziom wód gruntowych, kto wie, czy nie trzeba będzie wrócić do poprzedniego systemu.

Gdy nie można obuć całość pozostaje jedynie trochę się o stronę zewnętrzną. Do tej pory miejski konserwator zabytków czuł się bezzilny wobec ludzi, którzy zakładali sklepy w częściach parterowych kamieniczek nie dbając o wygląd estetyczny. Mowa o tych, którzy wykładają marmury, malują ściany różową farbą, czy wylewają beton. Jedynie co mógł zrobić to wnioskować o wstrzymanie, czy ukaranie. Sprawami tymi zajmował się Urząd Rejonowy i tak już przeciętny. Od 1 lipca br. uprawnień do nadzoru budowlanego z Urzędu Rejonowego przejął architekt miejski. W skład zespołu Urzędu Miejskiego, dbającego o wygląd miasta, wchodzi również konserwator zabytków.

Należy mieć nadzieję, że w jednej grupie łatwiej będzie pilnować, by nikt nie szpecił tego, co nie zostało jeszcze, szczęśliwym trafem, w naszym mieście zepszczone.

Robert KOWALIK

## Kolejna edycja Konkursu Bachowskiego

Wzorem lat ubiegłych, dyrekcja i sekcja instrumentów smyczkowych Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Zielonej Górze pragnie zorganizować kolejny, XVIII już Konkurs Bachowski. Odbędzie się on jesienią, w sali Filharmonii Zielonogórskiej, od 13 do 15 listopada.

Pomysłodawcą i inicjatorem tej imprezy był, przed kilkoma laty, niezjący już prof. Stanisław Hajzer. W pierwszych edycjach konkursu brał udział tylko jego uczeń, następnie konkurs stał się rywalizacją szkolną, a od pewnego czasu przyciąga coraz więcej, grających uzdolnionych młodzieży spoza województwa zielonogórskiego.

Uczestnikami konkursu mogą być uczniowie klas instrumentów smyczkowych, którzy wykonają utwór solowy Jana Sebastiana Bacha i jako drugi — dowolnie wybrany utwór innego kompozytora z towarzyszeniem fortepianu.

Uczestnicy konkursu będą rywalizować w trzech grupach wiekowych. I grupa to uczniowie podstawowych szkół muzycznych, II i III — to uczniowie średnich szkół muzycznych

i liceów. W roku ubiegłym oprócz uczniów ze szkół muzycznych województwa zielonogórskiego w konkursie udział wzięli uczniowie z Poznania, Inowrocławia, Opola, Wrocławia, Legnicy, Kłodzka, Wałbrzycha, Nysy, Gorzowa i Frankfurtu nad Odrą. Razem blisko sto osób z 18 szkół muzycznych. Osobliwością konkursu jest sposób oceniania i przyznawania nagród. Zgodnie z tradycją nie ma "zawodowego" jury, a oceniającymi są sami uczestnicy. Taki sposób oceny wymaga skupienia i odpowiedzialności w ocenie kolegów i koleżanek, a praktyka wykazała, że werdykty dzieci są trafne i ciekawe.

Organizatorzy konkursu serdecznie proszą osoby i instytucje mogące pomóc w organizacji imprezy, jedynie w swoim rodzaju, o wsparcie finansowe. Wszyscy sponsorzy zostaną zareklamowani w konkursowym programie, w prasie oraz w radiu. A uczestnicy konkursu i ich opiekunowie poznają nie tylko Zieloną Górę, ale także ludzi przedsiębiorczych i z inicjatywą, którzy włączają się w organizację konkursu. (zef)

## Kodak - Ekspres proponuje

Coraz częściej w naszym mieście oglądać można akcje promocyjne różnych firm. Ledwie odjechał renault, a już w śróde przed klubem MPiK zielonogórską siedzibą, Kodaka reklamowano nowością — kartą stałego klienta Kodak-Ekspres. Były dziewczęta z "Magic girls" i zespół cygański, a na placu Bohaterów "wyładowała" szybawiec ze znakami Kodaka. Karta stałego klienta, to karta rabatowa, dająca klientom tej firmy możliwość korzystania z usług fotograficzno-handlowych ze zniżką.

Takie imprezy w barwnej oprawie niewątpliwie urozmaicają miejski krajobraz. Czekamy na następne. (jp)



**TELEFON DO REDAKCJI**

710 - 77

**NA DEPTAKU**

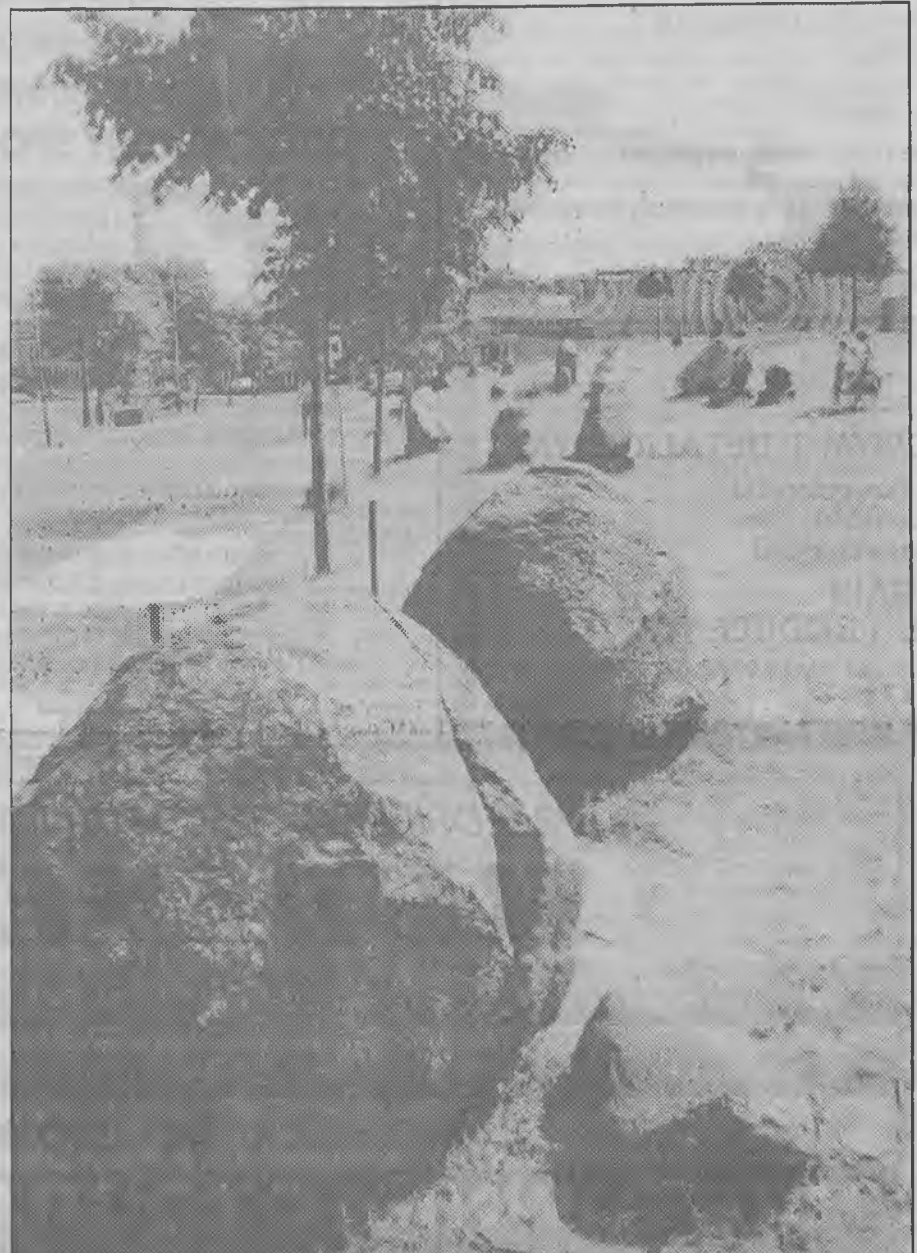
Nie pomagają apele, nie pomagają mandaty, nie odstraszają cotygodniowe kroniki wypadków na drogach. "Ci wspaniali mężczyźni w swoich pędzących maszynach" wciąż urządzają sobie wyścigi głównymi ulicami miasta m.in. Boh. Westerplatte. Dookąd tak się spieszą, nie wiadomo. Wiadomo tylko, że takie zawody bezpieczne nie są. Także dla przechodniów. (jp)

## INFORMATOR turystyczny

W niedzielę, 5 bm, PTTK w Zielonej Górze zaprasza na pieszą wycieczkę w okolice Nowogrodu Bobrzańskiego. Trasa (14 km) wiedzie z Nowogrodu wzdłuż rzeki Bóbr i tzw. "Morza Nowogrodzkiego" do osrodku sportów wodnych. Zaplanowano m.in. kąpiel pod nadzorem ratownika.

Wiosław Chmielewski będzie czekał na chętnych o godz. 9.50 na dworcu PKS przy zegarze świetlnym (bilety za 5.800 złotych). Powrót do Zielonej Góry pociągiem około godz. 17.00 (bilety za 5.100 zł). Jest możliwość skrócenia wycieczki i wcześniejszego powrotu autobusem PKS.

W sobotę, 4 bm, Kolarski Klub Turystyczny "Lubuszanie 73" zaprasza na całodzienną wycieczkę rowerową nad jezioro Tarnowskie Duże. Trasa wiedzie przez Miłsko, Konotop, Lubiecin i Tarnów Jezierzny (około 96 km). Zbiórka uczestników o godz. 10.00 na placu Bohaterów przy fontannie. Powrót — około godz. 20.00. Należy wziąć ze sobą prowiant i pieniądze na obiad. Wycieczkę poprowadzi przewodnik turystyki rowerowej PTTK Krzysztof Gawryluk. (jp)



Przed Wzwyższą Szkołą Inżynierską w Zielonej Górze jest skansen glazów narzutowych. Niektórzy powiadają, że to przestroga dla studentów. "Nie będziesz się uczył — będziesz tułki kamienie na drodze" — mawiali kiedyś ludzie. Fot. Marek Woźniak

## Podziękowanie

Dyrekcja Zespołu Szkół Samochodowych i Klub Motorowy "Duet" w Zielonej Górze składają serdeczne podziękowanie za pomoc finansową: Urzędowi Miejskiemu, Kuratorium Oświaty, Zarządowi Okręgowemu PZMot. w Zielonej Górze; oraz: P.P.H.U. "Koma", P.H.U. "Doran", sklepem "Mirax", "Baltona", redakcji "Gazety Nowej" (fundator głównych nagród), księgarni KMPiK, Elżbiety Jarmolkiewicz i Rolniczo-Technicznej oraz Zarządowi Województwu PCK za ufundowanie nagród na Ogólnopolskie Zawody Kartingowe o Puchar ministra edukacji narodowej. (km)

## Prezent z Cottbus

Wnikliwi obserwatorzy na pewno zauważyli nowy autobus komunikacji miejskiej na ulicach Zielonej Góry. Jest to taki sam ikarus jak inne, jeżdżące od dawna. Różni się tylko nieco zmienionym wnętrzem, napisami w języku niemieckim. Z informacji jakie uzyskaliśmy w Miejskim Zakładzie Komunikacji wynika, że jest on jednym z trzech, przekazanych w darze od nadburmistrza Cottbus pod koniec maja br. U naszych zachodnich sąsiadów wymienia się je po prostu na nowe, firmy Mercedes. Po zmianie koloru, pozostałe dwa ikarusy niebawem pojawią się na ulicach. Pod numerami 101, 102 i 103 zasią najbardziej przeziębione trasy. Gdy może jesienią otrzymamy z Cottbus następne, nie wiadomo tylko, czy nadburmistrz będzie równie hojny. (rik)

**Gorące życzenia**

- ◆ Drogiej, kochanej wnuczce, **Anecie Wypych** z okazji zdania egzaminu do liceum ekonomicznego. Życzenia składa babcia Jadwiga.
- ◆ Z okazji 10 rocznicy ślubu **Lilianne i Ireneuszowi Plechanom**, spełnienia wszystkich marzeń oraz pogody ducha na dalsze wspólne życie życzą — ciocia i wuj z Czerwierska.
- ◆ Drogiemu **Jacusiowi**, z okazji imienin sto całusków przesyła kochająca Tamara.
- ◆ Urodzinowe życzenia **Jerzemu Wolińskiemu** zasyła cała rodzina z Kożuchowa.
- ◆ Kochanemu dziadkowi **Romanowi Jastrzębskiemu**, zdrowia i pogody ducha życzą dwie wesołe wnuczki — Moniczka i Terenia.
- ◆ **Karolinie**, samych słonecznych dni, z okazji imienin życzą mamusia i tatuś z Marcemkiem.
- ◆ **Antoniemu Malinowskiemu**, dużo zdrowia, uśmiechu i pieniędzy życzą — żona, córka i synowie z rodzinami.
- ◆ **Beacie i Jankowi** — wszystkiego, co się szczęściem zwie na nowej drodze życia, składają życzą: Jacek, Robert, Marek, Romek i Zbyszek.
- ◆ Kochanej **Baszi** z ul. Stromej milego weekendu życzą: Jacek, Robert, Marek, Romek i Zbyszek. (bkm)

## Komunikat Sanepidu

Wojewódzka Stacja Sanitarно-Epidemiologiczna w Zielonej Górze informuje, że wobec nowelizacji przepisów ustawy z dnia 14. 03. 85 r. o Państwowej Inspekcji Sanitarnej, opublikowanej w Dz. U. nr 33 z 1992 r., poz. 144, za badania i inne czynności wykonywane przez Organy Państwowej Inspekcji Sanitarnej w związku ze sprawowaniem bieżącego i zapobiegawczego nadzoru sanitarnego, od dnia 1 maja pobierane są opłaty w wysokości kosztów ich wykonania. Opłaty ponosi osoba lub jednostka organizacyjna obowiązująca do przestrzegania wymagań higienicznych i zdrowotnych. Pobierane są również opłaty za ocenę środków spożywczych, używek i przedmiotów użytku sprządzanych z zagranicy w celu wprowadzenia do obrotu lub produkcji. Uszyskane środki finansowe przekazywane są do skarbu państwa. (km)

## Robaki na gorąco

Kolacja miała być uroczysta — przy świecach i winie. Jedną z planowanych potraw — jajecznica a la coś tam. Boczek kupiony w sklepie "Melon" przy ul. Morelowej nie wyglądał apetycznie. Ale czy ktokolwiek, kiedykolwiek zachwyca się tłustym boczek? Wyjącznie fani golonki z pieczątką. Pokrojony w plastry trafił na rozgrzaną patelnię. Po minucie... ożył. Z poszczególnych kawałków wypelzać zaczęły białe robaczki-ślimaczki. Najwyraźniej nie były zachwycone zmianą temperatury. Dezaprobata była widoczna. Wily się niecierpliwie i coraz szybciej. Debata nad robaczkami trwała kilka minut. Wśród ucze-

stników "uroczystej kolacji" zdania były podzielone. Jedni twierdzili, że zwierzątka wzięły się z jaj muchy, która spacerowała się po boczkach, inni, że "urodziły się tak same z siebie i starego mięsa".

W filmie "Oto Ameryka" ludzie z apetytem wcinali dżdżownic. Goście okazali się jednak nieamerykańscy i robaczki na gorąco jeść nie chcieli. Podsmażone zwierzątka wyładowały w śmietniku.

Za ich tortury i śmierć zemszczą się zapewne "bracia" mieszkający w innych boczkach. W pierwszym rzędzie zemszczą klienci "Melona". (bkm)

## Opowieść o Zielonej Górze

### Zanim powstało miasto (1)

Nazywa się ta Ziemia Krainą Zielonogórską. Przez wieki wadałi nią glogowsko-żagańscy, potem habsburscy królowie Czech, a następnie Prus i Niemiec. Tak było do połowy lat czterdziestych naszego stulecia.

Kraina Zielonogórską obejmuje obszar położony w części lewego dorzecza środkowej Odry, ograniczony na północy pradoliną Odry, na południu dolinami czarnymi Strugi i Śląskiej Ochli, na wschodzie wstęgą Odry i na zachodzie doliną Bobru.

Krajobraz tej ziemi ukształtowany został wiele tysięcy lat temu przez lodowice skandynawski, potężny lodowódzki, którego dziełem jest Wysoczyzna Zielonogórska z jej centralnym punktem — ponad dwustumetrowym nad poziom morza wystającym kopcem w okolicach Wilkanowa. Wysoczyznę towarzyszą licznie na obrzeżach dziczy pagórki, pokryte sosnowymi borami, zwanymi od nazwy miejscowości, gdzie występują, chynowskimi, leśniowskimi, plotowski, trzebulskimi, zaborskimi.

Wnętrze Krainy Zielonogórskiej ubogie jest w ścieki i zbiorniki wodne. Odra oraz jej lewobrzeżne dopływy — Bóbr, Czarna Sluga i Śląska Ochla, toczą swoje wody na peryferyach krainy. To co w środku — to drugorzędne rzeczki i strumienie, o niskim ślaniu wód, porą letnią wysychające. Prawie brak jezior.

Dzięki swemu równoleżnikowemu wysunięciu na północny zachód, dużej wysokości terenu, znacznej leśistości, silnemu nasłonecznieniu stoków oraz lekkich gleb Krainy Zielonogórskiej posiada bardzo łagodny klimat. Zimy są tu stosunkowo krótkie i umiarkowane; pory letnie długie i ciepłe z wystarczającą ilością opadów.

Natura sprawiła, że kraina ta jest najdalej na północ wysuniętym skrawkiem Europy uprawy winnej latorosi. Jeszcze w niedalekiej przeszłości stoki Wysoczyzny Zielonogórskiej były gęstym skupiskiem winnic.

Do historii pisanej Kraina Zielonogórska weszła stosunkowo późno. Pierwotna prapruszcza, liczne odrzańskie grzańskie bagniska i trzęsawiska nie zachęcały do zasiedlenia i zagospodarowania tego obszaru. W strukturze wczesnopolskiego państwa polskiego były to niespokojne ziemie przygraniczne, północno-zachodnie kresy Śląska, nekane nieustannie przez zachodnich i południowych sąsiadów.

Przełom nastąpił dopiero w XIII stuleciu, kiedy to kolonizacja na prawie niemieckim rozpoczęła proces największych przeobrażeń w krajobrazie Krainy Zielonogórskiej. Dotąd bardzo słabo zaludnione puszczyste ostępy wypełniły się osadami, powstałymi w wyniku karczunków

leńszych. Wymownym dowodem, świadczącym o istnieniu w danym miejscu lasu w chwili powstania osady, są byłe niemieckie nazwy miejscowe, pochodne od słowa "Wald" (las), jak np.: Brunzelwaldau (Broniszów), Lawaldau (Raculka), Herzogswaldau (Mirocin) czy Peterswaldau (Skibice) albo też Neuwaldau (Dragowina).

Powstałe na porębie leśnej osady, tzw. "lancuchówki" (niemieckie Waldufendorf) są najbardziej charakterystyczne dla lokalizacji na prawie niemieckim. Na obszarze Krainy Zielonogórskiej występują one dość licznie, szczególnie w południowej jej części.

"Lancuchówka", założoną przez kolonistów niemieckich na porębie leśnej, jest wzmiankowany w 1302 roku Jędrzychów. W pergaminowym zapisie występuje jako "Henrichesdorff in territorio Grunenbergens". Główną w mrokach dziejów tradycja wiąże powstanie Jędrzychowa z niejakim Bonschem, poddany byłomskich Magdalenek, który po swej bezpołomnej śmierci, podarował wieś klasztorowi. Był Jędrzychów własnością mniszek do początku XIX wieku. W roku 1810 przeniesiony w międzyczasie z Bytomia Odrzańskiego do Szpitalowej klasztor uległ kasacji. Wieś stała się własnością skarbu korony pruskiej.

W cytowanym w Kodeksie Dyplomatyczny Śląska, "jędrzychowskim" dokumencie z 1302 roku zawarta jest pierwsza historyczna wzmianka o Zielonej Górze — "territorio Grunenbergens". Dokument określa położenie wsi Jędrzychów jako leżącą w okolicy Zielonej Góry. (czn)

Jerzy Piotr MAJCHRZAK

## CO GDZIE KIEDY?

**KINA**

ESTRADA — piątek, sobota, niedziela 18.00, 20.00 Księżę przybył (USA 15)

NYSA — piątek, niedziela 15.30 Gliniarz z przedszkola (USA 12), piątek, sobota 15.30, niedziela 17.30 Leningrad cowboys jada do Ameryki (lin. szw. 12), piątek, sobota 19.30 Kiedy Harry poznał Sally (USA 15), sobota 17.30 Pretty Woman (USA 15), niedziela Kucharz, złodziej, jego żona i jej kochanek (ang. 15)

NEWA — sobota, niedziela, poniedziałek 17.20 Człowiek z blizną (USA 18)

WENUS — przerwa urlopowa

**TEATR**

Lubuski Teatr w Zielonej Górze — przerwa urlopowa

**KOŚCIOŁY**

Msze - niedziela Konkatedra Św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00, Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Maniacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30, Kaplica Bizantyjsko-Ukraińska w kościele św. Jadwigi: 10.00, Kaplica Św. Ducha (ul. Kard. Wyszyńskiego): 6.30, 8.00, 10.00, 11.00, 12.00, 14.00, 15.00, 18.30, Kaplica Matki Boskiej Rokitniańskiej: 8.00, 9.30, 10.30, 12.00, 15.00, Kościół p.w. Najświętszego Zbawiciela (al. Niepodległości): 6.15, 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 18.30.

**MUZEA**

Muzeum w Zielonej Górze — (pon. wt. nieczynne, śr. czw. pt. 11.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00). Ekspozycje stałe: Galerie autorskie. Winiarstwo-sztuka, rzemiosło, tradycja. Wystawy czasowe: "Religie Starożytnego Egiptu" ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej. Kolekcje autorskie: Jana Chwałczyka, Andrzeja Dłużnińskiego, Zbigniewa Gostomskiego, Izabeli Gustowskiej, Eugeniusza Gęta Stankiewicza. Instalacja Antoniego Zydrona "Dyskretny urok przemijania". Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne 9.00-15.00) wystawy stałe i wojna światowa. Mundur żołnierza polskiego 1914-1945. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego.

Muzeum Archeologiczne Śródkowego Nadodrza w Swidnicy (czynne 9.00-15.00), piątek 10.00-16.00, sobota 9.00-15.00, niedziela 10.00-14.00. Śródkowe Nadodrza w sychliku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli, "Skansen" (czynne śr. czw. 10.00-16.00), pt., niedz. 10.00-17.00, sob. 10.00-15.00) Od włókna do tkaniny (czasowa). Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa - reżedzielo ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego.

**GALERIE**

ART (czynna 10.00-17.00) — Malarstwo Heleny Tchorewskiej oraz biuletyna artystyczna twórców z Wierzyca.

BWA (czynna 11.00-17.00) — Plakaty Eugeniusza GET-a Stankiewicza

Galeria przy ul. Żeromskiego (czynna 11.00-16.00) — Wystawa rysunku i drzeworytu Stefana Speła.

KLUB MPiK (czynny 9.00-18.00) — zmiana wystawy.

WIMBP (czynna 9.00-17) — Wystawa: Wilno: Architektura, Kultura, Nauka

**APTEKI**

Dyżur pełni: Zielona Góra piątek, sobota, niedziela ul. Chrobrego

**TELEFONY**

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pozarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Woj. centr.	42-61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43
Zakład Organizacji Pogrzebów AD PATRES	
ul. Wrocławska	26-517
Telefon Zaufania dla kobiet ciężarnych oraz dla uczennicy i ucznia, Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej	
Wrocław	370-69
w Zielonej Górze	35-51
31-56	
(czynny w czwartki 17.00-19.00)	
Kwaciarnia ul. Wyszyńskiego (pawilon), dyżur: pon. - sob. 8.00-18.00, niedziela, święta 10.00-15.00	

**POMOC DROGOWA**

NON-STOP Zielona Góra al. Słowackiego 1 a 30-65

CB radio kanał 19

**TAXI**

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
dworzec	226-56
tagazdówki	28-25

**REDAGUJE**  
Zbigniew Ryndak



**P.W. „WEST-POL” Sp. z o.o.**

Nowogród Bobrzański, ul. Polna, tel. 76-142

oferuje do sprzedaży

**PIWA ŻYWIECKIE**

i inne dla odbiorców hurtowych i detalicznych.

Powyżej 300 transporterów dowozimy własnym transportem.

Dla odbiorców hurtowych-rabat.

01-16515

**ELTOR-POL**

**PROFESJONALNY WYKONAWCA Z TRADYCJAMI**  
ZAPEWNI WYKONANIE ROBÓT ELEKTROENERGETYCZNYCH W MIEŚCIE I NA WSI W ZAKRESIE

- linii napowietrznych i kablowych sn i nn
- stacji transformatorowych murowanych i słupowych
- oświetlenia zewnętrznego i wewnętrznego
- instalacji elektrycznych

**ZAPEWNIAMY WYKONANIE PROJEKTU TECHNICZNEGO, PODSTAWOWE MATERIAŁY PO CENACH FABRYCZNYCH, SOLIDNE WYKONANIE ROBÓT**

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY  
Przedsiębiorstwo ELTOR-POL, spółka z o.o.  
65-005 Zielona Góra, al. Zjednoczenia 106  
tel. 620-56, 606-35, 642-12, 635-05, telex 0433162, Fax: 635-05

01-16829

**HURTOWNIA ODZIEŻY UŻYWANEJ Z NIEMIEC**

Bezpośredni importer zaprasza do Lubina, ul. Kolejowa 14  
w godz. 9.00 - 16.00  
sobota 9.00 - 13.00  
tel. 442-602 do 15.00  
tel. 44-71-35 po 17.00.

01-17117

Firma Handlowa "Importer"  
58-560 Jelenia Góra Cieplice  
ul. Staszica 16 tel./fax 526-99  
Bezpośredni importer z Dalekiego Wschodu oferuje:

**KLAPKI PLAŻOWE damskie, męskie, dziecięce**

w atrakcyjnej cenie już od 45.000 zł para.

Przy zakupie większej ilości towaru istnieje możliwość negocjacji cen.

Zapraszamy!

01-17296

**SPECJALISTYCZNE LABORATORIUM ANALIZ LEKARSKICH**

Zielona Góra, Stary Rynek 17 (nad Delikatesami)

przewodzone przez specjalistę II stopnia z analityki klinicznej wykonuje badania na sprzęcie jednorazowego użytku i odczytnikach zachodnich z zakresu:

- badania okresowe,
- hematologii,
- biochemii ogólnej z uwzględnieniem badań z zakresu immunologii,
- endokrynologii (m.in. hormony tarczycy),
- alergologii,
- serologii (grupa krwi, WR),

oraz badania moczu, kału, kamieni moczowych, badania nasienia i próby ciążowe.  
UWAGA: u dzieci wykonuje się wszystkie badania krwi (także OB) przez nakłucie palca.

Zapraszamy 8.00 - 17.00 (przerwa 13.00 - 14.00) w soboty 8.00 - 14.00

01-16528

**DWA WARIANTY SPRZEDAŻY RATALNEJ**

\* TAKŻE BEZ POSREDNICTWA BANKU

\* NIE WYMAGAMY ZAŚWIADCZENIA O WYSOKOŚCI ZAROBKÓW

**ANTENY SATELITARNE CB-Radio**

sprzedaż, montaż, serwis

**FIRMA MAC**

Głogów tel. 33-51-10 ul. Marcowa 3

NOWA SÓL tel. 24-58 w.13 DOM RZEMIOŁA

SPART Z.Góra ul. Sikorskiego 4 tel. 44-46 w.11

**Okazja! CEMENT zdowozem**

cena 560 - 580 tys. zł.  
tel. 347-56, 373-26 Opole  
tłx 73-2391  
ul. Popieluski 54 a

01-19294

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej

**ogłasza konkurs na stanowisko WOJEWÓDZKIEGO INSPEKTORA FARMACEUTYCZNEGO**

Szczegóły dotyczące składanych dokumentów można uzyskać pod nr tel. 79-241 w Zielonej Górze. Oferty należy składać w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej Departament Farmacji w Warszawie, ul. Miodowa 15 do dnia 15 lipca br.

01-19298

**PRAWO JAZDY**

POLMOZBYT, Zielona Góra ul. Wojska Polskiego 63 tel. 606-00

rozpoczęcie kursu 9 lipca godz. 17.00

Ceny konkurencyjne!

**UWAGA!** Ośrodek posiada plac do ćwiczeń odwzorowany jak plac egzaminacyjny w Ośrodku Egzaminowania przy WSiNz. Ponadto każdy uczestnik kursu bierze udział w losowaniu samochodu Cinquecento oraz 10 nagród po 1.500.000 zł. Losowanie już w lipcu.

01-19288

Wojewoda Zielonogórski

ogłasza konkurs

na stanowisko dyrektora

**DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ w Toporowie**

Kandydaci powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe z preferencją kierunków: praca socjalna, polityka społeczna, socjologia, pedagogika, psychologia lub inne pokrewne,
- co najmniej 5-letni staż pracy, w tym 3 lata na stanowiskach kierowniczych,
- umiejętność kierowania jednostką budżetową,
- dobry stan zdrowia.

Do oferty należy dołączyć:

- pisemne zgłoszenie do konkursu z podaniem motywacji,
- kwestionariusz osobowy,
- odpis dyplomu i innych dokumentów potwierdzających kwalifikację,
- zyciorys,
- świadczenie lekarskie,
- opinie z ostatnich 3 lat pracy.

Oferty wraz z dokumentami należy składać w zamkniętych kopertach z napisem "Konkurs" w sekretariacie Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Zielonej Górze, ul. Podgórną 7 w terminie 14 dni od daty ogłoszenia konkursu.

O terminie konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

01-18110

**WYDZIERŻAWIĘ LOKAL**

o powierzchni 20-30 m. kwadr. w centrum GORZOWA

z przeznaczeniem na działalność handlową.

Oferty BO Gorzów.

02-02080

Hurtownia Firmowa ZPC "Pomorzanka" - Słupsk  
POLECA

**HANDLOWCOM HURTOWYM I DETALICZNYM:**

- ptasie mleczko, galaretki
- bombonierki
- "raczki" i inne cukierki

**UWAGA!!!**  
**TOWAR W CENIE PRODUCENTA.**

Gorzów ul. Chrobrego 29 tel. 284 50 od 6.00-18.00  
ZAPRASZAMY

02-02168

Hurtownia "BAREX"  
Głogów  
ul. Wierzbowa 7  
tel. 33-53-39

poleca

**PIWO BECZKOWE IBUTELKOWE**

03-03043

LABORATORIUM FOTOGRAFII BARWNEJ K&M FOTOLAB

Oferuje odbitki barwne na papierze FUJI za jedynie 1.500zł, Wywołanie negatywu 10.000zł, Dorobki w cenie 1.800zł, za szt.

Zapraszamy do naszych punktów przyjęć

- Zielona Góra - DK "Mrowisko"
- Zielona Góra - Klub "Uśmiech" ul. Morełowa
- Głogów - ul. Głowackiego 13
- Lubin - ul. Sikorskiego 60 (za Kinem Polonia)
- Lubin - ul. Topolowa

Przedstawicielstwo Lubin tel. 42-17-42  
Posiadamy w sprzedaży filmy z bezpłatnym wywołaniem

04-03775

Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego spółka z o.o. w Zielonej Górze, ul. Chopina 11/13

**ZATRUDNI**

na budowach w Niemczech fachowców

- w następujących zawodach:
- monter instalacji sanitarnych
  - monter wentylacji
  - monter instalacji elektrycznych

Wymagana biegła znajomość języka niemieckiego.  
Wszelkich informacji udziela Dział Zatrudnienia i plac PBO sp. z o.o. V piętro, pok. 511, telefon 55-10.

01-12671

Zarząd Spółki Akcyjnej  
ZASTAL INVESTMENT CORPORATION  
w Zielonej Górze

ogłasza

**otwarty konkurs na stanowisko DYREKTORA ZAKŁADU OGRODNICZEGO**

Kandydat z umiejętnością samodzielnego działania, pełen inicjatywy i dynamizmu może liczyć na ciekawą pracę i satysfakcjonujące warunki wynagradzania.

Pisemne oferty należy składać w siedzibie spółki (wieżowiec P.P. ZASTAL, II piętro, pok. 211)

w terminie siedmiu dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Informacje nt. Zakładu Ogrodniczego można uzyskać codziennie w godzinach 13.00 - 15.00 osobiście w siedzibie spółki lub telefonicznie pod numerem 729-26.

01-12663

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

**RUDIMEX**

REGIONALNY PRZEDSTAWICIEL HANDLOWY FIRMY Polaroid

IMPORTER I AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR FIRMY Panasonic

ZAPRASZA DO NOWEJ

**HURTOWNI FOTOGRAFICZNEJ w Zielonej Górze, ul. Sienkiewicza 8, ☎ 718-30**

oferujemy:

**w zakresie produktów Polaroid**

- Sprzęt i materiały do systemu POLAROID STUDIO EXPRESS w tym nowy rewelacyjny materiał barwny POLACOLOR 100.
- Kamery amatorskie: M635, M645, IMPULSE PORTRAIT, IMPULSE AUTO FOCUS, IMAGE, IMAGE PRO.
- Filmy amatorskie: 600 plus, IMAGE FILM, SX 70.
- Filmy małoobrazkowe POLAROID High Definition.
- Videokasety: VHS (180, 195, 240), VHSc (30), 8mm (30, 60, 90).
- Okulary słoneczne (filtr UV, polaryzacyjne, fotochromatyczne).

**w zakresie produktów Panasonic**

- Kamery video (VHS, VHSc, sVHSc).
- Osprzęt kamer video: generatory napisów, obiektywy tele i szerokokątne, akumulatory dodatkowe, zasilacze, przewody łączące, statywy, torby.
- Kasety video (VHS, VHSc, sVHSc).

**ponadto oferujemy:**

- ♦ aparaty fotograficzne ♦ lampy błyskowe ♦ statywy ♦ torby ♦ osprzęt ♦ filmy
  - ♦ papiery ♦ chemia takich firm jak:
- MINOLTA, YASHICA, FUJI, KODAK, AGFA, KONICA, HANIMEX, SOLIGOR, EXAKTA, HAMA.
- 01-12671

HURTOWNIA:  
ul. Sienkiewicza 8  
65-443 Zielona Góra  
tel. 718-30  
tłx: 043 3588 RUD PL

Dla stałych partnerów handlowych  
korzystne warunki płatności  
oraz bezpłatny transport.

BIURO:  
al. Konstytucji 3 maja 10  
65-958 Zielona Góra  
tel. 32-83, fax: 65-153  
tłx: 043 3505 INFO PL



**GAZETA NOWA**  
NOWA SZANSA

Tylko u nas!  
**BEZPŁATNE OGŁOSZENIA RAMKOWE**

W każdy sobotę losujemy 5 ogłoszeń ramkowych spośród publikowanych na naszych łamach w mijającym tygodniu.

Każde ogłoszenie zdobywca uzyskuje prawo do bezpłatnego zamieszczenia ogłoszenia takiej samej wielkości jak wylosowane ogłoszenie, w terminie uzgodnionym z Redakcją, nie później niż w ciągu 2 tygodni od daty wylosowania.

Wyniki losowania publikujemy w poniedziałkowych wydaniach Gazety Nowej.

*Zyczymy wygranej!*

**GAZETA NOWA**  
CHCESZ BYĆ LEPSZY OD INNYCH?  
OGŁASZAJ SIĘ U NAS!

Głogów • ul. Świerczewskiego 11 • tel./fax 33-29-11  
Gorzów Wlkp. • ul. Chrobrego 31 • tel./fax 226-25  
Lubin • ul. Wyszyńskiego 10 • tel./fax 42-42-54  
Zielona Góra • al. Niepodległości 22 • tel. 229-71, 710-77, fax 722-55, tlx 432263

*Nie zulekaj!*

# Przed emisją

## Program I TVP

**Sobota 4 lipca, godz. 20.20**  
"Przekątna gońca" to termin znany wszystkim szachistom. Właśnie to zagranie zostało wykorzystane w grze o wszystko... Ten wielki pojedynek odbył się w 1983 roku w Genewie podczas Mistrzostw Świata. Spotkało się wówczas dwóch najlepszych szachistów świata pochodzących z tego samego kraju, ale żyjących po dwóch stronach "żelaznej kurtyny". W filmie tym zobaczymy gwiazdy: Michela Piccoli, Liv Ullmann oraz Wojciecha Pszonia.

**Niedziela 5 lipca, godz. 13.50**  
Gwiazdy Starego Kina i film "Marynarz słodkich wód". Nakręcony w 1928 roku burleska filmowa z jednym z najwybitniejszych komików w historii światowego kina. Keaton zaprezentował typ melancholika-filozofa, który z kamienną twarzą, samotnie zmagając się ze skomplikowanymi sytuacjami. W "Marynarzu słodkich wód" Kean gra syna właściciela wysłużonego, rzeczniczego parowca. Ojciec chce uczynić z niego lachowca od zeglugi, mimo że młody człowiek wrócił do domu po kilkuletnich studiach w Bostonie i nie pała miłością ani do rzeki, ani do statku. Całość zakończy się happy endem.

**Poniedziałek 6 lipca, godz. 23.00**  
"Wolność to raj"  
Bohaterem filmu jest wychowanek szkoły specjalnej, dla młodocianych przestępców. Chłopak decyduje się na ucieczkę, aby dotrzeć do ojca odbywającego karę w kopalni o zaostrożnym rygorze. Czternastoletni chłopak zna tylko trzy przykazania przestępców "nie wier, nie bój się, nie pros". To jedyny zasady, jakie wpoila mu szkoła.

Film otrzymał główną nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu w Montrealu.

**Czwartek 9 lipca, godz. 23.40**  
"Kojak w Budapeszcie" — kryminalna komedia satyryczna. Porucznik Kojak przyjeżdża z Nowego Jorku na Zjazd Pisarzy Kryminalnych do Budapesztu. Okazuje się, że jest z pochodzenia Węgrem i przed laty pracował w węgierskiej milicji. Teraz pomaga swojemu byłemu przełożonemu w wykryciu sprawców śmierci znanego geologa.

## Program II TVP

**Sobota 4 lipca, godz. 14.40**  
"Gang Olsena"  
Pierwszy z trzynastu odcinków zwiariowanego filmu kryminalnego o pechowym gangu i jego niedzielnym przywódcy. Wiele zabawnych sytuacji i humoru.

**Sobota 4 lipca, godz. 18.30**  
"Edward i córki"  
Szesciodniowy serial o perypetych wdowca, szczęśliwego ojca sześciu córek. Pewnego dnia Edward otrzymuje wiadomość, że może dostać duży spadek po swoim teściu, ale pod jednym warunkiem. Jedną z córek musi, jak najszybciej wyjść za mąż i urodzić dziecko.

**Sobota 4 lipca, godz. 22.15**  
Pierwsza część australijsko-kanadyjskiego serialu "Złote skrzypce". Czternastodniowa ekranizacja powieści Mary Grant. Lata dwudzieste, południe Australii. Małżeństwo z czworgiem dziećmi mające poważne kłopoty finansowe. Losy całej rodziny zmieniają się jednak w momencie, kiedy niespodziewanie stają się właścicielami ogromnego spadku.

**Wtorek 7 lipca, godz. 21.40**  
"Śmierć albo wolność". Kostiumowy film przygodowy z gatunku piaszcza i szpady. Akcja toczy się w połowie XVIII wieku w malowniczych plenerach Wiertembergii. Reżyser wykorzystał przy realizacji filmu pewne motywy z "Zabójców".

**Piątek 10 lipca, godz. 21.40**  
"Kobieta roku" — komedia amerykańska z 1942 roku. Pierwszy z filmów jakie nadawane będą w mini-cyklu prezentującym dorobek znakomitego aktora Spencera Tracy. W "Kobiecie roku" po raz pierwszy spotkali się na planie, aby potem być ze sobą przez resztę życia: Spencer Tracy i Katherine Hepburn.

"Kobieta roku" to zabawna historia miłości i małżeństwa znaney dziennikarki specjalizującej się w polityce międzynarodowej z reporterem sportowcem.

# Broń w rękach dzieci

Przemoc z użyciem broni palnej stała się w USA tak powszechna, że były naczelny lekarz kraju C. Everett Koop powiedział się za uznaniem jej za groźbę dla zdrowia publicznego i zaprosił, aby posiadacze pistoletów i rewolwerów kontrolowali i sprawdzali tak samo, jak posiadacze praw jazdy.

W amerykańskich domach znajduje się ok. 66 milionów sztuk broni krótkiej, nabytych bez trudu w setkach sklepów rusznikarskich, a liczba ta powiększa się co roku o 2 miliony.

Według najnowszych danych, ogłoszonych w czasopiśmie amerykańskiego stowarzyszenia medycznego, morderstwo stało się drugą najpowszechniejszą przyczyną śmierci w grupie młodzieży od 15 do 19 lat — po wypadkach samochodowych — i największą przyczyną śmierci wśród nastolatków murzyńskich.

W Waszyngtonie, który jest także amerykańską stolicą zabójstw, na 100 tysięcy młodych czarnych mężczyzn ginie co roku 227, w Los Angeles 226, a Nowym Jorku 132.

Od końca drugiej wojny światowej do chwili obecnej zginęło w USA od broni palnej około miliona Amerykanów, co dorównuje łącznie liczbie śmiertelnych ofiar po stronie USA we wszystkich wojnach stoczonych przez Amerykę, od wojny o niepodległość po wojnę z Irakiem.

Wszystkie dotychczasowe propozycje ograniczenia sprzedaży broni palnej w USA przepadały w Kongresie, torpedowane przez zwolenników "tradycyjnego amerykańskiego prawa do samobrony" i potężnej loby Krajowego Stowarzyszenia Strzeleckiego (NRA), które skupia miliony członków.

Republikański senator John Chafee, zwolennik ograniczenia broni palnej, podał w artykule na łamach "Washington Post", że młodzież tak masowo przynosi pistolety i rewolwery do szkoły, że część uczniów boi się do niej przychodzić. W 1987 r. ok. 270 tysięcy uczniów klas gimnazjalnych przyniosło broń do szkoły przynajmniej raz; dziś sytuacja jest gorsza. Dyrektori szkół zakładają w wejściu wykrywacze metalu, z których każdy kosztuje 4 tysiące dolarów. (PAP)

**Firma Drachen Propangas GmbH**

Jest od ponad 35 lat prężnie działającym na terenie Niemiec oddziałem koncernu trudniącym się rozprowadzaniem gazu płynnego (propan-butan).

W związku z zamiarem rozszerzenia naszej działalności również na terenie Polski, poszukujemy do naszego oddziału na Ziemiach Zachodnich młodego inżyniera o specjalności Inżynierii Sanitarnej ze znajomością praw rynkowych i zdolnościami organizatorskimi. Zapewniamy gruntowe przyuczenie do zawodu: znajomość języka niemieckiego jest mile widziana.

Kandydatów prosimy o przesyłanie pisemnej oferty z załączeniem kopii świadectw, dyplomu, ręcznie napisanego życiorysu oraz zdjęcia na adres:

**Drachen Propangas GmbH Verkaufsbüro OS1 z Hd. Herrn Krzemien 0-1720 Ludwigsfelde / OT Struveshof RFN 01-19454**

**Na wakacje i na urlop na każdą okazję...**

**sprzęt FOTO - VIDEO**  
najnowszej generacji poleca **P.H. RUDIMEX** w Zielonej Górze

**oferujemy najszerszy asortyment**

- aparatury fotograficznych POLAROID, EXAKTA, SOLIGOR, YASHICA, MINOLTA
- kamer i osprzętu video PANASONIC
- generatory znaków, akumulatory, oświetlenie, statywy, torby
- kaset video POLAROID i PANASONIC VHS, VHSc, sVHSc, 8mm

**Sprzedaż detaliczna i hurtowa korzystne ceny i raty.**  
**Zapraszamy do naszych sklepów:**

- al. Konstytucji 3 Maja 10 tel. 32-83
- ul. Sienkiewicza 8 tel. 718-30 oraz do stoiska patronackiego sklepu FOTO - OPTYKA pl. Pocztowy 16 tel. 33-08

**Super okazja**

**ŚRODA**  
**GAZETA NOWA**

**OGŁOSZENIA O PRZETARGACH prawie za darmo-75% rabatu!**

Zgłoszenia do poniedziałku *Zapraszamy*

**PIĄTEK • PIĄTEK • PIĄTEK**

**TV1 • TV2**

**8.00** Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości, **9.00** Wiadomości poranne, **9.10** Teleferie "Interpodwórko 5-10-15" oraz "Zoom" — "Julia w gościach u Barbarów" — serial prod. fr., **10.10** Family album — amerykański kurs języka angielskiego, **10.35** "Syn wyspy" (2) — serial prod. USA, **11.20** Amazonka z Kostaryki — reportaż, **11.30** Wakacyjna szkoła dla rodziców, **12.00** Wiadomości, **16.20** Program dnia, **16.25** Kino Teleferii: "Partnerzy" — serial prod. USA, **17.00** Teleexpress, **17.20** "Syn wyspy" (2) — serial prod. USA, **18.05** Wolontariusze — film dok. Zdzisława Bieleckiego (o ochotnikach amerykańskiego korpusu pokoju, którzy przebywają w Polsce od 1990 r.), **18.20** Za kierownicą, **18.35** Klub dobrej książki, **19.00** Wieczorynka, **19.30** Wiadomości, **20.10** "Miłość kobiety" — film fab. prod. wł. (1988 r.), reż. Nelo Risi, wyk.: Laura Morante, Bruno Ganz, Claudine Auger, **21.50** Ignacy Jan Paderewski — relacja z uroczystości rocznicowych w Poznaniu, **22.20** Kroniki amerykańskie (1) — Nowoorleańskie ostaki — film dok. prod. USA, **22.45** Wiadomości wieczorne, **22.55** Polskie ZOO (powt.), **23.10** "Mroczny anioł" (1) — serial prod. ang. (1989 r., 3 odc.), reż. Peter Hammond, wyk.: Peter O'Toole, Jane Lapotaire, Beatie Edney, **00.10** XXIX Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opole'92 — "Nie tylko rock" (1) (retransmisja), **02.10** Zakończenie programu

**7.30** Panorama, **7.40** Przeboje MTV, **8.00** Program lokalny, **8.30** "Przygody Supermena" — serial prod. USA, **9.00** Transmisja obrad Sejmu, **16.25** Powitanie, **16.30** Panorama, **16.40** Benny Hill, **17.10** Festiwal Piosenki Dziecięcej Konin '92, **17.50** Ad vocem — program prof. Jerzego Bralczyka, **18.00-21.00** Program regionalny, **21.00** Panorama, **21.30** Sport, **21.50** "Policjanci" (1) — serial prod. USA (1976 r., 70 min.), reż. Marvin Chomsky, wyk.: Darren McGavin, Keir Dullea, Suzanne Pleshette, **22.05** Benny Hill, **23.35** Noc cykad (1), **24.00** Panorama, **00.10** Noc cykad (2), **01.10** Zakończenie programu

**Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 18.00, 20.00, 24.00**  
Lubuskie aktualności: **16.10**  
Program BBC: **7.00, 16.00, 22.00**  
**6.00** Radioporałek, **9.05** Studio-Reklama, **11.05** Radio-Teraz — C. Galek, **14.05** Reklama, **15.00** Oko w oko — powt. mag. D. Żyń, **16.20** Zielona Góra — ludzie i sprawy

**TELEWIZJA**  
kablowa

**Zielonogórska telewizja przewodowa**  
OSIEDLA ŁUZYCKIE, PIASTOWSKIE, PRZYJAŹNI, SŁONECZNE  
ULICE: OSIEDŁOWA, PODGÓRNA, WŁADYSŁAWA IV  
**20.00** Informacje i reklamy  
**20.15** Blok publicystyczny

**TV GŁOGÓW**  
Program emitowany w dn. 30.06.92. — 5.07.92.  
**17.00** Początek programu  
**17.05** Wędruj z nami — Szczepów  
**17.20** Spotkanie posiadaczy radia CB  
**17.45** Telekurier glogowski  
**18.45** Kto otrzymał 10 mln zł?  
**19.15** Minęło pół roku  
**20.00** Zaproszenie do Lubiatowa  
**20.05** Sport

**SOBOTA • SOBOTA • SOBOTA**

**TV1 • TV2**

**7.30** Program dnia, **7.35** Wieści, **7.55** Wszystko o dziale, **8.20** Z Polski..., **8.30** Rynek — agro, **9.00** Wiadomości poranne, **9.10** Ziarno — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców, **9.35** Walt Disney przedstawia: "Kacze opowieści" — "Flash" — opowieść o wędrownym, **10.55** Żołnierz nieznan — wojskowy program dok. poświęcony ks. dr. Władysławowi Ledze, **11.30** Telewizyjny koncert zyczeń, **12.00** Wiadomości, **12.10** Wędrowni dalekie i bliskie: Droga czarnej perły — film dok. prod. fr., **12.50** Aktorzy opowiadają — Daniel Olbrychski, **13.00** Powrót barów — Piotr Bukartyk, **13.35** Pałace, których nie znacie — Guzów, **13.55** Ja w sprawie ogłoszenia, **14.00** Eko-echo, **14.20** Z archiwum Teatru Telewizji — Aleksander Fredro "Świeczka zgasła", reż. Andrzej Łapicki wyk.: Ewa Błaszczyk, Daniel Olbrychski (spektakl z 1980 roku), **15.00** Studio Sport — Turniej tenisowy Wimbledon '92 — finał gry pojedynczej kobiet, **17.00** Teleexpress, **17.20** "MacGyver" (1) — "Cel: MacGyver" — serial prod. USA (1985 r. 48 min.) reż. Ernest Pintoff, wyst. Richard Dean Anderson, **18.05** Cień Gibraltar — program Dariusza Baliszewskiego, **18.45** Z kamerą wśród zwierząt — Począzka ZOO, **19.00** Małe wiadomości DD — program informacyjny dla dzieci, **19.10** Wieczorynka "Przygod kilka wrobla Cwirka", **19.30** Wiadomości, **20.00** Polskie ZOO, **20.20** "Przekątna gońca" — film fab. prod. szwajcar. (1984 r.), reż. Richard Dembo, wyk.: Wojciech Pszonia, Michel Piccoli, Alexandra Arbat, Liv Ullmann i inni, **22.05** Kocha, lubi, szanuje, **22.35** Śpiewnik domowy Jana Kaczmarka, **22.50** Wiadomości, **23.00** Sportowa sobota

**23.15** Międzynarodowy Festiwal Muzyki Country Sopot '92 — recital Emmylou Harris, **00.05** "Czarny cień Wezuwiusza" (4 odc.) — serial prod. wł. (89 min), **01.40** Zakończenie programu

**17.40** Szczęśliwy rzut — teletuniej, **18.00** Program lokalny, **18.30** "Edward i jego córki" (1) — serial prod. fr. (1990 r., 6 odc. 51 min.), reż. Michel Lang, wyk.: Pierre Mondy, Sydne Rome, Gabrielle Ferretti i inni, **19.20** Halo, lato, **19.30** Krakowacy i górale — reportaż ze spektaklu "Zabobon, czyli krakowacy i górale" Karola Kurpińskiego w Teatrze Wielkim w Warszawie, **20.00** Koncert w Białym Domu — odtworzenie koncertu z okazji Święta Niepodległości Stanów Zjednoczonych, **21.00** Panorama, **21.25** Słowo na niedzielę, **21.30** Generał Władysław Sikorski — film dok. Zbigniewa Wawra, **22.10** Halo, lato, **22.15** "Złote skrzypce" (1) — serial prod. austral.-kanad. (1990 r. 4 odc. 50 min) reż. Claude Fournier, wyk.: Kate Nelligan, Jolin Bach, Rachel Friend, Cameron Daddo, **23.10** Złote hity "Piwnicy pod Baranami" (1), **24.00** Panorama, **00.10** Złote hity "Piwnicy pod Baranami" (2)

**Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 12.00, 16.10, 18.00, 24.00**  
Program BBC: **7.00, 16.00, 22.00**  
**6.00** Radioporałek, **9.05** Piosenki z muzyką — B. Patalas, **10.00** Czym żyjemy — aud. D. Linkowski, **11.00** Pokochać jazz, **12.05** Piosenki stare i nowe, **13.00** To lubię — K. Prońko, **14.00** Saldo — mag. R. Malitowski, K. Rutkowski, **15.00** Moto — Radio — A. Karpiński, **16.15** Spoko, spoko — K. Jachimowicz, **17.00** Koncert zyczeń, **18.05** Lista przebojów, **23.00** Nocne marki

**NIEDZIELA • NIEDZIELA • NIEDZIELA**

**TV1 • TV2**

**7.55** Program dnia, **8.00** Rolnictwo na świecie — Grecja, **8.15** Notowania, **8.45** Kino teleferii: "Mino" (1) — serial prod. wł., **10.25** Do źródeł demokracji — wizyta L. Wałęsy w USA, **10.55** Transmisja z pobytu G. Busha i jego małżonki w Polsce, **15.50** Telewizyjny koncert zyczeń, **16.25** Rhythmic — program rozrywkowy, **16.40** Klub samotnych serc, **17.00** Teleexpress, **17.20** "Domek na prelii" (4) — serial prod. USA, **18.10** Nowy styl, **18.30** 7 dni — świat, **19.00** Wieczorynka — Walt Disney przedstawia: "No-we przygody Kubusia Puchatka", **19.30** Wiadomości, **20.10** "Jerzy Waszyngton" (5) — serial biograficzny prod. USA, **20.55** Sportowa niedziela oraz turniej tenisowy — Wimbledon '92 — finał gry meczowej, **22.55** Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy Piotra Nędzińskiego, **23.35** Świat filmu animowanego — Polska kronika non-camerowa nr 6 — reż. Julian Józef Antonisz — "Apteczka pierwszej pomocy" — reż. Aleksander Sroczynski — "Stara latarnia" — reż. Bogdan Nowicki, **17.45** Halo, lato

**7.30** Przegląd tygodnia dla niesłyszących, **8.00** Film dla niesłyszących: "Jerzy Waszyngton" (5) — serial prod. USA, **8.45** Słowo na niedzielę — dla niesłyszących, **8.50** Halo, lato, **8.55** Świat jest jeden — Tajemnicze dziedzictwo — film dok. Stanisława Szwarcbronkowskiego, **9.30** Program lokalny, **10.30** Róża co chceta — Program Jerzego Owsiaka, **10.55** Halo, lato, **11.00** Animals, **11.40** Animals show, **11.50** Halo, lato — Szok (1), **12.05** Truskawkowe studio — program dla dzieci i młodzieży, **12.30** Podróże w czasie i przestrzeni: Zjająca planeta (3) — Lasy Północy — serial dok. prod. ang., **13.30** Video — junior, **14.00** Halo, lato, **14.05** Świat lat trzydziestych (5) — Dawne imperia i nowe perspektywy — serial dok. prod. niem., **14.55** Wydarzenie tygodnia, **15.20** Godzina z Hanną Barbarą, **16.20** Halo, lato, **16.30** Panorama, **16.40** "Rodzinny bumerang" (2) — serial prod. austral.-ang., **17.05** Halo, lato, **17.10** Opolskie spotkanie z balladą, **17.45** Halo, lato

**17.50** Studio sport — Derby, **18.20** "Alternatywy 4" (1) — "Przydział" serial TP, **19.20** Ignacy Jan Paderewski — koncert z okazji sprowadzenia prochów wielkiego Polaka, **20.10** Telekonferencja "Dwójki" — Janusz Korwin-Mikke, **21.00** Panorama, **21.30** Halo, lato, **21.40** "Policjanci" (2 odc.) — film fab. prod. USA, **23.00** Jack Bruce trio — koncert, **24.00** Panorama

**Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 9.00, 12.00, 15.00, 18.00, 24.00**  
Program BBC: **22.00**  
**7.05** Nocne powtórki muzyczne, **8.05** Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz, **9.00** "Książki, wystawy i ludzie" — mag. R. Szury, **9.30** W kręgu muzyki instrumentalnej, **10.00** Program dla Ciebie — mag. H. Arńskiej, **11.00** "Muzyka z płyt" — A. Nawrocki, **15.00** Mija tydzień — A. Karpiński, **18.05** Relacja z meczu zuzłowego — Morawski Zielona Góra — Motor Lublin, **20.00** Powt. lekcji języka niemieckiego (22, 23), **20.30** Radio skorumpowanych ortodoksów, **21.00** Sport, **23.00** Nočné marki

**JUTRO WEEKEND**

a w nim dodatek Teletydzień czyli program TVP i SAT



# SPORTOWA

### Jedenastka Lubuszan w ekipie olimpijskiej

## Bez fanfar do Barcelony

**"Rezygnujemy w tym roku z hucznych uroczystości pożegnania ekipy olimpijskiej — powiedział po ogłoszeniu składu naszej reprezentacji prezes PKOl, Andrzej Szałowicz. — Wolelibyśmy fanfary z okazji powrotu z udanych igrzysk. Wręczenie piątých kótek i pożegnania odbędą się w bardziej kameralnej atmosferze, na przykład z okazji zgrupowań szkoleniowych. Zaplanowane są takie spotkania w Cetniewie, Spale i Wątczu."**

Prezes PKOl podkreślił, że podczas zatwierdzania składu ekipy brano pod uwagę określone wcześniej kryteria, zgodnie z którymi do Barcelony pojedą zawodniczki i zawodnicy mający szanse wywalczenia miejsc w finałach poszczególnych konkurencji. Zdaniem fachowców reprezentacji Polski, biorąc pod uwagę dotychczasowe osiągnięcia i pozycje na światowych listach rankingowych, mają 30 do 40 tzw. medalowych szans. Według tych czysto teoretycznych wyliczeń, przy dość szczęśliwym losie można zdobyć na igrzyskach około 10 medali. Sekretarz generalny PKOl, Tadeusz Wróblewski przestrzegając jednak przed nieuzasadnionym optymizmem — poziom światowej czołówki jest coraz wyższy, a trudna sytuacja ekonomiczna naszego sportu nie sprzyja równaniu do najlepszych.

Polacy wystąpią w Barcelonie w strojach z "ekologicznej" kolekcji przygotowanej przez zakład "D'Amico". Wzory olimpijskich garniturów, garsonek, tak zwanych kompletów relaksowych oraz dodatków (krawatów, pasek, kapeluszy, toreb) są zgodnie z trendami mody a naturalne surowce użyte do ich uszycia sprawiają, że w tej "konkurencji" ekipa powinna odnieść sukces. Stroje sportowe dla całej ekipy dostarczyła, zgodnie z wymogami wiletoleńskiej umowy, firma "Adidas".

Ekipa korzystać będzie z połączeń rejsowych Polskich Linii Lotniczych LOT będących zresztą jednym ze sponsorów PKOl. Koszt udziału jednego zawodnika w igrzyskach wynosi około 20 milionów złotych, a składają się na to: podróż, kieszonkowe i kompletny strój olimpijski. Całość kosztów pobytu w Barcelonie, a więc opłatę za pobyt w wiosce olimpijskiej, wyżywienie, transport itp. biorą na siebie organizatorzy igrzysk.

Rekordowo liczną jest lubuska ekipa. Kluby tego regionu reprezentuje jedenaście osób w sześciu dyscyplinach sportu. W latach recesji widać jak na dłoni, że kluby w których nigdy się nie przelewało, w szczególności trudnych warunkach potrafią nadal wydajnie pracować. Nazwiska polskich olimpijczyków, którzy reprezentować nas będą w badmintonie, boksie, gimnastyce artystycznej, judo, jeździectwie, kajakarstwie, kolarstwie i lekkoatletyce zamieściliśmy wczoraj. Pisaliśmy, że w igrzyskach XXV Olimpiady wystąpi młodzieńca AZS AWF Gorzów, Maria Gontowicz-Szalas, jeździec zielonogórskiego Lumle, Arkadiusz Bachur oraz dwaj kajakarze. Grzegorz Krawców (Dozamel Nowa Sól) i Wojciech Kurpiewski (Admira Gorzów). Poniżej druga część kompletnej listy polskiej ekipy olimpijskiej:

Łuczniczka — Joanna Nowicka (Kolwica Kołobrzeg), Edyta Korotkin (Kolwica), Iwona Orzesik (Łuczniczka Zyrard), Jacek Gilewski (Marymont Warszawa), Konrad Kwieciński (Łuczniczka), Sławomir Napłoszek (Marymont); pięciobój nowoczesny — Maciej Czyżowicz (Lumel Zielona Góra), Dariusz Goździak (Lumel), Arkadiusz Skrzypczak (Lumel), Jacek Suszczyński (Legia Warszawa); pływani — Alicja Pęczak (AZS AWF Gdańsk), Ewa Synowska (Korona Kraków), Piotr Albiński (Słask Wrocław), Konrad Gałka (Wisła Kraków), Rafał Szukała (Warta Poznań), Artur Wojdat (Olimpia Poznań), Marcin Malinowski (Flota Gdynia), Mariusz Podkościelny (AZS AWF Gdańsk), Krzysztof Cwalina (AZS AWF Warszawa), Magdalena Kupiec (Chemik Kędzierzyn), Igor Łuczak (AWF Gdańsk), Anna Uryniuk (Wisła Puławy), Marta Włodowska (Stal Słocznia Szczecin), Grzegorz Kozdrański (Stal Rzeszów), Małgorzata Galwas (Górniki Zabrze); podnoszenie ciężarów — Piotr Banaszek (Zawisza Bydgoszcz), Waldemar Malak (Lechia Gdańsk), Włodzimierz Ostapski (Zagłębie Wałbrzych), Krzysztof Siemion (Bu-

dowlani Opole), Sławomir Zawada (Zawisza), Jacek Gutowski (Legia), Sergiusz Wolczonecki (Budowlani), Andrzej Kozłowski (Budowlani), Andrzej Cofalik (Górniki Czerwionka), Dariusz Osuch (Siatkarski Mysłków), strzelectwo — Tadeusz Czerwiński (Zawisza Bydgoszcz), Adam Kaczmarek (Zawisza), Robert Kraskowski (Gryf Stupsk), Jacek Kubka (Gwardia Zielona Góra), Krzysztof Kucharczyk (Słask Wrocław), Jerzy Pietrzak (Wisła Kraków), Renata Maur (Słask), Małgorzata Książkiewicz (Gwardia), Paweł Hadnych (Legia), Julita Macur (Gwardia), Mirosława Sagun (Gryf), Dorota Chyrowska-Mike (Legia), szermierka — Anna Sobczak (AZS AWF Gdańsk), Barbara Szewczyk (AZS AWF Gdańsk), Monika Maciejewska (Warszawianka), Maciej Ciszewski (Legia), Witold Gadomski (AZS AWF Warszawa), Marek Gniewkowski (AZS AWF Warszawa), Piotr Kiełpiński (Legia), Sławomir Nawrocki (Legia), Janusz Olech (Legia),

Cezary Siess (AZS AWF Gdańsk), Robert Kościelniakowski (Legia), Marcin Synpiewski (Legia), Katarzyna Felusiak (AZS AWF Gdańsk), Agnieszka Szuchnicka (AZS AWF Gdańsk), Marek Stepien (AZS AWF Warszawa), Jarosław Kisiel (Legia), Norbert Jaskot (AZS AWF Poznań), Adam Krzesiński (AZS AWF Warszawa), Sławomir Zwierzynski (Legia), Ryszard Sobczak (AZS AWF Gdańsk), tenis — Katarzyna Nowak (MKT Łódź), Magdalena Mróz (SKT Sopot), Katarzyna Teodorowicz (Górniki Bytom); tenis stołowy — Leszek Kucharski (Baldon Katowice), Piotr Skierski (Górniki Czerwionka), Andrzej Grubba (Grenzau TTC); wioślarstwo — Piotr Basta (AZS AWF Gorzów), Kajetan Broniewski (AZS AWF Warszawa), Michał Cieślak (PTW Budowlani Plock), Wojciech Jankowski (BTW Budowlani), Andrzej Krzepiński (AZS AWF Warszawa), Maciej Łasicki (AZS AWF Gdańsk), Tomasz Mruczkowski (AZS AWF Gdańsk), Bartosz Sroga (AZS AWF Gdańsk), Jacek Streich (Zawisza Bydgoszcz), Tomasz Tomiak (AZS AWF Gdańsk), Marek Gawkowski (AZS Szczecin), Piotr Bujnarowski (AZS Toruń), Cezary Jędrzycki (AZS AWF Warszawa), Jarosław Jankowski (AZS AWF Poznań); zapasy (styl klasyczny) — Włodzimierz Zawadzki (Legia), Józef Tracz (Słask), Piotr Stepien (Piłkarski Bytom), Jerzy Choromański (GKS Katowice), Andrzej Wroński (Legia), Ryszard Wolny (Unia Racibórz); zapasy (styl wolny) — Dariusz Grzywiński (AZS AWF Warszawa), Robert Kostecki (AZS AWF Warszawa), Andrzej Radomski (Budowlani Koszalin), Stanisław Szostek (Stal Rzeszów), Krzysztof Walencik (Czeczott Wola Tychy), Marek Garmulewicz (Słavia Ruda Śląska), Tomasz Kupis (Boruta Zgierz); zeglarsstwo — Joanna Burzyńska (Baza Mragowo), Marek Chocian (YKP Gdynia), Zdzisław Staniul (YKP Gdynia), Piotr Olewiński (SKZ Sopot); piłka nożna — Arkadiusz Onyszko (Zawisza), Tomasz Wieszczycki (LKS), Jerzy Brzęczek (Olimpia Poznań), Tomasz Łapinski (Widzew), Dariusz Adamczuk (Pogoń Szczecin), Marek Koźmiński (Hutnik Kraków), Tomasz Wałdoch (Górniki Zabrze), Dariusz Gęsiór (Ruch Chorzów), Ryszard Staniek (Górniki Zabrze), Grzegorz Mielcarski (Olimpia Poznań), Andrzej Juszkowiak (Lech Poznań), Wojciech Kowalczyk (Legia), Marek Bajor (Widzew), Mirosław Waligóra (Hutnik Kraków), Aleksander Klak (Pegotow), Grzegorz Lewandowski (Wisła Kraków), Marcin Jalocha (Wisła Kraków), Piotr Świerczewski (GKS Katowice), Dariusz Kosela (Górniki Zabrze), Adam Grad (LKS), Andrzej Kobylański (Siatka Tarnobrzeg), Dariusz Szubert (Pogoń Szczecin), Radosław Majdan (Pogoń Szczecin).



Arkadiusz Bachur (na zdjęciu) zadebiutuje w Igrzyskach Olimpijskich. Wiele będzie zależało również od dyspozycji dzielnych rumaków, Asa i Chutora.

## Z HISTORII IGRZYSK

### Srebrni polscy kolarze

W 1920 roku na stadionie w Amsterdamie, wśród kilkudziesięciu flag narodowych, symbolizujących wielką rodzinę olimpijską była również biało-czerwona. Jak wspominałem w poprzednim odcinku, polska ekipa miała zadebiutować w igrzyskach, zorganizowano nawet zgrupowanie szkoleniowe, jednak wybuch wojny polsko-radzieckiej zniweczył wszystkie przygotowania. Cztery lata później, w Igrzyskach VIII Olimpiady polska ekipa zadebiutowała.

Wspominając o debiucie wyjąsnym jednak, że już znacznie wcześniej grupa polskich sportowców uczestniczyła w olimpijskich zmaganiach, ale w ekipach zaborczych. O krok od wspaniałego sukcesu był w 1912 roku wówczas porucznik, Karol Römmel — jeździec startujący we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego. Do ostatniej przeszkody miał "w kieszeni" złoty medal i ten największy skok zakończył się upadkiem, w wyniku którego jeździec złamał pięć żeber.

Mimo skłaniania przysięgi olimpijskiej, już wówczas zdarzały się różne konflikty, nawet skandale. a włoski szablista Oreste Piułitti czynnie znieważał węgierskiego sędzię György Kowacza. W Łasku Bulońskim doszło do pojedynku "do pierwszej krwi", a górą był sędzia. Nieodczynnym wydarzenie miało miejsce w turnieju bokserskim. Gdy broniący tytułu mistrza olimpijskiego Brytyjczyk Harry Mallin, mimo olbrzymiej przewagi w walce z zawodnikiem gospodarzy, nie znalazł uznania w oczach sędziów, sprawiedliwości i tak stało się zadość — oto komisja lekarska ustaliła ponad wszelką wątpliwość, że Francuz Roger Brousse, pogryzł przeciwnika w trakcie walki.

Pora wrócić do startu polskiej ekipy. Reprezentację naszego kraju tworzyli blisko 80 sportowców, wyjeżdżających do Paryża z niewielkimi nadziejami na sukcesy. Wprawdę poprzedziła szeroka akcja społeczna i głównie dzięki fundusom zebranym w taki właśnie sposób, doszła ona do skutku. Już wówczas powszechnie mówiło się, że zbyt liczna jest grupa działaczy (skąd my to znamy?). Dopiero w ostatnim dniu polscy sportowcy zdobyli pierwsze w historii igrzysk medale. W wysiugu drużynowym kolarzy torowych (4 km na dochodzenie) Józef Lange, Jan Łazarski, Tomasz Stankiewicz i Franciszek Szymczyk zajęli 2. miejsce, przegrywając finał z Włochami. W jeździeckim konkursie skoków Adam Królkiewicz, na synym "Picardorze" przyjechał 3. w Pucharze Narodów.

Polska ekipa zdobyła pierwsze medale, ale nie było jeszcze złotego. Cztery lata później w Amsterdamie na najwyższym stopniu podium stanął Halina Konopacka Roman SUDA

## Mistrzostwa świata w 1998 FIFA przyznała Francji

Piłkarskie mistrzostwa świata w 1998 r. odbędą się nad Sekwaną. Komitet Wykonawczy FIFA powierzył w Zurichu organizację tej imprezy Francji. O organizację MS-98 ubiegały się trzy kraje: Francja, Maroko i Szwajcaria. 12 członków Komitetu Wykonawczego wypowiedziało się za Francją, 7 — za Marokiem. Szwajcaria nie otrzymała żadnego głosu. — Francja — to kraj o wielkich tradycjach piłkarskich — oświadczył rzeczniczkę prasową FIFA, Guido Tognoni. — Jesteśmy przekonani, że Francuzi doskonale przygotują tę imprezę. Francja ma 56 mln mieszkańców, powierzchnię 549 tys. km kw. Francuska Federacja Piłkarska (FFF) została założona 7 kwietnia 1919 r. Obecnie prezydentem FFF jest 60-letni Jean Fournet-Fayard. FFF zarejestrowała (wg stanu na 26.06. br.) 1.950.036 licencjonowanych piłkarzy w 22.088 klubach. Najbardziej znane kluby to Olympique Marsylia (aktualny mistrz kraju), AS Monaco, Paris St. Germain czy AJ Auxerre, a w przeszłości: Stade Reims, OSC Lille, RC Paryż, AS St. Etienne, FC Nantes czy Girondins Bordeaux. Francuski futbol może poszczycić się wieloma znaczącymi osiągnięciami. W 1949 i 83 r. Francuzi zdobyli mistrzostwo Europy juniorów. W MS-58 w Szwecji (seniorów) Francja zajęła 3. miejsce, czwarte w MS-82 (przegrała spotkanie o 3 lokatę z Polską). W 1984 r. francuski futbol osiągnął bodajże największy sukces — zdobył mistrzostwo Europy (seniorów) oraz złoty medal olimpijski w Los Angeles. W Meksyku na MS-86 Francja zajęła trzecie miejsce, a dwa lata później zdobyła mistrzostwo Europy drużyn młodzieżowych. Francuzi w swej ofercie zgłosili zarys programu turnieju finałowego. MS-98 mają się rozpocząć i zakończyć na nowym stołecznym stadionie — Grand Stade (80 tys. widzów). Na tym samym obiekcie ma się odbyć jeden z meczów półfinałowych. Drugi półfinał ma zostać rozegrany w Marsylii, a mecz o 3. miejsce — w Lyonie. Jako areny turnieju finałowego MS-98 wytypowano 15 stadionów w 14 miastach. Drużyną grupy "A" będą występowały w Paryżu (Grand Stade) i Rouen, Lille lub Lens, grupy "B": Strasbourg lub Nancy oraz na paryskim Parc des Princes, grupy "C": Lyonie i St. Etienne, grupy "D": Marsylii i Nicei, grupy "E": Tuluzie i Montpellier, grupy "F": Nantes i Bordeaux. Każdy z tych obiektów pomieści może co najmniej 40 tys. widzów.

## Start - 9 sierpnia

9 sierpnia rozpoczyna się w Polsce rozgrywki I ligi piłkarskiej. Runda jesienna sezonu 1992-93 trwać będzie do 22 listopada. Na czoło inauguracyjnej serii meczów wybiega mecz piłkarzy GKS Katowice i Górnika Zabrze. Mistrz Polski, Lech Poznań podejmować będzie w siebie piłkarzy wrocławskiego Śląska. Zgodnie z tradycją ligowy sezon zainaugurują na własnych stadionach drużyny, które awansowały do I ligi — Szombierki Bytom, Pogoń Szczecin, Siatka Tarnobrzeg i Jagiellonia Białystok. Oto program 1 kolejki: GKS Katowice — Górniki Zabrze, Lech Poznań — Słask Wrocław, Szombierki Bytom — Widzew Łódź, Zawisza Bydgoszcz — Hutnik Kraków, Pogoń Szczecin — Ruch Chorzów, Wisła Kraków — Stal Mielec, LKS Łódź — Legia Warszawa, Siatka Tarnobrzeg — Olimpia Poznań, Jagiellonia Białystok — Zagłębie Lubin. Pozostałe mecze ligowe zostaną rozegrane: 16. 19 (środa), 23 i 30 sierpnia, 2 (sobota), 6, 13 i 27 września, 4, 7 (środa), 18, 25 i 31 października oraz 8, 15 i 22 listopada br.

Grupa	Gwardia Koszalin	Jesień Wiosna	Flota Swinoujście	Celuloza Kostrzyn	Siatka Tarnobrzeg	Energatyk Gorzów	Darłowa Darłowo	Pogoń II Szczecin	Lech Czajlinek	Polonia Bytom	Odra Chojra	Łuczniczka Łódź	Arkonia Szczecin	Światowid Łobez
Gwardia Koszalin	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Jesień Wiosna	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Flota Swinoujście	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Celuloza Kostrzyn	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Siatka Tarnobrzeg	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Energatyk Gorzów	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0
Darłowa Darłowo	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0
Pogoń II Szczecin	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0
Lech Czajlinek	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0
Polonia Bytom	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0
Odra Chojra	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0
Łuczniczka Łódź	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0
Arkonia Szczecin	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0
Światowid Łobez	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1

Grupa	Sokół Pniewy	Jesień Wiosna	Lubuszanin Brezinek	Polonia Chodzież	Kolwica Kolwica	Oreł Biały Wąbrzeźno	Lech II Poznań	Lubuszanin Trzebnica	Oreł Międzyzrzec	Słubia II Słubice	Victoria Wroclaw	Mieszko Gniezno	Marta Wroclaw	Olimpia II Poznań	Marszałek Janiszewo	Stal Kurówo Jednohoczki	Przedsiębiorca Przytoczna
Sokół Pniewy	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Jesień Wiosna	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Lubuszanin Brezinek	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Polonia Chodzież	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Kolwica Kolwica	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Oreł Biały Wąbrzeźno	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Lech II Poznań	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Lubuszanin Trzebnica	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Oreł Międzyzrzec	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0
Słubia II Słubice	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0
Victoria Wroclaw	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0
Mieszko Gniezno	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0
Marta Wroclaw	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0
Olimpia II Poznań	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0
Marszałek Janiszewo	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0
Stal Kurówo Jednohoczki	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0
Przedsiębiorca Przytoczna	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1

## SERWIS W PIGULCE

- ◆ Andre Agassi i John McEnroe awansowali do półfinałów tenisowych, otwartych mistrzostw Anglii, rozgrywanych na trawiastych kortach w Wimbledonie. W meczach ćwierćfinałowych: Andre Agassi (USA) — Boris Becker (Niemcy) 4:6, 6:2, 6:2, 4:6, 6:3. John McEnroe (USA) — Guy Forget (Francja) 6:2, 7:6(11-9), 6:3.
- ◆ Rosyjskie miasto Sankt Petersburg, będzie w 1994 r. gospodarzem trzecich Igrzysk Dobrych Woli. 16-dniowa impreza odbędzie się w dniach od 23 lipca do 7 sierpnia, a wystąpią w niej przedstawiciele 24 dyscyplin sportu. Do udziału w "Goodwill Games 94" zaproszonych zostało ok. 2,5 tys. zawodników z 50 państw.
- ◆ Francuz Jean-Philippe Gatien zajmuje pierwsze, a Andrzej Grubba czwarte miejsce na najnowszej światowej liście klasyfikacyjnej tenisistów stołowych.
- ◆ Trener piłkarskiej reprezentacji Francji, Michel Platini złożył rezygnację z tej funkcji.
- ◆ Maciej Pokaluk z Kolwicy Kołobrzeg wygrał zawodowy Pucharu Europy juniorów w luzinie w Arco di Trento. Pokaluk uzyskał 1.276 pkt ustanawiając rekord Polski w kategorii juniorów.

Najlepsza z Polek Agnieszka Rypien z Łuczniczki Żywiec zajęła czwarte miejsce gromadząc 1 201 pkt. ◆ Austriacka Agencja Prasowa (APA) poinformowała, że przez najbliższy rok trenerem wicemistrza Polski GKS Katowice będzie Austriak Dolfi Blutsch. Do podpisania kontraktu przyczynili się: były nasz reprezentacyjny piłkarz Włodzimierz Lubanski oraz menedżer sportowy z Linzu Herwig M. Petonig. Przed laty trener Blutsch grał w Australii w zespole, w którym występował polski piłkarz. ◆ Brazylczyk Rodrigo Pessoa wygrał międzynarodowe mistrzostwo Niemiec w skokach przez przeszkody podczas 55. zawodów jeździeckich CSIO w Akwizgradzie. ◆ Po czterech rundach spotkań finałowej tury olimpijskiego, kwalifikacyjnego turnieju koszykarzy w Saragossie, na pierwszym miejscu w tabeli jest nadal Litwa, wyprzedzając Chorwację i Słowenię. ◆ Dwa najlepsze tegoroczne wyniki na świecie w pchnięciu kulą, uzyskano podczas międzynarodowych mistrzostw w Schwechat (Austria) i w Lucernie (Szwajcaria). W Schwechat Bulgarka Swietłana Mitkowa uzyskała 20,41 m, a w Lucernie Szwajkarka Werner Guenther pchnął kulę na odległość 21,91 m. ◆ Koszykarze USA i Brazylia, zajmując pierwsze miejsca w swych grupach, awansowały do olimpijskiego turnieju w Barcelonie. O pozostałe dwa miejsca premiowane walką będą jeszcze w turnieju w Portland cztery drużyny: Argentyna z Porto Rico oraz Kanada z Wenezuela. ◆ 1 lipca br. funkcję trenera II-ligowej Lechii Gdańsk objął znany krakowski szkoleniowiec Adam Musiał.

## SPORTOWY WEEKEND

**Żużel**  
◆ W niedzielę o godz. 17.30 w spotkaniu ekstraklasy Stal Gorzów podejmie Wyrzęże Gdańsk, a o godz. 18.00 KS Morawscy Zielona Góra zmierzy się z Motorem Lubin.

**Jeździectwo**  
◆ W piątek w Drzonkowie odbędą się mistrzostwa Polski juniorów i młodych jeźdźców oraz memoriał Dariusza Soroki.

W piątek próba ujeżdżenia rozpocznie się o godz. 9.00. podobnie jak sobotnia próba terenowa. Niedzielnego konkursu nie zaplanowano na godz. 10.00.

**Tenis**  
◆ W sobotę i niedzielę w Zielonej Górze (korty MOSiR przy ul. Sulechowskiej) odbędą się turnieje Grand Prix. Zgłoszenia w sobotę o godz. 9.00 przy kortach centralnym.

**Trafiteś**  
PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach Speedy-Toto na dni 21-28.06.1992 r. wg wstępnych danych stwierdzono: kwota na wygrane: 30.352.500 zł: 1 rowz. z 10 traf. — wygrana 13.658.600 zł, 25 rowz. z 9 traf. — wygrana po ok. 300.000 zł, 190 rowz. z 8 traf. — wygrana po ok. 47.000 zł.